



Państwo i Społeczeństwo

**KONTEKSTY SPOŁECZNE I CYWILIZACYJNE
PRZEMIAN WSPÓŁCZESNEJ RODZINY**

POD REDAKCJĄ GRAŻYNY MAKIEŁŁO-JARZY

Kraków

2006

**„Państwo i Społeczeństwo” – czasopismo Krakowskiej Szkoły Wyższej
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego**

Rada Wydawnicza:

Klemens Budzowski, Andrzej Kapiszewski, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Redaktor naczelny:

Jacek M. Majchrowski

Sekretarz redakcji:

Halina Baszak-Jarosińska



Adres redakcji:

ul. Kanonicza 9

31-002 Kraków

tel. (012) 292 74 00, 433 99 00

e-mail: wydawnictwo@kte.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Decyzja o opublikowaniu tekstu uzależniona jest od opinii recenzentów. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów przeznaczonych do druku. Teksty powinny być przesyłane w dwóch egzemplarzach wraz z wersją elektroniczną.

© Copyright by Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego,
2006

ISBN 978-83-7188-010-0

KSIEGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków

tel./faks (012) 43 127 43, 422 10 33 w. 11-67

akademicka@akademicka.pl

www.akademicka.pl

Adiustacja:

Barbara Grabka

Korekta:

Kinga Maciuszak

Skład i łamanie:

Anna Olek

PAŃSTWO I SPOŁECZEŃSTWO

KONTEKSTY SPOŁECZNE I CYWILIZACYJNE PRZEMIAN WSPÓŁCZESNEJ RODZINY

POD REDAKCJĄ GRAŻYNY MAKIEŁŁO-JARŻY

Grażyna Makiello-Jarża: Wprowadzenie	3
Stanisław Kawula: Przemiany i przyszłość rodziny współczesnej	5
Elżbieta Kopytek: Tradycje i wzorce wychowania w rodzinie żydowskiej	23
Alicja Kycia: Rodzina wiejska w kontekście współczesnych przemian (na przykładzie wybranej gminy województwa podkarpackiego)	35
Jaroslav Oberuč: Primary Function of Family at Education and Upbringing of Young Generation	41
Jerzy Gizella: U źródeł współczesnego konformizmu – refleksje nad <i>Psychologią tłumy</i> Le Bona	49
Jan Szmyd: Cywilizacyjne konteksty współczesnego kryzysu edukacyjnego	59
Teresa E. Olearczyk: Kreowanie etosu nauczyciela i jego wychowawcze wartości	69
Monika Wasilewska, Małgorzata Kuleta: Style wychowania w rodzinie a zadowolenie z siebie młodych kobiet wkraczających w dorosłe życie	81
Barbara Dobranowska: Postawy kobiet wobec rozvodu	93
Jadwiga Piątek: Poczucie koherencji a rozwiązywanie kryzysów przez osoby po interwencji kryzysowej	105
Bożena Kania: Wzór ojca i ojcostwa u młodych mężczyzn planujących założenie rodziny	115
Justyna Mlynek: Funkcjonowanie osób osieroconych przez ojca w dzieciństwie	123
Anna Dudek: Wielokulturowy wymiar starości	129
Alina Gardyła: Polskie wdowy. Studium przypadku	141
Anna Panek: Pozycja babci w trójpokoleniowej rodzinie. Analiza wybranych przypadków	151
Małgorzata Kubas: Wpływ zaspokojenia potrzeb na adaptację do starości oraz bilans życiowy	161
Barbara Józefik: Psychoterapia wobec przemian kulturowych	169

Grażyna Makiełło-Jarża

WPROWADZENIE

Zmiany transformacyjne w krajach dawnego bloku wschodniego, w tym także (a może zwłaszcza) w Polsce przebiegają tak szybko, iż powodują chaos w dziedzinie norm i wartości. Trudno obecnie w oparciu o „stare” wzory pełnić rolę, tak obywatelskie, jak i rodzinne.

Żyjemy w dobie, jak niezwykle trafnie określił to wybitny socjolog Z. Bauman, „płynnej nowoczesności”. Czy można jednak wchodzić w życie, gdy brak stałego podłoża? Jak kształtować młode pokolenie, jak przekazać stosunek do niezbywalnych wartości? Może zatem czas na refleksję? Być może należy przyjrzeć się przebiegającym żywiołowo zmianom, a następnie spróbować nadać im bardziej pożądany kierunek. F. Znaniecki już wiele lat temu pisał o wychowaniu bezrefleksyjnym, gdy w stosunkach społecznych nie obserwuje się zmian zagrażających istnjącemu porządkowi, oraz o wychowaniu refleksyjnym, gdy gwałtowne przemiany cywilizacyjne ten porządek burzą. Zmiany cywilizacyjne i kulturowe są nieuchronne, sprzyjają rozwojowi społeczeństw, ale nie niosą ze sobą niebezpieczeństwa całkowitej negacji dotychczasowych sposobów funkcjonowania społecznego. Można zatem pytać o konteksty społeczno-cywilizacyjne tych przemian i o to, na ile są ważne dla poznania ich znaczenia dla współczesnej rodziny.

Wydawało się interesującym przedstawienie w niniejszym opracowaniu spojrzenia na omawiane zagadnienia, zarówno doświadczonych Autorów, jak też Debiutantów. Prawie połowa artykułów napisana została w oparciu o wyniki prac licencjackich i magisterskich studentek Wydziału Nauk o Rodzinie.

O przemianach, ale i o przyszłości rodziny polskiej, pisze S. Kawula. Pewną egzemplifikację omawianych przemian przynoszą opracowania E. Kopytek, które ukazuje tradycje i wzory wychowania w rodzinie żydowskiej, i A. Kyci, która pisze o współczesnej rodzinie wiejskiej w kontekście pomocy społecznej. O znaczeniu rodziców dla wychowania młodej generacji pisze J. Oberuč. Z kolei J. Gizella, nie-

co przekornie, ukazuje na ile rozważania Le Bona, autora *Psychologii tłumu*, są aktualne do dziś i na ile niebezpieczny jest współczesny konformizm, którego źródeł można szukać między innymi we współczesnej szkole. Konteksty cywilizacyjnych kryzysów edukacyjnych przedstawia J. Szmyd, zaś T. Olearczyk omawia znaczenie etosu nauczyciela dla skuteczności oddziaływań wychowawczych. Wychowanie można rozpatrywać tak w aspekcie ogólnospołecznym, jak i rodzinnym. O związku między stylami wychowania w rodzinie, a poziomem zadowolenia z samych siebie i swego życia piszą M. Wasilewska i M. Kuleta. Zadowolenie z życia przeważnie wiąże się z zadowoleniem z życia rodzinnego. Niewątpliwie brak zadowolenia może doprowadzać do rozwodu i próby ułożenia na nowo życia. Na ogół uważa się, że częściej o rozwodzie myśla kobiety mieszkające w miastach. B. Dobranowska pytała o stosunek do rozwodu zarówno kobiety młodsze, jak i starsze, mieszkanki miasta i wsi. Mimo iż grupy kobiet były niewielkie, można zauważyć wzrastającą tolerancję w stosunku do przyczyn, dla których można decydować się na rozstanie. J. Piątek dowodzi w swym artykule, iż istnieje związek między poziomem koherencji a sposobem przezwycięzania kryzysów rodzinnych. Należy jednak odnotować wzrastającą liczbę rodzin niepełnych, osieroconych, częściej rozbitych. Najczęściej są to rodziny składające się z matek i dzieci. B. Kania próbuje odpowiedzieć na pytanie o to, czy przyszli ojcowie zastanawiają się nad rolą, jaką będą pełnić, i czy zdają sobie sprawę, jak wielkie ma znaczenie ojciec w wychowaniu dzieci. O braku ojca, przeżywaniu przez rodzinę jego śmierci i wpływie sieroctwa na dorosłe życie pisze J. Młynek. Kilka kolejnych opracowań dotyczy przeżywania późnych faz cyklu życia rodziny. Stosunek do starości w wymiarze międzykulturowym przybliży opracowanie A. Dudek. Autorka zwraca uwagę na podobieństwo problemów ludzi starych pochodzących z różnych krajów, mieszkających w Niemczech, Polsce i Francji. Jak przeżywają jesień życia „polskie wdowy” pisze A. Gardyła, a sposób pełnienia przez stare kobiety ról babci i teściowej, na podstawie opisu rodzin trzypokoleniowych, omawia A. Panek. Od czego zależy akceptacja starości? M. Kubas uważa, iż od zaspokojenia potrzeb w toku całego życia. W oparciu o koncepcję Masłowa analizuje całe życie badanych 20 kobiet, mieszkanki wsi, wskazuje, iż akceptacja starości w dużej mierze zależy od obecnej sytuacji badanych.

Wiele danych przedstawianych w omawianym tomie wskazuje na trudności i kryzysy rodzinne, z którymi trudno się uporać bez pomocy specjalisty. Wychodząc z założenia, iż pomoc taka jest potrzebna, proponuje refleksję nad ich wszechstronnym opracowaniem B. Józefik, która pisze o roli psychoterapii w okresie gwałtownych przemian kulturowych.

Uważam, iż ważnym aspektem przemian cywilizacyjnych jest niemożność przystosowania się do współczesności, lęk i niepewność, poszukiwanie busoli, która pomogłaby odnaleźć drogę. Aby tę drogę odnaleźć, należy postawić diagnozę, stwierdzić, co stoi na przeszkodzie w adaptacji współczesności, a następnie zastanowić się, co można zrobić, aby akceptując przemiany ogólnospołeczne, dostrzegać wagę i znaczenie przeszłości dla funkcjonowania rodziny. Sądzę, iż zaprezentowane w niniejszym opracowaniu artykuły pobudzą do refleksji nad jej przyszłością.

Stanisław Kawula

PRZEMIANY I PRZYSZŁOŚĆ RODZINY WSPÓŁCZESNEJ

Wstęp

Zdecydowana większość ludzi w rodzinie przechodzi niemal cały proces socjalizacji pierwotnej w różnych fazach życia. Z tego też względu człowiek ze swej natury jest istotą rodzinną (*homo familiens*). W swym historycznym rozwoju ludzkość wytworzyła różnorodne formy życia małżeńsko-rodzinnego, które dają nam większe lub mniejsze poczucie bezpieczeństwa, uznania i przynależności (więzi emocjonalne z innymi). Należy dodać, że lepszej formy życia indywidualnego i społecznego człowiek dotychczas nie wymyślił. Brak rodziny na co dzień odczuwamy jako osamotnienie, wyobcowanie, osierocenie, degradację społeczno-ekonomiczną etc.

Stąd też wśród wielu innych wartości egzystencjalnych rodzina plasuje się zwykle wysoko na 1, 2, lub 3 miejscu (Cudak 1999, Kocik 2002, Slany 2002). Teolodzy dodają, że rodzina jest darem niezastąpionym, a psychologowie uznają tę grupę za niezbywalną w rozwoju psychofizycznym i społecznym człowieka (zwłaszcza we wczesnym dzieciństwie). Dzisiaj obserwujemy jednak wyraźne zmiany w funkcjonowaniu rodziny, w jej strukturze, w kształcie i relacjach wewnętrznych. Warto się nad nimi zastanowić.

W dobie burzliwych przemian w każdej właściwie dziedzinie ludzkiego życia, w dobie coraz bardziej różnorodnych uwarunkowań o charakterze globalnym, regionalnym i lokalnym mówi się o kryzysie rodziny. Na światło dzienne wypływają dawniej skrywane: przemoc, molestowanie na różnym tle, dręczenie psychiczne, a nawet przemoc seksualna wobec dzieci i czyny kazirodcze oraz zbrodnie dzieciobójstwa (Marzec-Holka 2004, s. 46). To z pewnością jedynie marginalny model życia małżeńsko-rodzinnego, aczkolwiek mający tendencję do wzrostową. Zaznaczyć równocześnie należy, iż kryzys ten dotyczy w podobnym stopniu rodziny opartej na związkach monogamicznych, związkach partnerskich, grupowych i na poligamii.

Wskaźnikami tego kryzysu są dzieci nieznające swych ojców, dzieci w domach dziecka i innych placówkach opieki całkowitej, dzieci ulicy etc. Tylko 15 minut na dobę poświęca przeciętny Polak na rozmowę z własną rodziną, a amerykańscy wnukowie tylko 5 razy w roku kontaktują się ze swymi dziadkami.

Znany badacz rodziny polskiej, profesor Zbigniew Tysza, pod koniec XX wieku wyraził dość optymistyczny pogląd na kondycję rodziny w polskiej transformacji ustrojowej. Twierdził, że kondycja ekonomiczna, kulturalna, psychospołeczna i prokreacyjna części rodzin wyraźnie się pogorszyła, rodziny generują nowe patologie społeczne – w tym szczególnie dolegliwe dla potomstwa, a to na skutek wadliwej socjalizacji prymarnej i późniejszego życia. Tysza przedstawia taką wizję rodziny w dobie współczesnej: „Można powiedzieć, że rodzina naszych czasów jest jak statek, który znalazł się w zasięgu burzy, ale mimo to płynie nadal – z nadłamanym masztem i wodą w swych najgłębszych czeluściach. I nikt nie jest w stanie ze stuprocentową pewnością powiedzieć, że statek nie dopłynie do portu” (Tysza 2002, s. 184). Tym portem jest dla pedagoga pomyślność kolejnych pokoleń i ciągów rodzinnych.

Co zatem w środowisku rodzinnym stanowi o tym, że pomimo istniejących konfliktów i wpływów derywacyjnych znajdujemy w nim równocześnie szereg korzystnych cech?

Judith Harris w swej głośnej książce *Geny czy wychowanie* (2000) kładzie nacisk na znaczący element życia rodzinnego, który niejako zrównuje genotyp dzieci i rodziców oraz ich środowisko życia. Zespolenie tych dwu czynników następuje głównie w przypadku wspólnego środowiska bliźniąt wychowywanych w rodzinie własnej. Mamy wówczas do czynienia z zasadą synergii czynników, ich współsprawstwa w socjalizacji dzieci i rodziców. Należy więc zgodzić się z teorią konwergencji w tym względzie.

Warunki socjalizacji i wychowania w grupie rówieśniczej nie podlegają takim mechanizmom. Według J. Harris (2000, s. 10) wśród rówieśników istnieje mozaikowość cech genetycznych oraz swoista loteria genotypowa i różnorodność warunków życia rodzinnego. Francis Fukuyama podaje, iż obecnie znamy jedynie dwa sposoby oddzielenia w badaniach naukowych wrodzonych przyczyn konkretnych zachowań od przyczyn uwarunkowanych kulturowo. Jednym z nich jest genetyka behawioralna, drugim – antropologia międzykulturowa (Fukuyama 2004, s. 37), a także badanie osób niespokrewnionych (rodzeństwa adoptowane) wychowywanych w tych samych rodzinach. „Jeżeli wspólne środowisko danej rodziny i model wychowania tak silnie warunkują zachowania, to takie osoby powinny wykazywać większe podobieństwo cech niż wybrani niespokrewnieni ludzie” (s. 38). Autor książki o „końcu człowieka” stawia jednak kilka kwestii i pytań, których do końca nie wyjaśnia nam teoria konwergencji.

Po pierwsze, każdy rodzic, który wychowuje więcej niż jedno dziecko, wie z doświadczenia, że między rodzeństwem występuje wiele różnic w zachowaniu, których nie da się wytłumaczyć procesem wychowania rodzinnego ani wpływem środowiska. Odpowiedź na to pytanie, dlaczego tak się dzieje, znajdujemy po części w monografii pt. *Rodzeństwo* H. Kostena (1997). Po drugie, zachowanie ludzi jest dużo bardziej zróżnicowane niż zachowanie zwierząt, ponieważ w dużo większym stopniu jesteśmy istotami społecznymi, kulturalnymi, uczącymi się pośrednio i bez-

pośrednio zachowań, biorąc pod uwagę zasady prawne, normy obyczajowe, tradycję i inne wpływy środowiskowe, nie zaś genetyczne (Fukuyama 2004, s. 39). Po trzecie, głównym problemem jest definicja wyrażenia „inne środowisko”. W wielu wypadkach za sprawą środowiska, w których przebywają wychowywane osoby – bliźnięta, mają jednak wiele cech wspólnych, dzięki wyborowi selektywnemu przez oba osobniki (zwłaszcza jednojajowe) – stają się one podobne. Ten fakt uniemożliwia wyłonienie wspólnych czynników genetycznych, kulturowych i środowiskowych dla pary bliźniąt. Po czwarte, ważnym składnikiem środowiska życia, które może przeoczyć genetyk, jest macica matki, mająca silny wpływ na to, jak w niej genotyp rozwija się w fenotyp, w konkretną istotę ludzką. Bliźnięta jednojajowe rozwijają się w jednym łonie matki. Ten sam płód w macicy innej matki może się jednak rozwinąć zupełnie inaczej, jeżeli matka będzie niedożywiona, będzie piła alkohol, paliła papierosy lub zażywała narkotyki czy wtedy, gdy będzie nosicielką wirusa HIV.

Zasygnalizowane wątpliwości i dylematy winien brać pod uwagę familolog, chcąc precyzyjnie określić wartość rodziny współczesnej jako środowiska życia i środowiska wychowawczego. Inne nauki szczegółowe dostarczają nam coraz więcej argumentów za tym, że rodzina jest niezbędna w życiu współczesnego człowieka. Równocześnie codzienność dostarcza przykładów skłaniających nas do przytoczenia tu znanej opinii, że: „z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu”. Dlatego też w mojej „mozaice” współczesnych form życia rodzinnego pojawiają się wątki, chociaż czasem trudno uchwytne kwestie z nim związane, będące wyrazem istniejącego ryzyka indywidualnego lub grupowego oraz pojawiających się kryzysów (przejściowych lub trwałych) (Kawula 2006).

Analizy empiryczne rodzin europejskich akcentują zawsze wariant przeobrażeń w aspekcie dysonansowym, ponieważ w rodzinach monogamicznych (z założenia nierozzerwalnych) przeżywają w większości następują przemiany prowadzące do kryzysów strukturalnych i funkcjonalnych. Pojawia się w tych analizach troska o umocnienie rodzin, jest mowa o pomocy spontanicznej i planowej. Niemiecki socjolog i pedagog społeczny Winfried Noack wskazuje na cztery jej zakresy: psychologiczne poradnictwo, rodzinna terapia i mediacja, socjalno-pedagogiczne wsparcie oraz włączenie rodziny w życie społeczności lokalnej (Noack 2001). Są to kierunki wspomagania rodzin przeżywających kryzys i znajdujących się w obszarze ryzyka oraz funkcjonujących na poziomie społeczno-pedagogicznej wydolności (tzw. rodziny w normie).

W dobie współczesnej przemianom ulegają role rodzicielskie kobiet i mężczyzn. Warto zatem pokusić się o odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu funkcjonowanie dzisiejszej rodziny związane jest z rolami społecznymi kobiety i mężczyzny. Należy przy tym zwrócić uwagę na rodziny o niepełnej strukturze, w tym samotne rodzicielstwo matek. Różne są przyczyny tego zjawiska. Jedno wyzwanie społeczno-pedagogiczne i socjalne staje się dzisiaj istotne; chodzi o wzmocnienie racjonalnej pomocy i wsparcie rodzin z obszaru ryzyka, będących w kryzysie, oraz o niepełnej strukturze, czy rodzinom wielodzietnym. Przemiany ról małżeńsko-rodzicielskich wynikają bowiem z odmienności wzorców socjalizacji i wychowania samej rodziny, społeczności lokalnych, czynników etniczno-narodowych i regionalnych oraz wykazujących ekspansję ruchów feministycznych (Zaworska-Nikoniuk 2004, Gór-

nikowska-Zwolak 2000, Ostrouch 2004). Kwestie te są podobne we wszystkich kulturach. Dzisiaj pomoc, wsparcie i komplementarnie widziana opieka nad rodziną jest uznanym i koniecznym wyzwaniem dla polityki społecznej państw o różnym stopniu rozwoju ekonomiczno-społecznego. Zagadnienia te znajdujemy w analityczno-syntetycznym opracowaniu zbiorowym pt. *Family Day Care. International Perspectives on Policy, Practice and Quality* (ed. A. Money, J. Statham, London – Philadelphia 2003), w którym mowa jest o formach wsparcia i świadczonej pomocy w różnych krajach świata.

1. Konteksty przemian rodziny współczesnej

Współczesne struktury rodzinno-mażeńskie, ich stan i przeobrażenia można rozpatrywać z punktu widzenia kilku teorii. Najlepiej z punktu widzenia tzw. teorii racjonalnego wyboru. Od lat jest ona ważnym odniesieniem teoretycznych analiz rodziny do różnorodnych danych empirycznych, które dzięki niej można uogólniać i syntetycznie przedstawiać. Podejście to wiąże bowiem aspekty indywidualne (psychologiczne) życia rodziny i małżeństwa oraz odniesienia społeczne. Inne teorie wyjaśniają przede wszystkim funkcjonowanie rodziny w nieco statycznych analizach, nawiązują głównie do klasycznych i uniwersalnych koncepcji familiologicznych (syntetycznie przedstawione w pracy J. M. White'a i D. M. Kleina, 1996). Oprócz charakterystyki sześciu głównych teorii w studiach nad współczesną rodziną autorzy ukazują ich zastosowania empiryczne i wskazówki o charakterze interwencyjnym. Zwłaszcza te drugie mogą mieć zastosowanie w analizach pedagogicznych. Wymieńmy te podstawowe teorie famililologiczne:

Teorie wymiany. Są to relacje mikrowymiany i makrowymiany (wewnątrz rodziny jako układu społecznego lub w układach pozarodzinnych). Tak można analizować np. zjawisko rozwodu, dewiacji społecznych, zdrowia, stylu i wzorców życia.

Symboliczny interakcjonizm. Rozwijane jest tu podejście strukturalne, interakcyjne szersze, mikrointerakcyjne i fenomenologia rodziny. Z tej perspektywy można analizować m.in. formowanie się ról rodzinnych, partycypacji, agresji, zachowań seksualnych.

Teoria rozwoju rodziny. Skupia się głównie na analizie faz rozwojowych jednostki w kontekście rodzinnym i samej rodziny (np. proces stawiania się rodzicami, dorastania dzieci, rozwój więzi społecznych).

Teoria systemów. Autorzy w analizie rodziny oceniają zasady transformacji, komunikacji w małżeństwie i rodzinie, mechanizmy sprzężenia zwrotnego, różnorodność i równowagę oraz procesualne podejście do rodziny jako mikrosystemu społecznego.

Teoria konfliktu. Obejmuje ona mikro- i makrospołeczną teorię konfliktu oraz dialektyczny dekonstrukcjonizm. W ten sposób można analizować przemoc w małżeństwie i w rodzinie, a także zjawisko współdziałania i dysonansu.

Teoria ekologiczna. Ujmuje rodzinę jako ekosystem biosocjokulturowy, a dokładniej, m.in. mechanizmy adaptacyjne, selekcje naturalne, zagadnienie poci, maltre-

małtretowanie dzieci, ekologiczne aspekty rozwoju człowieka w rodzinie oraz socjologię rodziny.

Prezentowane przez Z. Tyszkę (2002) podejście strukturalno-funkcjonalne do przemian współczesnej rodziny w świecie nie ukazuje ostrej antynomii pomiędzy indywidualistyczną strategią życia człowieka przełomu XX i XXI wieku a fenomenem „familizacji” obecnego życia społecznego w regionach i kulturach (w tym w Polsce współczesnej). Ujęcie socjologiczne tych złożonych kwestii przedstawił systematycznie w naszej literaturze Franciszek Adamski (2002). Interesującą propozycję analizy w tym duchu dała A. Giza-Poleszczuk (2002, s. 272–300). Przywołajmy jej podstawowe twierdzenia odnośnie możliwości pogodzenia tych dwóch tendencji w społeczeństwie polskim.

Ze względu na podejmowany przez nas wątek „mozaikowości” współczesnych form rodzinno-mażeńskich w Polsce, interesujące są tutaj dwa główne twierdzenia A. Gizy-Poleszczuk:

- dziś traktuje się rodzinę jako funkcję indywidualnych strategii rozwiązywania dylematów (egzystencjalno-ekonomicznych – S. K.) reprodukcji. Owe strategie formowania rodziny oddają przede wszystkim racjonalność ekonomiczną i społeczną. Z jednej strony w grę wchodzi bowiem dziedziczenie, z drugiej – zapewnienie środków na kryzysowe momenty cyklu rodzinnego;
- formowanie rodziny współczesnej ma również wymiar społeczny w postaci konkurencji na rynku małżeńskim, konkurencji dzieci, a nawet wnuków – tzw. użyteczność dynastyczna dzieci – na rynku awansu społecznego czy zapewnienia sobie pozycji społecznej (s. 278).

Naturalnie, ukazany został tutaj czynnik ekonomiczny jako dominujący nad społecznym i demograficznym, nie mówiąc o socjalizacyjno-wychowawczym. Przemiany rodziny polskiej po II wojnie światowej sprowadzić można do śledzenia dysonansu pomiędzy modelem-wzorcem rodziny tradycyjnej a nowoczesnym jej pojmowaniem. I tak, w dobie racjonalizmu fakt ten leżał u podstaw „familizmu” polskiego społeczeństwa, zarówno w jego wymiarze ekonomicznym, demograficznym, jak i normatywnym. „Strategiczna rola małżeństwa i rodziny znajdowała uświęcenie w specyficznych normach: normie ślubu kościelnego, potępieniu samotnych matek i związków nieformalnych” (s. 289). W porównaniu z krajami Europy Zachodniej wyjątkowo duża była liczba wskazań na „posiadanie dzieci” jako warunku udanego małżeństwa. Jeżeli reprodukcja zabezpieczana jest głównie przez rodzinę, to właśnie posiadanie dzieci – a nie „wspólnota gustów i upodobań, staje się *ratio essendi* jej istnienia” (s. 289).

Obecnie, gdy koszt zastępowalności pokoleń zostaje przerzucony na rodzinę czy związki nieformalne i powracają quasi-tradycyjne zjawiska (np. nawrót do rodziny wielopokoleniowej, zmiana stosunku do dzieciństwa czy starości), pojawiają się na tym tle napięcia, konflikty, dezorganizacja oraz brutalizacja życia. Wspomnieć tu należy m.in. o takich pojęciach, jak „dzieci wysokiej jakości” (dobrze odżywiane, uczące się w elitarnych szkołach etc.) i „dzieci ulicy” czy dzieci w placówkach opiekuńczych jako ich antynomia.

W okresie polskiej transformacji ustrojowej doszły do głosu nowe presje natury ekonomiczno-społecznej, które m.in. wydłużają okres bezżenności młodych, odsu-

wają moment posiadania pierwszego dziecka, wydłużają czas pomiędzy kolejnymi dziećmi, ograniczają ich liczbę. „Oddziaływanie owych presji widać w danych empirycznych, które wskazują wyraźnie, że zgodnie z przewidywaniami polska rodzina ewoluje w stronę nowoczesnego modelu reprodukcji” – konkluduje A. Giza-Poleszczuk (s. 294–295). Dane z lat 90. i przełomu tysiącleci wskazują także, iż spada liczba zawieranych małżeństw, podnosi się wiek ich zawierania, kobiety rodzą pierwsze dziecko później, ograniczają dzietność. Następuje także nieznaczny wzrost niezalegalizowanych związków partnerskich i tzw. singli. Trendy te są przede wszystkim wyrazem indywidualnie dokonywanych wyborów: czy w ogóle, kiedy oraz w jaki sposób ułożyć sobie życie oraz czy, kiedy i ile mieć dzieci?

Ogólne i szczegółowe dane o przemianach małżeństwa i polskiej rodziny przekonują tym, że w tych dziedzinach ludzkiego życia posługujemy się kategorią „racjonalnych wyborów”, o czym tutaj skrótowo mówiliśmy (zasada „życia ze świadomością celu” [*purpose driven life*]).

To, co przybierze – być może – realny kształt w zakresie rodzinno-mażeńskich form życia rodzinnego w pierwszych dziesięcioleciach XXI wieku, warto porównać z odważnie zarysowaną prognozą jeszcze z lat 80. XX wieku (ujęcie quasi futurologiczne). Wskazuje ono głównie na inkluzywne (otwarte) definiowanie rodziny, małżeństwa czy związków rodzinno-mażeńskich, w odróżnieniu od klasycznego, tj. uniwersalnego, strukturalnego i funkcjonalnego. Szerzej o kwestiach tych pisze K. Slany (2002, s. 5–7).

Weźmy pod uwagę przemiany i przyszłość rodziny w europejskim kręgu społeczno-kulturowym. Ujmując tę kwestię w skali globalnej bądź regionalnej, można nasz krąg kulturowy postrzegać m.in. jako społeczeństwo o zawężonej reprodukcji demograficznej, oparte na systemie wartości preferujących konsumpcyjne postawy i wyrosły na nich indywidualistyczny oraz konsumpcyjny czy nawet hedonistyczny styl życia (Wierchosławski 1997, s. 79). Społeczeństwa europejskie na przełomie XX i XXI wieku nie będą w stanie zapewnić ani ciągłości biologicznej ani kulturowej tylko poprzez rodzinę, która już nie będzie spójną zintegrowaną grupą socjalizacyjną – zwłaszcza dla dzieci i młodzieży. Zjawiska te potwierdzają liczne już badania empiryczne ostatnich lat (np. Marody 2002; Tysza 1999, 2002).

Prognozę w tym względzie zarysował już w 1987 r. szwajcarski socjolog H. Hoffman-Nowotny. Syntezę globalnych perspektyw europejskiej rodziny nakreślił u nas S. Wierchosławski (1997). Opierając się na ideach klasycznych socjologów (głównie D. Tönniesa), za punkt wyjścia swej teorii Hoffman-Nowotny przyjmuje paradygmat strukturalno-kulturowy, na podstawie którego kreśli on wizję nowego typu systemu makrosocjalnego, obejmującego rozwinięte gospodarczo, postindustrialne społeczeństwa europejskie końca XX wieku. System ten ma zastąpić „tradycyjny”, chrześcijański system wartości społecznych. Ukierunkowany jest on raczej na „nowe” wartości społeczne, takie jak: uniwersalizm, pluralizm, a zwłaszcza indywidualizm jednostki, zapewniający jej emancypację i samorealizację. Zakłada zatem przemiany radykalne w rodzinie, a zwłaszcza ograniczanie jej funkcji z powodu gwałtownych zmian strukturalnych i kulturowych, w wyniku których nastąpi rozwój społeczny wyrażający się przejściem wspólnoty (*Gemeinschaft*) do społeczeństwa (*Gesellschaft*). To przejście jest warunkiem koniecznym stworzenia nowego systemu

makrospołecznego. Odejście od życia wspólnotowego (małżeństwa, rodziny), które ma liczne bariery i ograniczenia autonomii jednostki, i przejście do społeczeństwa „nowoczesnego” i ponowoczesnego (poprzez nowe style życia [kohabitacje i inne wspólnoty o charakterze konsensualnym], stanowiące „imperium wolności”, ale umożliwiające właściwy rozwój jednostki), zdeterminuje nie tylko zmiany demograficzne w krajach europejskich, ale przede wszystkim wpłynie na stan i rozwój rodziny. Rodzina „tradycyjna”, która od wieków była uniwersalną i naturalną instytucją w Europie, będzie stopniowo zanikać. Przejściowy substytut rodziny, jakim jest obecnie mało trwały związek kohabitacyjny, zastąpiony zostanie przez związek, w którym mąż i żona (lub partnerzy) mieszkają oddzielnie, są od siebie niezależni. Związek ten, tzw. „hybrydowy” typ rodziny, zdominuje – być może – obecną i przyszłą generację pokoleniową. Autor koncepcji poddaje jednak w wątpliwość trwałość nowych związków, gdyż nie wyklucza, że w przyszłości mogą one być zastąpione przez inne, doskonalsze twory życia grupowego. Jest to pesymistyczne widzenie rodziny europejskiej i jej funkcji socjalizacyjno-wychowawczej. Związek, o którym mówimy – w literaturze anglosaskiej funkcjonuje pod nazwą: LAT (Living Apart Together) – to związek dwojga osób pozostających w stałych stosunkach seksualnych, lecz mieszkających oddzielnie, popularny na przykład w Szwecji i w Danii. Takie trendy zostały dostrzeżone także w polskich badaniach empirycznych (Kwak 1997, s. 128; Marzec-Holka 1998, s. 74) oraz opracowaniu kulturowo-antropologicznym (Jabłoński, L. Ostasz 2001).

Ten radykalny nurt przeobrażeń rodzinno-mażeńskich w jednoczącej się Europie uwzględnił już w swoich pracach w końcu lutego 2003 r. Parlament Europejski w Strasburgu. Proponuje się poszerzenie pojęcia rodziny (o związki kohabitacyjne i pary homoseksualne). W Polsce stanowisko to wzbudziło ostre kontrowersje, protesty i podziały. Przecistawiają się mu zwłaszcza kręgi kościelne, które stoją niejako na straży tradycyjnej rodziny monogamicznej i nierozzerwalnej prawnie i etycznie – aż do śmierci małżonków.

2. Przemiany rodziny na początku XXI wieku

Na podstawie szeregu różnorodnych badań empirycznych – polskich i zagranicznych – można przedstawić tendencje przeobrażeń zachodzących w związkach rodzinno-mażeńskich i partnerskich, które pozwalają na uchwycenie kształtu i warunków funkcjonowania rodziny współczesnej (początek XXI w.).

1) Małżeństwo i rodzina współczesna na przełomie tysiącleci przypominają swoistą mozaikę pod względem swych kształtów i funkcjonowania – zwłaszcza jeśli chodzi o pełnienie swych funkcji pierwotnych, z prokreacyjną oraz emocjonalno-ekspresyjną na czele. Rodzinno-mażeńskie struktury ulegają ewolucyjnym przeobrażeniom w zakresie obyczajowości głównie w społeczeństwach bardziej liberalnych – od małżeństw dwurodzicielskich (nuklearnych), które są usankcjonowane prawnie i/lub religijnie, np. w Portugalii, Irlandii, Hiszpanii, Włoszech, jak również w Polsce, ku związkom małżeńskim i rodzinnym jedno i/lub dwurodzicielskim – czasowo lub

na stałe – bez formalnej podstawy funkcjonowania. Są to tzw. związki partnerskie, konsensualne (kohabitacje, konkubiny) – realnie i faktycznie istniejące.

2) W praktyce i świadomości społecznej ta różnorodność oraz koloryt ich egzystencji znajduje coraz więcej zwolenników, zwłaszcza w Europie, USA, Kanadzie. Zaś w kulturach i społecznościach pozaeuropejskich rodziny nuklearne (głównie dwurodzicielskie) występują najczęściej obok innych form i struktur rodzinnych (np. męża/żony dodatkowej, męża odwiedzającego, na próbę, czasowego). Ta gama form „rodzinopodobnych” nie może i nie powinna być oceniana tylko z jednej perspektywy aksjologicznej. Różnorodność współczesnych form rodzinno-mażeńskich, istniejących, rodzących się i funkcjonujących w obrębie wielorakich kręgów kulturowych, posiada jeden niezbywalny walor, zbliża te formy „do życia” – jest zgodna z monoseksualno-poliseksualną naturą człowieka. Stąd też popyt na agencje towarzyskie dla obu płci jest nadal zauważalny we wszystkich rejonach świata. Jest to kwestia wolności wyboru każdego człowieka według wartości, jakimi się kieruje w swym postępowaniu (niekiedy są to mechanizmy popędowe).

3) Z punktu widzenia pedagogiki rodziny, rozumianej normatywnie, trudno ocenić, czy dla właściwej opieki, wychowania i socjalizacji korzystniejszy jest wzorzec rodziny opartej na monogamicznym układzie prawnym i/lub religijnym, czy też rodziny i małżeństwa widziane alternatywnie. W jednostkowym przypadku, a więc trudnym do uogólnienia, dopatrzeć się można zarówno negatywnych, jak i pozytywnych skutków ich funkcjonowania pod względem pedagogicznym. Niekiedy rodzina niepełna (z wyboru matki czy po rozwodzie) bywa korzystniejszym środowiskiem wychowawczym aniżeli rodzina pełna o wysokiej konfliktowości. W krajach afrykańskich, gdzie są rodziny rozszerzone, nie obserwuje się zjawiska sieroctwa społecznego dzieci. Więzy plemienne i krewnicze są na tyle silne, że każde dziecko znajduje schronienie u bliskich osób. Tak też jest w miastach Brazylii. „W Szwecji prawie nie ma domów dziecka, czyli że nie ma dzieci żyjących poza rodzinami, podczas gdy w społeczeństwach tradycjonalistycznych, gdzie wiele i głośno mówi się o wadze macierzyństwa, ojcostwa, rodziny i formalnej monogamii, a także miłości, istnieje ich sporo” (Jabłoński, Ostasz 2001, s. 150). W Polsce nadal mamy około 20 tys. wychowanków domów dziecka, ognisk wychowawczych, są trudności z funkcjonowaniem rodzin zastępczych i adoptacyjnych, a rodzinne domy dziecka i wioski dziecięce to zjawiska marginalne. Mamy też tzw. „dzieci ulicy”. Okazuje się, że takie wyobcowane ze swej rodziny dzieci są mniej sprawne intelektualnie niż ich rówieśnicy, ale bardziej samodzielne i zaradne. Posługują się ubogim słownictwem, mają trudności w czytaniu i pisaniu. W swoich domach uczą się wrogości i agresji. Często chodzą brudne, obdarte i głodne. Narażone są w dużym stopniu na wszelkie ryzyko, a równocześnie nie są świadome swego postępującego wykoślenia i zaniedbań wynikających z nierealizowania obowiązku szkolnego.

Zarysowane tutaj trendy nasilają się. Z konieczności tworzy się instytucjonalne formy opieki nad dziećmi wyobcowanymi ze swych rodzin (Chaszciewicz 2002, s. 68). Autorzy *Zarysu wiedzy o rodzinie...* konkludują: „Istnienie tak wielu pozbawionych rodzin dzieci dowodzi, że struktura dwurodzicielska dobrze sobie radzi z prokreacją, zaś mniej dobrze z opieką” (Jabłoński, Ostasz 2001, s. 214).

4) W makroskali związki monogamiczne – pomimo wielu okaleczeń, przeobrażeń, meandrów czy wychowawczo-socjalizacyjnych ograniczeń – będą dominującą formą życia społecznego w naszym kręgu kulturowym. Jednakże zaszły w nich już takie przemiany – w tym również o charakterze kryzysowym, destrukcyjnym, swoiste aberracje czy rozpad – iż związki, które zachowując pozory związków monogamicznych, nierozzerwalnych, niejako kontynuując małżeństwo wcześniej zawarte (cywilne i kościelne) oraz podtrzymując swe związki z rodziną pierwotną (także pochodzenia), są w wielu wypadkach surogatami „okaleczonych” rodzin. W warunkach polskich istnieje instytucja separacji małżeńskiej, funkcjonuje też naszkicowana przeze mnie rodzina w swoistej diasporze (Kawula 2003, s. 16–22). Są to zmodyfikowane byty, które można by nazwać rodzinami „sumienia”. Te nowe formy z pewnością nie ograniczają w Polsce zjawiska pełnej monogamii małżeńskiej i rodzinnej, ale uzupełniają współczesną panoramę rodziny. Każda z istniejących obecnie form życia małżeńskiego i rodzinnego ma swoje słabe strony, ale równocześnie swoisty urok. Marcello Mastroianni, aktor i amant, nigdy się nie rozwiódł, pomimo jawnych relacji pozamałżeńskich i posiadania pozamałżeńskiego potomstwa. Pytany o powód, odpowiadał, iż „do ślubnej żony będzie mógł wrócić na starość”. Tak więc, każdy człowiek ma swoje powody, by kontynuować zawarty związek, doprowadzić do jego zerwania, albo go modyfikować (*vide* rodzina diasporowa). Takie postępowanie wynika z prawa człowieka do indywidualnej drogi rozwoju, ale równocześnie z nałożonych nań powinności społecznych i odpowiedzialności za inne sobie bliskie osoby. Współczesna młodzież polska natomiast coraz bardziej ceni sobie wierność małżeńską, głównie z lęku przed AIDS i samotnością.

5) Prawo do indywidualnej drogi rozwoju zawsze wiąże się z etycznym wymiarem świadomości i działalności każdej grupy rodzinnej, bez względu na jej kształt oraz codzienne (trwałe lub czasowe) „korzystanie” z prawa do życia w wolności. Wartość rodziny, wolność osobista nie oznacza w tym przypadku leseferyzmu w przyjętym stylu życia czy też heteryzmu w sferze życia seksualnego, ale winna być oparta na tzw. wartościach podstawowych (perennialnych: dobroci, prawdzie, szczerości), o które dopominają się przedstawiciele społecznej nauki Kościoła katolickiego (np. ks. J. Tischner 1994). Warunek ten mógłby być brany pod uwagę także w życiu rodzinnym lub *quasi*-rodzinnym, alternatywnie ujętym w stosunku do wspólnot rodzinnych opartych na związkach monogamicznych, charakterystycznych dla naszego kręgu kulturowego. Niektóre z tych związków mają charakter hybrydalny (łac. *hybride* – mieszaniec). Poprzez swoje „udziwnienie” mają one nikłą szansę na przetrwanie. Są ulotne.

6) Praktyka i tzw. proza życia dostarcza nam wielorakich konstelacji w obszarze podstawowych układów ludzkiej egzystencji, których funkcjonowanie powinno zostać objęte systematycznym badaniem pedagogów rodziny. O niektórych problemach z tego zakresu traktuje niniejszy szkic i rozważania na temat nowej kategorii poznawczej, a mianowicie rodziny diasporowej. Rodziny żyjące w rozproszeniu, w swoistej diasporze przestrzennej, ale oparte na więzi, mogą stać się z czasem zauważalnym bytem społecznym. Być może właśnie w jednoczącej się Europie (wskutek emigracji zarobkowej, relacji międzykulturowych, wyznaniowych etc.) taki model życia rodzinnego będzie się utrwał. Idzie także o obecną i przyszłą sytuację

dzieci z rodzin ryzyka, których liczba w Polsce, niestety, stale się powiększa (Sztumski 2001). Rodziny diasporyczne mogą to zjawisko przynajmniej osłabiać. Taka jest bowiem praktyka w obszarze współczesnego życia rodzinnego, gdzie powstają nowe jego konfiguracje. Ważne dla ich spójności pozostają dwa niezbędne elementy: korzystne relacje osobnicze oraz dobro wspólne w grupie (dorosłych i dzieci). Spoiwem w tym względzie jest prawda i miłość – miłość i prawda (Pasterniak 1999, s. 24). Aspekty prawne mogą być traktowane tutaj jako wtórne przy tworzeniu wspólnoty rodzinnej lub jej form alternatywnych. Chociaż w warunkach polskich są równie ważne, stąd też konieczna jest nowelizacja prawa. Niektóre normy prawne polskiego kodeksu rodzinnego i opiekuńczego są nadal ułomne, np. te, według których dzieci ze związku konsensualnego są traktowane nadal jako bękart, bez obojga rodziców. W ostatnim raporcie o nieślubnych dzieciach wskazuje się, iż „od początku lat 90. zaczęła na nas gwałtownie napierać wolno dotąd rosnąca fala monorodzicielstwa. Co prawda wśród wszystkich samotnych polskich matek wciąż jest najwięcej takich, które urodziły dziecko, będąc mężatkami, a dopiero potem stały się samotne (40% spośród nich zostało porzuconych przez męża, a 30% jest już po rozwodzie). Co czwarta polska samotna matka jest wdową, a co dziesiąta jest panną” („Polityka” 2003, s. 5). Wśród tych matek, które decydują się urodzić, nie mając obrączki na palcu, dominują panny (86,7%), ale też zdarzają się rozwódki (10,9%) i wdowy (2,3%). W 2001 r. w polskich miastach przyszło na świat 14,4% nieślubnych dzieci, zaś 8,3% – na wsi. Nie znaczy to, że na wsi panny rzadziej zachodzą w ciążę niż w mieście, gdzie stosowanie środków antykoncepcyjnych jest powszechniejsze. Wiejskie ciążę są wciąż częściej sankcjonowane przez zawieranie małżeństw. Dzieci wiejskiej matki bez obrączki nie są już prześladowane, a jeśli matka dobrze wywiązuje się ze swojej roli, oboje zyskują przychylną otoczenia (*ibidem*, s. 5–8).

7) Rodziny polskie początku trzeciego tysiąclecia są mocno osłabione biologicznie, materialnie, okaleczone psychicznie, żyją niejako w dwu odrębnych światach, m.in. w świecie „elity pieniądza i dóbr” (około 3–5% populacji) oraz biedy, niedostatku (około 35%). Pojawia się coraz więcej opracowań empirycznych obrazujących obecną, niekiedy tragiczną, sytuację dzieci wywodzących się z rodzin bezrobotnych (Marzec 2001, Kawula 2002). Zwiększa się bowiem obszar tzw. syndromu trzech B: bezrobocia, biedy i bezdomności oraz rodzinnej patologii, z dzieciobójstwem łącznie (Marzec-Holka 2004). Polska bieda ma „twarz dziecka”, podaje raport UNICEF-u z roku 2005.

8) Małżeństwo i rodzina nie jest wyjątkiem w sferze racjonalnych zachowań ludzkich i można je z powodzeniem analizować w ramach teorii racjonalnego wyboru, a także w ramach teorii ekonomicznych. Według G. Beckera w sferze racjonalnego wyboru małżonka występują dwie proste zasady (por. Michalczyk 1999, s. 55). Pierwsza mówi, że skoro małżeństwo jest praktycznie zawsze „chciane”, czy to przez osoby je zawierające, czy to przez rodziców, zatem z powodzeniem można tu zastosować teorię preferencji, zakładając, że osoby zawierające małżeństwo (albo ich rodzice) liczą, iż dzięki niemu osiągną wyższy poziom użyteczności niż w przypadku pozostania w stanie bezzennym. Zasada druga mówi, że istnieje konkurencja na rynku matrymonialnym i każda osoba usiłuje znaleźć sobie najlepszego partnera (Becker 1990). „Te dwie zasady w prosty sposób tłumaczą, dlaczego większość do-

rosłych wchodzi w związki małżeńskie i dlatego klasyfikowanie i dobór partnera z punktu widzenia bogactwa, wykształcenia i innych cech przebiega w podobny sposób w różnych warunkach społeczno-kulturowych. Prawdopodobności w sferze matrymonialnej są w różnych krajach różne i zmieniają się z biegiem czasu w tak różnorodny sposób, że zdają się przeczyć możliwościom objęcia ich jedną teorią. W niektórych społeczeństwach rozwody są stosunkowo powszechne, w innych praktycznie niemożliwe, w krajach zachodnich w ciągu ostatniego półwiecza ich liczba szybko rosła. Niektóre społeczeństwa przystosowują się do istniejących praw utrudniających uzyskanie rozwodu (kraje skandynawskie), opóźniają czas wstępowania w związki małżeńskie (kraje azjatyckie), inne przystosowują się do nich za pomocą praktykowania form związków bardziej elastycznych, „za obopólną zgodą”, małżeństw „zwyczajowych” lub „na próbę” czy też „instytucji kohabitatu” (Stany Zjednoczone, Szwecja).

W wielu społeczeństwach posag wnosi panna młoda, w innych pan młody wnosi „opłatę za żonę” (kraje arabskie), w jeszcze innych pary kojarzą się „z miłości”, bagatelizując wszelkie ugody finansowe (częściowo w Polsce, szczególnie w okresie powojennym). W jednych społeczeństwach nowożeńcy zakładają osobne własne gospodarstwo rodzinne (kraje zachodnie), w innych żyją z rodzicami jednego z nich (w dużym stopniu w Polsce)” – twierdzi T. Michalczyk (1990, s. 55).

Z innych badań T. Michalczyka wynika, że na decyzje o zawarciu małżeństwa mają wpływ: miłość, rozsądek, namowa rodziców, seks, np. w przypadku mężów w procentach przedstawiało się to następująco: 59% – miłość, 16% – rozsądek, 5% – namowa rodziców i 15% – seks. Natomiast małżonkowie na pytanie o ostateczny powód małżeństwa (czyli przesłanki racjonalne) udzielili odpowiedzi następujących: ciąża (30%), szansa na mieszkanie (20%), poprawa sytuacji materialnej (15%). Pozostałe odpowiedzi były bardzo rozproszone, znaczny procent respondentów w ogóle zaś nie udzielił odpowiedzi (Michalczyk 1997).

Miłość i wzajemna troska zwiększa szanse małżeńskie, ponieważ jednocześnie zwiększa zasoby rodzinne, które z założenia nie mogą być przekazywane między różnymi gospodarstwami rodzinnymi (Michalczyk 1999, s. 59).

9) Przytoczone przykłady form rodzinno-małżeńskich, funkcjonujące na początku XXI wieku w różnych kręgach kulturowych, skłaniają do wyrażenia poglądu o potrzebie stosowania kilku równoległe funkcjonujących definicji rodziny współczesnej, związków i form rodzinno-małżeńskich. Pogląd ten prezentuje także K. Slany, która sądzi, iż różne definicje rodziny i związków *quasi-rodzinnych* mogą być wyrażone w zależności tak od typu związków, jak i konkretnego układu rodzinnego (Slany 2002, s. 3). Także inkluzywny sposób definiowania rodziny (grupy rodzinnej), bez wyraźnych ocen jej struktury i funkcjonowania winien być współcześnie stosowany. Jednakże związki małżeńsko-rodzinne, związki *quasi-rodzinne*, a także typy rodzin należy analizować pod pewnymi warunkami. Zwięźłą formułę podaje F. Adamski, mówiąc, iż w definicji małżeństwa powinny być uwzględnione wszystkie te elementy, które występują wszędzie, niezależnie od zróżnicowań kulturowych. „Z tego punktu widzenia muszą tu być brane pod uwagę: reprodukcja biologiczna i uprawnienia seksualne małżonków, przekazywanie wartości kulturowych z pokolenia na pokolenie, przekazywanie dóbr materialnych” (Adamski 2002, s. 14).

Natomiast, uwzględniając szczegółowe warunki związku małżeńsko-rodzinnego wynikającego z umowy lub racjonalnego wyboru oraz warunków ciągłości i bezpieczeństwa pokoleń, winien on być odpowiedzialny za: prokreację lub adopcję nowych pokoleń, przetrwanie, rozwój, opiekę, wychowanie i bezpieczeństwo psychofizyczne wszystkich pokoleń będących w związku, społeczną kontrolę relacji, wytwarzanie dóbr, ich podział, konsumpcję, dziedziczenie, jakoś więzi emocjonalnej. Wtedy dopiero można uznać strukturę rodzinno-małżeńską za korzystne środowisko życia i środowisko wychowawcze zarazem (Rostowska, 2000).

10) Obserwujemy dzisiaj przemiany prowadzące do zaniku tradycyjnych form życia małżeńsko-rodzinnego, wynikających z różnic płci. Rzadkie dotychczas formy rodziny: pojedyncze matki z wyboru, ojcowie w pojedynkę wychowujący dzieci, rodziny, w których dzieci przekazywane są opiekunom pozarodzinnym (w sytuacji pracy absorbującej czas obojga rodziców – *dual caereer families*) – stają się coraz powszechniejsze. Słabnie zapotrzebowanie na męską siłę fizyczną (nie na zarobki), rośnie zaś na kobietą zaradność i zręczność komunikacyjną (Rich 2000). Właśnie rodzina jest środowiskiem inspirującym ludzi do poszukiwania możliwości wykorzystania swego potencjału, a nie formą ograniczania wolności.

Rodzicielstwo, które kiedyś było naturalnym wydarzeniem w cyklu życia, dziś jest dla coraz większej liczby ludzi (w naszym kręgu kulturowym) – pod wpływem technologii, medycyny, światopoglądu, indywidualizacji, praw człowieka – wyborem. Coraz częściej decyzja o dziecku odkładana jest na później, coraz więcej osób nie angażuje się w proces prokreacji (Jabłoński, Ostasz 2001, s. 302). Niektórzy wskazują na korzyści ekonomiczne, jeśli nie będą mieć dzieci. W USA koszt utrzymania dziecka do 18 roku życia w klasie średniej szacowany jest na około 160 tys. dolarów (w Polsce na około 250 tys. zł). Model współżycia, w którym występuje niechęć do inwestowania w potomstwo, a chęć inwestowania w siebie, nazywany bywa w literaturze anglosaskiej *double income no kids*.

11) Współcześnie, bardziej niż z kryzysem rodziny i/lub małżeństwa, mamy do czynienia z kryzysem myślenia o małżeństwie i rodzinie. Kryzys mentalny jest konsekwencją co najmniej dwóch, powiązanych ze sobą zjawisk: monopolu monogamiczno-nuklearnego i przypiętej do niego etykiety ideału (jak wiadomo, postrzeganie czegoś „jako najlepszego” wzmacnia monopolizm, a ten zwrótnie podtrzymuje takie postrzeganie) oraz – znikoma wiedza antropologiczna, do czego przyczynia się obstawanie przy monopolu, który wraz z przekazywaniem wiedzy o alternatywach (w edukacji czy mediach masowych) musiałby zacząć słabnąć. Stąd też rodzi się potrzeba utworzenia kierunku studiów pod nazwą „wiedza o rodzinie” (ujętego interdyscyplinarnie).

12) W najbliższych kilkunastu latach postęp wiedzy, respektowanie praw człowieka i wola zainteresowanych doprowadzą do tego, że wszystkie modele, dotychczas znane, i nowe, nie łamiące praw jednostki, będą mogły być wybierane – w krajach demokratycznych – zgodnie z predyspozycjami i życzeniami zainteresowanych. Zasadne jest traktowanie rodziny, małżeństwa, kohabitacji i konkubinatu jako zorientowanych na aktualizowanie zawartego w nich potencjału, tego tkwiącego w każdej jednostce i w relacjach między nimi.

Niekiedy dotarcie do potencjału jednostki wymaga osłabienia wpływu rodziny. Wybitny brytyjski reformator wychowania i edukacji A. S. Neill uważał, że skutecznie można przeciwdziałać zaburzeniom w rodzinie, dając dzieciom okazję do dłuższego pobytu w środowisku uczniowsko-nauczycielskim jako zintegrowanej średniej grupie społecznej (Neill 1994). Widać to choćby w kampusach akademickich w USA.

13) Współczesnemu człowiekowi trudno wyobrazić sobie życie bez rodziny. Jako *homo familiens* nadal on chce żyć w rodzinie klasycznie rozumianej bądź też w różnorodnych formach będących jej swoistą mozaiką albo hybrydą. Na początku XXI wieku – prawie wszystkie funkcje rodziny są „dzielone” lub przejmowane przez instytucje społeczne i państwowe: żłobki, przedszkola, domy opieki, szpitale, placówki interwencji, hospicja. Odradzają się również zawody pożytku publicznego: opiekunki dzieci i dorosłych, pielęgniarki środowiskowe etc. Tendencje te będą narastać i trzeba dostosować do nich inne formy naszego życia społecznego – w tym klasycznej rodziny monogamicznej.

Obserwujemy też nowe tendencje w doborze partnerów. Oprócz „loterii” w tym względzie, coraz bardziej popularny jest Internet z rozlicznymi propozycjami matrymonialnymi i towarzyskimi. Kiedy rodzina naturalna zawodzi, pojawiają się z konieczności formy opieki całkowitej lub częściowej, które w sposób „zastępczy” sprawują opiekę nad potomstwem osieroconym. Są to kontraktowe (zawodowe) rodziny zastępcze, niespokrewnione rodziny zastępcze, spokrewnione rodziny zastępcze (których w Polsce jest najwięcej), rodzinne domy dziecka, wioski dziecięce, ośrodki adopcyjne, a nawet pogotowia opieki zastępczej. W odróżnieniu od krytykowanych domów dziecka, przywołane formy zachowują niektóre cechy rodziny.

14) Obraz współczesnej polskiej rodziny w różnych badanych zbiorowościach (także wśród młodzieży szkolnej i studentów) oceniany jest na ogół bardzo pozytywnie lub „raczej pozytywnie” (OBOP 1998, Kornas-Biela 2001). Tomasz Biernat publikuje na ten temat swe najnowsze wyniki badań, które potwierdzają wcześniej przywołane oceny (Biernat 2004, s. 12). Młodzież od 18 do 24 roku życia aż w 72,9% wyraziła swoje zadowolenie z życia rodziny własnej i zarazem pozytywnie ją oceniła, uznała ją za istotną wartość. Zaledwie 6,8% respondentów negatywnie oceniło własną rodzinę (dezaprobata). Ponad połowa badanych (52,9%) stwierdziła, że największy wpływ na ich wychowanie wywarli rodzice respondentów (Biernat, s. 9). Wskazują oni głównie na matkę. Gloryfikacja rodziny uzyskiwana podczas badań młodzieży zależy jednak od sposobu tych badań. Szkoła w tych badaniach została wymieniona zaledwie przez ok. 9% badanych, a rolę otoczenia, mediów, kościoła, rówieśników „była w subiektywnej ocenie badanych zaledwie śladowa”. Można to twierdzenie pozostawić bez komentarza w dobie wszechobecnej telewizji, multimediów i relacji rówieśniczych, tak dominujących w życiu młodzieży. Wskazują na to również dane statystyczne z pierwszych lat XXI wieku w Polsce. Z ilościowych analiz W. Warzywody-Kruszyńskiej i P. Szukalskiego z Uniwersytetu Łódzkiego wynika, iż rośnie u nas liczba dzieci urodzonych poza formalnym związkiem, a liczba rozwodów i separacji – co prawda – nie rośnie gwałtownie, natomiast utrzymuje się tendencja umiarkowanie wzrostowa (Warzywoda-Kruszyńska, Szukalski 2004).

15) Za alternatywne formy rodzinne w kulturze europejskiej i innych kręgach kulturowych uznaje się układy wzajemnych powiązań międzyludzkich oraz te związki, relacje ekonomiczne, seksualne i więzi, które nie są usankcjonowane prawnie w danej społeczności. Układy te *de facto* mają cechy małej grupy czy rodziny społecznej – posiadającej albo nieposiadającej biologicznego potomstwa. Podobnie jak mówi się o typach rodzin, tak samo mówić trzeba o typach związków alternatywnych, bo nie mają one jednolitego kształtu. Wymienić należy związki kohabitancie konsensualne, małżeństwa bezdzietne ze świadomego wyboru, małżeństwa otwarte, związki grupowe i plemienne, samotne rodzicielstwo, rodzicielstwo zastępcze, związki homoseksualne etc. (Jabłoński, Ostasz 2001). Żadna z wymienionych form nie jest nowa, ulega przemianom i ma swoją historię. Zmienia się natomiast stosunek opinii społecznej do każdej z nich oraz zasięg i rozmiar tych form alternatywnych. W europejskich i amerykańskich warunkach kulturowych pojawia się także rodzina zrekonstruowana (Kromolicka 2000), czy też rodzina wielorodzinna (Fiejdasz, Romanowska 2001, s. 85–89). Lansują je zwłaszcza seriale brazylijskie, argentyńskie, a od pewnego czasu polskie.

Ostatni spis powszechny w Polsce pozwala nam uzmysłwić sobie rzeczywisty stan tzw. gospodarstw rodzinnych (rok 2002). Danych rejestrowanych, a więc wiarygodnych, dotyczących form alternatywnych nie ma nigdzie. Dominuje binarny punkt widzenia struktury rodzin monogamicznych: rodziny pełne i niepełne. Jest to z pewnością podejście uproszczone i niekorzystne dla zastępowalności pokoleń. Na początku XXI wieku w Polsce zanosi się na samotność jedynaka w rodzinie. Tylko 1,23 wynosi w Polsce współczynnik dzietności, czyli liczba dzieci przypadających na jedną kobietę w wieku prokreacyjnym. Połowa rodzin ma tylko jedno dziecko („Sytuacja demograficzna Polski”, raport 2001). Rodzi się coraz mniej dzieci, a żyjemy coraz dłużej. Toteż w wyobraźalnej przyszłości przeciętna rodzina może tworzyć taką oto piramidę: jedno dziecko, dwoje rodziców i czworo dziadków. Wyobraźmy ich sobie przy jednym świątecznym stole w 2030 roku.

16) Zofia Dąbrowska, na podstawie wyników szczegółowych badań empirycznych, wyróżniła tzw. nietypowe małżeństwa, które można zaobserwować we współczesnej Polsce. Są to, jej zdaniem, małżeństwa zrekonstruowane, małżeństwa bezdzietne z wyboru, związki kohabitancie, małżeństwa osób młodocianych, małżeństwa mieszane kulturowo, małżeństwa osób niepełnosprawnych intelektualnie, małżeństwa kobiet naukowców i małżeństwa byłych księży katolickich. Te formy małżeńsko-rodzinne stanowią „dobro rzadkie”, ale równocześnie świadczące o przemianach obyczaju i transmisji wielu kultur w jednoczącej się Europie. Zdaniem Z. Dąbrowskiej formy te stwarzają możliwości zaspokajania najróżniejszych potrzeb ludzkich i dają jednostce poczucie zakotwiczenia społecznego (Dąbrowska 2005, s. 3). Wśród tych form autorka nie wymienia kobiet samotnych (niezamężnych, bez partnera), które decydują się na urodzenie dziecka i samodzielne jego wychowywanie.

Bibliografia

- Adamski R. (2002), *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Wyd. UJ, Kraków.
- Balcerzak-Paradowska B. (2004), *Rodzina i polityka rodzinna na przełomie wieków*, Wyd. IPiSS, Warszawa.
- Bauman Z. (1994), *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Beck U. (2002), *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej rzeczywistości*, tłum. S. Cieśla, Wyd. Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- Bielecka E. (2004), *Nowe możliwości pracy szkoły z dzieckiem i rodziną z grupy ryzyka*, [w:] *W trosce o młodzież*, red. J. Niewęglowski, SDB, Warszawa.
- Biernat T. (2004), *Rodzina i wychowanie rodzinne w opinii młodzieży starszej*, „Wychowanie na co dzień”, nr 12.
- Blaut A. (2004), *Wpływ pracy zawodowej kobiety na życie rodziny*, praca magisterska UWM, Olsztyn, (maszynopis).
- Błęszyński J. J. (2003), *Kluczowe zagadnienia przysposobienia i funkcjonowania rodzin adopcyjnych*, Impuls, Kraków.
- Brzęczek E. (2000), *Przygotowanie do życia w rodzinie. Stan i potrzeby*, Wyd. UG, Gdańsk.
- Bundrowska B. (2000), *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*, FUNNA, Wrocław.
- Chaszczyński L. (2002), *Klub rozbitka. Fundacja Robinson Crusoe próbuje wyprowadzić sieroty z domu dziecka*, „Polityka”, nr 36.
- Cudak H. (1999), *Od rodziny pochodzenia do rodziny prokreacji*, MWSH-P, Łowicz.
- Cudak H. (2003), *Funkcjonowanie dzieci z małżeństw rozwiedzionych*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń.
- Danilewicz W. (2003), *Dziecko w rodzinie rozłączonej*, [w:] *Dziecko w rodzinie i środowisku rówieśniczym*, red. J. Izdebska, wyd. Trans Humana, Białystok.
- Dąbrowska Z. (2005), *Rodziny nietypowe w Polsce*, „Małżeństwo i Rodzina”, nr 3.
- Doniec R. (2001), *Rodzina wielkiego miasta*, Impuls, Kraków.
- Dyczewski L. (2003), *Rodzina twórcą i przekazicielem kultury*, Wyd. KUL, Lublin.
- Ellis J. R., Hartley C. L. (1988), *Nursing in Today's World*, 3 ed., Lippincott Raven, Philadelphia.
- Fiejdasz K., Romanowska K., *Rozwiedli się i zawarli nowe małżeństwa. Teraz wspólnie z tłumem dzieci tworzą związki, których nie potrafimy nawet nazwać*, „Newsweek Polska” (25.11.2001).
- Fukuyama F. (2004), *Koniec człowieka*, Znak, Kraków.
- Giza-Poleszczuk A. (2002), *Rodzina a system społeczny*, [w:] *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, red. M. Marody, Scholar, Warszawa.
- Goody J. (1999), *Family in European*, Wydawnictwo Naukowe, Oxford-Londyn.
- Górnikowska-Zwolak E. (2000), *Szkic do portretu Ślązaczki. Refleksja feministyczna*, Śląsk, Katowice.
- Harris J. (2000), *Geny czy wychowanie*, GWP, Gdańsk.
- Izdebska J. (2000), *Dziecko w rodzinie u progu XXI wieku. Niepokoje i nadzieje*, Wyd. Trans Humana, Białystok.
- Jabłoński D., Ostaszk L. (2001), *Zarys wiedzy o małżeństwie, kohabitacji, konkubinacie. Perspektywa antropologii kulturowej i ogólnej*, ADIAPHORA, Olsztyn.
- Jakubiak K. (1997), *Współdziałanie rodziny i szkoły w pedagogice II Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Uczelniane WSP, Bydgoszcz.
- Janke A. W. (2002), *Transformacja w stosunkach rodziny i szkoły na przełomie XX i XXI wieku*, Wyd. Akademia Bydgoska, Bydgoszcz.
- Kawula S. (2000), *Pedagogika a kompleks i system nauk o wychowaniu*, „Ruch Pedagogiczny”, nr 3-4.
- Kawula S. (2002), *Pomocniczość i wsparcie. Kategorie pedagogiki społecznej*, Oficyna Wydawnicza „Kastalia”, Olsztyn.
- Kawula S., Brągiel J., Janke A. (2004), *Pedagogika rodziny. Obszary i panorama problematyki*, Wyd. Adam Marszałek, wyd. 4, Toruń.

- Kawula S. (2003), *Mozaikowość rodziny. Szkic do portretu współczesnych form rodzinno-mażeńskich*, wyd. ADIAPHORA, Olsztyn.
- Kawula S. (2004), *Człowiek w relacjach socjopedagogicznych. Szkice o współczesnym wychowaniu*, AKAPIT, wyd. 2, Toruń.
- Kocik L. (2002), *Wzory małżeństwa i rodziny: od jednorodności do współczesnych skrajności*, Wyd. UJ, Kraków.
- Kobiety i ich rodziny w osiedlach byłych pegeerów*, (2004), Raport, red. Z. Kawczyńska-Butrym, Wyd. UWM Olsztyn.
- Kopeć E. (2003), *Rozpad rodziny jako czynnik nieprzystosowania społecznego i przestępczości młodocianych*, „Opieka. Wychowanie. Terapia”, nr 3.
- Kotlarska-Michalska A. (2001), *Przemiany rodzinnych ról kobiecych w okresie transformacji ustrojowej*, [w:] *Współczesne rodziny polskie ich stan i kierunek przemian*, red. Z. Tyszką, Poznań.
- Kowalska L. (1995), *Historia rozwoju rodziny i jej uwarunkowania*, [w:] *Rodzina – jej funkcje przystosowawcze i ochronne*, Materiały PAN, Warszawa.
- Kromolicka B. (1998), *Rodziny zrekonstruowane*, Wyd. Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Kwak A. (1997), *Alternatywne formy życia rodzinnego – ciągłość i zmiana*, [w:] *Rodzina polska u progu XXI wieku*, red. H. Cudak, MWSH-P, Łowicz.
- Kwak A. (1999), *Znaczenie instytucji separacji dla rodziny*, [w:] *Wychowanie w rodzinie współczesnej w świetle zagrożeń i wsparcia społecznego*, red. Cudak, Piotrków Trybunalski.
- Magier P. (2005), *Rodzina w czasach ponowoczesnych*, [w:] *Współczesna rodzina polska – jej stan i perspektywy*, red. H. Cudak, H. Marzec, Wyd. GWSP, Mysłowice.
- Malec A. (2004), *O sytuacji młodocianych matek*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”, nr 2.
- Mandrysz G. (2004), *Sukces w małżeństwie i rodzinie jako wartość indywidualna i społeczna*, „Auxilium Sociale – Wsparcie społeczne”, nr 2.
- Marzec H. (2001), *Dziecko w rodzinie z ubóstwem materialnym*, WSH-P, Łowicz.
- Marzec-Holka K. (1998), *Konkubinat – „nowy ład” społeczny czy wyjście z kryzysowej sytuacji życiowej*, [w:] *Bezpieczeństwo rodziny w okresie transformacji ustrojowej*, red. H. Górecka, „DECORA”, Olsztyn.
- Marzec-Holka K. (2004), *Dzieciobójstwo. Przestępstwo uprzywilejowane czy zbrodnia?*, Wyd. Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz.
- Michalczyk T. (1997), *Rodzina jako sfera racjonalnego wyboru*, [w:] *Rodzina polska u progu XXI wieku*, red. H. Cudak, Łowicz.
- Michalczyk T. (1999), *Rodzina jako sfera racjonalnych wyborów. Dobór partnera*, [w:] *Wychowanie w rodzinie współczesnej w świetle zagrożeń wsparcia społecznego*, red. H. Cudak, Piotrków Trybunalski.
- Nowak A., Wójcik M. (2000), *Kobieta w rodzinie w II Rzeczypospolitej i współcześnie*, Wyd. UŚ, Katowice.
- Ostrouch J. (2004), *Nieuchwytnie. Relacje matek i córek w codzienności*, Wyd. UWM, Olsztyn.
- Pasterniak W. (1999), *Głębia i pewność. O pedagogice teonomicznej u progu trzeciego tysiąclecia*, Wyd. PTP, Poznań.
- Piekarski J. (1992), *Międzypokoleniowa transmisja wartości w środowisku rodzinnym małego miasta*, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Plopa M. (2005), *Psychologia rodziny: teoria i badanie*, Wyd. EUH-E, Elbląg.
- Reiss J. (1986), *Family in America*, New York.
- Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej* (2003), red. H. Dmochowska, Warszawa.
- Rodzina XX wieku wobec dobra dziecka* (2003), red. J. Wilk, Wyd. KUL, Lublin.
- Rodzina: źródło życia i szkoła miłości* (2001), red. D. Kornas-Biela, Wyd. KUL, Lublin.
- Rostowska T. (2000), *Co zagraża podstawowym funkcjom rodziny w Polsce*, „Problemy Rodziny”, nr 5.
- Rymsza M., Raclaw-Markowska M. (2001), *Pomoc rodzinom samotnych matek w Polsce*, [w:] *Samotne macierzyństwo i polityka społeczna*, red. M. Rymsza, wyd. ISP, Warszawa.

- Skola a (versus) rodzina*, (2004), red. M. Radusicowa, Universita v Brno, Brno.
- Slany K. (2002), *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Wyd. Nomos, Kraków.
- Ozdowski E. ks. bp (red.), (1999), *Słownik małżeństwa i rodziny*, Wyd. ATK, Warszawa-Łomianki.
- Tischner J. (1999), *Myślenie według wartości*, Wyd. „Znak”, Kraków.
- Tkaczyk M. (2001), *Samotne macierzyństwo w prawie socjalnym*, [w:] *Samotne macierzyństwo i polityka społeczna*, red. M. Rymśa, Warszawa.
- Turoś L. (2004), *Wychowawcze i kulturotwórcze funkcje rodziny*, Wyd. „Wszelchnica Polska” TWP, Warszawa.
- Tyska Z. (1999), *Kryzys rodziny współczesnej? Zagrozenia, szanse przetrwania*, [w:] *Psychospoleczne uwarunkowania zjawisk dewiacyjnych wśród młodzieży w okresie transformacji ustrojowej w Polsce*, red. H. Machel, K. Wszebowski, Wyd. UG, Gdańsk.
- Tyska Z. (1997), *System metodologiczny poznańskiej szkoły socjologicznych badań nad rodziną. Stan aktualny*, Instytut Socjologii UAM, Poznań.
- Tyska Z. (2002), *Rodzina we współczesnym świecie*, Wyd. UAM, Poznań.
- Warzywoda-Kruszyńska W., Szukalski P. (2004), *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*, Wyd. UL, Łódź.
- White J. M., Klein D. M. (1996), *Family Theories. An Intraduction*, London-New Delhi.
- Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX*, (1994), red. J. Jundziłł, wyd. WSP, Bydgoszcz.
- Zaworska-Nikonik D. (2004), *Drogi modyfikowania socjalizacji i wychowania przez feminizm*, EPI-STEME, Olsztyn.

Elżbieta Kopytek*

TRADYCJE I WZORCE WYCHOWANIA W RODZINIE ŻYDOWSKIEJ

Odradzające się w ostatnich latach zainteresowanie kulturą żydowską jest coraz bardziej widoczne. Problematyka związana z życiem i historią Żydów stanowi temat wielu spotkań, dyskusji czy programów telewizyjnych. Najczęściej jest to holokaust, niewątpliwie najbardziej bolesna karta historii Żydów.

W moim artykule, który w wielu miejscach nawiązuje również do wydarzeń okresu II wojny światowej, chciałam pokazać piękną i jakże bogatą kulturę żydowską, a przede wszystkim żydowskie tradycje i zwyczaje rodzinne, oraz zasady funkcjonowania rodziny żydowskiej.

Mam nadzieję, że dzięki temu zrozumiemy chociaż trochę odmiennosć i wyjątkowość kultury żydowskiej, będziemy mogli również bliżej poznać historię Krakowa, który dla Żydów był i jest do dzisiaj miejscem wyjątkowym.

Tradycja w kulturze żydowskiej jest bardzo silnie związana z wiarą. Precyzyjnie określa ona ceremonie, a także reguły dnia codziennego i świątecznego. Skutkiem takiego podejścia jest styl życia rodziny żydowskiej, ukształtowany i okrzepły przez stulecia. Należy jednak pamiętać, że rytuały żydowskie to z jednej strony wynik działania *halachy*, czyli przepisów prawnych i religijnych, z drugiej zaś – zwyczajów lokalnych, zwanych *minchag*. W ten sposób powstała tradycja, która określa zarówno zachowania Żydów, jak i wpływa na strukturę rodziny.

Alan Unterman stwierdza, że „rytuał żydowski najwygodniej jest rozpatrywać w trzech podstawowych wymiarach. Mamy więc po pierwsze, liniowe determinanty czasowe, których działania doświadcza Żyd w kolejnych okresach swego życia, od urodzenia poprzez różne punkty zwrotne, gdzie ulega zmianie jego rola i status (rodzinny bądź społeczny), do śmierci, z towarzyszącymi jej obrzędami. W ramach

* Praca licencjacka napisana pod kierunkiem prof. KSW dr hab. Grażyny Makiello-Jarży na Wydziale Nauk o Rodzinie KSW.

tego liniowego modelu istnieje drugi wymiar, czasowy, który tworzą determinanty cykliczne, dzielące każdy dzień, tydzień i rok wyznawcy nauki Mojżesza na ściśle przez rytuał wyznaczone interwały. Trzeci wymiar nie ma ani charakteru liniowego, ani cyklicznego, a tworzą go ponadczasowe wymagania, stawiane Żydowi w ciągu całego życia².

Do najważniejszych wydarzeń w życiu każdego religijnego Żyda należą obrzezanie, *bar micwa*, wprowadzająca go w dorosłe i odpowiedzialne życie, ślub i pogrzeb.

Życie tradycyjnej rodziny żydowskiej koncentruje się wokół świąt, dlatego cały rok podzielony jest na okresy świąteczne, z obowiązującymi odpowiednimi rytuałami i zwyczajami oraz okresy pomiędzy świętami. Postępuje również się według pewnych zasad.

Najważniejszym świętem żydowskim był szabat, ustanowiony na cześć Boga Stworzyciela oraz na pamiątkę Przymierza zawartego pomiędzy Bogiem a narodem Izraela. Szabas miał także przypominać o dobroci Boga, który pomógł w wyprowadzeniu Żydów z Egiptu. Znaczenie tego święta jest wielokrotnie podkreślane w Starym Testamencie.

Głównym i największym świętem było również święto Pesach, które rozpoczynano uroczystą kolacją sederową. Z Pesach wiąże się zakaz jedzenia chleba pieczonego na zakwasie, dlatego święto to poprzedzały gruntowne wiosenne porządki mające na celu pozbycie się resztek żywności na zakwasie. Podstawowym pożywieniem była wówczas maca, tzn. chleb praśny, sporządzony z wody i maki, który spożywano przez osiem dni.

Siedem tygodni po Pesach rozpoczynało się Święto Tygodni, czyli Szawuot. Miało ono upamiętniać dzień, w którym Mojżesz otrzymał Torę na górze Synaj. Szawuot było również świętem rolniczym, dziękowano wówczas za plody ziemi. W noc poprzedzającą święto Żydzi studiowali Torę, wierząc, że wszystkie prośby tej nocy trafiają do Boga.

Jesienne święto Sukkot przypominało czterdziestoletnią wędrówkę Żydów przez pustynię. Tradycyjni Żydzi budowali wówczas szałas (sukkot), który musiał mieć trzy ściany i dach kryty gałązkami z liści. Nocowanie w szałasie miało przypominać o niewygodach, których doświadczali Żydzi, wędrując do Ziemi Obiecanej.

Święto Rosz Haszana było początkiem nowego roku żydowskiego. Upamiętniało ono stworzenie świata, dzień narodzin pierwszego człowieka oraz dzień Sądu Bożego. W tym dniu wszystkim napotkanym składało się życzenia: „Obyście zostali zapisani na dobry rok”. Był to również dzień, w którym Żydzi odwiedzali groby bliskich oraz prosili zmarłych o wyjednanie łaski u Boga.

Święto Jom Kippur (Dzień Pojednania lub Sądny Dzień) ściśle wiązało się ze świętem Rosz Haszana, od którego dzieliło je 10 dni. Były to tzw. „straszne dni”, a więc czas pokuty i rachunku sumienia oraz czas oczekiwania na Boże przebaczenie. Jom Kippur było jednym z ważniejszych dni w żydowskim roku religijnym. W tym dniu wszyscy Żydzi, nawet ci, którzy rzadko uczestniczyli w innych rytuałach, starali się być w synagodze.

² A. Unterman, *Żydzi. Wiara i życie*, Książka i Wiedza, Warszawa 2002, s. 132.

Święto Chanuka upamiętniało zwycięskie powstanie Machabeuszów w 165 r. p.n.e. Było to święto bardzo radosne. Przez osiem kolejnych dni zapalane są świece, każdego dnia jedna. Chanuka miała charakter bardzo rodzinny. To ulubione święto dzieci, które w tym dniu dostawały prezenty i bawiły się w różne gry razem z rodzicami.

Do radosnych świąt należało też wiosenne święto Purim, zwane „żydowskim karnawałem”, lub świętem Estery, ponieważ upamiętniało ono ocalenie Żydów w Persji w V w. p.n.e. Był to czas karnawału, a więc czas radosnej zabawy, kiedy to mężczyźni mogli przebierać się za kobiety, a kobiety za mężczyzn. Przebierały się także dzieci. Chodząc po domach, przedstawiały scenki z historii Estery i zbierały pieniądze na cele dobroczynne. Podobnie jak święto Chanuka, Purim był bardzo lubiany przez dzieci, ponieważ w tym dniu obdarowywano je prezentami. Jest to również dzień, w którym zalecano dobroczynność i uczynki miłosierne.

Tradycja i przywołane wyżej święta były bardzo ściśle związane z bytem narodu żydowskiego. Żydzi, żyjąc w diasporze, nie mając swojego miejsca na ziemi, musieli znaleźć sposób na przetrwanie. Przestrzeganie tradycji, nakazów i praw religijnych oraz podporządkowanie im życia stało się sposobem na ocalenie żydowskiej kultury. Żydzi, kultywując święta i tradycje, chronili jednocześnie swój naród i swoją tożsamość. Bardzo rygorystyczne podporządkowanie się Torze, a więc żydowskiej Świętej Księdze, pozwoliło im pozostać wiernym sobie i religii.

Żydowskie święta bardzo często nawiązują do ważnych wydarzeń historycznych. W związku z tym świętowanie było i jest zarazem nauką historii Żydów.

Tradycja i święta stanowią w rodzinie żydowskiej nieodłączny element codziennego życia. Każdy dzień w takiej rodzinie przynosił wypełnianie Bożych przykazań, bez których życie prawdziwego Żyda było niemożliwe. Rodzina była dla Żydów podstawową komórką życia religijnego i obrzędowego. Była miejscem, gdzie z pokolenia na pokolenie przekazywano kulturę i wiarę, a także chroniono ją przed obcymi wpływami. W przypadku tak specyficznej rodziny, jaką niewątpliwie była rodzina żydowska, miało to ogromne znaczenie i wpływało na jej funkcjonowanie.

Celem badań, które przeprowadziłam, było:

- 1) ustalenie czynników wpływających na przekazywanie tradycji i obyczajów w rodzinie żydowskiej,
- 2) ustalenie wzorców wychowania w rodzinie żydowskiej,
- 3) wskazanie zależności pomiędzy tradycją a wychowaniem w rodzinie żydowskiej.

W badaniach posłużyłam się techniką wywiadu. Był to wywiad anamnestyczny, który obejmował nie tylko historię życia badanych, ale także opis rodzin, w których żyli, gdy byli dziećmi, oraz rodzin ich dziadków. Chciałam w ten sposób uchwycić przekaz międzypokoleniowy na przestrzeni trzech lub, jeśli to było możliwe, czterech pokoleń. Miałam znaczne trudności ze znalezieniem osób, z którymi mogłabym przeprowadzić wywiad. W badaniach wzięło udział 11 osób (tabela 1).

Były to osoby w wieku od 63 do 86 lat, 7 kobiet i 4 mężczyzn. Ich udział był efektem doboru celowego. Kryterium doboru celowego było zamieszkiwanie ich rodzin w Krakowie bądź okolicy przed wojną lub (i) po wojnie. Wśród osób,

Tabela 1. Dane demograficzne

Imię	Data urodzenia	Stan cywilny	Liczba posiadanych dzieci	Wykształcenie	Wiek w momencie wybuchu wojny	Osoby z rodziny ocalałe po wojnie
Estera	1935	rozwódka	1	wyższe	4 lata	matka
Janina	1928	panna	—	wyższe	11 lat	ojciec i matka
Helena	1928	wdowa	2	średnie	11 lat	—
Rozalia	1926	mężatka	2	wyższe	13 lat	matka
Krystyna	1943	mężatka	2	średnie	—	rodzice zastępczy
Ewa	1930	wdowa	—	wyższe	9 lat	matka
Miriam	1927	mężatka	2	średnie	12 lat	siostra
Henryk	1923	żonaty	3	wyższe	16 lat	—
Jakub	1931	żonaty	1	wyższe	8 lat	—
Adam	1920	kawaler	—	średnie	19 lat	—
Dawid	1931	kawaler	—	wyższe	8 lat	ojciec i matka

z którymi przeprowadziłam wywiad, trzy nie mieszkają na stałe w Polsce. Dwie mieszkają w Izraelu, jedna w Stanach Zjednoczonych. Z jedną osobą prowadziłam korespondencję listowną.

Zwraca uwagę duża różnorodność wśród rodzin moich rozmówców. Są to rodziny religijne lub rodziny częściowo zasymilowane. Ich stosunek do religii, tradycji i obchodzonych świąt ulegał zmianie (tabela 2).

Jak wynika z tabeli 2, zdecydowana większość rodzin należących do I pokolenia, tj. pokolenia dziadków moich rozmówców, była bardzo religijna bądź religijna. W II pokoleniu, tj. pokoleniu rodziców, można zaobserwować tendencję do asymilacji. Cztery rodziny nadal pozostają rodzinami bardzo religijnymi. W III pokoleniu, czyli w pokoleniu moich rozmówców, na skutek wydarzeń wojennych, można zaobserwować prawie całkowite odejście od religii. Dzieci badanych, czyli IV pokolenie, z wyjątkiem tych, które mieszkają w Izraelu, nie zachowały żydowskich tradycji.

W kolejnej tabeli (tabeli 3) zestawione zostały wszystkie ważniejsze żydowskie święta i te, które z nich są obchodzone w rodzinach badanych osób. Jak widać, obchodzenie świąt najbardziej przestrzegane było przez I pokolenie. Dziadkowie tworzyli najczęściej tradycyjne rodziny żydowskie, w których zasady i przepisy religijne były bardzo ważne. W II pokoleniu święta nadal są ważnym elementem rodzinnych tradycji. Należy tu jednak zaznaczyć, że przestrzeganie świąt dotyczy okresu przed wybuchem II wojny światowej. W pozostałych rodzinach, z wyjątkiem jednej, obchodzone były tylko wybrane święta. Zazwyczaj był to Jom Kipur (Sądny Dzień) i święto Pesach. W III pokoleniu widzimy zdecydowane odejście od świętowania. Jako powód należy wskazać tu wojnę, która przyczyniła się do utraty wiary większości moich rozmówców. W IV pokoleniu żadne z dzieci, z wyjątkiem tych, które wyjechały do Izraela, nie kultuwuje obchodzenia żydowskich świąt (tabela 4).

Tabela 2. Zestawienie danych dotyczących stosunku badanych do religii w czterech pokoleniach

	I POKOLENIE	II POKOLENIE	III POKOLENIE	IV POKOLENIE
Dawid	Rodzina bardzo religijna	Rodzina bardzo religijna	Rodzina niereligijna	Brak
Adam	Rodzina bardzo religijna	Rodzina bardzo religijna	Rodzina religijna	Brak
Jakub	Rodzina religijna	Rodzina religijna częściowo zasymilowana	Rodzina niereligijna	Rodzina religijna zamieszkała w Izraelu
Hynryk	Rodzina religijna	Rodzina bardzo religijna	Rodzina niereligijna	Rodzina niereligijna
Miriam	Rodzina bardzo religijna	Rodzina bardzo religijna	Rodzina niereligijna	Rodzina religijna zamieszkała w Izraelu
Ewa	Rodzina religijna	Rodzina niereligijna mocno zasymilowana	Rodzina niereligijna	Brak
Krystyna	Brak danych	Brak danych	Rodzina katolicka	Rodzina katolicka
Rozalia	Rodzina bardzo religijna	Rodzina religijna częściowo zasymilowana	Rodzina niereligijna	Rodzina religijna zamieszkała w Izraelu
Helena	Brak danych	Rodzina religijna częściowo zasymilowana	Rodzina katolicka (po wojnie)	Rodzina katolicka
Janina	Rodzina bardzo religijna	Rodzina religijna częściowo zasymilowana	Rodzina religijna mocno zasymilowana	Brak
Estera	Rodzina religijna	Rodzina religijna częściowo zasymilowana	Rodzina religijna	Rodzina katolicka

Tabela 3. Zestawienie danych dotyczących obchodzenia świąt w I i II POKOLENIU (x – święta obchodzone)

OBCHODZONE ŚWIĘTA											
	Estera	Janina	Helena	Rozalia	Krystyna	Ewa	Miriam	Henryk	Jakub	Adam	Dawid
I POKOLENIE											
Szabat	Nie pamięta	x	Nie pamięta		Brak danych	x	x	x	x	x	x
Rosz Haszana		x				x	x	x	x	x	
Jom Kippur		x		x		x	x	x	x	x	
Pesach		x		x		x	x	x	x	x	
Szawuot		x				x	x	x	x	x	
Sukkot		x				x	x	x	x	x	
Chanuka		x				x	x	x	x	x	
Purim		x				x	x	x	x	x	
II POKOLENIE											
Szabat			x	x	Brak danych	x	x	x	x	x	x
Rosz Haszana				x			x	x	x	x	x
Jom Kippur	x	x	x	x			x	x	x	x	x
Pesach	x	x	x	x		x	x	x	x	x	x
Szawuot				x			x	x	x	x	x
Sukkot				x			x	x	x	x	x
Chanuka				x			x	x	x	x	x
Purim				x			x	x	x	x	x
				x		x	x	x	x	x	x

W tabeli 4, która jest uzupełnieniem tabeli 3, zestawiałam obyczaje i tradycje żydowskie, o których podczas wywiadów mówili badani. Są one również bardzo ważne i pozwalają stworzyć pełniejszy obraz funkcjonowania rodziny żydowskiej. Zestawienie w tabeli 4 wskazuje na to, że tylko w I pokoleniu był utrzymany zwyczaj noszenia peruki przez zamężne kobiety. Zwyczaj noszenia brody i pejsów oraz jarmułki przez mężczyzn był zachowany zarówno w I, jak i w II pokoleniu. Jest on charakterystyczny dla rodzin bardziej religijnych.

Dla większości badanych członków rodzin z I i II pokolenia ważna była również codzienna modlitwa, zarówno w domu, jak i w synagodze. Ważne było również przestrzeganie koszerności. III pokolenie odchodzi od większości przywołanych przeze mnie zwyczajów. Niektóre osoby modlą się i chodzą do synagogi. W IV pokoleniu tylko w przypadku dwóch rodzin dzieci zachowały żydowskie zwyczaje, pozostali całkowicie od nich odeszli.

Wychowanie w rodzinach moich rozmówców było uzależnione od typu rodziny. W rodzinach religijnych, patriarchalnych, najczęściej występował autokratyczny styl wychowania. Dzieci były posłuszne rodzicom, czasami stosowano kary. Między rodzicami a dziećmi utrzymywał się pewien dystans, zwłaszcza dotyczył on relacji ojciec – dzieci. Ojciec był zazwyczaj osobą bardziej stanowczą i wymagającą. Do niego należało podejmowanie decyzji związanych z wychowaniem religijnym dzieci. Znacznie silniejsze więzi emocjonalne łączyły moich rozmówców z matkami. Na pewno wynikało to stąd, że to przede wszystkim matka zajmowała się domem. W rodzinach, które były mniej lub bardziej zasymilowane, wychowanie było bardziej partnerskie. Pomędzy rodzicami a dziećmi istniały silne, widoczne więzi emocjonalne. Rodzice dążyli w wychowaniu do większej otwartości i tolerancji. Nadal matka pozostawała tą osobą, która miała najbliższe relacje z dziećmi. W wychowaniu stały się ważne nie tylko treści religijne, ale także edukacja i wykształcenie ogólne. Dzieci uczęszczały do szkół powszechnych, często uczestniczyły w zajęciach dodatkowych. W niektórych rodzinach dzieci były wychowywane w wierze katolickiej. Inne były wychowywane w duchu obrzędowości żydowskiej, jednak z pewnymi elementami religii katolickiej.

W rodzinach religijnych dużą wagę przywiązywano do obchodzonych świąt. W tych tradycyjnych rodzinach, role poszczególnych ich członków były ściśle określone. Życie codzienne podporządkowywano regułom i zasadom religii żydowskiej.

Dla rodzin, które ulegały stopniowej asymilacji, tradycja nadal pozostawała ważnym elementem dnia codziennego. Dla kolejnych pokoleń, zwłaszcza pokolenia, które zostało okaleczone wojenną traumą, religia i wiara przestają mieć wartość nadrzędną. Obchodzone święta nie mają charakteru religijnego, lecz są raczej hołdem składanym pomordowanym.

Podsumowując swoje badania, pozwalam sobie sformułować następujące wnioski.

Rodziny żydowskie, w których żyli i wychowywali się moi rozmówcy, w większości były rodzinami tradycyjnymi. W wychowaniu dużą rolę odgrywały wzorce religijne, wzorce wyrosłe z doświadczeń zarówno rodziców, jak i dziadków.

Tabela 5. Zestawienie danych dotyczących opozostałych tradycji i zwyczajów żydowskich w czterech pokoleniach

INNE TRADYCJE I ZWYCZAJE ŻYDOWSKIE

	I POKOLENIE	II POKOLENIE	III POKOLENIE	IV POKOLENIE
Dawid	Nanoszenie pejsów i brody, noszenie peruki przez mężatki, koszerność	Codzienna modlitwa, chodzenie do synagogi	Nie występują	Brak
Adam	Nie pamięta	Tradycyjny ślub, swatanie, koszerność, język jidysz, bar miewa	Chodzenie do synagogi, modlitwa	Brak
Jakub	Noszenie jarmułki, noszenie peruki przez mężatki	Noszenie jarmułki	Chodzenie do synagogi	Obrzezanie, tradycyjny ślub, religijna edukacja
Hynryk	Koszerność	Noszenie brody i pejsów, noszenie jarmułki, język jidysz, bar mictwa	Nie występują	Nie występują
Miriam	Noszenie jarmułki, noszenie pejsów, noszenie peruki przez mężatki, koszerność, codzienna modlitwa, odbywanie szywy	Codzienna modlitwa, noszenie jarmułki, noszenie pejsów, koszerność, chodzenie do synagogi	Nie występują	Modlitwa, chodzenie do synagogi
Ewa	Chodzenie do synagogi	Nie występują	Nie występują	Brak
Krystyna	Brak danych	Brak danych	Modlitwa, chodzenie do synagogi	Nie występują
Rozalia	Noszenie peruki przez mężatki, koszerność	Koszerność	Nie występują	Nie występują
Helena	Nie pamięta	Codzienna modlitwa, mezuzah na drzwiach, specjalne naczynia na święto Pesach	Nie występują	Nie występują
Janina	Noszenie peruki przez mężatki, noszenie pejsów i brody, swatanie	Tradycyjny ślub	Chodzenie do synagogi	Brak
Ester	Nie pamięta	Codzienna modlitwa	Codzienna modlitwa, zachowanie postów, chodzenie do synagogi	Nie występują

W I pokoleniu, to jest w pokoleniu dziadków moich rozmówców, można mówić o bardzo silnym przywiązaniu do tradycji, co owocowało jednocześnie dużym poczuciem tożsamości i odrębności. Były to rodziny, które, jak można przypuszczać, charakteryzowały się dużym stopniem izolacji. Bardzo widoczne było tam podporządkowanie codziennego życia Bożemu Prawu. Głęboka wiara w Boga stanowiła dla nich wartość nadrzędną, dawała poczucie solidarności i spójności.

W II pokoleniu, pokoleniu rodziców, można zauważyć tendencję do odchodzenia od tradycji. Było to głównie uwarunkowane sytuacją, jaka wówczas istniała w Polsce. Mam tu na myśli występujący w różnym nasileniu antysemityzm oraz procesy asymilacyjne. Część rodzin pozostała wierna tradycji i Bożym Przykazaniom. Pozostałe ulegały powolnemu, aczkolwiek widocznemu procesowi akulturacji. Wspomnę tu chociażby przejmowanie niektórych elementów katolickich świąt. W wychowaniu zmiany szły w kierunku większej otwartości i tolerancji. Nadal jednak wartości związane z szacunkiem do tradycji pozostawały ważne.

Przełomem i wyraźną cezurą był wybuch wojny, która przerwała proces transmisji międzypokoleniowej. Rodzina przestaje istnieć. Wydarzenia wojenne spowodowały, że w III pokoleniu obserwujemy dość zdecydowane odejście od wiary. Dla jednych, zwłaszcza rodzin mniej tradycyjnych, nie było to tak bolesne. Rodziny te po wojnie całkowicie odeszły od swojej religii, żyją jak rodziny polskie, często katolickie. Inni są obojętni, jeśli chodzi o religię. Obchodzą niektóre święta, tłumacząc to pamięcią i szacunkiem dla ofiar wojny. Jeszcze inni świadomie odeszli od wiary, nie mogąc zrozumieć Boga i tego, co pozwolił uczynić z Żydami. III pokolenie, to pokolenie, które musiało nauczyć się żyć w nowych warunkach, w nowej rzeczywistości, nosząc jednocześnie w sobie wojenną traumę. Dla wielu łączy się to także z poczuciem winy. Wciąż bowiem powraca pytanie o prawo do życia.

To, co można było zauważyć w IV pokoleniu, choć nie można tego zjawiska uogólniać ze względu na małą liczbę przebadanych osób, to zwrot ku przeszłości. Chęć powrotu do tradycji swoich dziadków czy pradiadków. To szukanie korzeni, próba odnalezienia nieistniejącego już świata.

Dla wielu Żydów tym światem był krakowski Kazimierz. Na zakończenie chciałabym zacytować słowa Janusza Makucha, dyrektora Festiwalu Kultury Żydowskiej w Krakowie:

Kiedyś byłem przekonany – nie z naiwności, tylko z pragnienia – że może wróci na Kazimierz żydowskie życie. Pierwszy, który mi uświadomił, że tak nie będzie, był Rafael Scharf. Powiedział: „Słuchaj, bramy raju są dla nas zamknięte. Ale nie zwalnia to nas z obowiązku stukania do nich”. Cała moja rola polega na tym, że jeżdżę po świecie i jak taki szames stukam rano w okiennice Żydów, budząc ich na modlitwę i zapraszając do największej synagogi na świecie – na Kazimierz, raz w roku³.

³ A. Legutko-Ołownia, *Krakowski Kazimierz. Miasto rozstań i powrotów*, Wydawnictwo Bezdroża, Kraków, 2004, s. 72; [cyt. za:] *Żydzi – Polacy – Chrześcijanie*, „Forum” 25.06.2003.

Bibliografia

- Judaizm* (1989), red. M. Dziwisz, Wyd. Prasowe RSW „Książk-Prasa-Ruch”, Kraków.
- Kameraz Kos N. (2002), *Święta i obyczaje żydowskie*, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa.
- Legutko-Ołownia A. (2004), *Krakowski Kazimierz. Miasto rozstań i powrotów*, Wydawnictwo Bezdro-
ża, Kraków, [cyt. za:] *Żydzi – Polacy – Chrześcijanie*, „Forum” 25.06.2003.
- Tomaszewski J., Żbikowski A. (2001), *Żydzi w Polsce. Leksykon*, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa.
- Unterman A. (2002), *Żydzi. Wiara i życie*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Żbikowski A. (2005), *Żydzi*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.

Alicja Kycia

**RODZINA WIEJSKA W KONTEKŚCIE WSPÓŁCZESNYCH
PRZEMIAN (NA PRZYKŁADZIE WYBRANEJ GMINY
WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO)**

Znacząca liczba dostępnych opracowań dotyczących życia rodzin we współczesnym świecie skupia się na prezentacji ogólnej kondycji jednostki oraz jej funkcjonowania w systemie rodzinnym. Rzadko uwzględniane są w tych opisach tak ważne dla człowieka środowisko i warunki, w jakich żyje. Wszecześnie globalizacja implikuje przemiany we wszystkich dziedzinach naszego życia bo – jak pisze Z. Bauman – „globalizacja to to, co dzieje się z nami wszystkimi”. Globalizacja dotyczy nas wszystkich, i tych w miastach, miasteczkach, i tych z mniejszych i większych wsi.

W tej sytuacji ciekawa może okazać się próba charakterystyki rodziny wiejskiej, ukazania wpływu procesu globalizacji na jej funkcjonowanie. Rodzina wiejska w literaturze przedmiotu to grupa osób związana nie tylko z gospodarstwem domowym, ale i z pracą na roli. (...) Rodzina wiejska spełnia te same funkcje co każda rodzina, ale spełnia je w specyficznych warunkach. Na warunki te wpływa posiadanie gospodarstwa rolnego. Gospodarstwo jest dla rodziny wiejskiej nie tylko miejscem pracy, ale równocześnie miejscem życia. I mimo wielu przeobrażeń i postępu ekologicznego można powiedzieć, że ta ciągła i konieczna praca jest formą życia tej rodziny.

Taka definicja współczesnej rodziny wiejskiej jest mało aktualna, przedstawia raczej stereotyp wiejskiej rodziny. Próba stworzenia nowej definicji jest raczej skazana na niepowodzenie w globalizującym się świecie. Każda rodzina jest bowiem inna – i sobie tylko właściwa, przez szereg lat ulegała przemianom społecznym, ekonomicznym i kulturowym, nie pozostała także wolna od zagrożeń i patologii.

Liczne obserwacje, kontakty zawodowe z rodzinami wiejskimi oraz obfita dokumentacja będąca w posiadaniu instytucji pomocy społecznej wskazują, iż rodziny wiejskie mają jeszcze cechy charakterystyczne, zachowane mimo wspomnianych

przemian, mające szanse na przetrwanie. Intencją tego tekstu jest ukazanie tych specyficznych cech.

Charakterystykę rodziny wiejskiej rozpoczniemy od przypomnienia, czym jest rodzina w ogóle: „Rodzina jest środowiskiem życiowym niemal każdego człowieka (...), w zależności od miejsca jej lokalizacji na świecie i czasu przybierała i przybiera jeszcze nadal bardzo zróżnicowane formy. Najogólniej rzecz biorąc, rodzina jest instytucją ogólnoludzką spotykaną we wszystkich epokach i kulturach. (...) Stanowi ona integralną część każdego społeczeństwa, jest jego najmniejszą, a zarazem podstawową komórką¹. Rodzina to dla człowieka środowisko podstawowe, w którym funkcjonuje on na co dzień, jest z nim związany, pełni w nim określone role społeczne, identyfikuje się jako jego członek i reprezentant, współtworzy i przejawia kulturowane poglądy, postawy, obyczaje, wzory zachowania i postępowania.

Z. Tyszka pisze: „Współcześnie rodzina występuje w zróżnicowanych formach w zależności od swej struktury. Strukturę rodziny określa: liczba i rodzaj pokrewieństwa członków rodziny (liczba dzieci, liczba innych krewnych), układ ich pozycji i ról społecznych, przestrzenne ich usytuowanie, siła więzi łączących poszczególnych członków rodziny, świadcząca o większej lub mniejszej spójności rodziny, podział czynności oraz struktura wewnątrzrodzinnej władzy i autorytetów, łącząca się dość ściśle z układem pozycji społecznych²”.

Rodzina stanowi także podstawowe środowisko wychowawcze dla dzieci i młodzieży. Oddziałuje na nie bądź korzystnie, stymulując ich rozwój (jeśli dziecko wzrasta w rodzinie wartościowej), bądź negatywnie (jeśli rodzina ma określone cechy patologiczne). Nie jest ona z pewnością obojętna, jeśli chodzi o kształtowanie osobowości młodego pokolenia, jego postaw społecznych, stylu i poziomu życia, a w perspektywie także ma wpływ na dalsze losy młodych ludzi.

Ogromny zakres pojęcia rodziny, przedstawiona wyżej w znacznym uproszczeniu, sprawia, że staje się ono często przedmiotem rozważań wielu dyscyplin. Zainteresowanie rodziną obejmuje wszystkie dziedziny jej życia i niemal wszystkie występujące w niej zjawiska oraz problemy. W centrum uwagi znajdują się zachodzące w rodzinie przemiany oraz ich społeczne konsekwencje. Ta wielokierunkowość zainteresowań świadczy o bogactwie problemów, jakie wiążą się z rodziną, i o ich wpływie na wizerunek współczesnego społeczeństwa.

W związku z licznymi procesami, tj. industrializacją, urbanizacją, upowszechnianiem szkolnictwa, rozwojem środków masowej komunikacji, szybkim przepływem informacji, zmianom uległo także środowisko wiejskie. Utrwalony w literaturze przedmiotu obraz wsi stracił na aktualności, gdyż w wyniku osłabienia jej społeczno-kulturowej izolacji oraz ekonomicznej i gospodarczej samowystarczalności przestała istnieć wyrazista tożsamość kulturowa tych środowisk, a naczelna niegdyś wartość, jaką była ziemia, uległa znacznej dewaluacji.

Tradycyjny podział na wieś i miasto, przez wieki niezmienny, zaczyna zanikać. Badacze są zdania, że wieś i miasto nie znajdują się już na dwóch przeciwstawnych biegunach, lecz na swoistej skali, na której zaznaczono jedynie różne stopnie rozwoju ekonomiczno-społecznego. Rodziny wiejskie pod względem gospodarczym,

¹ Z. Tyszka, *Z metodologii badań socjologicznych nad rodziną*, Poznań 1991.

² Idem, *Rodziny współczesne w Polsce*, Warszawa 1982.

społecznym i kulturowym funkcjonują jednak odmiennie; jest to ciągle wynikiem „nierówności między miastem a wsią w sferze zaspokajania potrzeb. Dzieje się tak w wyniku (...) niedorozwoju infrastruktury społecznej i przestrzennego rozproszenia. Do tego dochodzi niekorzystna struktura demograficzna ludności wiejskiej obejmująca większy odsetek ludzi starszych”³.

W gminach najuboższych – jakich jest wiele w województwie podkarpackim – finanse są mniejsze, a potrzeby socjalne większe. Stąd też sytuacja społeczno-bytowa rodzin tu mieszkających jest trudniejsza, co rzutuje na życie wszystkich mieszkańców.

Ale wieś podkarpacka to nie tylko stereotypowy obraz biedy i nędzy, jaki widzimy głównie w mediach, które zwykły prezentować bardzo uproszczony i niezgodny z rzeczywistością obraz tego środowiska. To przede wszystkim niezwykle różnorodna społeczność, w której dostrzec możemy nieliczną grupę ludzi globalnych – jak ich nazywa Z. Bauman, ludzi nadających ton i ustalających reguły gry całej „lokalności”⁴. Mowa tu o właścicielach dużych firm, przedsiębiorstwach, które mają siedziby nierzadko w pobliskich miastach, a wieś stanowi li tylko wybrane miejsce do życia tych rodzin. Poziom ich życia odbiega od życia pozostałych mieszkańców zarówno pod względem materialnym, jak i kulturowym. Członkowie tych rodzin mają nieporównanie lepsze warunki rozwoju i samorealizacji. Jak już zostało wspomniane, grupa ta jest nieliczna. Dominują rodziny trudniące się rolnictwem. Najczęściej jednak rolnictwem tradycyjnym, czyli uprawą małych, nastawionych na różnorodną produkcję, niewyspecjalizowanych, słabo zmechanizowanych gospodarstw rolnych, których w przeciwieństwie do wyspecjalizowanych i dochodowych jest na Podkarpaciu znacznie więcej, i to właśnie rodziny pochodzące z tych gospodarstw najczęściej cierpią biedę. Dlatego też są one szczególnie narażone na takie zagrożenia, jak: rozpad rodziny, zaburzenia w spełnianiu funkcji, zerwanie więzi rodzinnych, zanikanie poczucia odpowiedzialności w wymiarze międzypokoleniowym, narastanie sytuacji konfliktowych. Wszystkie one wymagają ingerencji z zewnątrz oraz zaangażowania sił i środków pomocy społecznej. Przy czym pomoc ta nie może być jednostronna, ale wieloaspektowa, nie ograniczająca się jedynie do pomocy finansowej i poradnictwa, ale zaangażowana w reorganizację życia rodzinnego, rozwiązywanie sytuacji konfliktowych itp.

Zniwelowanie odległości czasowych i przestrzennych dzięki rozwiniętej technice, szybki przepływ informacji nie pozostają bez wpływu na kondycję współczesnej rodziny wiejskiej. Znaczne grono mieszkańców wsi, głównie tych nie posiadających gospodarstw rolnych, albo tych ze wspomnianej grupy gospodarstw niedochodowych, podejmuje pracę w firmach usytuowanych w różnych regionach naszego kraju, a niekiedy i świata. Pozostawiają swoje rodziny, osłabiając tym samym ich wydolność wychowawczą i opiekuńczą.

Szybki przepływ informacji oraz łatwy dostęp do kultury masowej ma znaczący wpływ na wizerunek kulturalny wsi. Życie kulturalne wsi koncentrowało się niegdyś na regionalnych zwyczajach i tradycji lokalnej związanej z pracami sezonowymi

³ B. Tryfan, *Sytuacja społeczno-bytowa rodzin wiejskich ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji dzieci*, Raport Senatu RP, Warszawa, czerwiec 1996.

⁴ Z. Bauman, *Globalizacja*, Warszawa 2000.

w rolnictwie. Obecnie życie kulturalne wsi ogranicza się niemal wyłącznie do korzystania z radia i telewizji. Młodzież wiejska słucha tych samych przebojów muzyki rozrywkowej, co ich rówieśnicy z najdalszych zakątków świata. Ma to swoje ujemne strony – wieś traci swoją tożsamość kulturową, niewiele zyskując w zamian, bo poziom życia kulturalnego mieszkańców wcale znacząco nie wzrasta. Nie bywają oni częściej ani w teatrze, ani w filharmonii, czy też w kinie – mimo znacznego wzrostu mobilności.

Współczesne rodziny wiejskie, porównywalnie z miejskimi nękane są problemem bezrobocia. W nowych warunkach politycznych, gospodarczych, ekonomicznych osoby udzielające pomocy bezrobotnym powinny wspierać te osoby, pracować nad przewartościowaniem sposobu ich myślenia, zwalczać postawy roszczeniowe, wzbudzać motywację do działania ukierunkowanego na rozwój jednostki. To bardzo trudne zdanie, szczególnie gdy dotyczy osób długotrwale bezrobotnych, zagrożonych wykluczeniem społecznym. U tych osób bowiem występują już głębokie zmiany w psychice w zakresie samooceny, a to wymaga specjalistycznego wsparcia terapeutycznego.

Brak pracy, a w konsekwencji często nadużywanie alkoholu prowadzą nie rzadko do marginalizacji społecznej. Dotyczy to głównie mieszkańców z niskim wykształceniem, bez żadnych szans na powrót do aktywności zawodowej i zagwarantowania sobie i rodzinie dochodów. Ludzie ci przystosowali się do egzystencji na minimalnym poziomie, żyją teraźniejszością i koncentrują się na zaspokajaniu podstawowych potrzeb na bieżąco, bez wybiegania w przyszłość. Dzieci i młodzież naśladują dorosłych, przejmują ich wzorce zachowań. Brak podstawowych środków do życia budzi frustrację i agresję, następstwami są alkoholizm i przestępczość. Budzą się też postawy roszczeniowe i wygórowane oczekiwania wobec pomocy społecznej. Wszystko to sprzyja dziedziczeniu biedy, pogłębia niezaradność życiową następnych pokoleń.

Jest jednak jeszcze inna grupa rodzin wiejskich, która pozwala myśleć bardziej optymistycznie. Są to rodziny samowystarczalne pod względem ekonomicznym, przeważnie wielopokoleniowe, które osiągają ten cel dzięki pracy w niewielkim gospodarstwie oraz pracy zawodowej w okolicznych zakładach pracy. Starsi członkowie tych rodzin mają zapewnioną należytą opiekę i cieszą się szacunkiem pozostałych. Do wykształcenia dzieci przykładą się tu szczególną wagę (mimo że pochłanianie ono znaczne środki finansowe rodziny, także i dziadków), gdyż z edukacją właśnie łączone są szanse na przyszłość potomstwa.

Na koniec przytoczę opinie młodzieży mieszkającej na wsi na temat swojego środowiska: „Wieś to jej wszystkie problemy: skomasowane ubóstwo i bezrobocie, ziemia z którą nie bardzo wiadomo co zrobić i znaczna niepewność jutra. A jednocześnie poczucie przynależności, bezpieczeństwa. Dobre miejsce do wychowywania dzieci. Na wsi trudniej się wzbogacić, wykształcić, znaleźć pracę, za to łatwiej o trwały krąg przyjaciół, większe mieszkanie i niezatrute środowisko”⁵. Młodzież, wbrew powszechnym opiniom, nie zamierza masowo opuszczać wsi. Postrzega ją jako dogodną przestrzeń życiową. Chce mieszkać na wsi, a pracować w mieście.

⁵ J. Tomczak, *O aspiracjach młodzieży wiejskiej*, „Polityka Społeczna” 2003, nr 3.

Chce zdobywać wiedzę i kwalifikacje, i jest gotowa wiele temu poświęcić. Nie wierzy jednak ciągle w wartość ziemi. Aby aspiracje młodzieży przybrały realne kształty, potrzebny jest system wsparcia, np. stypendia, gdyż ona sama, czy ze swoimi rodzicami, nie jest w stanie udźwignąć współczesnych kosztów edukacji.

Jaroslav Oberuč

PRIMARY FUNCTION OF FAMILY AT EDUCATION AND UPBRINGING OF YOUNG GENERATION

Introduction

At present we are more and more convinced that education is the main problem of the further human development.¹ Education is the strongest preventive factor against human and social failure. In the practical life it means that it is necessary to change the relationship between education and upbringing towards encouragement of upbringing.² „Because of social shocks and social changes, which Slovak society comes through at present, Slovak family reflects relatively stabile social form, moreover it influences all over social tradition and education of its members towards the values“.³

Education is a perpetual problem. Also at present the well-known truth, that if people want to exist, they must educate, is intensively confirmed. Many specialists from different areas have gradually achieved the above-mentioned conclusions during searching for the global human problem solution.

If we want to answer the question, what education is needed at present, it is necessary at first to answer such questions as for example: What is the sense of

¹ J. Oberuč, J. Rosocháč, *Teória výchovy v systéme pedagogických vied*, Michalovce: Renoma s.r.o. 2005, s. 142.

² J. Oberuč, *Dvanásť pilierov národného programu výchovy a vzdelávania v Slovenskej republike*, [in:] *Acta Academiae Modrevianae. PAŇSTWO I SPOŁECZEŃSTWO W XXI WIEKU. Harmonizacja europejskiej przestrzeni współpracy w dziedzinie prawa, kultury i turystyki*, B. Bednarczyk red., Kraków 2004, s. 25.

³ V. Cabanová, *Kontext rodiny a spoločnosti v čase globalizácie, alebo potrebujeme zachovať tradičnú rodinu?* [in:] „*RODINA a ŠKOLA*“ marec 2006, č. 3, s. 12.

human being. How to recognize human personality. What are possibilities of human influence and development? The above-mentioned questions are not new. People had already tried to solve them in the ancient times. The new point of view is the problem in which situations people want to solve these questions.

Necessity of solving the above-mentioned questions is given by the development of present science and techniques, by huge possibilities of media, by interconnection and faster flow of information all over the world, by entreving of computers and multimedia into the lives of every person. They also inconsiderately change possibilities of education and bringing up children, but they also represent big threats of planet liquidation by war, gradual individualization of our environment, causing human psychical insecurity, illnesses, starvation, unemployment, racism and differences between poor and rich people.⁴

Some assertions put forward by public respected specialist say about mistakes or failure of traditional philosophies and approved educational theories, which represent the conclusion of their theories, philosophies and solutions for the postmodern world crises solution. For example:

- „We are educated, but bad”. (Carl Rogers)
- „We are in the 21st century with our brain, but our heart is in the Stone age” (Erich Fromm)
- „We can change our world only by education and deflect the catastrophe of human self-destruction...” (cardinal Tomko)
- „It is necessary to look for the solution of our civilization in three factors: in education, science and techniques and in the new media politics” – say the members of the Roman club King and Schneider in the book *The First Global Revolution*.

Necessity of changes in education is given by the fact that at present it is not sufficient for a person to be only clever and educated; he or she must be also a good person. Reality shows that behavior of children, youth and adults is radically changing towards a non-acceptable behavior. It is not sufficient to state, that behavior of children and youth is getting worse. It should be the challenge for parents, guardians, media and the whole society to solve this problem.

In the recent ten years we can notice the rise of violent delinquency. While in the sixties worse asocial behavior was more than a rarity, in the seventies this situation was even a little bit worse. We could see it in the higher frequency of crimes. In the eighties violent crimes were breaking out. In the nineties there was a remarkable rise of the number of criminals among of children and the young more than twice, and this rise culminated in 1996, when there was more than 23 000 criminals younger than 18. The biggest group is formed by young people, who committed crimes against property.

Mainly after 1989 the growth of socio-pathological was typical for our society. The criminality has increased rapidly, huge number presents the rise of organized crimes, and also different forms of social parasitism, unemployment, homelessness and other factors, which we practically did not know. From the educational point of

⁴ M. Zelina, *Teória výchovy alebo hľadanie dobra*, Bratislava 2004, s. 5.

view the society is alarmed at the facts that not only adult criminality grows but also delinquency of children and young people.⁵

Crime rate of young criminals presents very often the characteristics of an evolutionary stadium of young person. The object of the interest or the subjects of attack are mainly things which are attractive for young people, things which are modern or attractive for fulfillment of certain life style. There are many reasons, which have caused degradation of situation in the area of young people crime rate in our country in recent years.

It is mainly the transformation of the political system and the release of totality system control of every person. Also newly opened space for business decreased some parents' interest of their children. Many organizations, that previously had fulfilled free time of youth, were transformed and many of them were liquidated. Very serious reason for fast youth and children crime growth is considered weakening of primary prevention of socio-pathological phenomenon from the side of primary educational factors and global „family crises” in the post communist countries.

As Mr Ondrejkoš presents,⁶ from the point of the criminals age structure is mainly growing the number of criminals at the age category up to 15. In our conditions we can talk about a remarkable growth of burglary, intentional injury on health, robbery by breaking and entering, fires, explosions and on the crime related to the drugs (8,5–10,5%). The criminals, who are at the age from 15 to 18, participate mainly in murders, robberies, intentional injury of health, sexual abuse, burglaries by breaking in and entering houses, trouble making and on the crimes connected with the drugs. (approximately 17–18,5%).

We can observe the rate of youth on the crimes in all kinds of crimes – against property, violent, moral and also that which is committed concerning the drugs. The exception is the economical crime that is the domain of experienced criminals.

The youth has the highest rate on the property crimes. The way of its commitment, place, as well as the subject of interest is remarkably different and it depends on age, but also on psychical and physical condition of individual. Among children it is mainly small stealing at school but also shop-lifting, bicycle stealing and suchlike. Among teenagers it is mainly stealing caused by breaking in and entering into the cellars, flats and shops. Their aim is usually to get the property, desire for wealth but also the desire for adventure.

Violent criminal acts are displayed in different forms. It can be blackmailing, victimization, hold-up, grievous bodily harm, in extraordinary cases there were recorded murders, which were caused by children and teenagers.

In these cases the motive for committing a criminal act is interesting. Very often it is the acquisition of property or other benefit, the effort to show the power and courage before other members of the group, the degradation of weaker members of the group but also the solution of conflict and serious personal and family problems.

⁵ J. Hroncová, *Analýza vývinových tendencií a súčasného stavu delikvencie mladistvých v SR a Banskobystrickom kraji s osobitným zreteľom na rodinné prostredie*, [in:] „Pedagogická revue“, roč. 52, č. 5, 2000, s. 456–461.

⁶ P. Ondrejkoš (et al.), *Sociálna patológia ako predmet pozornosti sociálnej práce, sociálnej pedagogiky a výchovateľstva*, Bratislava, 1999, s. 73.

A special kind of crime that is very closely connected with all above mentioned crimes is a drug crime.

In 2003 2136 drug depended people were treated in Slovakia. In the age category up to 14 underwent treatment for 1,4% patients drug dependence. The biggest group of drug dependence was created by the age group from 20 to 24, which made 42,9%.⁷

The dominant drug of drug depended people in 2003 was heroin – 51,8% of the patients.

By origination of asocial to antisocial acts that lead to the conflicts with the law and result in crime there are several factors. For every individual different factors can be dominant and therefore it is important to understand evolutionary unusualness, mainly in the period of adolescence, when opinions, attitudes and many habits and general behavior are formed. At the stage of qualitative economic and also social changes it is necessary to work with the youth with behavior defects and certain criminal experiences especially sensitively and professionally.

Problems of young delinquency are the subject of study in several scientific disciplines. Potential reasons of delinquent behavior are considered internal, and external conditions of human evolution.

Internal reasons are inherent in human personality. Certain people are more disposed for criminal acts. It is certain natural or obtained inclination caused by illnesses, injuries and so on.

By considering personality features we can classify into criminal displays deformed values, false attitudes, impulsiveness, non orderliness, instability, egocentricity, lack of interests, negative relationship, worse marks and bad marks or low sense of guilt.

By the study of external causes of delinquency we have to pay the biggest attention to the family. „Family has become legitimately the basic bunk of civilized human society”.⁸ Other exogenous causes are: the influence of school, free time and the way of its spending and with free time connected the influence of the same age groups. Media play an important part.

Family environment remarkably influences all aspects of children personality from the early age up to adulthood. „Family rules are given by the boards and they present the basics of self discipline formation and authority respect”.⁹ Criminal researches prove that criminality is closely connected with the number of children in the family. Low income per one person in the family, degree of education obtained by parents, number of children and with children connected living conditions, lower possibility of children's control from parents side and neglected; hous are strong criminality causing factors.

In family environment there characters of people, their attitudes to other people, work and society are formed. The important part in family life plays cooperation of

⁷ Správa o bezpečnostnej situácii v SR za rok 2003, Bratislava 2003.

⁸ J. Oberuč, *Nevyhnutnou podmienkou úspešnosti rodinnej výchovy je pripravenosť rodičov k tejto činnosti*, [w:] *Zagrożenia współczesnej rodziny wieloaspektowość pomocy instytucjonalno-prawnej* red. G. Makiello-Jarża, Kraków, Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego 2005, s. 24.

⁹ V. Cabanová, *Výchova k tradičným hodnotám prostredníctvom podpory rodiny školou*, [w:] *Vplyv výchovy na rozvoj osobnosti s akcentom na život v európskom spoločenstve*, Bratislava 2004, s. 143.

mother and father. Mutual relationship between parents strongly effects the psychics of the child, its attitude to the environment. Family that is formed by father, mother and children, it can not be replaced by anything else, and this is the basic requirement of successful educational effect.¹⁰

School is a remarkable social institution, that performs primary its task by education and upbringing, managing of young generation; it prepares this generation for life and work in the society. The influence of school and social environment on a child and an adolescent is mainly positive. For child development it is determined personality of a teacher¹¹ and also reactions of school on found asocial behavior of one or more children. At first a teacher is the most remarkable personality at school. Later the relationship with classmates and solidarity with them is more important.

Children start to form in the classroom their own „subculture“, which is many times typical with unusual language, attitudes and habits. In some cases these subgroups can be the beginning of asocial groups. A teacher and his or her lack of activity can cause the creation of such groups, respectively clear preferences or lack of interest between students. The Lack of teacher's interest or aggression can be in the classroom the opportunity for victimization.

Higher risk of social failure can be found among children who have bad marks, higher potential of aggressiveness, eventually they are „connected“ with potential asocial influences (play rooms, alcohol, drugs and criminal gangs). Child with asocial features of behavior disturbs normal development of educational process and becomes a destructive element in school environment. Negative reactions from teachers' side eventually the distance from classmates' side, mainly not sufficient motivation to study from family side, lead the students to absenteeism, failure at school and looking for different groups out of school, where more possibilities of self realization are to be found.¹²

Natural forms of children and youth socializing are the same age groups having remarkable influence from the point of their self-sufficiency and decreasing dependency on adults. Their influence can be positive but also negative. Among frustrated children with low support from their family it is probable that the necessity of the same age group acceptance will be much stronger than by children with good family background. The leader of the group has a big influence on these children; he is using them.

In the society, which we are living in, there is an unwritten rule that the lifestyle of richer groups is pressed on young and adult from all society groups because of media and advertisement. The journey up the social chart requires quality education, position at work, suitable group of friends and so on. Socially handicapped adult people, who do not need financial and social capital, look for other ways how to reach faster apparently the same aim and social success. This is the way how are different

¹⁰ J. Madliak (et al.), *Kriminológia*, Košice 1993, s. 38-80.

¹¹ D. Macháček, *História etiky výchovy a jej odraz v súčasných požiadavkách na osobnosť učiteľa*, Zborník z pracovného seminára ORGANIZAČNÁ KULTÚRA OZBROJENÝCH SÍL SLOVENSKEJ REPUBLIKY, Bratislava 9. septembra 2005 & Zborník z medzinárodnej vojensko-vedeckej konferencie ETIKA V PRÍPRAVE A ČINNOSTI VOJENSKÝCH PROFESIONÁLOV, Liptovský Mikuláš 7. októbra 2005, Štáb personálneho manažmentu GŠ OS SR 2005, s. 189.

¹² J. Hroncová, *Sociológia výchovy*, Žilina: IPV, 1997, s. 75-76.

criminal groups for example the gangs of gypsy pocket picking, drugs dealers and others are created.

Remarkable factor is free time of children and youth. When their free time is not organized it leads to the negative phenomenon in free time of children and youth.

In this case we must underline big influence of media, mainly television or video that has become the most watched mean of information, but also the mean of entertainment and education. According to the results of children survey at the age from 10 to 14, more than 50% of their free time they spend by watching media. Television gives children and adults borderless possibilities to study all spectrum of „criminal behavior”.

From the above found out information we can say that upbringing is more important than education. Education as the process of human knowledge and culture transformation is not a problem. The problem is upbringing, the transmission of cultural, sensitive, motivation culture and orientation on the values on the following generation.

The aim of every society should be the care of young generation and formation of conditions for its harmonic development.¹³ Considering that children do not have enough experience and they can not orientate in different activities, they need sensitive leadership. It should not be violent; offered activities should be attractive and different. The rate of influence depends on the children age and on their mental and social conditions. Valuable and constant whole life interests positively influence partnership and upbringing of children in the family.

The most important part in the prevention before delinquency plays upbringing and educational praxis in the family or at school. Family and school can avoid delinquency by preventive educational activity. In the family and mainly school education it is necessary for children to form positive relationship towards work, to lead them in value orientation and teach the youth about parenthood.

It is necessary to pay special attention to the children and youth coming from „endangered” family environment, children living in the housing estates without civil facilities and other risk groups, which cannot be influenced by family and school.

Bibliography

- Cabanová, V., *Kontext rodiny a spoločnosti v čase globalizácie, alebo potrebujeme zachovať tradičnú rodinu?*, „Rodina a Škola” marec 2006, č. 3, s. 12.
- Cabanová, V., *Výchova k tradičným hodnotám prostredníctvom podpory rodiny školou*, [in:] *Vplyv výchovy na rozvoj osobnosti s akcentom na život v európskom spoločenstve*, Bratislava 2004, s. 143.
- Hroncová, J., *Analýza vývinových tendencií a súčasného stavu delikvencie mladistvých v SR a Banskobystrickom kraji s osobitným zreteľom na rodinné prostredie*, „Pedagogická revue”, roč. 52, č. 5, 2000, s. 456-461.
- Hroncová, J., *Sociológia výchovy*, Žilina 1997.
- Madliak J. (et al.), *Kriminológia*, Košice 1993, s. 38-80.
- Macháčík, D., *História etiky výchovy a jej odraz v súčasných požiadavkách na osobnosť učiteľa*, [in:] Zborník z pracovného seminára Organizačná Kultúra Ozbrojených Síl Slovenskej Republiky,

¹³J. Oberuč, J. Rosocháč, *Teória výchovy v systéme pedagogických vied*, Michalovce 2005, s. 48.

- Bratislava 9, septembra 2005 & Zborník z medzinárodnej vojensko-vedeckej konferencie *ETIKA V PRÍPRAVE A ČINNOSTI VOJĚNSKÝCH PROFESIONÁLOV*, Liptovský Mikuláš 7, októbra 2005, s. 194. Štáb personálneho manažmentu.
- Oberuč, J., *Nevyhnutnou podmienkou úspešnosti rodinnej výchovy je pripravenosť rodičov k tejto činnosti*, [in:] *Zagrożenia współczesnej rodziny. Wieloaspektowość pomocy instytucjonalno-prawnej*, red. G. Makiello-Jarża, Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Kraków 2005, s. 23-29.
- Oberuč, J., *Dvanásť pilierov národného programu výchovy a vzdelávania v Slovenskej Republike*, [in:] *Acta Academiae Modrevianae PAŃSTWO I SPOŁECZEŃSTWO W XXI WIEKU. Harmonizacja europejskiej przestrzeni współpracy w dziedzinie prawa, kultury i turystyki*, red. B. Bednarczyk, Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Kraków 2004, s. 23-31.
- Oberuč, J., Rosocháč, J., *Teória výchovy v systéme pedagogických vied*, Michalovce 2005.
- Ondrejkoš P. (et al.), *Sociálna patológia ako predmet pozornosti sociálnej práce, sociálnej pedagogiky a výchovateľstva*, Bratislava: PF UK, 1999. Správa o bezpečnostnej situácii v SR za rok 2003, Bratislava: MV SR 2003.
- Zelina M., *Teórie výchovy alebo hľadanie dobra*. Bratislava 2004.

Jerzy Gizella

**U ŹRÓDEŁ WSPÓŁCZESNEGO KONFORMIZMU
– REFLEKSJE NAD PSYCHOLOGIĄ TŁUMU LE BONA**

Iluzja demokratyczna należy do najcięższych form psychozy społecznej –
Szymon Dzierzowski¹.

I. Wprowadzenie

Marian Zdziechowski, który poświęcił pracom Le Bona niejedną dłuższą refleksję, najbardziej cenił u tego agnostyka i wolnomyśliciela pesymistyczną wizję ewolucji zachodniej cywilizacji. Cywilizacji, która według francuskiego badacza dokonuje na samej sobie, od co najmniej 100-lecia, czyli od początku rewolucji francuskiej, operacji samozniszczenia i samozagłady. Zdziechowskiego zadziwiała przede wszystkim przenikliwość Le Bona, jego precyzyjny i chłody opis zmian oraz wnioski z tej analizy. Śmierć arystokracji jako umysłowej i duchowej elity oraz zanik kultury wysokiej, pełnej wzniosłych zasad, wynikających z szacunku dla tradycji i ludzkiej indywidualności to efekt przede wszystkim popularności idei demokracji – zwłaszcza poczucia równości i braterstwa. Zdziechowski, studiując współczesnych krytyków agnostycyzmu, sekularyzacji, ale także i zjadłych wrogów chrześcijaństwa, a przede wszystkim Kościoła katolickiego, uważał niezmiennie, że wywodząca się historycznie z chrześcijaństwa demokracja prowadzi do etatyzmu, etatyzm do socjalizmu, a socjalizm do pokusy totalitaryzmu: komunizmu i faszyzmu². Nawet gdyby Zdziechowski nie zapisał tej znanej dziś reguły czy formuły postępu cywilizacyjnego

¹ Sz. Dzierzowski (1866–1928) – filozof, chemik, mikrobiolog, współpracownik Marceliego Nenckiego, monarchista. Por.: S. Dąbrowski, *Dzierzowski Szymon*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VI, Kraków 1948.

² J. Gizella, *Czy pesymizm jest nam ciągle potrzebny?*, [w:] *Pożegnanie z uproszczeniami*, Kraków 2003, s. 75–81. Por. także: M. Zdziechowski, *Europa – w obronie liberalizmu*, [w:] *W obliczu końca*, Warszawa 1999.

i początków tego procesu, nie zaczął upatrywać w renesansie i reformacji, to i tak podstawowe zasady socjotechniki i manipulacji były znane już od dawna. Le Bon przypominał, że na regule *panem et circenses* opierało się już cesarstwo rzymskie. Uwzględniała ona rolę tłumy, żeby nie powiedzieć – motłochu – w historii i systemie funkcjonowania państwa oraz władzy wykonawczej. Gniew ludu lub jego entuzjazm mogły decydować o trwaniu panowania poszczególnych władców czy senatorów, o ich popularności lub całkowitej klęsce politycznej.

Francja jest autorowi *Psychologii tłumy* najbliższa, skonstrastowana najczęściej z Anglią. Pomija on zaś ewolucję innych krajów, np. Rosji czy Niemiec, albo sięga do tych przykładów rzadko (np. kiedy mówi o pruskiej organizacji militarnej czy działalności nihilistów opisanych w powieściach Dostojewskiego). Francji i krajom romańskim przypisuje przede wszystkim prymat dążenia do równości, Anglosasom – do wolności indywidualnej. To zasadnicza różnica, współcześnie bardziej widoczna może na tle dyskusji o przyszłym kształcie Unii Europejskiej, ale nie jedyna: Le Bon sprowadza te różnice do „odmienności ducha rasy i narodu”, a uzupełnia tempem i trwałością wprowadzania zmian. Demokracja angielska robiła to dłużej i ewolucyjnie, francuska – gwałtownymi skokami i rewolucyjnymi, znacznie krwawszymi, metodami. Le Bon we wstępie do *Psychologii tłumy* zaznacza: „W dziejach narodów tłumy odgrywały zawsze niepoślednią rolę; nie była ona nigdy jednak tak brzemienna w skutki jak w obecnej epoce. Charakterystycznym rysem obecnego wieku jest górowanie nieświadomej działalności tłumy nad świadomą działalnością jednostek”³. Diagnozę swoją postawił Le Bon, przypomnijmy, w 1895 roku. Co sprawia, że mimo upływu ponad stu lat jego słowa nie straciły całkiem na aktualności, a procesy, które opisał ten francuski lekarz i filozof, możemy obserwować nadal i doznawać ich skutków?

II. Świeckość jako religia

Do upadku tradycyjnych zasad i reguł społecznych przyczyniły się dwa czynniki: „Pierwszym z nich jest zupełny upadek wszystkich dogmatów religijnych, społecznych i politycznych, na których wyrosła nasza dotychczasowa cywilizacja. Drugim zaś jest powstanie zupełnie nowych warunków bytu i myślenia, których podłożem są współczesne odkrycia w dziedzinach nauki i przemysłu”. Le Bon tylko pośrednio oskarża naukę i wynalazki techniczne za stan przeciętnych umysłów – koniec wieku to przede wszystkim epoka „przejęciowa” i epoka „rozprężenia”. „Nadchodzące stulecie będzie zatem erą tłumów”. W innym miejscu pisze o roli „warstw ludowych”, o stopniowym i powolnym przekształcaniu się ludu w „warstwy panujące”. Zburzenie porządku – jego zdaniem – nie będzie się odbywać za pomocą spektakularnych ulicznych rozruchów, ale za pomocą „powszechnego prawa do głosowania”. Mylił się częściowo co do Rosji, ale Hitlera wybrano w demokratycznych, wolnych wyborach. Tłum stworzony za pomocą zasady demokratycznego prawa wyborczego może być zdolny – tak jak i w przeszłości – do zbrodni i do czynów heroicznych. Mąż stanu

³ Wszystkie cytaty pochodzą z prac Le Bona za wydaniem: Gustaw Le Bon, *Psychologia tłumy*, Kęty 2004.

(polityk) nie może jednak liczyć na to, że skieruje masy w pożądanym kierunku – ale sam może „uniknąć przynajmniej ulegania tłumowi”. Polityk chytry może sprytnie narzucić społeczeństwu nowe podatki, ale tylko na drodze pośredniej, np. nazywając je inaczej. Gdyby chciano nałożyć podatki w bezpośredniej formie, np. od dochodów osobistych, należy spodziewać się buntu i rozruchów.

Jak wygląda „dusza tłumu”? „W tłumie zanika świadomość własnej odrębności, uczucia i myśli wszystkich jednostek mają tylko jeden kierunek. Powstaje jakby zbiorowa dusza”. Dziś byśmy pewnie użyli terminu „emocje zbiorowe” albo „myślenie zbiorowe” – jednak Le Bon wyklucza reakcje korowe. Tłumem rządzą negatywne emocje – do tego dochodzi w dalszych częściach traktatu. I jest to prawidłowość, potwierdzona przez współczesną psychologię. Behawioryści odkryli już dość dawno, że ludzkim działaniem najsilniej rządzą negatywne emocje niezależnie od siły bodźca. Emocje pozytywne tej mobilizującej do działania siły nie mają – bywa wręcz przeciwnie: demobilizują i obniżają wolę i aktywność. Zbiorowe działanie czy „podejmowanie decyzji” odbywa się więc według tych „fizjologicznych” zasad, niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z grupą wybitnych osobistości czy ze zwykłymi głupcami – parlament, czyli tłum wybrany w powszechnym głosowaniu, to tylko „nagromadzenie miernoty, nigdy zaś inteligencji”. Przeciętność rodzi przeciętność, zgodnie z rozkładem normalnym (krzywą dzwonu lub krzywą Gaussa). Jeśli społeczeństwo nie kontroluje swoich reprezentantów, głosują oni „bezimiennie i nieodpowiedzialnie”. Le Bon nie podsusza środków zaradczych – jeszcze nie znano np. instytucji, które monitorują głosowanie w każdej ważnej sprawie (podatki, szkolnictwo, budżet, obrona, sprawy polityki zagranicznej)⁴. Dzięki takiemu monitorowaniu żaden poseł czy senator nie może, głosując np. za dopuszczalnością aborcji czy legalizacją związków homoseksualnych, przedstawiać się cynicznie w kampanii wyborczej jako chrześcijanin i obrońca rodziny i liczyć na to, że jego ewentualni wyborcy mają słabą pamięć: nie pamiętają nie tylko tego, co polityk mówił przed rokiem w czasie kampanii wyborczej albo miesiąc temu w parlamencie, ale i tego, co się zdarzyło w ich mieście przedwcześniej. W ten sam sposób – „bezimienny i nieodpowiedzialny” – może się zachowywać każdy inny tłum.

III. Emocje jako narzędzie polityki

W czasach Le Bona sztuka oracji i argumentacji była już celowo nakierowana głównie na odbiór emocjonalny, stąd powszechna „zaraźliwość” emocjonalna czy empatia, podatność na sugestię oraz metody perswazji – jak dziś powiedzielibyśmy. Mówiąc jeszcze inaczej – człowiek w zbiorowej anonimowości rezygnuje ze swojej indywidualnej wolności i rozumu, „schodzi o kilka stopni niżej w swym rozwoju”, zaczyna myśleć hasłami (sloganami) i obrazami, a ten ostatni rodzaj myślenia jest szczególnie podatny na emocje. Podobnie – tak przypuszczał Le Bon – funkcjonuje umysł

⁴ Dokładne dane na temat rejestru głosowań (poza oficjalnymi biuletynami papierowymi) są publikowane na stronach internetowych rządu USA, Kongresu i Senatu, zarchiwizowane od 1991 roku. Ponadto wyborcy mogą sprawdzić rejestr głosowań na różnych stronach organizacji pozarządowych, w tym redakcji największych dzienników (np. „Washington Post”), co znacznie ułatwia decyzje podczas wyborów.

dziecka i istoty „dzikiej”. Emocje ograniczają i redukują realistyczne postępowanie – członek tłumu staje się impulsywny, łatwo zmienia opinie i łatwo doprowadzić go do stanu wrzenia czy podniecenia. I znów intuicyjnie odkrycia Le Bona potwierdza nowoczesna psychologia – tłumem „kieruje bardziej rdzeń pacierzowy niż mózg” – dziś powiedziano by: autonomiczny układ nerwowy, zwłaszcza ta jego część, która odpowiada za mobilizację organizmu do działania w sytuacji zagrożenia, silnego lęku lub gniewu. W zależności od tego, jak zostaną odebrane i zanalizowane bodźce, jakie reakcje hormonalne uruchomione zostaną przez ośrodki podkorowe i korowe, tak zadziałają w układzie wydzielania dokrewnego hormony adrenaliny i noradrenaliny, zwane hormonami „ataku lub ucieczki”. Tłum w sytuacji zagrożenia, lęku lub gniewu – zachowa się jak lew lub królik. Mówca („moderator”) musi sobie zdawać z tego sprawę. I nie tylko polityk, ale także np. policjant⁵.

Tłum nigdy nie jest stały w wyborze celu i kierunku. Le Bon pisze, że wytrwałość jest tłumowi równie obca jak myślenie („słomiany zapał”), tłum jest „niewolnikiem impulsów”. Normalnym stanem emocjonalnym jest „wściekłość” tłumu. Jedyna różnica to ta, że tłum rasowy i narodowy zachowuje się inaczej w romańskich i anglosaskich krajach. Dziś – wiemy to także z innych źródeł – że zbiorowość pod wpływem emocji łatwo fantazję bierze za rzeczywistość, a rzeczywistość może uznać za fantazję. Tłum łatwo ulega demagogii, propagandzie, sugestii, manipulacji. Wykształcenie czy jego zupełny brak nie mają tu nic do rzeczy – „w tłumie nieuk, głupiec i człowiek zawistny nie odczuwają swojej bezsilności i nicości”. Współczesny psycholog społeczny powiedziałby o wzmocnieniu grupowym, konformizmie społecznym albo podwyższeniu samooceny przez identyfikację z grupą lub autorytetem. Dla Le Bona autorytet jest tylko kwestią dobrego zagrania roli – porównuje rolę przewodnika tłumu do słabej sztuki, której tekst nudzi i odrzuca, ale gdy zostanie zagrana porywa tłumy i wywołuje szalony entuzjazm. Czyż takim współczesnym teatrem nie jest film oraz telewizja i ich siła oddziaływania?

Ważne są – nadal nic nie tracące ze swej mocy opisowej – analizy „moralności” tłumu: jest on szczególnie podatny na wezwania do nietolerancji, poddaje się demagogicznym przekazom, maksymalnie uproszczonym. Właśnie symplifikacja wszelkich najsztubniejszych i najbardziej złożonych pojęć jest celem tych, którzy posługują się tłumem w walce wyborczej czy akcji politycznej. Pozytywna ocena tłumu angielskiego, który był, zdaniem Le Bona, znacznie bardziej „dojrzały” niż szmatławy tłum francuski lub romański, wynikała oczywiście z nieznamości ewolucji mas uczestniczących w meczach piłkarskich – angielscy kibice przez dekady byli postrachem całej Europy, a ich agresywne zachowanie niezwykle zaraźliwe. W terminologii Le Bona byłby to przykład „tłumu zbrodniczego”.

Wprawdzie Le Bon twierdzi wielokrotnie, że tłum nie myśli, a w każdym razie nie myśli tak jak człowiek osobny, ale jednak przypisuje tłumowi zarówno posługiwanie się ideami, jak i rozumowaniem. Rozumowanie tłumu – jeśli przyjąć taką koncepcję – przypomina Eskimosa, który chce połknąć szkło jako odmianę lodu – lub dzikusa, który zjada serce przeciwnika i pragnie podwoić tym aktem magicznym

⁵ O wzajemnych relacjach pobudzeń nerwowych i dyspozycji płynących z centralnego układu nerwowego, roli układu autonomicznego i hormonów: G. Mietzel, *Psychologia emocji i radzenie sobie ze stresem*, [w:] *Wprowadzenie do psychologii*, Gdańsk 2004, s. 299–341.

własne męstwo. Są to proste analogie i asocjacje – typowe zresztą dla wszelkiego zbiorowego porozumiewania się czy komunikowania. Psychologowie współcześni ujęliby to jako błędną czy fałszywą generalizację – efektu nieodróżniania prawdy od fałszu i braku myślenia krytycznego. Tę fazę myślenia starają się często wyeliminować z procedur myślenia twórczego specjaliści od psychologii twórczości, gdyż redukuje ona w zarodku pomysły nietypowe lub oceniane jako niedorzeczne. Tłum, choć na ogół nie ma nic wspólnego z rzeczywistą twórczością – poza brakiem krytycyzmu, często myli skutki z przyczynami, pozbawiony jest jakiejś „liniowej”, konwergencyjnej logiki⁶. Dzięki temu śmierć tysięcy ludzi na skutek epidemii grypy robi zawsze mniejsze wrażenie niż widowiskowy wypadek lotniczy czy karambol uliczny. Obraz, byle dosadny i wyraźny, a przy tym krwawy (znów emocje negatywne: strach i ulga zarazem) robi zawsze większe wrażenie na widzach niż jakakolwiek świadomość masowej śmierci zasłoniętej przez szpitalne mury lub obozowe druty. Jak mówiła Murphy Brown, bohaterka amerykańskiego popularnego serialu komediowego – „Im bardziej leje się posoka, tym bardziej [z ekranu – J. G.] nie spuszczaają oka”.

IV. Pustka metafizyczna

Jeszcze łatwiej – według Le Bona – tłumaczy się religijna forma przekonań tłumy. Tu potrzebna jest na ogół prosta, mocna idea, ikona lub „nadprzyrodzoność” przywódcy, żywego człowieka, ale traktowanego jak bóstwo. Na wiele lat przed pojawieniem się charyzmatycznych idoli i magicznych przewodników mas, ras i narodów – Lenina, Trockiego, Stalina, Hitlera czy Mussoliniego, Le Bon przewidywał, że tacy ludzie zawładną tłumem i będą mogli zrobić z nim, co zechcą. Czy jednak fanatyzm mas ma coś wspólnego z fanatyzmem religijnym? Le Bon nie ma co do tego wątpliwości. Uważa, że masa bez uczuć typu religijnego nie może być sprawnie sterowana. Nawet zauważa, że dla tłumy ateizm może być równie przydatny jako typ przeżycia religijnego, gdyż „gdyby stał się własnością tłumy, byłby fanatycznie nietolerancyjny jak religia, a w swej formie zewnętrznej wkrótce stałby się kultem”. Można się domyślić, że tak mógł wnioskować ktoś, kto pozostawał duchowo obojętny na encyklikę papieża Leona XIII z 1891 r. („*Rerum Novarum*”). Le Bon wydaje się zupełnie nie rozumieć przesłania chrześcijaństwa i katolicyzmu – dla niego religia to tylko odmiana fanatyzmu. Agnostyk zawsze nazywa hipokryzją nakaz pokory, szacunku dla innych, miłosierdzia i przebaczenia, a przede wszystkim – nie może się zgodzić, że istnieje coś więcej poza materią, jakieś źródło najgłębszych ludzkich doświadczeń, przeżyć, uczuć i myśli – transcendencja. Dla tego ateisty cała sfera sacrum to tylko rytualna fasada, za którą kryją się pierwotne odruchy i instynkty ludzkie. Le Bon był jednak świadomy, że nawet jeśli religia jest tylko martwym rytuałem, to bez osiągnięcia równowagi między tradycją a postępem (stałością a zmiennością) grozi cywilizacji zagłada. Dostrzegał możliwość, a nawet konieczność retardacji, cofnięcia się do form zużytych i wcześniej odrzuconych. Rewolucja francuska poniżyła i zniszczyła

⁶ Zbiorowość może równie skutecznie inspirować i hamować indywidualną transgresję, zależy to od specyfiki i charakteru sytuacji społecznej. Więcej na ten temat: E. Nęcka, *Psychologia twórczości*, Gdańsk 2006, *passim*.

Kościół, wprowadziła kult Rozumu, potem deizm i w końcu z powrotem „pomogła” odrestaurować katolicyzm – na podobieństwo restauracji monarchii. Jedynym przypadkiem rozwoju harmonijnego, który potrafi wyjść obronną ręką z dylematu ewolucja/rewolucja – są, w opinii Le Bona, Stany Zjednoczone; ze względu na „tężyżnę umysłową” tego kraju oraz narodu. Zresztą Le Bon odkrywa paradoksy, które istnieją w całym współczesnym świecie – najbardziej demokratyczna ze wszystkich krajów Europy Anglia ma oficjalnie ustrój monarchistyczny, natomiast „republiki hispanoamerykańskie, chociaż rządzą się republikańskimi konstytucjami, znajdują się pod rządami bardzo despotycznymi”.

V. Demokracja jako selekcja negatywna

Tak jak nie należy mylić formalnego ustroju z rzeczywistymi podstawami państwa, tak nie należy liczyć na to, że różne bolączki społeczne znikną np. z chwilą wprowadzenia powszechnej oświaty czy opieki medycznej. „Oświata ma czynić ludzi lepszymi, a nawet równymi – to jeden z dogmatów demokracji”. Le Bon ani przez moment nie wierzy w ten dogmat. Powołuje się na teorie Spencera i Taine’a, że różnic dziedzicznych nie nadrobi się najbardziej starannym wychowaniem i wykształceniem i że „oświata ani nie umoralnia ludzi, ani ich nie uszczęśliwia (...) – a nawet, gdy jest źle pokierowana, może stać się szkodliwa i często zgubna”. Wskazując na dane statystyczne zauważa, że powszechnemu podniesieniu się poziomu oświaty „towarzyszy wzrost przestępczości i że najwięksi burzyciele porządku społecznego – anarchiści – pochodzą często spośród najzdolniejszych uczniów; wykazano też, że każda utalentowana jednostka traci swą młodość na najrozmaitszych rozdrożach, zanim zawróci albo przepadnie dla rozwoju cywilizacji swego narodu”. O systemie szkolnictwa francuskiego Le Bon miał jak najgorszą opinię: „Najbardziej kardynalnym błędem obecnego systemu wychowania jest jego fałszywa postawa psychologiczna, która przyjmuje, że mechaniczne wbijanie w pamięć całych podręczników rozwija inteligencję; należy zatem, według powyższego poglądu uczyć się jak najwięcej”. Pewien były minister oświaty potwierdza tę opinię – kucie na pamięć i oduczanie samodzielnego myślenia „obniża tylko poziom naszej umysłowości”. Był więc autor *Psychologii tłumu* zdecydowanym przeciwnikiem nauczania formalnego i oświatowego egalitaryzmu, ale tłumaczył to dość specyficznie – w ten sposób rośnie ogólnie armia niezadowolonych chłopów i robotników, którzy chcą być urzędnikami, ludzi zawsze gotowych do buntu. Na górze drabiny społecznej sadowi się bezproduktywna kasta drobnych urzędników, „która bezmyślnie ufa opatrności roli państwa, nie chcąc mu w niczym dopomóc, albowiem i błędy swe zwała na państwo, i bez nakazu z góry nie zdobędzie się na samodzielny krok”. W ten sposób powstaje armia bezrobotnych kandydatów do pracy umysłowej, a „z zagranicy trzeba sprowadzać siłę roboczą do handlu, przemysłu i do rolnictwa”. (...) Wystarczy przyjrzeć się agitatorom socjalistycznym a szybko przekonamy się, że większość z nich to ludzie niedouczeni, ale posiadający ambicje ponad stan”. Upatrywał więc Le Bon w wykształceniu tradycyjnym przeszkodę w rozwoju kształcenia zawodowego („rozwijającym bardziej inteligencję”). Generalnie negatywnie oceniał osiągnięcia ówczesnego systemu szkolnego,

„który obojętne i spokojne masy zamienia w armię niezadowolonych buntowników, słuchających pustych słów nauczycieli i mówców. Szkoła, wychowując ludzi niezadowolonych i anarchistów, przygotowuje ludom romańskim szybki upadek”.

Szkoła wznosi podwaliny pod budowę nowoczesnego tłumy, przygotowuje człowieka do konformizmu i ślepej wiary w hasła czy slogany, które napelnia dusze ludzkie i umysły kolejnymi złudzeniami (utopiami). „Tłum nie pożąda prawdy i gardzi rzeczywistością, ubóstwia natomiast zwodnicze złudzenia. Kto potrafi omamić tłum, ten łatwo nim zawładnie; kto zaś stara się go rozczerować, padnie jego ofiarą”. Tak jak słowa ogólnikowe i frazesy mają „moc magiczną” (socjalizm, demokracja, równość, wolność – ich znaczenie jest niejasne i nieuchwytnie), tak i ludzie, którzy się takimi hasłami posługują, odgrywają rolę magicznych przewodników. To demagodzy i szaleńcy. Dla Le Bona przywódca sekty religijnej i przywódca tłumy to ten sam typ „pana”, którego naśladują stada niewolników. Przywódcami tłumy najczęściej zostają „ludzie czynu, nie myśliciele”. Przywódcy takich stad chcą mieć i posiadają nad tłumem władzę absolutną, bo dusza tłumy nie kieruje się potrzebą wolności, lecz potrzebą uległości. Tłumowi wystarczy powtarzać jakieś proste twierdzenie odpowiednio często, „choćby to było najbezczelniejsze oszczerstwo”, a uwierzy i zarazi się tym myśleniem. Pęd do naśladowania, powtarzania i zaraźliwości – tak powstaje opinia publiczna. Ważny jest wzór do naśladowania, nie argumentacja. Wzór musi mieć prestiż, powinien wywoływać strach, a zarazem podziw i uwielbienie. Powinien być atrakcyjny, wystarczy, że taki ktoś włoży togę lub mundur, a jego prestiż osobisty rośnie. Ponieważ ostoja cywilizacji są pewne niezmiennie idee i wierzenia (feudalizm, rewolucja, idee narodowe, społeczne, demokratyczne) oraz zmienne, takie jak styl lub moda literacka lub artystyczna – w postaci dogmatów te pierwsze trwają dopóty, dopóki nie zostaną poddane powszechnej krytyce lub dyskusji. Te drugie są tymczasowe i przemijają bardzo szybko. Podobnie należy traktować socjalizm – religia obiecywała raj po śmierci i życie wieczne, socjalizm przyrzeka raj na ziemi. „Przy pierwszej próbie wprowadzenia w życie ideału socjalistycznego okaże się jego fikcyjność, przez co wiara w niego zostanie mocno nadwerężona. Potęga socjalizmu będzie wzrastać tylko do chwili jego zwycięstwa, do czasu, w którym poglądy swe zechce on zrealizować. Ta nowa religia mas odgrywa wprawdzie na wzór innych religii rolę sił niszczących, ale nie potrafi odegrać następnie roli twórczej”.

VI. Zwycięstwo manipulacji

Le Bon nie zapomina o roli prasy w kształtowaniu opinii publicznej. Już wtedy dostrzegał wyraźnie siłę manipulacji – przy czym redaktorzy gazet, według niego, już nie kształtują opinii społecznej ani o niej nie decydują, ale ją odbijają. Mylił się w generalnej prognozie, choć dostrzegał zło w detalach. „Prasa stała się obecnie tylko agencją informacyjną i nie myśli o narzucaniu tłumom jakiegokolwiek ideału. Stara się jedynie wyczuwać opinię publiczną, gdyż w razie niezgody z panującymi poglądami straci czytelników. Treścią dzienników są informacje, zabawne kroniki, wydarzenia z wielkiego świata albo reklama handlowa. Redaktorzy pism wolą nie wypowiadać swych poglądów, gdyż grozi to albo utratą posady, albo zniszczeniem pisma. Nawet

krytyka nie może decydować o wylansowaniu książki lub sztuki teatralnej; może im zaszkodzić, ale nie potrafi pomóc. Gazety, zdając sobie sprawę z bezużyteczności wszelkiej krytyki i osobistych poglądów, zaczynają coraz bardziej ograniczać te działy, zamieniać je co najwyżej w reklamę albo, co niestety ma często miejsce, w osobiste intrygi". Przewidywał Le Bon słusznie ewolucję prasy w stronę obrazkowego tabloidu czy komiksu, które wobec czytelnika zrezygnowały z wszelkich misji, poza manipulacją faktami. Niedługo jednak po wystąpieniu Le Bona media zaczęły kreować i narzucać opinię społeczeństwu. Pod koniec „rozdziału czwartego księgi drugiej (*Poglądy i wierzenia tłumu*) Le Bon przedstawia najbardziej pesymistyczne i bezlitosne opinie na temat ewolucji społeczeństwa doby jemu współczesnej. „Opinia publiczna staje się coraz płytsza, co dowodzi, że życie niektórych narodów stoi pod znakiem upadku”. „Tłum może być spokojnym władcą, ale pod wpływem groźnej idei może się zamienić w tyrana i zażądać urzeczywistnienia swych szalonych kaprysów. Kiedy okoliczności powierzają w ręce tłumu losy cywilizacji, to poddana zostaje działaniu przypadku i musi chylić się ku upadkowi”.

Le Bon przewidywał nadejście epoki totalitarnej. Przejęty argumentacją i jasnością wyводу autora *Psychologii tłumu*, Marian Zdziechowski alarmował katolicką elitę w Polsce o grożącej katastrofie i o symptomach upadku ducha. Ogólne hipotezy Le Bona, czasem zaledwie zarysowane i niedopowiedziane, przyoblekały się w konkretne twarze i nazwiska postaci, które zaczęły dokonywać na narodach eksperymentów, o skali i zasięgu, jakiego skromny analityk zachowań społeczeństwa francuskiego nie mógł przewidzieć. Ale jeszcze za swojego życia mógł śledzić narodziny komunistycznej rewolucji i skutki bolszewickiego przewrotu w Rosji dla losów Europy i świata.

VII. Zakończenie

Le Bona czytano w latach dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku z różnych powodów – jedni dla potwierdzenia swych własnych obserwacji i doświadczeń czy przeczuć, inni – i to było znacznie groźniejsze, by uczyć się i znaleźć odpowiedź na pytanie, jak skutecznie działać w nowej, masowej i światowej, sytuacji. Musieli go czytać nie tylko ludzie uczeni i intelektualisci, ale i ci, których władzy, a potem dyktatury, Le Bon się obawiał. Być może czytali go z wypiekami na twarzy, być może z zimnym uśmiechem i cynicznym skrzywieniem twarzy. Pisarz rosyjski Wiktor Suworow kazał swojemu literackiemu Stalinowi w powieści *Kontrola* trzymać na biurku książkę Le Bona jako jedyną, ulubioną i podstawową lekturę⁷. Zapewne obok *Księcia Machiavellego* była to najważniejsza lektura kandydatów na politycznych i partyjnych liderów.

To co dla jednych było instrukcją, dla drugich stanowiło ostrzeżenie. Mimo lokalnych i historycznych różnic dwa filary demokracji: cynizm rządzących i naiwność rządzonych – tak jak je widział Le Bon – pozostają do dziś aktualne. Wzajemne relacje

⁷ Wiktor Suworow, prawdziwe nazwisko: Władimir Bogdanowicz Rezun, ur. w 1947 r., pracownik i rezydent wywiadu wojskowego GRU w Genewie. W 1978 r. zbiegł do Wielkiej Brytanii. Autor wielu książek demaskujących działania szpiegowskie ZSSR. Ciąży na nim do dziś wyrok śmierci, mimo upadku komunizmu.

skomplikowały się jednak na tyle, że możemy także mówić o cynizmie rządzonych i naiwności rządzących. Rządy są zmuszane przez wyborców do rozwiązywania takich problemów, które obywatele jeszcze niedawno musieli rozwiązywać samodzielnie. Współczesnego czytelnika może ogarniać momentami przeświadczenie, że autor *Psychologii tłumy* opisał w nazbyt czarnych barwach chorobę cywilizacji pozbawionej chrześcijańskiej etyki, nie umiejącej pogodzić dążenia do wolności indywidualnej z nakazem równości i braterstwa. Zakończenie jego traktatu nie pozostawia co do tego najmniejszych złudzeń, podobnie jak *Rok 1984* George'a Orwella. Komu to dziś nie wystarczy – może sięgnąć choćby do wyników eksperymentów psychologicznych Solomona Asha z lat pięćdziesiątych, które nawet po wielu latach wywołują dreszcz: człowiek zagrożony wykluczeniem z grupy lub tylko ośmieszeniem, będzie mówił na czarne białe, a na białe czarne – skoro tak każe mu jakiś podstawiony „moralny autorytet”, „sędzia”, „ekspert” lub „nauczyciel”⁸.

Bibliografia

- Aronson E. (2005), *Człowiek istota społeczna*, Warszawa.
- Aronson E., Wilson, T. D., Akert, R. M. (2006), *Psychologia społeczna*, Poznań.
- Huntington S. P. (2003), *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa.
- Le Bon G. (2004), *Psychologia tłumy*, Kęty.
- Leon XIII P. P. (2001), *Rerum Novarum (O kwestii społecznej)*, Warszawa.
- Mietzel G. (2004), *Wprowadzenie do psychologii*, Gdańsk.
- Nęcka E. (2006), *Psychologia twórczości*, Gdańsk.
- Zdziechowski M. (1993), *Wybór pism*, Kraków.
- Zdziechowski M. (1999), *W obliczu końca*, Warszawa–Ząbki.
- Zdziechowski M. (1999), *Widmo przyszłości*, Warszawa.

⁸ Szczegółowe opisy eksperymentów: E. Aronson, *Człowiek istota społeczna*, Warszawa 2005, zwłaszcza rozdz. 2: *Konformizm*; G. Mietzel, *op.cit.*, rozdz. 9, *Psychologia procesów społecznych*; E. Aronson, T. D. Wilson, R. M. Akert, *Psychologia społeczna*, Poznań 2006, cz. III, *Wpływ społeczny*, rozdz. 7: *Konformizm: Wpływanie na zachowanie*.

Jan Szmyd

CYWILIZACYJNE KONTEKSTY WSPÓŁCZESNEGO KRYZYSU EDUKACYJNEGO

1. „Wioska globalna” (*global village*) M. McLuhana zmieniła się nie do poznania od czasu, gdy nazwę i obraz wprowadził – kilkadziesiąt lat temu – do literatury naukowej i języka mass mediów ten kanadyjski uczony i futurolog. Upatrywał on, jak wiemy, głównych przyczyn procesu przyspieszonego scalania i unifikowania świata współczesnego w gwałtownym wzroście przepływu informacji i treści kulturowych, przepływie dokonującym się dzięki telewizji, radiu, telefonowi i filmowi¹. Tymczasem przez „wioskę globalną” od dziesiątków już lat opanowały także inne ważne, w wielu przypadkach nawet ważniejsze „przepływy”, bardziej lub mniej wnikliwie i wielostronne opisywane w literaturze poświęconej procesom globalizacyjnym. Wymieńmy choćby np. przepływ środków finansowych i kapitału, inwestycji przemysłowych i handlowych, komunikacji i transportu, wpływów politycznych i gospodarczych, kontroli i zabezpieczeń militarnych, a nadto także idei i wartości, modeli i stylów życia, standardów zachowań i konsumpcji. Główną rolę odgrywa tu kultura euroamerykańska (monokultura).

„Globalna wioska” w wielu wymiarach wewnętrznie scala, upodabnia i unifikuje, ale równocześnie społecznie rozwarstwia, niepokojąco rozwierają się nożyce biedy i bogactwa, powstają nowe napięcia i konflikty, poszerza się sfera patologii i schorzeń cywilizacyjnych, globalizacja destrukcyjnie wpływa na tożsamość narodową i kulturową, osłabia więzi międzyludzkie i komunikację społeczną, zawęża pole głębszej duchowości i wyższych wartości, stwarza poważne zagrożenia dla kultury całej wspólnoty ludzkiej i generuje sytuacje kryzysowe².

¹ Por. M. H. McLuhan, *Wybór pism*, Poznań 2001.

² Por. Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa 2000; H.-P. Martin, H. Schumann, *Pułapka globalizacji*, Wrocław 2000; J. E. Stiglitz, *Globalizacja*, Warszawa 2004; I. Wallerstein, *Ko-*

Jedną z poważniejszych i najbardziej niepokojących – biorąc pod uwagę dostrzegalne i przewidywane skutki – sytuacji kryzysowych „wioski globalnej” M. H. McLuhana, czy – mówiąc już mniej obrazowo – globalizującego się świata, jest współczesna edukacja, a zwłaszcza wychowanie doby tzw. ponowoczesności. Można tu mówić o kryzysie edukacyjnym, a w szczególności kryzysie wychowania.

2. Kryzys edukacyjny (wychowania) jest faktem empirycznie potwierdzonym. Nie jest jednak dostatecznie opisany i wyjaśniony. Wiedza o tym zjawisku wykazuje znaczne braki i niedostatki. Przede wszystkim nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytania dotyczące istoty tego kryzysu, jego cywilizacyjnych i kulturowych uwarunkowań oraz konsekwencji dla przyszłości cywilizacji i gatunku ludzkiego w ogóle. Istniejące odpowiedzi są zróżnicowane, a nawet sprzeczne. Tu przedstawiamy uzasadnienia powyższych tez. Po pierwsze, współczesny kryzys edukacyjny nie jest zjawiskiem autonomicznym, jest integralnym składnikiem i przejawem całościowego kryzysu cywilizacji i kultury świata ponowoczesnego, powiązanych ściśle z innymi jego odmianami (kryzysem społecznym, politycznym, demograficznym, aksjologicznym, moralnym itp.). Można przyjąć, że jest generowany i warunkowany zmianami cywilizacyjnymi. Po drugie, współczesny kryzys edukacyjny będący w swej istocie kryzysem aksjologicznym i egzystencjalnym, jest swoistym „kryzysem” człowieka jako takiego. Ostatecznie to rezultat i przejaw dominującego w mentalności i postawie człowieka współczesnego priorytetu wartości materialnych nad duchowymi oraz priorytetu „mieć” nad „być”. Po trzecie, kryzys edukacyjny jest społecznie szeroko postrzegany i krytycznie oceniany (także z perspektywy rodziny). Nie jest on jednak przez najważniejsze czynniki decyzyjne (rządy, parlamenty, instytucje państwowe i międzynarodowe), stosownie do jego wagi i rozstrzygającego znaczenia dla przyszłości cywilizacji i ludzkości, odpowiednio traktowany i skutecznie rozwiązywany (rozprzestrzenia się jak żywioł). Po czwarte, przyszłe strategie (na razie ich brak) rozwiązania groźnego i globalizującego się kryzysu edukacyjnego (wychowania) świata ponowoczesnego uwikłane będą w prawdopodobnie nierozwiązywalne antynomie: (1) Kryzys rozwiązać można jedynie na drodze pełnego uspołecznienia procesów wychowawczych (zaangażowania się weń wszystkich instytucji i instancji decyzyjnych, tak narodowych, jak i międzynarodowych, oraz wszystkich cywilizowanych społeczeństw. Tymczasem zarówno społeczności lokalne, jak i globalne stają się, głównie w wyniku negatywnych skutków globalizacji i aktualnych trendów cywilizacyjnych, społecznościami niewychowawczymi, a nawet antwychowawczymi. (2) Do rozwiązania, a przynajmniej ograniczenia omawianego kryzysu niezbędny jest postęp w nauce o samym wychowaniu oraz o rzeczywistości cywilizacyjnej i społeczno-kulturowej, w której dokonuje się wychowanie (obecnie już raczej degrduje). Postęp ten nie ma miejsca, przeciwnie, z różnych powodów, m.in. ze względu na zbyt duże tempo przemian i bezprecedensowe komplikowanie się rzeczywistości wychowawczej i pozawychowawczej (cywilizacyjnej i społeczno-kulturowej), osiągnięcie znaczącego postępu w tej dziedzinie staje się utrudnione lub wręcz niemożliwe. Zatem narastający w cywilizacji ponowoczesnej kryzys edukacyjny jest

być może kryzysem integralnym i nierozwiązywalnym, z wszystkimi złowieszczymi konsekwencjami tego stanu rzeczy.

3. Ci, którzy jeszcze nie dostrzegają kryzysu edukacyjnego (wychowawczego) w pełnym wymiarze jego negatywnych skutków, a należą do nich m.in. autorzy wydanych w ostatnich latach w naszym kraju akademickich podręczników z zakresu teorii wychowania³ – używają dla opisu interesującego nas tu zjawiska pojęć wieloznacznych, takich jak: „rozdroże”, „zagrożenie”, „niewydolność”, „niesprawność”, „zapaść”, „dewiacja”, „patologia”, „bezsila”, „destrukcja” itp.

Jeśli przyjąć szerokie rozumienie pojęcia kryzysu, tzn. pojmować go jako utratę równowagi wewnętrznej danej struktury, zanik w niej zasady i siły integrującej całość, radykalne osłabienie skuteczności funkcjonowania tej struktury i wiążące się z tym stanem rzeczy – na poziomie świadomości i odczuć – poczucie chaosu, niepewności i zagrożenia, obawy i troski⁴, to większość z tych określeń w większym lub mniejszym stopniu odnosi się jednak do sytuacji kryzysowej współczesnej rzeczywistości edukacyjnej, choć nie ogarnia jej definitywnie.

Mówiąc o współczesnym kryzysie wychowania, który jest – jak już wcześniej wspomniano – bezspornym faktem cywilizacyjnym, kulturowym, społecznym i edukacyjnym, należy stwierdzić, że różny jest jego zakres, natężenie, różne są jego przejawy w poszczególnych krajach i systemach edukacyjnych zachodniego kręgu cywilizacyjnego i kulturowego; różne też są próby radzenia sobie z owym kryzysem, mniej lub bardziej skutecznego jego łagodzenia czy „leczenia”, a w śmielszych przypadkach – próby jego przezwyciężania i wychodzenia z zaistniałego impasu. Rezultaty działań są w poszczególnych krajach odmienne – nigdzie jednak nie doszło – mimo wprowadzania w życie coraz śmielszych tzw. „reform oświatowych” – do zasadniczego okiełznania i opanowania tego negatywnego i niebezpiecznego stanu; stanu, który nosi już znamiona – w każdym razie jeśli chodzi o cywilizację Zachodu – zjawiska pogłębiającego się i w gruncie rzeczy chronicznego.

Naukowe opracowanie omawianego zjawiska nie jest jednak – jak już wspomniano – zadowalające. Przeważają fenomenalistyczne opisy i charakterystyki będące raczej opisem typowych przejawów i skutków, struktury i uwarunkowań, niektórych mechanizmów i kierunków przemian. Wyraźny jest niedostatek ujęć głębszych i wnikliwszych, fenomenologicznych i istotnościowych, które uchwyciły by istotę procesu, jego fundamentalne źródła i uwarunkowania. Słowem brakuje autentycznie naukowego i filozoficzno-analitycznego ujęcia i wyjaśnienia tego zjawiska.

Skoro jest tak, jak pisze B. Suchodolski, że „żyjemy w epoce zmierzchu wychowania, a nawet jego likwidacji”, że „nie jesteśmy wprawdzie społeczeństwem bez szkół – co obiecywał kiedyś I. Illich – ale jesteśmy już społeczeństwem bez szkół wychowujących, a może nawet społeczeństwem bez wychowania prawdziwego

³ Por. H. Muszyński, *Zarys teorii wychowania*, Warszawa 1981; K. Konarzewski, *Podstawy teorii oddziaływań wychowawczych*, Warszawa 1987; J. Garniewicz, *Teoria wychowania. Wybrane problemy*, Toruń-Olsztyn 1996; P. Tyrała, *Teoria wychowania. Bliżej uniwersalnych wartości i realnego życia*, Toruń 2001; M. Sobocki, *Teoria wychowania w zarysie*, Kraków 2003.

⁴ Por. R. Ricour, *Kryzys – zjawisko swoiście nowoczesne*, [w:] *O kryzysie*, przygotował i przedmową opatrzył K. Mikulski, Warszawa 1990.

w ogóle⁵, to nader aktualne i w pełni zasadne jawią się pytania o charakter tego kryzysu, jego najgłębsze uwarunkowania, najpoważniejsze skutki, przede wszystkim zaś o jego istotę i możliwości rozwiązania. Spróbujmy pokrótce na nie odpowiedzieć.

4. Zacznijmy od pytania o charakter tego cywilizacyjnego fenomenu. Trzeba stwierdzić, że nie jest to kryzys sam w sobie, autonomiczny, niezależny. Nie jest to też kryzys funkcji wychowawczych samej szkoły – w większości przypadków robi ona w tym zakresie niemal wszystko, co może. Przeciwnie – jest on składnikiem szerszego procesu, pokrewnym i uzależnionym od wielu innych nurtów; jest mianowicie jednym z najbardziej charakterystycznych i zarazem najbardziej istotnych aspektów i przejawów kryzysu ogólnocywilizacyjnego, kryzysu cywilizacji współczesnej, głównie cywilizacji Zachodu (europejskiej i północnoamerykańskiej). Wraz z kryzysem społecznym, kulturowym, moralnym, aksjologicznym odzwierciedla on główne braki, schorzenia, deformacje oraz rozdroża tego typu cywilizacji na obecnym, globalizacyjnym etapie jej rozwoju i funkcjonowania. W związku z tym od żadnego kontekstu cywilizacyjnego „świata ponowoczesnego” nie może być on oderwany i poza nim wyjaśniany.

Jak pisze znawca tego zagadnienia, „w sytuacji, w której cywilizacja znajduje się na rozdrożu, także i edukacja znaleźć się musi na podobnym rozdrożu” i dodaje, że w „krytyce współczesnej cywilizacji i w wizjach nowego stylu życia zawierały się i zawierają najistotniejsze problemy pedagogiczne⁶”. Można nawet powiedzieć, że kryzys edukacyjny, a w szczególności kryzys wychowania jest swoistą esencją kryzysu ogólnocywilizacyjnego, jego specyficznym zogniskowaniem, najwymowniejszym i najbardziej niepokojącym symptomem.

Cywilizacyjny rodowód i cywilizacyjna – by tak rzec – natura kryzysu edukacyjnego oznacza – z jednej strony – przede wszystkim to, że jest on integralną częścią określonego typu cywilizacji, że ma on główne źródła i uwarunkowania w jej zasadniczych kontekstach i czynnikach oraz w rodzajach i kierunkach jej przemian. Z drugiej strony jest to sygnał, że ma on istotny wpływ na funkcjonowanie tej cywilizacji, jej kulturowe i moralne oblicze, a zwłaszcza na jej przyszłość i perspektywy rozwojowe.

Cechą charakterystyczną omawianego kryzysu jest m.in. to, że stale poszerza się lista generujących go czynników, a w związku z tym nieustannie powiększa się jego zasięg i intensyfikują negatywne przejawy. Oczywiście, dawno już wykroczył poza mury szkół i uczelni, poza tradycyjne instytucje i ośrodki wychowawcze, z rodziną i kościołami włącznie, i niejako rozlał się na całe społeczeństwo, właściwie na całą wspólnotę ludzką naszego kręgu kulturowego. Stał się zjawiskiem powszechnym. To, co pisze o tej sytuacji, obserwowanej w wieku minionym, znakomity polski pedagog Stefan Wołoszyn, odnosi się w całej rozciągłości, także do czasów współczesnych: „(...) wiek XX słusznie szczyci się swoją cywilizacją: postępem naukowym, technicznym i edukacyjnym. I w tym sensie był stuleciem dziecka. Z drugiej strony – stał się stuleciem niesłychanego barbarzyństwa: wyniszczających powszechnych wojen, bezpardonowego ludobójstwa, ślepych walk lokalnych i czystek etnicznych, kultu

⁵ B. Suchodolski, *Wychowanie mimo wszystko*, Warszawa 1980, s. 306, 315.

⁶ *Ibidem*, s. 203–204, 308.

wszelakiego rodzaju ksenofobii i dyskryminacji, politycznego i mafijnego terroryzmu, kidnaperstwa itd. I to trwa. Zjawiska te rzutują naturalnie na los i wychowanie dzieci. Dzieci są ofiarami, ale są też świadomie wciągane do czynów jak najbardziej niegodnych. Na tym polegają kryzysy i klęski wychowawcze tego stulecia⁷.

Ta trafna wypowiedź cenionego pedagoga wskazuje jednak nie tyle na złożoną strukturę i istotę współczesnych „kryzysów” i w konsekwencji „klęsk” wychowawczych, co na ich zasadnicze społeczno-cywilizacyjne uwarunkowania. Tymczasem to właśnie struktura, jak i istota omawianego tu fenomenu wymagają pełniejszego wyjaśnienia.

Jeśli idzie o pierwszą kwestię, to trzeba zwrócić uwagę na bardzo rozbudowaną strukturę owego kryzysu. Mianowicie, obejmuje on swym zasięgiem zarówno intencjonalną, teleologiczno-aksjologiczną stronę wychowania, czyli jego cele i wartości, jak i stronę technologiczno-instrumentalną, czyli metody, sposoby, środki, całe w ogóle instrumentarium działania. Kryzys ten sięga także w sferę teorii wychowania i innych teorii pedagogicznych, dotyka podmiotowego procesu wychowawczego, czyli „wychowawców”, w szerokim rozumieniu tego słowa. Jest to więc kryzys nie tylko powszechny, ale także w pewnej mierze totalny, a przez to nader trudny, jeśli w ogóle możliwy – w obecnym stanie cywilizacji zachodniej – do rozwiązania, czy choćby do pomniejszenia.

Inną charakterystyczną cechą omawianego kryzysu jest wyprowadzanie, czy swoiste „wypychanie” wychowania z najbardziej naturalnego dla niego terenu, na którym może być ono najskuteczniej przeprowadzone, tzn. ze szkoły, rodziny, a także żywiołowe przrzucanie go do obszaru instytucji i środowisk pozaszkolnych i pozarodzinnych, obszarów dla niego z reguły o małej skuteczności, a nawet zupełnej niemożności. Nadzieja na „społeczeństwo wychowujące” staje się coraz bardziej nadzieją płonną. Najbardziej wpływowe obecnie agendy, takie np. jak mass media, instytucje państwowe i samorządowe, struktury biznesowe, organizacje i partie polityczne, stają się coraz wyraźniej czynnikami antywychowawczymi, a w najlepszym razie pseudowychowawczymi albo wychowawczo bezradnymi.

Zło coraz szerszym i gwałtowniejszym strumieniem dociera do dzieci i młodzieży z tego właśnie rodzaju instytucji i poniekąd z całego społeczeństwa⁸.

5. Rodzi się pytanie, na czym głównie polega kryzys wychowania w dobie współczesnej.

Odpowiedź na nie jest dość zaskakująca. Bo jeśli przyjąć, że „podmiot wychowujący w okresie wychowawczym w sposób bezpośredni i naocznie przyczynia się do ukazania wartości podmiotowi wychowywanemu, który w sposób wolny i świadomy włącza się w indywidualny system wartości, tworząc w ten sposób własną osobową tożsamość”⁹, i jeśli przystać na to mimo historycznej, społecznej i cywilizacyjnej relatywizacji teleologicznej intencjonalności i praktyki wychowania, że

⁷ S. Wołoszyn, *Oświata i wychowanie w XX wieku*, [w:] *Pedagogika. Podręcznik akademicki*, red. Z. Kwieciński, B. Śliwowski, Warszawa 2003, s. 180.

⁸ W. Hock, *Social Destruction in Our World*, New York 1995; H. Weil, *The Social Problems of Our World*, New York 1995; *Edukacja wobec wyzwań XXI wieku*, red. I. Wojnar, Warszawa 1996; *Współczesne konteksty wychowania. W kręgu pytań i dyskusji*, red. A. M. de Tchorzewski, Bydgoszcz 2002.

⁹ A. de Tchorzewski, *Z problematyki metodologicznej teorii wychowania*, Bydgoszcz 1994, s. 20.

przede wszystkim chodzi w nim – bez względu na taki czy inny kontekst historyczny, społeczny i cywilizacyjny – o wyposażenie wychowanka w kanon podstawowych i uniwersalnych wartości oraz o ukształtowanie zgodnych z nimi, człowieczej postawy kreujących cnót, takich zwłaszcza, jak altruizm, tolerancja, odpowiedzialność, wolność, sprawiedliwość, i takich też, jak prawda, uczciwość, prawdomówność, godność, zdolność do czynienia dobra, honor, poszanowanie bliźniego, sumienność, pracowitość, życzliwość, umiejętność współżycia i współdziałania z innymi itp., i jeśli nadto założyć, że w wychowaniu każdorazowo idzie o wszechstronny rozwój osobowości wychowanka, o przygotowanie go do życia społecznego i indywidualnego, o przysposobienie go do aktywnego udziału w kulturze i współtworzenia jej, o rozwój jego duchowości i kultury moralnej¹⁰, czy, jak mówi Maurice Debesse, o „podnoszenie go do stanu człowieka”¹¹, lub – jak postuluje z kolei ks. Janusz Tarnowski – o odnalezienie i urzeczywistnienie „najgłębszego ja” wychowanka¹², to uznać trzeba, że współczesny kryzys wychowania dotyczy nie tyle jego głównej strukturalnej treści, teleologicznej i aksjologicznej zawartości, i nie tyle może nawet technologii, czyli sposobów i umiejętności jego przeprowadzania, co po prostu granic i możliwości skutecznej działalności wychowawczej. Wbrew pozorom dzisiaj bardziej niż kiedyś aktualne jest pytanie nie tyle o to, jak wychowywać, ile o to, czy można jeszcze właściwie i efektywnie wychowywać. I czy granice tej aktywności nie zawężają się zbyt, a pojawiające się przed nią liczne bariery nie stają się coraz to większe i trudniejsze do pokonania? Tak więc ważniejsze od pytania o wymiary i przejawy owego kryzysu staje się pytanie o jego istotę, głębsze uwarunkowania oraz o jego konsekwencje dla przyszłości cywilizacji.

Na pytanie to można poszukiwać odpowiedzi w pogłębionej analizie głównych uwarunkowań tego procesu oraz jego cywilizacyjnych kontekstów i zasadniczych mechanizmów, nie zaś w spekulacyjnych dociekaniach nad samym sensem pojęcia kryzysu edukacyjnego.

Jeśli chodzi o główne uwarunkowania współczesnego kryzysu edukacyjnego, w szczególności wychowawczego, to wyróżnić się w nich dają dwa różne ich typy (błędnie mieszane z sobą w literaturze podejmującej interesującą nas tu problematykę)¹³, a mianowicie uwarunkowania historyczno-społeczne oraz cywilizacyjno-kulturowe i mentalne.

Pierwsze z nich, to kładące się cieniem na dwudziestowiecznej i obecnej historii ludzkości makroprocesy i zjawiska o zdecydowanie negatywnej wymowie społecznej, moralnej i humanistycznej – przerośnięcie – to największe grzechy ludzkości naszych i wcześniejszych czasów; tego rodzaju grzechy, co wojny światowe i lokalne, ideologie totalitarne i ludobójstwo, rasizm i nacjonalizm, fanatyzm religijny i ksenofobia, ubóstwo i nędza, przemoc i agresja, nienawiść i nietolerancja, przestępczość i narkomania, patologie społeczne i kryminalizacja życia zbiorowego. A nadto także różne, nasilające się negatywne skutki globalizacji ekonomicznej, społecznej i kulturowej, takie np. jak podział na biedniejące Południe i bogacącą się Północ,

¹⁰ Por. M. Sobocki, *Teoria wychowania w zarysie*, Kraków 2003, s. 121–144.

¹¹ M. Debesse, *Etapy wychowania*, Warszawa 1996, s. 120.

¹² Por. B. Śliwerski, *Współczesne teorie i nurty wychowania*, Kraków 1998.

¹³ Por. J. Czerny, *Zagrożenia wychowawcze we współczesnym świecie*, Katowice 1999.

transfer bogactw z krajów biednych do bogatych, obniżanie suwerenności gospodarczej i politycznej państw narodowych, wzrost bezrobocia i sfery ubóstwa, osłabianie państwa socjalnego i poczucia bezpieczeństwa egzystencjalnego, obniżanie tożsamości kulturowej i indywidualnej, odrębności duchowych i kultury wyższej¹⁴.

Te globalne zjawiska i procesy polityczno-społeczne, ekonomiczno-gospodarcze i kulturowe wpływały oraz wpływają na edukację i wychowanie XX wieku i początków XXI wieku w sposób zróżnicowany, ale zawsze negatywny. Ograniczały one i ograniczają edukację i wychowanie, deformowały je i deformują, wywoływały i wywołują w tych procesach wiele nieprawidłowości (np. alienację wychowania, totalizm wychowawczy, schizoidalność wychowania, jego nieadekwatność, wyobcowanie, fikcyjność, bezsilność, dewiacyjność, toksyczność itp., czyli te wypaczające ich istotę i sens)¹⁵. Podkreślmy jednak, że zjawiska te nie miały i nie mają decydującego wpływu na genezę, charakter i żywotność współczesnego kryzysu wychowania. Pierwotny i rozstrzygający wpływ przypisać należy innym czynnikom, tym o charakterze mentalnym, aksjologicznym, moralnym. Dopiero one determinują – by tak powiedzieć – w „ostatecznej instancji” istotę i dynamikę kryzysu.

6. Należy tu wymienić dwa czynniki: tzw. „przesunięcie aksjologiczne” oraz „entropię rzeczywistości społecznej”¹⁶.

Pierwszy z nich oznacza radykalną reorientację aksjologiczną człowieka cywilizacji zachodniej oraz gruntowną zmianę jego stylu życia – ukierunkowanie się głównie na wartości materialne i użytkowe, przy niedostatku uznania dla wartości duchowych i autotelicznych, bardziej na zasadę „mieć” niż „być”, bardziej na konsumpcyjny i komercyjny styl życia niż duchowy i przeżyciowo-refleksyjny. Prowadzi to nie tylko do spłaszczenia i wyjałowienia życia jednostkowego, zubożenia duchowości i postaw życiowych jednostek ludzkich, nierzadko także do deformacji psychicznych i zdrowotnych, ale także generuje różne negatywne zjawiska społeczne i kulturowe w postaci rozmaitych patologii społecznych, destrukcji prawnych i moralnych, utrudnień, a nawet blokad wychowawczych itp. „Świat współczesny – piszą znani pedagogowie niemieccy – gloryfikuje zdecydowanie wartości materialne i komercyjny styl życia, dyskredytując jednocześnie wartości duchowe. Wartości materialne stały się fetyszem, bez względu na sposoby ich uzyskiwania. Wywołuje to demoralizację, anarchię i patologie społeczne”¹⁷. Utrudnia, a dość często uniemożliwia w pewnych kręgach młodzieży prawidłową i skuteczną działalność wychowawczą. Tę tezę uzasadniają niemieccy uczeni, opierając się na własnych badaniach

¹⁴ Por. Z. Bauman, *op. cit.*; ks. I. Stolarczyk, *Dylematy globalizacji*, Tarnów 2003; W. J. Cynarski, *Globalizacja a spotkanie kultur*, Rzeszów 2003; W. Szumski, *My zagubieni w świecie*, Katowice 2004; J. E. Stiglitz, *Globalizacja*, przeł. A. Simbirowicz, Warszawa 2005; J. Szmyd, *Tożsamość narodowa a globalizacja*, Kraków 2006.

¹⁵ Por. m.in. E. Kubiak-Szymborska, D. Zając, *Wokół podstawowych zagadnień teorii wychowania*, Bydgoszcz 2002, s. 195–203; P. Burczyk, J. Czerny, *Zagrożenia wychowawcze we współczesnej szkole*, Kraków 1998.

¹⁶ Obydwa terminy zostały zaczerpnięte z książki J. Czernego, *Zagrożenia wychowawcze we współczesnym świecie*, Kraków 1998.

¹⁷ C. Gründe, M. Meyer, *Die Hauptprobleme der heutigen Mensch*, Mainz 1994, [cyt. za:] J. Czerny, *Zagrożenia wychowawcze we współczesnym świecie*, s. 14.

empirycznych przeprowadzonych w kilku krajach europejskich¹⁸. Potwierdzona ona także została w wielu innych współczesnych badaniach nad stanem wychowania i edukacji, i uchodzi dziś już za tezę bezsporną¹⁹.

Ta aksjologiczna reorientacja większości jednostek ludzkich i całych społeczeństw z kręgu współczesnej cywilizacji i kultury Zachodu, preferencja i absolutyzacja w ich mentalności i postawach wartości materialnych oraz konsumpcyjnego modelu życia stanowi pierwotną, choć na ogół zapośredniczoną rozległym kręgiem patologii społecznych i innych deformacji życia jednostkowego i zbiorowego, przyczynę współczesnego kryzysu wychowawczego. Kryzysu, który w istocie rzeczy jest kryzysem aksjologicznym, kryzysem wartości, konsekwencją dopuszczenia do głębszych warstw świadomości, potrzeb i motywacji pragnienia „mieć” przed pragnieniem „być”. Pewnie ma rację jeden z badaczy zachodnich, kiedy oznajmia, że „pieniądz stał się »wirusem« przełomu XX i XXI wieku”²⁰. I rację ma też jeden z polskich autorów, gdy objaśnia to skrótowe i aforystyczne doniesienie, zaznaczając, że „owczy pęd do posiadania materialnego sprawia, że jedni ludzie osiągają pewien status własną pracą, inni natomiast wolą sobie przywłaszczać dobra innych na drodze przemocy, gwałtu, kombinowania, łamania prawa. Wyjaśnia to w znacznym stopniu motywy, dla których głównie młodzi ludzie popadają w kolizję z prawem i zasadami moralności”²¹. A to, rzecz jasna, nie stwarza dogodnych kontekstów wychowawczych ani nie sprzyja utrwalaniu efektów wcześniejszych wysiłków w dziedzinie wychowania.

Hipoteza o zasadniczo negatywnym wpływie na tzw. rzeczywistość wychowawczą zdecydowanego prymatu wartości materialnych nad duchowymi w mentalności i postawie ludzi wymaga szczegółowszych analiz, wyjaśnień i uzasadnień, na co tu nie ma miejsca. Ale nie możemy pominąć choćby krótkiej refleksji nad tym, co w tej wyznaczonej jakby swoistością cywilizacji naukowo-technicznej sytuacji i stymulowanym obiektywnymi mechanizmami procesów globalizacyjnych stanie rzeczy można uczynić jeszcze na rzecz wychowania. Ze względu na złożoność i poznawczą zawilgość postawionego w tym pytaniu zagadnienia, odpowiedzi muszą być zróżnicowane. Jedni, prawdopodobnie za Abrahamem Małowem, stwierdzą, że jest pewna nadzieja, jako że po zaspokojeniu „potrzeb braku”, potrzeb materialnych przyjdzie kolej na potrzeby wyższego rzędu, „metapotreby”, potrzeby duchowe, bo – jak twierdzi Richard Moore – im szybciej i więcej ludzkość zgromadzi dóbr materialnych, tym szybciej i chętniej sięgnie po dobra duchowe. Inaczej mówiąc – za „dobrobytem materialnym” (ekonomicznym) wcześniej czy później pójdzie „dobrobyt duchowy”²² i przez to powstaną lepsze perspektywy dla wychowania. Inni – podzielając np. pogląd Józefa Bańki, zgodnie z którym w sferze potrzeb człowieka nie ma wytyczonych na stałe granic posiadania materialnego, przeciwnie

¹⁸ Podobne badania przeprowadzono m.in. w Stanach Zjednoczonych, Danii, Norwegii, Szwajcarii, Hiszpanii i we Włoszech.

¹⁹ Por. A. Małow, *Motywacja i osobowość*, Warszawa 1986; R. Moore, *Values and Economy*, Princeton 1996.

²⁰ J. Czerny, *Zagrożenia wychowania we współczesnym świecie...*, s. 34.

²¹ Por. J. Bańka, *Etyka prostomyślności*, Katowice 1985.

²² Por. A. Małow, *Motywacja i osobowość...*; R. Moore, *Values and Economy...*

– granice te ciągle się przesuwają, nie prowadząc do poczucia nasycenia²³, nie będą w odniesieniu do rozważanej tu kwestii tak optymistycznymi. Co najwyżej może wierzyć oni w możliwość osiągnięcia w określonych warunkach jakiegoś kompromisu aksjologicznego, jakiegoś równowagi w wyborach ludzkich pomiędzy wartościami materialnymi a duchowymi, jakiegoś wewnętrznego „sojuszu” pomiędzy nimi, a tym samym w większe możliwości wychowawcze.

Inną ważniejszą przyczyną kryzysu wychowania dzisiaj jest, jak już wcześniej wspomniano, tzw. „entropia” rzeczywistości społecznej i cywilizacyjnej, tzn. coraz większe komplikowanie się tej rzeczywistości, swoiste „bałaganiarstwo”, co sprawia, że dla człowieka staje się ona coraz mniej przejrzysta, zrozumiała i czytelna. Jak pisze jeden z autorów, „ludzie zaczynają nie rozumieć tego, co się dzieje w ich otoczeniu i w nich samych. To prowadzi do irytacji, częściowej dezorientacji i frustracji, na tle komplikującej się rzeczywistości powstają stany nieprzystosowania ludzi do niej”²⁴.

W tej komplikującej się i w coraz bardziej nieuporządkowanej rzeczywistości kształcenie i wychowanie stają się coraz trudniejsze. Wychowanie też coraz bardziej się komplikuje i konfunduje, popadając w stany kryzysogenne. Dotyczy to głównie jego strony teleologicznej i aksjologicznej, struktury naczelných celów i wartości. Przede wszystkim zaś komplikująca się rzeczywistość zaciera sensy i kontury wartości w odbieranym przez człowieka jej obrazie, zamazuje i relatywizuje świat wartości, alienuje się i wyobcowuje, staje się niejasna i niezrozumiała, coraz mniej kontaktowa i człowiekowi przychylna, wzbudza niepokój i frustracje. Oczywiście w takich warunkach coraz trudniej formułować i wprowadzać w praktykę wychowawczą adekwatne do niej i samego wychowanka cele wysiłku wychowawczego.

Nielatwo jest też – co dla działalności wychowawczej ma również fundamentalne znaczenie – określić obiektywne kryteria wartości i skutecznie motywować do trafnych i pożądanych wyborów wartości. W rezultacie trudno jest programować i podejmować działalność wychowawczą. Aby nie dopuścić do zawężenia się pola możliwości, trzeba znacząco naprawiać i uefektywniać poznawcze odczytywanie komplikującego się i konfundującego świata, a to jest trudne w sytuacji dostrzegającego zastoju, a w każdym razie nienadążania za tempem przemian rzeczywistości współczesnych nauk społecznych i humanistycznych, w tym nauk pedagogicznych i psychologicznych.

7. W naszych rozważaniach dochodzimy do konstatacji poważnych, fundamentalnych ograniczeń, a nawet niemożności dotkniętego kryzysem wychowania w dobie współczesnej. Konstatacja ta jest nie tylko poruszająca, ale wręcz dramatyczna. Wynika to stąd, że wypracowywane współcześnie w naukach o wychowaniu bardziej lub mniej pogłębione diagnozy zaistniałej sytuacji oraz pewne strategie wychodzenia z kryzysu, w postaci różnych projektów reform edukacji i wychowania, popadają dość często w głębokie i trudne do rozwiązania antynomie. Oto kilka przykładów:

²³ J. Czerny, *Zagrożenia wychowawcze we współczesnym świecie...*, s. 57.

²⁴ Por. raporty edukacyjne E. Faure’a, *Uczyć się, aby żyć*, tłum. Z. Zakrzewska, Warszawa 1975; J. Piaget, *Dokąd zmierza edukacja*, tłum. A. Domańska, Warszawa 1977; J. Delors, *Edukacja. Jest w niej ukryty skarb*, Warszawa 2001 oraz zbliżoną książkę B. Suchołolskiego, *Edukacja permanentna. Rozdroża i nadzieje*, Warszawa 2003; A. Horbowski, *Kultura w edukacji*, Rzeszów 2004.

(1) Wiele danych wskazuje na to, że jednym z ważniejszych sposobów uzdrowienia i uefektywnienia wychowania byłoby jego uspołecznienie, tzn. nałożenie obowiązku jego realizacji na całe społeczeństwo, na możliwie wszystkie jego struktury i ogniwa, daleko wykraczające poza system szkolny i oświatowy. Jest to jednak w obecnych warunkach cywilizacyjnych i społecznych bardzo trudne albo wręcz niemożliwe zadanie, bowiem struktury te i ogniwa nie posiadają już właściwie zdolności wychowawczych lub szybko je tracą, czego wymownym przykładem są mass media, partie polityczne, rządy i parlamenty, samorządy i administracja państwowa. „Społeczeństwo wychowujące”, z którym wiązano do niedawna jeszcze duże nadzieje, w gruncie rzeczy już nie istnieje.

(2) Naprawa wychowania w realiach społecznych i kulturowych epoki współczesnej wymaga radykalnego wzrostu wiedzy i informacji o świecie zewnętrznym oraz jakościowego przełomu w rozwoju nauk społecznych, humanistycznych i pedagogicznych. Tymczasem postępująca entropia tego świata, jego komplikowanie się, „bałaganienie” i przyspieszony rytm zmian sprawiają, że wiedza wyraźnie nie nadąża za tymi procesami. W konsekwencji problematyka wychowawcza nie ma adekwatnego do stanu aktualnych potrzeb zaplecza teoretycznego (różne poszukiwania nowych paradygmatów myślowych w teorii wychowania nie dają większych rezultatów). I nic nie wskazuje na to, by ta niefortunna, zamrażająca niejako aktualny kryzys wychowania sytuacja ulec miała w najbliższej przyszłości pożądanej i oczekiwanej zmianie.

(3) Pewne nadzieje na polepszenie sytuacji w dziedzinie wychowania wiązać by też można było z umiędzynarodowieniem demokratycznie uzgodnionych inicjatyw i kierunków działalności wychowawczej, pewną ich uniwersalizacją i unifikacją. Działające w tym duchu od dziesiątek już lat różne międzynarodowe agendy i organizacje oświatowe, z UNESCO na czele, mają na tym polu umiarkowane sukcesy. Aktualne procesy globalizacyjne owocują w dziedzinie edukacji wieloma negatywnymi (obok pozytywnych) skutkami, np. obniżeniem poziomu edukacji w wielu krajach, łamaniem zasady (prawa) równego startu w edukacji, destrukcją tożsamości kulturowych, stymulowaniem konfliktów ideowych i religijnych, zubożaniem mentalności i duchowości zbiorowej i jednostkowej itp. Wszystko to staje się przeszkodą na drodze do umiędzynarodowienia i pozytywnej globalizacji metod i środków działania na rzecz podniesienia standardów i efektów wychowania w skali ogólnoludzkiej.

Nasze rozważania prowadzą więc na pozycje sceptycyzmu wychowawczego: kryzys wychowania, rozumiany przede wszystkim jako niemożność dostatecznie skutecznego działania wychowawczego stale się poszerza i pogłębia. Równocześnie nie widać w kontekście współczesnej cywilizacji i kształtowanej przez nią rzeczywistości społeczno-kulturowej poważniejszych i napawających większą nadzieją sposobów jego rozwiązania albo przynajmniej zahamowania. Pomimo to należy mieć nadzieję, bo nie widać na horyzoncie dobrej dla niej alternatywy. André Malraux twierdził, że wiek XXI będzie wiekiem religii albo nie będzie go wcale. Współczesny filozof polski zaś mówi, że „wiek XXI będzie wiekiem różnorodności moralnej albo go wcale nie będzie”²⁵. My zaryzykujemy stwierdzenie, że wiek XXI będzie wiekiem odrodzonego wychowania albo go wcale nie będzie.

²⁵ A. Chmielewski, *op.cit.*, s. 51.

Teresa E. Olearczyk

KREOWANIE ETOSU NAUCZYCIELA I JEGO WYCHOWAWCZE WARTOŚCI

Fenomenem ponowoczesności jest dynamika przemian przynosząca równoległość procesów integracyjnych i dezintegracyjnych. Człowiek pozostaje w zawieszeniu, na rozdrożu i w swoistej międzyepoce¹. W tym aksjologicznym zamęcie wszystko jest uprawomocnione, możliwe; dzieje się dużo, szybko, brak jest zarówno chwili refleksji, zastanowienia, jak i odniesienia, bo nie ma do czego.

Zaobserwować można wyraźny i rozległy kryzys autorytetów, zarówno personalnych, jak i instytucjonalnych, rozchwywanie znaczeń, pojęć, obyczajów. Tracą na znaczeniu prestiżowe instytucje, mnożą się postawy roszczeniowe wobec szkoły, nauczyciel jest bezradny, agresja dzieci i młodzieży, a wychowanie jest źle obecne zarówno w domu, jak i w szkole. Kryzys wychowania *de facto* jest kryzysem wychowawców.

Zmienił się czas, w którym żyjemy, w świecie inwersji wartości, zostały one sprowadzone do wymiaru pragmatyki życia².

W takiej sytuacji etos istnienia (albo coś istnieje, albo nie) wydaje się podstawową racją bytu przyszłych pokoleń. Etosem nie są dowolne wartości i ideały dotyczące „świata w ogóle”, „życia w ogóle”, lecz tylko te wartości i ideały, które dotyczą samego istnienia. Etos rozumiany powszechnie jako „zespół wartości będących podstawą głównych form, wzorców zachowania się albo myśli jakiejś kultury, społeczeństwa, instytucji”³, w tradycji filozoficznej to: po pierwsze, te wzorce i normy postępowania, które człowiek nabywa wraz z procesem wrastania w społeczeństwo. Ten proces jest świadomy, oparty na pewnej wiedzy.

¹ Cz. Banaś, *Etos i kultura pedagogiczna nauczyciela i szkoły*, [w:] *Etos w edukacji XXI w.*, red. I. Wojnar, Warszawa 2000, s. 170.

² B. Jasiński, *Kategoria olimpijskości w filozofii nowożytnej*, [w:] *Studia z ontologii*, Kraków 1990, s. 117.

³ W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1987.

Po drugie, etos to zespół wartości, które człowiek – przez sam fakt istnienia – przyjmuje niejako bezwiednie. W pierwszym przypadku etos przychodzi z zewnątrz, w drugim odnajdujemy go wewnątrz. Wynika to z różnicy między transcendentnym, a immanentnym punktem widzenia”.⁴

Współczesny człowiek kształtuje świat wokół siebie na obraz i podobieństwo własne, tworzy rzeczywistość, która pozbawiona zostaje nadrzędnej wartości. Instancją ostateczną okazuje się rozum ludzki⁵. Człowiek jest miarą wszechrzeczy – człowiek stał się punktem odniesienia zarówno dla badań humanistycznych, jak i przyrodniczych.

U podstaw wychowania leży przyjęta koncepcja człowieka i jego działania, a zatem filozofia człowieka i etyka. W procesie pedagogicznym mieszczą się działania etyczne; wychowanie nie może być nieetyczne, ani pozbawione moralności⁶, a wobec nauczyciela – wychowawcy są określone oczekiwania. Nie jest więc obojętne, jaką przyjmujemy koncepcję człowieka i wizję moralnego działania.

W filozofii greckiej antropologia była związana z etyką, czyli filozofią działania. Pierwsza odpowiadała na pytanie, kim jest człowiek, druga – jak ma on postępować, by osiągnąć szczęście i intelektualno-moralną dojrzałość. W kategoriach etyki nauczyciel jest odpowiedzialny przede wszystkim za siebie samego, swoje czyny, postawy, swój wewnętrzny rozwój⁷, ale w równym stopniu za powierzone jego pieczy i edukacji dzieci i młodzież.

Sokrates zalecał poznanie samego siebie. To było jego motto wychowawcze. Sokratejska filozofia wychowania jest przedstawiona jako „nauka, której celem jest dusza, a ściślej dusza młodych”, kształtowana zarówno przez rodzinę, jak i szkołę.

Przemiany funkcjonowania rodziny determinują pracę szkoły, zmniejsza się zasięg oddziaływań wychowawczych rodziny, wychowanie bezstresowe staje się dotkliwym stresem dla społeczeństwa. Nie tylko szkoła ma z nim problem. Zmienność warunków nauczania i wychowania wymaga za każdym razem odniesień do osoby nauczyciela, który jest czynnikiem stałym.

Mówienie o etosie zawodu nauczycielskiego w jednoczącej się Europie tylko wówczas ma sens, jeżeli zachowując to, co naprawdę ważne, dobre, w tradycji polskiej szkoły, próbować się będzie połączyć z „europejskością”⁸. Etos jest integrującą i podstawową kategorią problematyki wychowawczej. Wychowanie łączy w sobie różne aspekty, w szerszym znaczeniu wychowaniem jest wszelkie oddziaływanie na człowieka, tworzące jego osobowość indywidualną. W sensie węższym to zamierzone i świadome oddziaływanie na wychowanka, podejmowane w określonym celu i w określonej sytuacji⁹, dodajmy oddziaływania nauczyciela i szkoły jako instytucji. „Poszanowanie godności dziecka, ucznia, wychowanka, również i tego, który jest trudny i niewdzięczny, nie przestaje być podstawową wartością wychowania

⁴ B. Jasiński, *op. cit.*, s. 120.

⁵ *Ibidem*, s. 121.

⁶ J. Homplewicz, *Etyka pedagogiczna*, Warszawa 1996, s. 19.

⁷ *Ibidem*, s. 20.

⁸ H. Kwiatkowska, *Procesy integracyjne w Europie i ich implikacje dla szkolnictwa wyższego*, [w:] *Etos nauczyciela w jednoczącej się Europie*, red. A. Kotusiewicz, Białystok 2004, s. 8.

⁹ W. Cichoń, *Wartości, człowiek, wychowanie. Zarys problematyki aksjologiczno-wychowawczej*, Kraków 1996, s. 113.

i stanowi osobowe odniesienie dla całej etyki wychowania¹⁰, jest też naczelnym zadaniem nauczyciela wychowawcy.

Etos jako sposób życia

Etos może być postrzegany jako typowy dla danej grupy ludzi sposób bycia (np. etos zawodu lekarza, nauczyciela, naukowca) lub sposób zachowania się poszczególnych osób. Etos to faktyczne uznanie i praktykowanie powinności moralnej, jest zewnętrznym wyrazem przyjętych norm etycznych i ich najprostszym życiowym sprawdzianem. Etos – całokształt norm społeczno-moralnych, określa świat wartości nauczycieli, styl życia i charakter ich pracy zawodowej, czyli obyczaj rozumiany jako pozytywny wzorzec. Rozumiany jest również jako wspólnota pewnego ideału przełożona na relacje międzyludzkie, „prywatny geniusz” człowieka nauczyciela, przekaz tradycji poprzez związek z życiem obyczajów.

Etos jako forma komunikacji

Etos mistrza sięga czasów Sokratesa. W etosie poszukuje się harmonii między ładem wewnętrznym a zewnętrznym. Sokratejska idea wierności sobie i głoszonym poglądom odsłania jeden z tajników etosu, a w epoce dewaluacji słowo „etos” nabiera specjalnej wagi.

Sokrates był „filozofem odrębnym” i mędrcem, podobnie jak Korczak był „odrębnym pedagogiem”, obydwaj byli zwolennikami dialogu, posiadali umiejętność refleksyjnego słuchania. Etyka Korczaka to przede wszystkim etyka dialogu z dzieckiem, swoją prawdę wyprowadzał z dialogu, z pytań, które strukturyzują myśl ludzką, zabiegał o doznanie współobecności, gdyż to ona buduje biografię dziecka i kształtuje więź współodczuwania. Korczakowski dialog to relacja szacunku i odwzajemnienia, odzwierciedlająca istotę etycznej postawy. Jego etyczne przesłanie obnaża naszą współczesną nieporadność, niekiedy wygodnictwo, beztroskę i zawstydzę.

Każdy pogląd, każda wartość dojrzeje powoli, zatem etos to autentyczność prawd, zasad i przekonań, które nauczyciel poręcza osobiście swoim życiem, to jego etyczna postawa wobec wychowanków, jego kompetencja. Wychowanie młodzieży jest sensem życia nauczyciela wychowawcy, jego „przewodnictwo ma doprowadzić do tego, żeby uczeń nie tylko w pełni żył, ale też «był»”¹¹, musi pamiętać, że pracując z młodym człowiekiem, jest pomocnikiem w osiąganiu przez niego pełni człowieczeństwa.

¹⁰ J. Homplewicz, *op. cit.*, s. 21.

¹¹ K. Olbrycht, *Dylematy współczesnego wychowania*, Warszawa 1986, s. 34.

Godność jako wartość pedagogiczna

Poczucie godności jest wartością, tak więc godność ma znaczenie w pedagogice, zarówno w odniesieniu do ucznia, jak i nauczyciela, i choć nie jest przypadłością, ani samą osobą, to jest przejawem aktu istnienia osoby. Człowiek łączy w sobie dwie perspektywy: intelektualno-moralną, duchową, i materialną. Na tych płaszczyznach rozgrywa się jego wychowanie i wykształcenie, które ma znaczenie wtedy, gdy jest powiązane z czynnikami pozapsychologicznymi, np. z uznanymi społecznie wartościami, gdy wyraża się zachowaniem, które akceptują inni, w tym rozumieniu szacunek stanowi formę akceptacji¹².

Pojęcie etosu odnosi się do konkretnego nauczyciela, zbliża się do pojęcia honoru, rozumianego jako godność osobista, doskonałość moralna, sumienne wypełnianie roli społecznej (powołania). W kulturze europejskiej etos wyrasta z etosu chrześcijańskiego, opiera się na dekalogu, staje się nie tylko spełnieniem minimum, lecz obejmuje program życia doskonałego, system wartości, dążenie do ideału, do świętości, celem jest osiągnięcie pełni¹³.

Nauczyciel wobec siebie

Etos nauki jest konsekwencją faktu rozumności i wolności człowieka, jego wewnętrznej konstrukcji. Nauczyciel nieustannie jest zmuszany do dokonywania wyborów spośród paradoksów współczesnego świata, a do rozdania ma bogactwo swojej osobowości.

Praca nad sobą jest wpisana w wypełnianie swojego powołania, ważne, by nauczyciel i wychowanek mogli spotkać się „w połowie drogi ku sobie”, w przeróżnych przekazach wartości i całego dziedzictwa kultury¹⁴.

Etos nauczyciela jest pojęciem niezwykle pojemnym, wpisują się w niego takie cechy nauczyciela, jak: godność, pracowitość (solidność), ład moralny, poszanowanie praw i egzekwowanie obowiązków, umiejętne stawianie wymagań, sprawiedliwość w ocenach, optymizm pedagogiczny, kultura bycia, pełna akceptacja osoby każdego ucznia, a także poszanowanie wartości uniwersalnych, tolerancja wobec różnic światopoglądowych, otwartość na nowe problemy, współodpowiedzialność za funkcjonowanie szkoły, poczucie odpowiedzialności za ucznia, „miłość ucznia”. „Miłość, która – jak pisał E. Hemingway – jest największym sensem istnienia”.

Relacja między wychowawcą a wychowankiem sprowadza się do tego, że „pierwszy daje, a drugi odbiera, że pierwszy daje, a drugi jest obdarowany (...) wychowawca musi być bogaty, to znaczy musi posiadać bogatą osobowość dzięki wyposażeniu przez naturę, ale przede wszystkim dzięki temu, co sam w niej wykształcił, zebrał i ukształtował”¹⁵.

¹² M. Ossowska, *O człowieku, moralności i nauce*, Warszawa 1987.

¹³ W. Kopaliński, *op. cit.*

¹⁴ J. Homplewicz, *op. cit.*, s. 223.

¹⁵ S. Szuman, *Talent pedagogiczny*, Warszawa 1999, s. 98.

Już pod koniec XIX wieku Jadwiga Jenerałowa Zamoyska zarysowała wzorzec wychowawcy: „Wychowawca powinien być żyjącym wzorem tego co uczy, ale na to trzeba, żeby pracę zaczął od siebie. Chcąc uczyć prawdy, pracowitości, przyzwoitości i uprzejmości, trzeba być prawdomównym, pracowitym, przyzwoitym i uczciwym (...) każdy czyn człowieka podobne może rodzić czyny”¹⁶.

Godność – godne zachowanie nauczyciela – to stawianie sobie wymagań, ukazywanie wartości i realizowanie ich w swoim życiu. Brak przyzwolenia na zachowania niewłaściwe (niegodne), stanowi granicę między wymaganiem a tolerancją (tolerancja zachowań kibiców, uczniów wobec nauczycieli, młodzieży w sytuacjach społecznych, ale też i posłów).

Wszechobecna tolerancja, przystosowanie, asymilacja zagrażają utratą godności i własnej tożsamości. Rodzi się zatem pytanie, czy jest i gdzie jest granica, której nie można przekroczyć, poza którą przestaje się być sobą. Jak daleko sięga możliwość asymilacji, jakie to ma skutki pedagogiczne. O wychowaniu można mówić jako o kształtowaniu człowieka, w sensie „doskonalenia każdego indywidualnego człowieka we wszystkich dziedzinach życia i działalności”¹⁷, doskonaleniu człowieka dziecko, przez człowieka nauczyciela, przekazującego wartości, zabezpieczającego przed przyjmowaniem pseudowartości”¹⁸.

K. Wojtyła podkreśla, że „wychowanie to twórczość o przedmiocie najbardziej osobowym”. Osoba ludzka, jej godność, podmiotowość, osobowość, powołanie ziemskie i eschatologiczne, fundamentalne wartości, prawa i obowiązki, formy życia społecznego tworzą etos człowieka. W wychowaniu chodzi o to, by człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem, o to, by bardziej „był”, a nie tylko „miał”, aby dzięki temu, co posiada, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem, tzn. by umiał być z drugimi i dla drugich. Tego wszystkiego ma dokonać nauczyciel, i te chociażby oczekiwania wskazują, kim ma być ten, który podejmuje to arcytrudne zadanie. Zauważalny jest obecnie kryzys godności własnej, podczas gdy godne zachowania są pochodną czy efektem wychowania, które ma decydujący wpływ na to, kim jest człowiek, jaki jest świat w którym żyje”¹⁹. Etos nauczyciela promieniuje, stawia dyskretny dystans, stwarza się wzorcem kształtowania stosunków międzyludzkich i społecznych.

Analizując proces wychowania, należy wspomnieć o naczelnym celu wychowania, które „odnoszą się do dojrzałej osobowości człowieka nauczyciela, ideału wychowania”²⁰.

Intrygujące są pytania: Kim powinien być wychowawca? Jak wygląda proces „wychowania” nauczycieli?

By odpowiedzieć na trudne pytanie, kim powinien być wychowawca, należy zastanowić się, jaki człowiek powinien być nauczycielem wychowawcą, jakie powinien mieć cechy osobowości, charakteru, jaką wiedzę i umiejętności winien posiadać. Ważny jest też kontekst społeczno-kulturowy, bo to on „dostarcza informacji, kim jest i kim być powinien [człowiek – T. O.], czego może oczekiwać od siebie i od innych.

¹⁶ J. Zamoyska, *O wychowaniu*, Poznań 1907, przedruk: „Znak” 1991, nr 436: *Wychowanie na rozdrożu*.

¹⁷ J. Majka, *Wychowanie personalistyczne – wychowaniem integralnym*, [w:] *Człowiek, wychowanie, kultura*, red. F. Adamski, Kraków 1993, s. 96.

¹⁸ *Ibidem*, s. 97.

¹⁹ W. Cichoń, *Aksjologiczne ujęcie procesu wychowania*, [w:] *Człowiek, wychowanie, kultura...*, s. 114.

²⁰ A. Paszkiewicz, *Technologia wychowania*, Białystok 1998, s. 22.

Z różnorodnych czynników otoczenia jednostka czerpie elementy swego samookreślenia, łącząc je z psychicznymi czynnikami, kształtuje swoją tożsamość²¹.

Najważniejszym celem, który stoi przed nauczycielem, jest pomoc, towarzyszenie, wspieranie w rozwoju człowieczeństwa, przygotowanie młodego człowieka do samodzielnego, odpowiedzialnego funkcjonowania w społeczeństwie.

Nauczyciel zmuszony jest nieustannie odpowiadać sobie przed samym sobą, dokonywać trudnych i mądrych wyborów. Mądrość jest sprawnością intelektu teoretycznego, zatem normą etyki i pedagogiki, wyraża się w trwaniu przy tym, co dobre i prawdziwe, to „umiejętność rozpoznawania prawdy i rozpoznawania wywołanych przez tę prawdę dobrych skutków w człowieku”²².

Istotnym elementem etosu jest podnoszenie osobistego prestiżu i autorytetu, co przysparza niemało kłopotów, gdy nauczyciel jest rozdarty między osobistym systemem wartości, a oczekiwaniem kierownictwa. Trzy czynniki łagodzą tę boleszkę nauczyciela: osobisty system wartości, wierność sobie, uświadomienie sobie, co jest naprawdę cenne w życiu.

W opinii młodzieży nauczyciel posiadający prestiż, autorytet postrzegany jest jako mistrz, przewodnik, doskonały znawca przedmiotu, daje się poznać jako człowiek o szerokich horyzontach, posiadający wiedzę ogólną, przydatną w życiu.

Przygotowanie do zawodu nauczyciela

Przygotowanie nauczyciela do wychowywania nieprzewidywalnego społeczeństwa nie jest rzeczą łatwą. Analizując medialny przekaz, można odnieść wrażenie, że świat wartości zaginął jak Atlantyda. Obecność autentycznych wartości w wychowaniu pozwala mieć nadzieję na zmianę w kierunku dobra i prawidłowego rozwoju. Przygotowanie do zawodu wyposaża nauczyciela w wiele cennych umiejętności, gdyż nie można dać drugiemu człowiekowi tego, czego się samemu nie posiada. „Zawód ten stawia wobec postulatu wysublimowania i spotęgowania osobowości”²³, zmusza, by najpierw stawiać sobie wymagania, wykonywać obowiązki pomimo kiepskiego wynagrodzenia, wszak to powinność wobec ucznia.

Sprawą niezwyklej wagi i odpowiedzialności państwa za edukację jest wynagradzanie nauczyciela, jego pozycja ekonomiczna, co wydaje się sprawą oczywistą. Stosunek państwa do nauczyciela jest wyrazem troski o przyszłość i poziom swoich obywateli, ale też jest czynnikiem budującym pozycję nauczyciela w społeczeństwie, który „wychowuje” całe społeczeństwo; nie ma dziecka, które przez wiele lat (6+3+3) nie byłoby poddane edukacji szkolnej.

Studia to czas formacji, poprzez poznanie intelektualne, specyfikę spotkań, swoistą „zależność”, ale i „niezależność”, to dialog osób w czasie, dialog, który będzie znacznie później szansą poznawania i rozwoju ucznia, rzeczywistym spotkaniem, „dotykaniem” wnętrza, głębi, punktem odniesienia w życiu ucznia. Nierówność

²¹ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996.

²² M. Gogacz, *Mądrość buduje państwo. Człowiek i polityka, rozważania filozoficzne i religijne*, Niepokalanów 1993, s. 21.

²³ S. Szuman, *op. cit.*

wiedzy w relacji mistrz – uczeń uczy pokory i wyrozumiałości w stosunku do ucznia, zobowiązuje do stawiania wymagań nie tylko uczniowi.

Nauczyciel wymaga i ocenia, z całą życzliwością, ale i stanowczością, zmuszając do wysiłku intelektualnego, formuje i „tworzy” człowieka, wskazuje dobro, mądrość, sprawiedliwość i konsekwencje. Lęk przed stawianiem wymagań prowadzi do nadrozpoznawalności zaburzeń u dzieci, które nieraz bywają „zasłoną dymną”, utrudniają bądź uniemożliwiają stawianie wymagań. Pokonywanie trudności, prowadzi do rozwoju osobowego człowieka. Szczególnie w cywilizacji „pieniądza i władzy” potrzebne będą umiejętności panowania nad pieniędzem i właściwego jego wykorzystania, a zatem pojawia się aspekt etyczny wymagań stawianych młodemu pokoleniu. Potrzebny jest czytelny i spójny system wartości, obowiązujący zarówno ucznia, jak i nauczyciela. Oba podmioty mają swoje prawa, ale i swoje obowiązki, które w procesie wychowania mają wielkie znaczenie.

W. Strykowski stawia pytania o etos współczesnego nauczyciela – jaki mam być: twórczy czy technologiczny. Rozstrzygnięcie jednoznaczne wydaje się niemożliwe, wszechobecna technologia pomaga w twórczości, a twórczość winna mieć wymiar intelektualny i etyczny.

Koniunkturalne rozstrzygnięcia nie służą budowaniu etosu nauczyciela, wręcz przeciwnie – przyczyniają się do deformacji młodego pokolenia.

Etos bywa mylony z patosem. Etos jawi się jako wartość pozytywistyczna, praca u podstaw, nad sobą i równoległe z uczniem.

Pozytywny obraz nauczyciela, własnej osoby warunkuje sprawne działanie, dobre przystosowanie, zadowolenie z życia, zapewnia spokój wewnętrzny, poczucie szczęścia i pogodzenie się z samym sobą.

W kształceniu nauczycieli niezwykle ważną rolę odgrywa kultura bycia, formacja, samodzielność myślenia, odwaga cywilna, wierność ideałom, bo jak mawiał Cycero, to człowiek tworzy maniery i charakter. Bycie autorytetem nakłada na nauczyciela określone obowiązki, zobowiązuje, gdy chodzi o rozstrzygnięcia moralne, co jest możliwe jedynie wtedy, gdy będzie autorytetem z przypisaną tej postawie odpowiedzialnością²⁴.

Autorytet nie jest równoznaczny z etosem, gdyż może np. wynikać z piastowanego urzędu, być przypisany do funkcji, ale może też być czynnikiem budującym etos, jeżeli wynika z cech osobowych, wiedzy, sposobu bycia. O wiele trudniej budować autorytet, gdy wybór zawodu nauczyciela jest dziełem przypadku, nie świadomego wyboru, nie wspomnę o powołaniu, które wydaje się pojęciem archaicznym w dzisiejszej rzeczywistości, jednak w tej profesji niezwykle ważnym, choć trudnym do zdefiniowania. Mówiąc o misji szkoły, nie sposób pominąć misji nauczyciela, jego posłannictwa, jego osobowości, która codziennie spotyka się z osobowością ucznia i na nią oddziałuje. Relacja między wychowawcą a wychowankiem jest relacją dynamiczną, kreującą wzajemnie wszystkich uczestników sytuacji wychowawczej²⁵.

²⁴ H. Rotkiewicz, *Wątki pedeutologiczne w pedagogice Sergiusza Hessena*, [w:] *Etos nauczyciela...*, s. 146.

²⁵ K. Ablewicz, *Doświadczenie i urzeczywistnienie wartości*, [w:] *Pedagogika ogólna. Problemy aksjologiczne*, red. T. Kukulowicz, M. Nowak, Lublin 1997, s. 347 i nast.

W efekcie daje ona trwałe cechy i sposoby identyfikacji z określonymi ideami, normami, wartościami, symbolami, w których jednostka odnajduje siebie samego i może zachować pewną stałość w czasie²⁶.

Pytanie, jak kształcić nauczycieli, by mogli sprostać wyzwaniom trudnej i złożonej rzeczywistości, pozostaje otwarte. Jakie kwalifikacje są szczególnie ważne z punktu widzenia dobra ucznia, etosu nauczyciela, w jakim zakresie edukacja może pomóc nauczycielowi w problemach etycznych, których dostarcza komplikujący się świat?

Podstawą edukacji nauczycielskiej jest teoria. Kształcenie nauczycieli dla realizacji idei szkoły europejskiej nie może się jednak dokonywać w izolacji, nie mogą być pomijane problemy etyczno-moralne. Świat bez etyki nie jest do uratowania, rozwiązanie problemów podstawowych dla świata to nie tyle rozwiązanie problemów ekonomicznych, ile moralnych, tak coraz częściej mówią autorytety intelektualne świata. Tymczasem problematyka etyczna w edukacji człowieka jest traktowana marginalnie, by nie rzec, po macoszemu. Profesja nauczycielska, jak żadna inna, winna opierać się na etyce, tymczasem edukacja nauczycielska ostatnich lat wyparła z umysłów kształcących się adeptów tej sztuki poczucie celu i sensu. Ryszard Kapuściński pisze, że „zupełnie pominięto całą sferę duchową, a przecież to niezwykle budowanie tożsamości narodu i krzepnięcia dumy z wartości własnej cywilizacji”²⁷.

Moralność nauczyciela winna być moralnością czynu, nie zaś tylko słowa, czy wręcz pustosłavia. Czym innym jest wiedza o wartościach, czym innym ich realizacja. W pedagogice Hessena kluczowym pojęciem jest pojęcie osobowości, która jednak nie jest dana, ale zadana – prawda ta dotyczy nauczyciela i ucznia, oboje rozwijają swoją osobowość i doskonalą się w codziennej rzeczywistości szkolnej. Przygotowanie do zawodu nauczycielskiego „jest zawsze kształtowaniem całości duchowej struktury człowieka, tj. jego osobowości jako mikrokosmosu, odzwierciedlającego w sobie całość świata w swoisty, indywidualny sposób (...) procesem, w którym wolny wysiłek człowieka stwarzającego sobie swój światopogląd, gra rolę decydującą”²⁸.

„Kształcić umysł, polerować duszę”²⁹ – to zadanie nauczyciela; droga do ideału prowadzi poprzez pracę nad sobą, niekończącą się pracę nad sobą.

Składniki etosu

Rzeczą niezmiernie trudną, jednak możliwą, jest włączenie takich elementów, „składników” etosu nauczyciela, jak: prawość, odwaga cywilna, postawa szacunku, zrozumienia, dyskrecja, takt, zaufanie, sprawiedliwość, poczucie godności, wierność zasadom, powołanie, służba, wiedza, życzliwość, właściwy dystans, szlachetność,

²⁶ J. Nikitorowicz, *Tożsamość w przestrzeni wielokulturowej*, [w:] *Etos nauczyciela...*, s. 50-51.

²⁷ R. Kapuściński, *Wojna czy dialog*, „Rzeczpospolita” nr 52, 2-3 marca 2002, dodatek „Plus-Minus” nr 9 (479).

²⁸ S. Hessen, *O sprzecznościach i jedności wychowania. Zagadnienia pedagogiki personalistycznej*, Warszawa 1997, s. 152.

²⁹ B. Gracjan, *Brewiarz dyplomatyczny*, Warszawa 2004.

poświęcenie, wrażliwe sumienie, dobre obyczaje, czyli szeroko pojęta kultura bycia, od której należałoby rozpocząć wychowanie nie tylko nauczycieli.

Proces samokształcenia

Samokształcenie, podejmowane niejednokrotnie dla awansu zawodowego, stało się swego rodzaju normą w sytuacji postępującej degradacji nie tylko ekonomicznej tego zawodu. Potrzeba systematycznego dokształcania wydaje się oczywistością, którą doskonale rozumieją nauczyciele. W szkole widać wyraźnie słabości i niedostatki nauczyciela, które wymagają korekty.

Awans nauczyciela w obecnej formie nie sprzyja budowaniu etosu nauczyciela, raczej poprawie wątlej sytuacji ekonomicznej, a więc przyczynia się pośrednio do degradacji społecznej zawodu. Warto zastanowić się, jak poprawić procedury, by awans służył egalitaryzacji, a nie pauperyzacji zawodu.

Wysiłek włożony w samodoskonalenie to nowy zapas energii, to wiedza, dla czego należy wymagać od uczniów. Jeśli umie się wymagać od siebie, jeśli człowiek wie, jaki to stanowi trud, rozumie młodych, którzy rozpoczynają „wspinaczkę”, uczą się od siebie i dostosowywać do wymagań innych. „Wychowanie to proces sprzymierzania się z dobrem, które tkwi w uczniu (Dawid, *O duszy nauczycielstwa*). Warto dostrzec dobro i wysiłek nauczyciela, a także rozumieć odpowiedzialność na nim ciążącą.

Cechy dobrego nauczyciela:

- dobry – nie jest zły, czyli nie czyni zła,
- ciekawy świata i ludzi, odkrywający każdego dnia swojego ucznia, dostrzegający w nim talenty i piękno, potencjalne jego możliwości,
- umie zachować dystans wobec siebie i swojej roli, nie przecenia swojej roli,
- roztropny, posiada umiejętność mądrego kompromisu pomiędzy wymaganiem a pobłażliwością, umie powiedzieć *non possumus*,
- daje poczucie wewnętrznej prawdziwości, stymuluje do pracy nad sobą,
- ma swoje zdanie i szanuje zdanie innych,
- nienagannie wywiązuje się z obowiązków.

Odpowiedzialny nauczyciel winien postępować właściwie, nie bać się prawdy i wymagań, stawiać sobie pytania: czego wymagam, od kogo, czemu służy moje wymaganie, jaki efekt ma przynieść, a potem ustawiać odpowiednio poprzeczkę dla konkretnego ucznia i wiedzieć, kiedy i ile ją podnieść.

Niebezpieczeństwo stanowi nowe „nazewnictwo”, zamazujące prawdziwy obraz rzeczywistości, podawanie nieprawdziwej „prawdy”.

Rzeczywistość wychowawcza, w której pracuje nauczyciel, nie ułatwia budowania autorytetu, który jest składnikiem etosu. Nieobecność wychowawcza, nieświadomość rodzicielska, nieodpowiedzialność powodują przerzucanie na szkołę obowiązków rodziny, pojawiają się roszczeniowość rodziców w stosunku do nauczyciela, brak rozgraniczenia ról, obowiązków i powinności.

Niezależność nauczyciela

Od nauczyciela oczekuje się pewnej samodzielności, niezależności. Wielkie nadzieje pokładano w reformie, która wskazywała na korzyści płynące z awansu zawodowego nauczyciela, jak i różnorodnych, innowacyjnych programów wychowawczych i dydaktycznych. Awans nauczyciela stał się wymogiem formalnym, w większości przypadków nie przyniósł oczekiwanych rezultatów, zawartość „teczek awansu” bywa nieraz żenująca, a przecież to nie papier miał decydować i nie na tym miał polegać prawdziwy awans nauczyciela. Nauczyciel nie stał się współtwórcą szkoły, nie przybyło mu splendoru, przybyło papierów, których przygotowanie zabiera łącznie część czasu, który to czas powinien być przeznaczony na przygotowanie nauczyciela do zajęć dydaktycznych czy wychowawczych. Nauczyciel i szkoła zaczynają mieć znaczenie formalne, no bo jak może wyglądać autonomia szkoły, gdy dyrektor jest urzędnikiem? Co z umiejętnością stawiania wymagań i konsekwencji w realizacji planów? Czy nauczyciel jest dysponentem swojej wiedzy i koncepcji nauczania? W jakim zakresie jest niezależny, jaką moc i rangę ma ocena i decyzja nauczyciela, którą można w każdej chwili podważyć? Czy można zmienić decyzję rady pedagogicznej, nie licząc się z konsekwencjami pedagogicznymi, wychowawczymi w dalszej perspektywie? Te i inne posunięcia degradują nauczyciela do roli niewolnika odprowadzającego chłopca do szkoły, bo nawet go nie przeprowadzającego. A może ocena stanie się reliktem przeszłości? Wszystko wydaje się płynne i względne, potrzeba jakiegoś punktu stałego odniesienia.

Wysokie wymagania stawiane nauczycielowi są uzasadnione, bo pełni on niesłychanie ważną rolę społeczną, wychowuje kolejne pokolenia, które dzisiaj żyją na granicy „wirtualu” i „realu”, w samotności pracuje z dzieckiem, które często ma wszystko z wyjątkiem rodziców. Westernizacja zachowań, prymat ekonomii nad moralnością, kulturą obniżają prestiż nauczyciela, tak więc on sam musi zadbać o swój etos, o etos zawodu nauczyciela. „Wychowanie człowieka jest podróżą”³⁰, w czasie której przeobraża się zarówno wychowanek, jak i wychowawca. Jednak bez przewodnika trudno jest poruszać się po niebezpiecznym terenie, jakim jest współczesny świat.

„Zadanie nauczyciela akademickiego nie polega na »przekazywaniu wiedzy«, lecz na pracy naukowej i na publicznym wypowiadaniu własnych poglądów naukowych. Zadaniem studenta nie jest uczenie się, lecz zaznajamianie się z nauką”³¹. „Prawdziwy uczony to poszukiwacz i sługa prawdy”³². Dysonans między wartością werbalizowaną a realizowaną, koniunkturalizm życia społecznego i politycznego powodują, że od nauczyciela oczekuje się wyraźnego, czytelnego stanowiska, bo to on jest świadkiem, drogowskazem dla zagubionego w labiryncie dróg i ślepych zaułków ucznia.

Cz. Banach wyróżnia dwa główne aspekty pracy nauczyciela i szkoły: merytoryczny i etyczny. Zadaniem nauczyciela jest wspieranie uczniów w wielostronnym

³⁰ S. Hessen, *Pisma pomniejsze*, Warszawa 1997, s. 48 i nast.

³¹ W. Okoń, *Sergiusz Hessen jako człowiek i uczony*, [w:] S. Hessen, *Podstawy pedagogiki*, Warszawa 1997, s. 48.

³² *Ibidem*, s. 25.

rozwoju. Aby wywiązać się z tego zadania, nauczyciel powinien przyjąć większą odpowiedzialność za decyzje związane z wyborem programu nauczania, podręczników i środków dydaktycznych. Nie wszyscy nauczyciele są do tego przygotowani, część z nich jest negatywnie oceniana przez młodzież i rodziców. Sukcesowi pedagogicznemu sprzyja dialog, umiejętność odpowiadania na zadawane przez młodzież pytania. W ten sposób dochodzi do spotkania dwóch podmiotów zazwyczaj różnych, następuje wejście w dyskurs, można poznawać możliwości wzajemnego rozwoju. Trudno nie zgodzić się z Heideggerem, który stwierdza, że nauczyciel ma być kimś, kto „sprzyja myśleniu” poprzez wdrażanie do namysłu.

Ważnym elementem jest poziom kultury pedagogicznej nauczycieli. Kultura pedagogiczna może stanowić podstawę poszerzenia samodzielności zawodowej nauczycieli i przyczynić się do budowy i etosu nauczyciela. Nauczyciel jest świadkiem wartości, ale też celem i narzędziem polityki edukacyjnej, jego zadaniem jest nie tylko transmisja wiedzy i wartości, ale organizowanie i inspirowanie wielostronnego działania oraz przygotowanie młodych do spotkania z ludźmi i przyszłością, z jej szansami, problemami i zagrożeniami.

Zagrożeniami w XXI w. są: przemoc i nietelrancja, eksplozja informacyjna, globalizacja, demografia i ekologia, podważanie wartości, relatywizm moralny, konsumpcjonizm, alkoholizm, narkomania. Wszystkie wymagają przeciwdziałania przede wszystkim w sferze edukacji. W systemie edukacji ciągle daleko nam do realizacji myśli postulatu A. Eisteina: „Szkoła powinna dążyć do tego, by młody człowiek opuszczał ją jako harmonijna osobowość, a nie jako specjalista”.

„Dobry nauczyciel jest po pierwsze i przede wszystkim człowiekiem i ten fakt dla pełnienia zawodu jest najważniejszy i decydujący” (A. W. Combs). Zarysowana tu problematyka nie oddaje bogactwa i skomplikowania etosu nauczyciela. Zmiany społeczne, kulturowe, jakie stały się udziałem społeczeństw ponowoczesnych i jakie dokonują się nadal, dotyczą także profesji nauczyciela. Jeszcze nie tak dawno powinnością nauczyciela było „przekazywanie” wiedzy, postrzegany był on jako ten, który „wiedział”, znał prawdę o świecie, dziś jego rola zmieniła się. Świadomość zachodzących procesów w edukacji wymaga od nauczyciela postawy refleksyjnej, krytycznej i twórczej. Nauczyciele „muszą nauczyć się, jak ważna jest ocena własnej praktyki, nie tylko z punktu widzenia metod, ale również wytyczonych celów”³³. Refleksyjne spojrzenie na siebie, swoją pracę, pozwoli zrozumieć, że etos nauczyciela ma wymiar społeczny i wymiar moralny, zdeterminowany zawartością superego i aktem woli, że mieści się w obszarze kultury pedagogicznej i osobistej nauczyciela.

Kryzys autorytetów osób, nauki, instytucji oraz ruchów społecznych i politycznych utrudnia poszukiwanie prawdy, wolności oraz walkę o ich codzienną obecność w życiu ludzi. Nadzieja w nauczycielu, dobrze przygotowanym nauczycielu, dobrym człowieku nauczycielu.

³³ V. Kelly, *Obecne trendy i działania polityczne w szkolnictwie wyższym*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Socjologia Wychowania” XIII, 1997, s. 130.

Bibliografia

- Alternatywy dla edukacji*, (2000), red. Z. Kwieciński, IBE, Warszawa.
- Banach Cz. (2000), *Etos i kultura pedagogiczna nauczyciela i szkoły*, [w:] *Etos edukacji w XXI wieku*, red. I. Wojnar, Komitet Prognoz „Polska 2000Plus” przy Prezydium PAN, Warszawa.
- Etos nauczyciela w jednoczącej się Europie*, (2004), red. A. A. Kotusiewicz, Trans Humana, Białystok.
- Goćkowski J. (1996), *Ethos nauki i role uczonych*, Wyd. Secesja, Warszawa.
- Grzegorzczak A. (1996), *Etyka w doświadczeniu wewnętrznym*, IW Pax, Warszawa.
- Homplewicz J. (1996), *Etyka pedagogiczna*, Wyd. Salezjańskie, Warszawa.
- Kozielecki J. (1996), *Człowiek wielowymiarowy*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa.
- Kwiatkowska H. (1997), *Edukacja nauczycieli – konteksty, kategorie, praktyki*, IBE, Warszawa.
- Kwiatkowska H. (2004), *Procesy integracyjne w Europie i ich implikacje dla szkolnictwa wyższego*, [w:] *Etos nauczyciela w jednoczącej się Europie*, red. A. A. Kotusiewicz, Trans Humana, Białystok.
- Legutko R. (1997), *Etyka absolutna i społeczeństwo otwarte*, Wyd. Arkana, Kraków.
- Obuchowski K. (1993), *Człowiek intencjonalny*, PWN, Warszawa.
- Olbrzyt K. (1986), *Dylematy współczesnego wychowania*, Warszawa.
- Szumian S. (1999), *Talent pedagogiczny*, WSiP, Warszawa.
- Zamojska J. (1907), *O wychowaniu*, Poznań, przedruk: „Znak”, 1991, nr 436: *Wychowanie na rozdrożu*.
- Z zagadnień pedagogiki i kształcenia nauczycieli*, (1995), red. H. Kwiatkowska, T. Lewowicki, „Studia Pedagogiczne” LXI.

Monika Wasilewska, Małgorzata Kuleta

STYLE WYCHOWANIA W RODZINIE A ZADOWOLENIE Z SIEBIE MŁODYCH KOBIET WKRAČAJĄCYCH W DOROSŁE ŻYCIE

Wstęp

Znaczenie rodziny dla rozwoju i funkcjonowania jej członków budziło zainteresowanie badaczy od początku XX stulecia. Prowadzone badania dotyczyły takich zagadnień, jak wpływ stosunków w rodzinie na rozwój intelektualny dziecka, jego osiągnięcia szkolne, myślenie twórcze, skłonności do zaburzeń emocjonalnych, depresji, schizofrenii, narkomanii, zachowań aspołecznych i agresywnych. Przeprowadzone badania dostarczają wielu ważnych danych i dają możliwość wyciągnięcia interesujących wniosków. Jednakże zmiany społeczno-gospodarcze zachodzące w ostatnich latach skłaniają do spojrzenia na ten problem pod innym kątem. Przeobrażenia w świecie zewnętrznym wpływają na kształtowanie się nowych postaw i światopoglądów. Zmienia się struktura rodziny i sposoby jej funkcjonowania. Wszechobecny pośpiech i pogoń za sukcesem, w powiązaniu z ideologią konsumpcjonizmu i propagowaniem ideologii hedonistycznej, stwarzają sytuację, w której zmniejsza się częstotliwość kontaktów interpersonalnych, coraz mniej jest okazji do wspólnego spędzania czasu i wzajemnych rozmów. Wzrastają przy tym wymagania rodziców względem dzieci, zmusza się je do realizowania „rodzinnych skryptów”. Wszystko to razem tworzy nieznaną dotychczas sytuację rodzinną, w której znane – „stare” – style wychowania natrafiają na nowy grunt społeczno-kulturowy.

Ma to szczególne znaczenie w przypadku młodych osób, które wkracząc w dorosłe życie, muszą sprostać wymaganiom współczesnego świata i samookreślić się w wielu dziedzinach życia. Pojawia się pytanie, w jaki sposób rodzina może ułatwić im te zadania, wspierać młodych ludzi w walce o własną tożsamość, umacniać w nich pewność i wiarę w siebie, zachęcać do podejmowania zadań, przyczyniać się do wzrostu zadowolenia z siebie i własnego życia.

Zagadnienie to wyznacza główny obszar naszych poszukiwań badawczych. W niniejszym artykule próbujemy odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób styl wychowania w rodzinie wpływa na samoocenę, poziom lęku i satysfakcję z życia młodych kobiet.

Zanim przejdziemy do prezentacji wyników badań, przedstawimy najważniejsze aspekty oddziaływania rodziny na dzieci, a także scharakteryzujemy funkcjonujące w rodzinach style wychowawcze.

Rodzinne oddziaływania wychowawcze

Rodzina należy do tych składników środowiska człowieka, które oddziałują na niego najdłużej. Oddziaływanie rodziny jest najważniejsze, ponieważ wpływa na psychikę dziecka od chwili jego narodzin. Twórca teorii przywiązania J. Bowlby (1980) zwraca uwagę na biologiczne podstawy więzi z drugim człowiekiem. Dziecko zaraz po urodzeniu uruchamia wrodzony system tzw. „wyzwalaczy”, które mają zwrócić uwagę opiekuna na sygnalizowane przez nie potrzeby. Przeprowadzone badania wskazują na ogromne znaczenie tych wczesnych doświadczeń w kształtowaniu się tzw. zasobów jednostki (Goldberg 2000). W literaturze czytamy, że „z różnych społecznych doświadczeń, doświadczenie relacji z obiektem przywiązania jest najważniejsze dla uaktywnienia się tych struktur mózgowych, które są niejako odpowiedzialne za przyszłe emocje i społeczne funkcjonowanie” (Plopa 2005, s. 94).

Wczesne relacje przywiązania tworzą pewien wzór afektywnej regulacji, dzięki któremu zyskujemy stabilną emocjonalną bazę, będącą prototypem prawidłowego emocjonalno-społecznego funkcjonowania w dalszym życiu (Goldberg 2000, Rostowski 2003). Nie znaczy to, że późniejsze doświadczenia człowieka nie mogą zmodyfikować owych wzorów funkcjonowania.

Nie podważając fundamentalnego wpływu środowiska rodzinnego, należy jednak wskazać także na inne środowiska, które mogą kształtować doświadczenia człowieka w późniejszym okresie życia i oddziaływać na jego funkcjonowanie w sferze emocjonalnej i społecznej. Zwłaszcza że wraz z dorastaniem postępuje proces odchodzenia od rodziny i szukania nowych źródeł zaspokajania potrzeb. Coraz większą rolę zaczynają odgrywać rówieśnicy, ich wpływ socjalizacyjny rośnie, pogłębiając często różnice pokoleniowe i przyczyniając się do braku porozumienia między rodzicami a dziećmi.

Należy zatem wyraźnie podkreślić, że znaczenie rodziny dla prawidłowego rozwoju dziecka jest odwrotnie proporcjonalne do jego wieku. We wczesnym dzieciństwie konstytuują się w miarę trwałe wzorce funkcjonowania, natomiast z wiekiem rośnie znaczenie grup rówieśniczych i innych instytucji, w których postępuje proces wychowania dziecka.

Rodzina jednakże dalej pozostaje fundamentem rozwoju osobowości dziecka, pozwala na uzyskanie kompetencji umożliwiających osiągnięcie satysfakcji życiowej. Rodzina zaspokaja podstawowe potrzeby dziecka zarówno biologiczne, jak i psychologiczne, dostarcza modeli osobowych i wzorców zachowań, przekazuje określony system wartości i norm społecznych, jest źródłem wsparcia emocjonal-

nego, pełni funkcje socjalizacyjne, uczy współdziałania w grupie i pełnienia ról społecznych.

Pełniąc te funkcje, rodzina przygotowuje dziecko do podjęcia zadań w dorosłym życiu, uczy odpowiedzialności za siebie i innych, umiejętnej realizacji własnych potrzeb – „stanowi bazę, z której mogłoby ono rzucić się w wir świata bardziej osobistego, rozciągającego się poza domem” (Wall 1960, s. 38). Autorzy zajmujący się tą problematyką wskazywali na różnorakie środki i metody wychowawcze stosowane w rodzinach. Powstała typologia stylów wychowania. Najczęściej wymienia się style: demokratyczny, autokratyczny i liberalny. Każdy z nich charakteryzuje się różnym natężeniem, co w dużym stopniu warunkuje zachowania dziecka, które według teorii systemowej oddziałują na zachowania rodziców, tworząc pętlę sprzężenia zwrotnego. W efekcie konstytuuje się określony system rodzinny, w którym każdy z członków oddziałuje na pozostałych. Rodzina jawi się nam zatem jako system naczyń połączonych, w którym obowiązuje swoistego rodzaju cyrkularność (de Barbaro 1993).

Należy pamiętać, że rodzice – jako dojrzałsi i bardziej świadomi – są w większym stopniu odpowiedzialni za relacje z dzieckiem i stosowany styl wychowania. Ten ostatni zresztą zależy od cech osobowych ojca i matki, ich światopoglądu, systemu wartości, samooceny, wzorów i przekazów, które wynieśli z własnych rodzin generacyjnych. Dzieci, rodząc się w danym systemie, podlegają od samego początku jego oddziaływaniu. Atmosfera rodzinna może zaważyć na życiu człowieka nawet dorosłego, utrudniając pozytywne rozwiązywanie stawianych mu na różnych etapach rozwoju zadań.

Bagaż doświadczeń rodziców (małżonków) może być podobny, czyli homogeniczny, bądź różny – heterogeniczny. W tym ostatnim przypadku istnieje niebezpieczeństwo pojawienia się niejednolitego stylu wychowania. Charakterystyczne dla niego jest stawianie dziecku sprzecznych wymagań, stosowanie różnych systemów nagród i kar, czego konsekwencją może być niestabilność emocjonalna, nadpobudliwość bądź zahamowanie psychoruchowe, a także próby wykorzystywania przez dziecko tej sytuacji (tworzenie krótkotrwałych koalicji z danym rodzicem w celu uzyskania korzyści własnej).

Niejednolitość stylu wychowania prowadzi często do niekonsekwencji w postępowaniu, czyli zmienności i przypadkowości oddziaływań na dziecko, skutkuje brakiem jasno określonych i sprecyzowanych zasad. Podejmowane środki wychowawcze nie są zaplanowane i celowe. Dziecko wychowywane w taki sposób staje się niepewne, bezradne, wycofane bądź agresywne, ma obniżone poczucie własnej wartości i niską samoocenę.

Przejdźmy teraz do szerszej charakterystyki wspomnianych wyżej stylów wychowania (Przetacznik-Gierowska, Włodarski 1994).

Styl autokratyczny dominuje w rodzinach patriarchalnych, chociaż może występować także w rodzinach matriarchalnych. Cechuje go wyraźne zaznaczenie granic między podsystemami rodzice – dzieci, przy czym granice te są bardzo szczelne. Dzieci zostają całkowicie podporządkowane władzy dorosłych, winne im są bezwzględne posłuszeństwo. Często w skrajnej postaci tego stylu wychowania pojawiają się kary fizyczne, wywołujące u dziecka lęk i poczucie winy. Wychowanie opiera się na strachu i przymusie; aktywność dziecka jest sterowana, a jego potrzeby

niezauważane lub blokowane. Występuje przewaga kar nad nagrodami, dziecko ma świadomość pełnej kontroli ze strony rodzica, nie ma od decyzji rodzica odwołania. W wymaganiach stawianych dziecku (często zbyt wysokich) nie są brane pod uwagę jego możliwości. Taki styl wychowania nie sprzyja pozytywnemu kształtowaniu osobowości dziecka. Przyswojone tą drogą normy mają charakter powierzchowny, nie dochodzi do ich internalizacji. Dzieci z takich rodzin albo przejmują postawy swoich rodziców, zachowując się w ten sam sposób wobec osób słabszych od siebie, albo stają się zaleźnione i wycofane, niezdolne do samodzielnego działania i myślenia. W łagodniejszej formie styl autokratyczny pozwala na okazywanie dziecku miłości, jednak przy równoczesnej silnej kontroli nad nim. Komunikowanie bywa dwustronne, karą są nagany i perswazje. Rodzice jednak „zawsze wiedzą lepiej”, co w efekcie również może prowadzić do braku wiary we własne siły i do niskiej samooceny. W konsekwencji dzieci z takich rodzin mogą mieć kłopot z „przecięciem pępowiny”, co uniemożliwia im samym rozpoczęcie dorosłego życia i realizacji związanych z tym zadań.

Styl demokratyczny uznawany jest za najbardziej korzystny dla rozwoju osobowości dziecka. Dziecko uczestniczy w życiu rodziny, w rodzinnych dyskusjach na temat wspólnych planów, w podejmowaniu decyzji, bierze za podjęte decyzje odpowiedzialność. Ma możliwość wypowiedzenia swojego zdania, obowiązki nie są mu narzucane, ono samo dobrowolnie je podejmuje; zamiast kar stosuje się perswazję i wyjaśnianie. Rodzice za wszelką cenę starają się porozumieć z dzieckiem, zrozumieć jego potrzeby, przeważają nagrody nad karami. Dziecku okazywane są pozytywne uczucia, w tym życzliwość i zaufanie. Dyscyplina opiera się na zinternalizowanych normach i zasadach moralnych. Dzięki takiemu postępowaniu wcześniej kształtuje się u dziecka samodyscyplina i zdolność do samokontroli. Silna jest więź emocjonalna między rodzicami a dzieckiem. U podłoża wzajemnych interakcji w rodzinie są takie uczucia, jak miłość, zaufanie, życzliwość. Skutkuje to ukształtowaniem się adekwatnej samooceny u dziecka, a zdobyte w toku procesu wychowawczego umiejętności ułatwiają mu udany start w dorosłe życie.

Styl liberalny zakłada, że dziecko ma mieć pełną swobodę rozwoju. Należy jedynie stworzyć mu odpowiednie warunki do rozwoju i nie ingerować zbyt często, jedynie wtedy, gdy dziecko w sposób drastyczny narusza normy społeczne. Wpajanie norm i zasad rozpoczyna się dość późno, w związku z tym opóźniony jest proces socjalizacji dziecka. Przyzwyczajone do zaspokajania wszelkich zachcianek dziecko – dłużej niż jego rówieśnicy – pozostaje w fazie egocentryzmu, ma też w konsekwencji problem z nawiązaniem prawidłowych relacji z rówieśnikami. Restrykcje i kary w tym stylu są słabe i mało skuteczne, dziecko jest usprawiedliwiane przed otoczeniem, nie odpowiada więc za swoje czyny.

M. Ryś (2004) wyróżnia styl wychowania liberalny kochający i liberalny niekochający. Różnią się one tym, że w stylu kochającym rodzice otaczają dziecko czułością, miłością, a pozostawienie mu swobody wyboru tłumaczą zaufaniem do niego. W stylu niekochającym rodziców cechuje chłód emocjonalny i obojętność, brak zainteresowania życiem dziecka.

Przywołane style wychowania w rodzinie rzadko występują w postaci czystej, zazwyczaj jest tak, że jeden z nich dominuje, kształtując tym samym atmosferę ży-

cia rodzinnego. Warto zaznaczyć, że w każdym z wymienionych stylów występują pewne wartości wychowawcze ważne dla prawidłowego rozwoju dziecka. Omawiając style wychowania, nie wolno zapominać, że współwystępują one z określonymi postawami rodzicielskimi, i dopiero jako integralna całość oddziałują na dziecko.

Interesujące z punktu widzenia prezentowanych w niniejszym artykule badań jest odniesienie stylów wychowania w rodzinie do zmian kulturowych i cywilizacyjnych ostatnich lat. Uznaje się, że kultura może wpływać na styl rodzicielstwa poprzez kształtowanie określonych wartości, postaw i celów (Martin, Colbert 1997). Przymus dostosowania się do szybko zmieniającej się rzeczywistości prowadzi do pojawiania się nowych standardów w wychowaniu dzieci. Postawy i przekonania rodziców determinują styl wychowania dziecka, sposób pełnienia roli rodzica i pewne priorytety rozwojowe. Wpływ kultury nie jest jednakowy na wszystkich jej uczestników; zależy on od cech podmiotowych i aktualnej sytuacji. Nie bez znaczenia jest stopień identyfikacji członków danej grupy z kulturą (Hanson, Ethnic 1992). Pojawia się zatem pytanie, jak style wychowania, dominujące we współczesnej rodzinie, wpływają na psychospołeczne funkcjonowanie dzieci u progu dorosłości.

Badania własne

Prezentowane poniżej wyniki badań własnych mają charakter pilotażowy. Dotyczą kobiet, badania nad mężczyznami są w toku. Przystępując do badań, postawiłyśmy sobie następujące pytania:

- 1) Jakie style wychowawcze dominują we współczesnych rodzinach? Czy ojciec i matka stosują różne style wychowawcze?
- 2) Który ze stylów wychowawczych wydaje się najbardziej korzystny ze względu na podejmowanie przez dzieci (w tym wypadku, młode kobiety) ról w dorosłym życiu i osiąganie w nim satysfakcji?
- 3) Jaki jest związek między stylem wychowania w rodzinie a wybranymi aspektami funkcjonowania psychospołecznego młodych kobiet, tzn. poziomem doświadczanego lęku, samooceną i satysfakcją życiową?

Osoby badane

W badaniu wzięło udział 56 kobiet w wieku 19–23 lata (średni wiek to 20 lat), studentek I roku psychologii UJ. Badanie przeprowadzono w kwietniu 2006 r.

Metoda badań

Badanie przeprowadzono, stosując następujące metody:

- 1) Kwestionariusz „Style wychowania w rodzinie” M. Ryś. Kwestionariusz ten składa się z dwóch części. Jedna z nich dotyczy postaw matek, druga ojców, każda z części zawiera 34 twierdzenia, do których badany ustosunkowuje się w skali 5 stopniowej, od „zdecydowanie zgadzam się”, poprzez „nie potrafię określić” do „zupełnie się nie zgadzam”. W badaniach stylu wychowawczego można uzyskać od 0 do 30 punktów. Aby określić dany styl jako np. ewidentnie demokratyczny

uzyskana suma powinna być wyższa niż 20 punktów, analogicznie styl liberalny niekochający i autokratyczny to suma niższa niż 20.

2) Kwestionariusz samooceny STAI Spielbergera. Służy on do oceny lęku jako stanu i jako cechy. W opracowaniu wykorzystaliśmy tylko tę część kwestionariusza, która odnosi się do poziomu lęku jako cechy. Zawiera ona 20 pytań dotyczących samopoczucia osoby badanej „na ogół”, badany wybiera jedną z czterech możliwości. Wysoki wynik świadczy o podwyższonym poziomie lęku, który koreluje pozytywnie z wysokim poziomem neurotyzmu.

3) Skala Rosenberga. Jest to narzędzie do badania poziomu samooceny, składa się z 10 twierdzeń, do których badany ustosunkowuje się w 10-stopniowej skali od „całkowicie zgadzam się” do „całkowicie nie zgadzam się”. Im wyższy wynik, tym samoocena jest wyższa.

4) Skala satysfakcji z życia (SWLS) E. Dienera, R.A. Emmons, R.J. Larsona, S. Griffina (polska adaptacja: Z. Juczyńskiego). Służy do oceny satysfakcji z życia. Składa się z 5 twierdzeń, do których badany ustosunkowuje się w 7-stopniowej skali, od „zupełnie się nie zgadzam” do „całkowicie się zgadzam”. Wynikiem pomiaru jest ogólny wskaźnik poczucia zadowolenia z życia.

Wyniki

W opracowaniu danych wykorzystano między innymi analizę statystyczną korelacji, skupień i regresji krokowej postępującej.

Aby odpowiedzieć na pytanie, które ze stylów występują najczęściej w rodzinach badanych osób, policzono średnie natężenie danego stylu wychowawczego stosowanego zarówno przez matki, jak i przez ojców.

Tabela 1. Natężenie stylów wychowawczych w rodzinach badanych osób

Style wychowawcze	Liczba badanych	Średnia dla danego stylu
Matka Styl 1	56	22,03
Matka Styl 2	56	5,76
Matka Styl 3	56	17,94
Matka Styl 4	56	4,21
Ojciec Styl 1	56	19,52
Ojciec Styl 2	56	7,53
Ojciec Styl 3	56	16,67
Ojciec Styl 4	56	7,47

Legenda:

Styl 1 – demokratyczny

Styl 2 – autokratyczny

Styl 3 – liberalny kochający

Styl 4 – liberalny niekochający

Z otrzymanych danych wynika, że największe jest natężenie stylu demokratycznego, oddziaływania wychowawcze charakterystyczne dla tego stylu występują zarówno u matek, jak i u ojców. Najmniejsze natężenie daje się zauważyć w przypadku stylu liberalnego niekochającego i autokratycznego. Istnieją tu niewielkie różnice między rodzicami – ojcowie częściej niż matki stosują styl autokratyczny i liberalny niekochający.

Należy zaznaczyć, iż badane kobiety postrzegają stosowane w ich rodzinach style bardzo jednolicie; przewaga danego stylu u ojca oznacza przewagę tego stylu u matki. Poza tym styl demokratyczny koreluje pozytywnie ze stylem liberalnym kochającym, a negatywnie ze stylem autokratycznym i liberalnym niekochającym (zarówno jeżeli chodzi o style prezentowane przez matki, jak również matki i ojców oraz ojców).

Style wychowawcze a poziom lęku i samoocena

By określić, jaki jest związek danego stylu wychowawczego z poziomem lęku i samooceną badanych kobiet, przeprowadzono analizę korelacji. Przedstawione w tabelach wyniki pozwalają określić wagę tych związków osobno dla ojców i matek.

Tabela 2. Korelacja stylów wychowania ojców z lękiem i samooceną badanych kobiet

Badane aspekty	Styl 1	Styl 2	Styl 3	Styl 4
lęk	-0,36 <i>p=0,005</i>	0,34 <i>p=0,010</i>	-0,28 <i>p=0,034</i>	0,39 <i>p=0,003</i>
samoocena	0,30 <i>p=0,023</i>	-0,27 <i>p=0,040</i>	0,27 <i>p=0,046</i>	-0,32 <i>p=0,016</i>

Styl 1 – demokratyczny

Styl 2 – autokratyczny

Styl 3 – liberalny kochający

Styl 4 – liberalny niekochający

Z danych przedstawionych w tabeli 2 wynika, że wszystkie z wymienionych stylów wychowania stosowanych przez ojców w sposób istotny statystycznie korelują z poziomem lęku i samooceną badanych kobiet, przy czym najsilniejsza jest pozytywna korelacja pomiędzy stylem liberalnym niekochającym a poziomem lęku, a także negatywna korelacja pomiędzy stylem demokratycznym a poziomem lęku. Również te dwa style najsilniej korelują z samooceną, podobnie najsilniejsza negatywna korelacja występuje pomiędzy stylem liberalnym niekochającym a samooceną.

Tabela 3. Korelacja stylów wychowania matek z lękiem i samooceną badanych kobiet

Badane aspekty	Styl 1	Styl 2	Styl 3	Styl 4
lęk	-0,43 $p=0,000$	0,45 $p=0,000$	-0,26 $p=0,051$	0,39 $p=0,003$
samoocena	0,37 $p=0,005$	-0,24 $p=0,073$	0,16 $p=0,244$	-0,39 $p=0,002$

Styl 1 – demokratyczny

Styl 2 – autokratyczny

Styl 3 – liberalny kochający

Styl 4 – liberalny niekochający

W tabeli 3 można zauważyć, że nie wszystkie prezentowane wyniki stylów wychowania stosowanych przez matki wykazują istotne korelacje z lękiem i samooceną. Najsilniejsza jest negatywna korelacja pomiędzy stylem demokratycznym a poziomem lęku i pozytywna korelacja pomiędzy stylem autokratycznym a poziomem lęku. Styl liberalny kochający nie koreluje istotny w sposób statystycznie ani z samooceną, ani z lękiem, podobnie styl autokratyczny matek nie koreluje w istotny sposób z samooceną ich córek.

Podsumowując wyniki zaprezentowane w tabelach 2 i 3, można stwierdzić, że:

- 1) style wychowania prezentowane przez matki wykazują silniejsze związki z samooceną i poziomem lęku niż te przypisywane ojcom,
- 2) im bardziej demokratyczny styl matki i ojca, tym niższy jest poziom lęku badanych kobiet,
- 3) im bardziej autokratyczny i liberalny niekochający styl matki i ojca, tym wyższy jest poziom lęku u badanych kobiet,
- 4) styl liberalny kochający matek nie miał istotnego wpływu na poziom lęku,
- 5) im bardziej matki i ojcowie prezentowali demokratyczny styl wychowania, tym wyższa była samoocena badanych kobiet.
- 6) im bardziej matkom i ojcom przypisywane były style autokratyczny i liberalny niekochający, tym niższą samooceną cechowały się badane kobiety,
- 7) styl liberalny kochający stosowany przez ojców ma istotny, pozytywny związek z samooceną badanych kobiet.

Z danych dotyczących stylów wychowania stosowanych zarówno przez ojców, jak i przez matki wynika, że żaden ze stylów bezpośrednio nie koreluje z satysfakcją życiową badanych kobiet. Natomiast lęk jako cecha osobowości wykazał istotne, negatywne korelacje z samooceną ($p = -0,77$) i satysfakcją życiową ($p = -0,57$). Zastosowanie w analizie statystycznej regresji krokowej postępującej pozwoliło stwierdzić, że na satysfakcję życiową u kobiet mają pośrednio wpływ takie style

wychowania stosowane przez ojców, jak autokratyczny i liberalny niekochający. Obydwa te style są ze sobą bardzo wysoko skorelowane, przy czym styl liberalny niekochający wykazuje wpływ istotnie wyższy statystycznie.

Wnioski i dyskusja

Z analizy wyników badań wynika, że najbardziej korzystny z punktu widzenia pozytywnej samooceny i niskiego poziomu lęku u młodych kobiet jest styl wychowania demokratyczny u matek i ojców oraz liberalny kochający u ojców. Najmniej korzystne są style autokratyczny i liberalny niekochający stosowany zarówno przez matkę, jak i ojca.

Styl liberalny kochający stosowany przez matki nie wykazuje istotnych związków ani pozytywnych, ani negatywnych z lękiem i samooceną ich dorosłych córek. Można przypuszczać, że być może matka, która nie ingeruje w rozwój swojego dziecka, pozostawiając mu całkowitą swobodę, dość późno zaczyna także wpajać mu pewne zasady i normy, przez co nie ma negatywnego wpływu na jego poczucie własnej wartości, wiarę we własne siły, ale też nie pomaga zmagać się z lękiem czy radzić sobie ze stresem, nie wspiera, ale i nie szkodzi.

Natomiast liberalny kochający styl wychowania stosowany przez ojców wyraźnie nie pomaga obniżyć poziomu lęku i podnosi samoocenę badanych kobiet. Być może od ojców nie oczekuje się tak wiele czułości i wsparcia jak od matek. Ojciec, który daje dziecku swobodę rozwoju, ale przy tym kocha i akceptuje je, dużo korzystniej wpływa na samoocenę, pewność siebie i poczucie bezpieczeństwa niż ojciec autokratyczny lub niekochający.

Otrzymane wyniki wydają się potwierdzać ugruntowane sądy o związku między postawami rodziców, atmosferą, w jakiej wychowywało się dziecko, a jego osobowością. Wskazywali na to już psychoanalitycy (Flugel, Jones, Wickers, Bowers). Również polscy badacze, tacy jak Tyszkowa, Wołoszynowa, Ziemska, Płopa, pisali o niezwyklej wadze oddziaływania rodziców dla wszystkich sfer rozwoju dziecka. Ziemska (1977) zwraca uwagę na fakt, że nadmierna krytyka, surowość ocen rodziców (styl autokratyczny) skutkuje u dzieci obniżoną samooceną, natomiast nadmierne nadmierne kontrole uniemożliwiają realistyczną ocenę własnych możliwości.

Współczesne badania Liberskiej (2004) nad tożsamością dorastającej młodzieży i ich środowiskiem rodzinnym wykazują, jak ogromne znaczenie dla tych młodych ludzi mają stosunki emocjonalne z każdym z rodziców. Autorka twierdzi, że wsparcie otrzymywane od rodziców może zmniejszyć występujący u młodzieży lęk przed samodzielnością i braniem odpowiedzialności za swoje decyzje, ponadto pomaga ono budować własną tożsamość i określić cele życiowe, co w konsekwencji prowadzi do większej satysfakcji życiowej. Pomoc udzielana przez rodziców w rozwiązywaniu konkretnych życiowych problemów zmniejsza poczucie zagrożenia wynikające z poszukiwania nieracjonalnych sposobów redukcji stresu (Liberska 1998). Młodemu ludziom w osiąganiu dojrzałości i autonomii pomagają między innymi wzorce postępowania, szczere i częste dyskusje, otwartość i dwukierunkowość komunikacji. Ta transmisja doświadczenia w rodzinie stanowi pierwszy krok do budowania pełnej niezależności

i dojrzałości młodego człowieka. Takie oddziaływania wychowawcze charakteryzują styl demokratyczny, który jest zdecydowanie najlepszy z punktu widzenia rozwoju psychospołecznego młodych kobiet.

Pojawia się zatem pytanie, czy styl liberalny, wygodny z punktu widzenia zapracowanych i dysponujących coraz mniejszą ilością wolnego czasu rodziców, jest w stanie pomóc młodemu człowiekowi określić się i uniezależnić od rodziny. By „odciąć pępowinę” konieczna jest zmiana charakteru więzi łączącej rodziców z dorastającym dzieckiem. Wynegocjowanie nowego układu stosunków i ról w rodzinie natrafia często na opór ze strony rodziców, którzy przyzwyczajeni do utrwalonej już od lat struktury więzi nie widzą potrzeby jej zmiany na bardziej partnerską. Wydaje się, że w rodzinach, w których dominuje demokratyczny styl wychowania, zmiana ta nie musi być zbyt radykalna, a więc może być łatwiejsza do przeprowadzenia. W przypadku rodzin stosujących styl autorytarny przeprowadzenie takiej zmiany będzie zdecydowanie trudniejsze. Z kolei w przypadku stosowania stylu liberalnego może wystąpić tzw. konflikt rozstaniowy (Jankowski 1983). Jest to konflikt pomiędzy „odejść” a „zostać”. Przejawia się on na dwóch płaszczyznach. Pierwsza – wewnętrzna – wynikająca z rozwojowej tendencji do usamodzielnienia w konfrontacji z nieumiejętnością radzenia sobie z problemami życiowymi, potrzeba zależności niemogąca się zrealizować w dotychczasowej formie, szuka zaspokojenia w relacjach z innymi ludźmi, często rówieśnikami. Druga płaszczyzna konfliktu – zewnętrzna – występuje pomiędzy dążącym do usamodzielnienia się dzieckiem a hamującą tę tendencję rodziną.

Współczesna młodzież nie czuje się przygotowana do rozpoczęcia dorosłego, autonomicznego życia (Harwas-Napierała 1996) przede wszystkim z dwóch powodów: instrumentalnego, związanego z brakiem umiejętności potrzebnych w dorosłym życiu, i emocjonalnego, związanego z nieradzeniem sobie ze stresem. Badania pokazują również, że narastające konflikty pomiędzy rodzicami i dorastającymi dziećmi w parze z narastającym kryzysem małżeńskim (Praszkier 1992). Chłód emocjonalny między małżonkami sprzyja zbliżeniu matki do dziecka, często nieświadomemu, które ma kompensować niezaspokojone w małżeństwie potrzeby. Z kolei ojcowie bardziej angażują się w relacje z dzieckiem i okazują mu więcej ciepła, gdy ich relacje z żoną są zadowalające, w przeciwnym wypadku odsuwają się również i od dziecka.

Niektóre style wychowawcze pomagają, inne zaś utrudniają dziecku start w dorosłe życie. W naszych badaniach próbowaliśmy dociec, czy istnieje związek pomiędzy stosowanymi stylami wychowawczymi a satysfakcją życiową badanych. Wprawdzie bezpośrednio te dwie zmienne nie korelują ze sobą w sposób istotny, ale można tu mówić o związku pośrednim. Styl wychowawczy ma bowiem wpływ na poziom lęku i samoocenę, które to pozytywnie, wysoko korelują z satysfakcją życiową młodych kobiet. Szczególne znaczenie ma styl liberalny niekochający ojca. Ten styl również okazuje się najmniej korzystny, gdyż wykazuje silny związek z niską samooceną i wysokim poziomem lęku. Możemy zatem stwierdzić, że dzisiaj styl wychowania oparty na braku miłości i zainteresowania życiem dziecka, stosowany zarówno przez ojca, jak i przez matkę ma najmniej korzystny wpływ na poczucie własnej wartości, pewność siebie i satysfakcję życiową.

Badania wykazały ponadto, że osoby, które postrzegają style wychowawcze obojga rodziców jako jednoznacznie negatywne, są – mówiąc najogólniej – bardzo

skrajne w swoich ocenach. Dostrzegają one mniej pozytywnych oddziaływań rodzicielskich, mają zdecydowanie wyższy poziom lęku i niższą samoocenę, a także niższą satysfakcję życiową w porównaniu z osobami, które bardziej umiarkowanie oceniają style stosowane przez rodziców. Nieco dalej idące wnioski można wyciągnąć, odwołując się do badań Plopy, z których wynika, że negatywne postawy rodzicielskie wysoko korelują z poczuciem osamotnienia, doświadczanym przez młodzież, przy czym matki mają większy wpływ na poczucie osamotnienia u chłopców, a ojcowie u dziewcząt. Jednoznacznie negatywne postawy obojga rodziców implikują nie tylko poczucie osamotnienia, ale także poczucie bezsensu, bezradności, samowyoobcowania i izolacji u młodych ludzi.

Uzyskane przez nas wyniki częściowo potwierdzają rezultaty innych badań, ale pozwalają również na odmienne spojrzenie na ten problem. Celowo wybrałyśmy 3 aspekty funkcjonowania psychospołecznego kobiet – poziom lęku, satysfakcję życiową i samoocenę. Są one, w naszej ocenie, szczególnie ważne w perspektywie wchodzenia w dorosłe życie, podejmowania nowych zadań i separacji od rodziny generacyjnej. Interesujące byłoby zbadanie związku stylów wychowawczych z innymi aspektami osobowości, zarówno u młodych kobiet, jak i mężczyzn, a także określenie wpływu stosowanych przez matki i przez ojców stylów na wybrane aspekty społeczno-emocjonalnego funkcjonowania ich dzieci. Szczególną uwagę należałoby zwrócić na styl liberalny, który generuje najbardziej istotne różnice pomiędzy samooceną i poziomem lęku badanych kobiet w zależności od płci stosującego go rodzica.

Należy podkreślić, że wzrastająca liczba dzieci nieprzystosowanych społecznie jest wystarczającym powodem do prowadzenia badań. Przegląd literatury przedmiotu pokazuje, jak ważne dla prawidłowego funkcjonowania młodych ludzi są relacje z rodzicami, style oddziaływań wychowawczych w rodzinach generacyjnych. Wszystko to w kontekście postępujących zmian cywilizacyjno-kulturowych skłania do dalszych badań i szukania odpowiedzi na pytanie, co utrudnia młodym ludziom start w dorosłe życie i jak rodzina może im w tym pomóc.

Bibliografia

- Barbaro B. de (1998), *Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny*, Wyd. UJ, Kraków.
- Bowlby J. (1980), *Attachment and Loss*, [za:] H. Bee (2002), *Psychologia rozwoju człowieka*, Zysk i S-ka, Warszawa.
- Goldberg S. (2000), *Attachment and Development*, London, [za:] M. Plopa (2005), *Psychologia rodziny*, Impuls, Kraków.
- Hanson M., Ethnic J. (1992), *Cultural and Language Diversity in Intervention Settings*, Baltimore, [za:] M. Plopa (2005), *Psychologia rodziny*, Impuls, Kraków.
- Harwas-Napierała M., Trempała J. (2002), *Wiedza z psychologii rozwoju człowieka w praktyce społecznej*, UAM, Poznań.
- Harwas-Napierała B. (1996), *Przygotowanie młodzieży do dorosłości; niektóre uwarunkowania rodzinne*, „Człowiek i Społeczeństwo”, nr 14.
- Juczyński Z. (2001), *Skala satysfakcji z życia*, [w:] idem, *Narzędzia pomiaru w promocji i psychologii zdrowia*, PTP, Warszawa.
- Kuczkowski S. (1985), *Przyjacielskie spotkania wychowawcze*, Wyd. UJ, Kraków.

- Liberska H. (2004), *Tożsamość dorastających a środowisko rodzinne. Rodzina jako środowisko rozwoju dzieci i rodziców*, „Psychologia Rozwojowa”, t. IX, nr 2.
- Martin C. A., Colbert K. (1997), *Parenting. A Life Span Perspective*, New York, [za:] M. Plopa (2005), *Psychologia rodziny*, Impuls, Kraków.
- Przetacznik-Gierowska M., Włodarski Z. (1994), *Psychologia wychowawcza*, PWN, Warszawa.
- Plopa M. (2005), *Psychologia rodziny*, Impuls, Kraków.
- Praszkier R. (1992), *Zmieniać nie zmieniając*, WSiP, Warszawa.
- Rostowski J. (2003), *Style przywiązania a kształtowanie się związków interpersonalnych w rodzinie*, [w:] *Psychologia w służbie rodziny*, red. I. Janicka, UŁ, Łódź.
- Rys M. (2004), *Systemy rodzinne*, CMPPP, Warszawa.
- Wrzesień W. (2003), *Jednostka – rodzina – pokolenie*, UAM, Poznań.
- Ziemska M. (1977), *Rodzina a osobowość*, Wiedza Powszechna, Warszawa.

Barbara Dobranowska

POSTAWY KOBIET WOBEC ROZWODU*

Nauki o rodzinie

Każdy z nas w rodzinie przychodzi na świat, można więc powiedzieć, że rodzinie zawdzięcza sam fakt bycia człowiekiem.

A jeśli w tym przyjsciu na świat oraz we wchodzeniu w świat człowiekowi brakuje rodziny, to jest to zawsze wyłom i brak nad wyraz niepokojący i bolesny, który potem ciąży na całym życiu.

Jan Paweł II¹

Rozwód w ostatnich dwudziestu pięciu latach jest bardzo częstym tematem w telewizji, Internecie, na łamach prasy. Z dnia na dzień jednak coraz bardziej powszednie. Można dostrzec, że wyraźna jest tendencja do zgody społecznej na częste rozwody i zmianę partnerów. Na Zachodzie zjawisko to ma już swoją nazwę – „monogamia okresowa” lub „monogamia seryjna”.

*

Rozwód jest instytucją prawną pozwalającą rozwiązać małżeństwo (za życia małżonków), co skutkuje ustaniem małżeństwa. Według *Słownika psychologii* istotą rozwodu jest: „legalne zerwanie więzów małżeńskich”². Ważne, aby wiedzieć, że

* Praca licencyjka napisana pod kierunkiem prof. KSW dr hab. Grażyny Makiello-Jarzy na Wydziale Nauk o Rodzinie KSW.

¹ Jan Paweł II, *List do rodzin*, Bydgoszcz 2005, s. 6.

² N. Sillami, *Słownik psychologii*, Katowice 1994, s. 215-216.

kodeks rodzinny i opiekuńczy jasno określa, kiedy sąd może orzec rozwód: „Jeżeli między małżonkami nastąpił zupełny i trwały rozkład pożycia, każdy z małżonków może zażądać, ażeby sąd rozwiązał małżeństwo przed rozwód”³.

Pod hasłem „rozwód” w przywołanym słowniku można również przeczytać, że: „istnieją przynajmniej trzy powody wzrostu liczby rozwodów. Są to: kryzys rodziny w jej tradycyjnym kształcie, emancypacja kobiet, liberalizacja przepisów prawnych”⁴.

*

W rozważaniach na temat wzrostu liczby rozwodów w ostatnim czasie w Polsce należy przytoczyć dane, które zobrazują ten fakt. W tabeli 1 przedstawiono zestawienia dotyczące małżeństw zawartych i rozwiązyanych w latach 1985–2003.

Z analizy danych przedstawionych w poprzedniej tabeli wynika jasno, że we latach 1985–2003 bardzo zmalała liczba małżeństw zawieranych, i to niezależnie od tego, czy mówimy o mieście, czy o wsi. Jest to spadek o około 26,7 %, w tym 25,3% w mieście i 28,3% na wsi.

Liczby z rubryki małżeństwa rozwiązane przez rozwód są bardzo złudne. Istotnie, liczby całkowite wskazują, że nastąpił spadek rozwodów o około 450 między rokiem 1985 a 2003. Jednak zauważyć należy, że liczba małżeństw zawartych spadła drastycznie, i dopiero stosunek małżeństw rozwiedzionych do zawartych jest właśnie tą informacją, która budzi niepokój. To 18,4% w roku 1985 i prawie 25% w 2003. Ważne również, aby mieć świadomość, że w roku 1991 nastąpił znaczny spadek rozwodów (z 79 tys. do 38 tys.), a od następnego roku systematycznie wzrastał. Szczegółowa analiza wskazuje, że jeszcze piętnaście lat temu stosunek małżeństw zawartych do rozwiązyanych wynosił 16%, dziś to już 25%.

*

Poznanie poglądów na temat rozwodu pozwala na dokładniejsze zrozumienie mechanizmów funkcjonowania rodziny w dzisiejszym społeczeństwie.

Moim zamierzeniem było uzyskanie informacji, jaki jest stosunek kobiet do rozwodów oraz czy są jakieś czynniki różnicujące postawy kobiet wobec rozwodów.

Aby zanalizować tak postawiony problem badawczy, sformułowałam następujące pytania badawcze:

- 1) Czy wiek badanych kobiet wpływa na ich stosunek do rozwodu?
- 2) Czy miejsce zamieszkania wpływa na postawę kobiet wobec rozwodu?
- 3) Czy wraz z wiekiem osób zmienia się ich podejście do rozwodu?
- 4) Czy dziecko w rodzinie jest przyczyną, dla której małżonkowie nie powinni się rozwodzić?
- 5) Co według respondentek może osłabić, a co wzmocnić związek?
- 6) Jakie są przyczyny, dla których badane kobiety dopuszczają możliwość rozwodu?

³ Kodeks rodzinny i opiekuńczy, Ustawa z 25.02.1964 r., stan prawny na rok 2005, art. 56.

⁴ N. Sillami, *op. cit.*, s. 256.

Tabela 1. Małżeństwa zawarte i rozwiązywane w latach 1985–2003

Lata	Małżeństwa zawarte	Małżeństwa rozwiązane			Różnica między małżeństwami zawartymi i rozwiązanymi (razem przez rozwód i śmierć)	Małżeństwa istniejące w tys.
		Przez rozwód	Przez rozwód			
			Na 1000 istniejących małżeństw	Na 1000 osób		
OGÓŁEM						
1985	266816	49095	5,4	1,3	32521	9130,6
1990	255369	42436	4,6	1,1	25194	9232,8
1995	207081	38115	4,1	1,0	-10402	9222,1
1996	203641	39449	4,3	1,0	-12463	9209,6
1997	204850	42549	4,6	1,1	-11777	9197,8
1998	209430	45230	4,9	1,2	-9492	9188,3
1999	219398	42020	4,6	1,1	1,147	9189,5
2000	211150	42770	4,7	1,1	-3388	9186,1
2001	195122	45308	4,9	1,2	-17212	9168,9
2002	191935	45414	5,0	1,2	-18436	8997,3
2003	195446	48632	5,4	1,3	-17945	8979,3
MIASTA						
1985	159762	41078	7,7	1,9	14245	5342,2
1990	140976	34299	6,0	1,5	-926	5696,8
1995	120949	31336	5,6	1,3	-14473	5637,6
1996	120459	32248	5,7	1,4	-13790	5623,8
1997	121598	35043	6,2	1,5	-14757	5609,1
1998	125194	37571	6,7	1,6	-14488	5594,6
1999	131990	35523	6,4	1,5	-7488	5587,1
2000	128148	36040	6,5	1,5	-10597	5576,5
2001	118210	38209	6,9	1,6	-19975	5556,6
2002	115816	38254	6,8	1,6	-26487	5587,7
2003	118709	40876	7,4	1,7	-29437	5558,3
WIEŚ						
1985	107054	7752	2,1	0,5	18541	3789,6
1990	114393	7287	2,1	0,5	26970	3537,4
1995	86132	6011	1,7	0,4	4839	3589,7
1996	83182	6357	1,8	0,4	2171	3591,9
1997	83252	6691	1,9	0,5	3795	3595,7
1998	84236	6888	1,9	0,5	5767	3601,5
1999	87408	6425	1,8	0,4	8707	3610,2
2000	83002	6654	1,8	0,4	7285	3617,5
2001	76912	7034	1,9	0,5	2828	3620,3
2002	76119	7072	2,1	0,5	8139	3409,6
2003	76737	7669	2,2	0,5	11579	3421,2

Źródło: na podstawie badań GUS.

- 7) Jakie sytuacje i problemy, według badanych kobiet, nie usprawiedliwiają decyzji o rozwodzie?
- 8) Czy badane kobiety uważają, że rozwód ma wpływ na dzieci?

*

Za najlepszą metodę uznałam badania sondażowe, w których zastosowałam ankietę. By doprecyzować informacje, które chciałam uzyskać, postanowiłam dodatkowo wykorzystać technikę „listów do redakcji” oraz dyferencjał semantyczny.

Badaną grupę wyłoniłam metodą doboru celowego. Stanowiło ją czterdzieści kobiet podzielonych na cztery grupy ze względu na wiek i miejsce zamieszkania. Dobór ze względu na wiek dotyczył kobiet między 25 a 35 rokiem życia oraz 45 a 55. Podział taki był podyktowany tym, że właśnie między 25 a 35 rokiem życia małżonków ma miejsce najwięcej rozwodów (dane GUS, L. Kocik 2002). Drugą grupę stanowią kobiety odpowiednio dwadzieścia lat starsze w stosunku do kobiet z pierwszej grupy. Mogły one już zdobyć pewne doświadczenie życiowe, niewątpliwie wpływające na stosunek do rozwodu. Dodatkowo każdą dwudziestoosobową grupę podzieliłam na mniejsze dziesięcioosobowe. Tym razem kryterium podziału stanowiło miejsce zamieszkania. Połowa respondentek to mieszkanki Krakowa, a druga połowa mieszka w podkrakowskich wsiach nie przekraczających czterech tysięcy mieszkańców.

Wśród pytań metryczkowych umieściłam między innymi pytanie dotyczące liczby posiadanych dzieci, tabela 2 przedstawia uzyskane dane.

Tabela 2. Liczba posiadanych dzieci, a wiek i miejsce zamieszkania

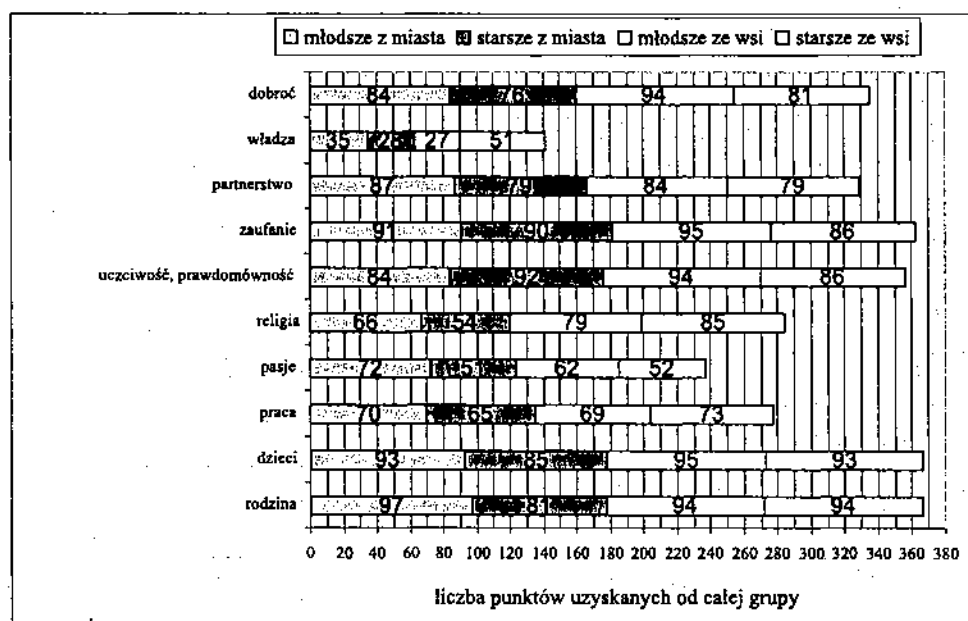
Kobiety	brak dzieci	1 dziecko	2 dzieci	3 dzieci	4 dzieci	5 i więcej
Młode z miasta	2	3	5	0	0	0
Młode ze wsi	4	4	1	1	0	0
Razem młode	6	7	6	1	0	0
Starsze z miasta	0	5	3	1	1	0
Starsze ze wsi	1	1	5	2	1	0
Razem starsze	1	6	8	3	2	0
Młode z miasta	2	3	5	0	0	0
Starsze z miasta	0	5	3	1	1	0
Razem z miasta	2	8	8	1	1	0
Młode ze wsi	4	4	1	1	0	0
Starsze ze wsi	1	1	5	2	1	0
Razem ze wsi	5	5	6	3	1	0
Razem	7	13	14	4	2	0

Źródło: badania własne.

Z przytoczonych danych wynika, że najwięcej badanych kobiet posiada jedno lub dwoje dzieci. Biorąc pod uwagę, że w badanej grupie były cztery panny, to trzy panie żyją lub żyły w związkach i nie posiadają dzieci. Na drugim biegunie są panie mające czwórkę dzieci. Są to tylko dwie kobiety z grupy kobiet starszych, w tym jedna z miasta i jedna ze wsi. Wydaje się, że można to odebrać jako sygnał, iż w niedługim czasie rozpowszechni się model dzietności typowy dla rodziny postnowoczesnej, co już widać w zachowaniach i decyzjach młodszych kobiet.

Wykres 1 skonstruowany na podstawie wyników analizy dyferencjału semantycznego, gdzie badane kobiety każdą z dziesięciu wartości miały umieścić na skali, a wybór punktowany zerem oznaczał „nieważne”, natomiast odpowiedź „najważniejsze” dawała dziesięć punktów. Maksymalna liczba punktów w grupie dziesięcioosobowej mogła wynieść sto. Każdy z czterech kolorów prezentuje liczbę, jaką uzyskiwała każda oceniana wartość w jednej z grup dzielonych ze względu na wiek i miejsce zamieszkania respondentek.

Wykres 1. Wybrane wartości w życiu respondentek – skala ważności



Źródło: badania własne.

Dane przedstawione na wykresie 1 wskazują, że rodzina na równi z posiadaniem dzieci jest uważana za najważniejszą wartość dla całej grupy respondentek. Analizując szczegółowo przedstawiony wykres, można zauważyć, że starsze kobiety z miasta bardziej niż rodzinę cenią sobie uczciwość, prawdziwość, zaufanie i posiadanie dzieci, a dopiero w następnej kolejności rodzinę. Podobne stanowisko prezentują młodsze kobiety mieszkające na wsi, gdzie posiadanie dzieci i zaufanie

w związku nieznacznie wyprzedzają w notowaniach rodzinę oraz dobroć, uczciwość i prawdomówność z tą samą liczbą punktów.

*

Wyniki badań

Poznanie postaw kobiet wobec rozwodu jest bardzo istotne dla dokładnego poznania samego zjawiska. Przeprowadzone badania wskazują, iż kobiety dają przyzwolenie na rozwód z ważnych przyczyn.

1) Czy wiek badanych kobiet wpływa na ich stosunek do rozwodu?

Z badań wynika, że wiek nie ma wpływu na postawy kobiet wobec rozwodów. Różnicuje on tylko powody, które respondentki podają jako usprawiedliwiające podjęcie decyzji o rozwodzie. W przypadku młodszych kobiet są to: zdrada, brak miłości, przemoc fizyczna i psychiczna oraz nałogi, natomiast u starszych kobiet kolejność przedstawia się następująco: zdrada, nałogi oraz szeroko rozumiana przemoc. Ilustruje to tabela 3.

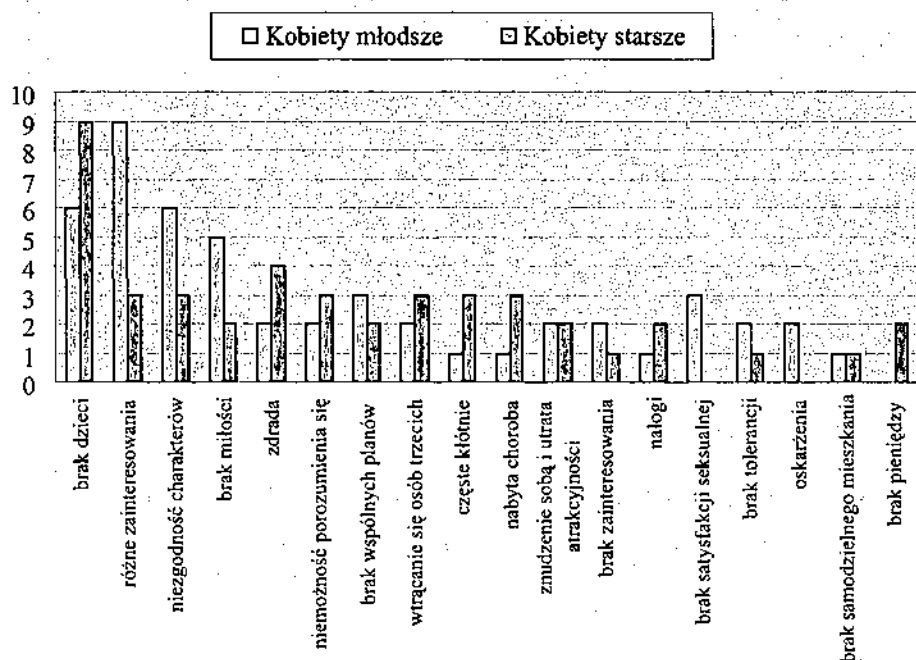
Tabela 3. Powody usprawiedliwiające rozwód według wieku

Usprawiedliwiają rozwód	Kobiety młodsze	Kobiety starsze	Razem
Zdrada	13	14	27
Brak miłości	9	5	14
Nałogi	7	11	18
Przemoc fizyczna	9	9	18
Przemoc psychiczna	8	8	16
Brak zainteresowania rodziną i domem	3	0	3
Brak zaufania	7	2	9
Brak wspólnych zainteresowań i planów	2	2	4
Kłamstwa	4	1	5
Brak dzieci	1	3	4
Tajemnice	2	0	2
Brak chęci utrzymania małżeństwa	2	1	3
Odejście partnera	2	0	2
Wulgarność, despotyzm, brak kultury	1	1	2

Źródło: badania własne.

Istnieją także konkretne powody, dla których badane kobiety nie dałyby przyzwolenia na rozpad rodziny. W młodszej grupie wymieniono: różne zainteresowania oraz brak dzieci i niezgodność charakterów. Natomiast w grupie kobiet starszych: brak dzieci i zdrada są na pierwszym miejscu wśród powodów nieusprawiedliwiających rozstania (wykres 2).

Wykres 2. Powody nieusprawiedliwiające decyzji o rozwodzie według wieku



Źródło: badania własne.

2) Czy miejsce zamieszkania wpływa na postawy kobiet wobec rozwodów?

Również miejsce zamieszkania nie powoduje zasadniczej różnicy w postawach kobiet wobec rozwodu. Tak jak poprzednim razem, tak i teraz różne są tylko przyczyny usprawiedliwiające bądź nie taką decyzję. Kobiety mieszkające w mieście dają przyzwolenie na rozwód w przypadku: zdrady, przemocy fizycznej i psychicznej i nałogów. Mieszkające na wsi wskazały na: zdradę, nałogi i brak miłości oraz przemoc (tabela 4).

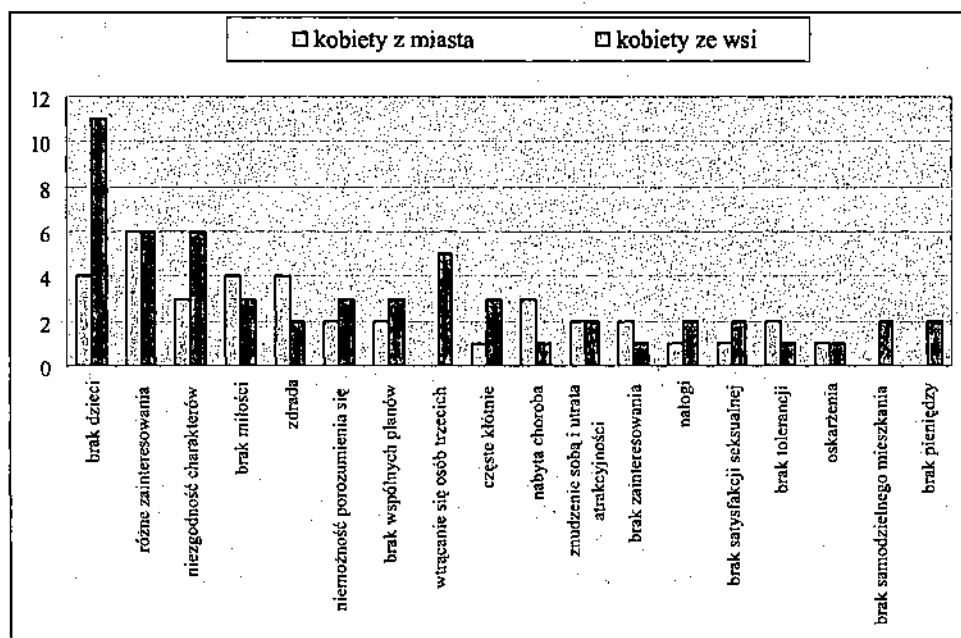
W kwestii powodów nieusprawiedliwiających rozstania respondentki prezentują podobną opinię, choć kobiety mieszkające na wsi mocniej akcentują swoje wybory. Trzeba również zauważyć fakt, że kobiety te w swych wyborach są grupą bardziej jednolitą. Natomiast wskazania kobiet z miasta są bardziej różnorodne (wykres 3).

Tabela 4. Miejsce zamieszkania, a powody usprawiedliwiające rozwód

Usprawiedliwiają rozwód	kobiety z miasta	kobiety ze wsi	Razem
Zdrada	12	15	27
Brak miłości	5	9	14
Nałogi	8	10	18
Przemoc fizyczna	10	8	18
Przemoc psychiczna	9	7	16
Brak zainteresowania rodziną i domem	2	1	3
Brak zaufania	6	3	9
Brak wspólnych zainteresowań i planów	3	1	4
Kłamstwa	3	2	5
Brak dzieci	3	1	4
Tajemnice	1	1	2
Brak chęci utrzymania małżeństwa	2	1	3
Odejście partnera	1	1	2
Wulgarność, despotyzm, brak kultury	1	1	2

Źródło: badania własne.

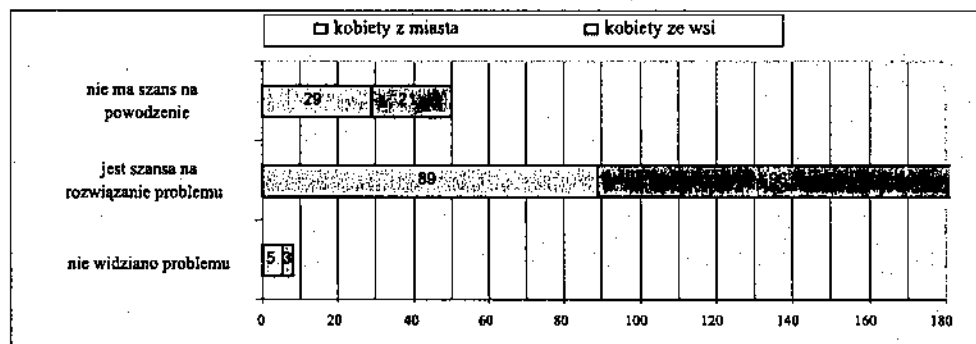
Wykres 3. Miejsce zamieszkania a powody nieusprawiedliwiające rozwodu



Źródło: badania własne.

Miejsce zamieszkania determinuje chęć lub potrzebę ratowania związku. Odpowiedź „nie ma szans na powodzenie” częściej wskazywały kobiety mieszkające w mieście, kobiety mieszkające na wsi częściej opowiadały się za próbą podjęcia działań, by ratować związek (wykres 4).

Wykres 4. Miejsce zamieszkania a tendencja do rozwiązywania problemów



Źródło: badania własne.

3) Czy wraz z wiekiem osób zmienia się ich podejście do rozwodu?

Według uzyskanych z ankiety danych, dziewięć z dwudziestu respondentek nie zmieniło zdania na temat rozwodów. Cztery kolejne odpowiedziały, że nie pamiętają, a siedem, że tak, nastąpiła zmiana (brak jednak odpowiedzi na pytanie: Jaka to zmiana?). Nie rozstrzyga jednoznacznie o trwałości omawianej postawy u wszystkich badanych. Można jednak wyciągnąć wniosek, że czternaście z badanych kobiet ma od dłuższego czasu wyrobiony stosunek do zagadnienia rozwodu.

4) Czy obecność dziecka w rodzinie jest przyczyną, dla której małżonkowie nie powinni się rozwodzić?

Respondentki postrzegają dziecko w rodzinie jako ważny element wzmacniający więź małżeńską. Mają również świadomość, jaki wpływ ma rozwód na życie dziecka, tak aktualne, jak i przyszłe.

W przypadku postaw wobec rozwodu istotne są komponenty: intelektualny i uczuciowo-motywacyjny. Na uczuciowy nie mamy wielkiego wpływu, kierują nami emocje i uczucia w danej chwili. Jednak intelektualny można kształtować. Badane kobiety mają świadomość zagrożeń związanych z rozwodem.

Według respondentek dziecko jest przyczyną, dla której (z wyłączeniem sytuacji bardzo skrajnych, typu przemoc, zaniedbanie) małżonkowie nie powinni się rozstawać. Tabela 5 przedstawia odpowiedzi na pytanie o wpływ posiadania dziecka na trwałość związku.

Konsekwentnie respondentki uznały, iż posiadanie dzieci jest bardzo ważne dla trwałości związku. Wypowiedziało się tak 90% badanych, w tym odpowiedzi „ważne” było 10, a bardzo ważne – 17, najważniejsze – 9.

Tabela 5. Posiadanie dziecka a trwałość małżeństwa

Kobiety	nie jest ważne	ma niewiel- kie znaczenie	dość ważne	ważne	bardzo ważne	najważ- niejsze
młodsze z miasta	0	0	2	2	3	3
młodsze ze wsi	0	0	1	2	6	1
razem młodsze	0	0	3	4	9	4
starsze z miasta	1	0	0	3	4	2
starsze ze wsi	0	0	0	3	4	3
razem starsze	1	0	0	6	8	5
młodsze z miasta	0	0	2	2	3	3
starsze z miasta	1	0	0	3	4	2
razem z miasta	1	0	2	5	7	5
młodsze ze wsi	0	0	1	2	6	1
starsze ze wsi	0	0	0	3	4	3
razem ze wsi	0	0	1	5	10	4
Razem	1	0	3	10	17	9

Źródło: badania własne.

5) Co według respondentek może osłabić, a co wzmocnić związek?

W opinii badanej grupy na trwałość małżeństwa największy wpływ mają: miłość (20%), zaufanie (19%), posiadanie dzieci (16%), zaangażowanie obojga partnerów w dobro związku (15%), satysfakcja seksualna (10%), partnerstwo w obowiązkach domowych (9%) i religia (7%).

Najczęściej wymienianymi czynnikami osłabiającymi związek są: zdrada (18%), brak miłości (17%), brak zaufania (16%), nałogi (12%), brak dzieci (8%) oraz brak zainteresowania drugą osobą i wtrącanie się osób trzecich (po 6%).

6) Jakie są przyczyny, dla których badane kobiety dopuszczają możliwość rozvodu?

Z analizy zebranych danych wynika, że powodami usprawiedliwiającymi rozstanie najczęściej są: zdrada (27 wyborów), nałogi (18 wyborów), przemoc fizyczna (18 wyborów), przemoc psychiczna (16 wyborów), brak miłości (14 wyborów).

7) Jakie sytuacje i problemy, według badanych kobiet, nie usprawiedliwiają decyzji o rozwodzie?

Zebrane dane wskazują, że o rozwodzie między innymi nie może decydować: brak dzieci (15 wyborów), różne zainteresowania (12 wyborów), niezgodność charakterów (9 wyborów), brak miłości (7 wyborów), zdrada (6 wyborów).

8) Czy rozwód ma wpływ na dzieci?

Respondentki mają świadomość wpływu rozwodu na dziecko. Zapytane, czy wiedzą, co czują wtedy dzieci, najczęściej odpowiadały: bardzo to przeżywają (36 wyborów), jest im ciężko (30 wyborów), obwiniają się (25 wyborów).

Trzydzieści dwie z czterdziestu badanych (80%) odpowiedziały, że sytuacja dziecka po rozwodzie zmieni się (na jego niekorzyść), dwadzieścia sześć (65%) ma świadomość, iż fakt ten będzie miał wpływ na dalsze życie dziecka.

*

Analiza zebranego materiału pozwoliła na sformułowanie następujących wniosków:

- małżeństwo dla badanej grupy jest wartością,
- są przyczyny, które według respondentek osłabiają związek, mogą tym samym doprowadzić do jego rozpadu (nimi respondentki usprawiedliwiają podjęcie decyzji o rozwodzie),
- badane kobiety wykazały dużą świadomość wpływu rozwodu na sytuację dziecka,
- ani wiek, ani miejsce zamieszkania nie wpłynęły na postawy badanych wobec rozwodu, kobiety wskazywały natomiast różne przyczyny, dla których dałyby przyzwolenie na rozwód.

Badane kobiety mają świadomość konsekwencji, jakie niesie ze sobą rozwód. To wskazuje na wagę komponentu poznawczego ich postawy. Bezsprzecznie osoby, które cechuje duża świadomość tego, co wpływa na związek (jego wzmocnienie lub osłabienie) i które zdają sobie sprawę z tego, że konsekwencje rozpadu rodziny odczuwają wszyscy jej członkowie (a szczególnie dzieci), będą podchodziły rozważnie do wszelkich konfliktów w związku małżeńskim. Nerozwiany konflikt prowadzi do kryzysu, a ten może skutkować rozpadem małżeństwa lub rodziny. Ważna jest w tym kontekście świadomość, że konflikty są wpisane w związek dwojga ludzi. Jeśli tę świadomość wesprzemy działaniem na rzecz wspólnego dobra, mamy szansę na rozwiązanie sytuacji kryzysowej. Taka praca może doprowadzić do wzmocnienia, a nawet wzbogacenia związku o nowe umiejętności i doświadczenia. W konsekwencji alarmujące statystyki rozwodowe mogłyby zacząć maleć.

Bibliografia

- Adamski F. (2004), *Czy rodzina ma przyszłość?*, [w:] *Państwo i społeczeństwo w XXI wieku*, red. M. Leśniak, KSW, Kraków.
- Donice R. (2001), *Rodzina wielkiego miasta*, WUJ, Kraków.
- Jan Paweł II (2005), *List do rodzin*, Zakłady Graficzne im. KEN, Bydgoszcz.
- Kocik L. (2002), *Wzory małżeństwa i rodziny*, KSW, Kraków.
- Kodeks rodzinny i opiekuńczy, Ustawa z dnia 25.02.1964 r., stan prawny na rok 2005.
- Kryczka P. (1999), *Rozwód w opinii społecznej – kierunki zmian*, [w:] *Rodzina współczesna*, red. M. Ziemska, UW, Warszawa.

- Rosen M. D. (1999), *Czy to małżeństwo można uratować?*, Bertelsmann Media, Warszawa.
- Rosset E. (1986), *Rozwody*, PWE, Warszawa.
- Sillami N. (1994), *Słownik psychologii*, Książnica, Katowice.
- Warzywoda-Kruszyńska W., Krzyżkowski J. (2001), *Przemiany składu rodziny oraz wzorców dziecięcości i wzorców zatrudnienia w Polsce na tle Unii Europejskiej*, [w:] *Współczesne rodziny polskie – ich stan i kierunek przemian*, red. Z. Tyska, UAM, Poznań.

Jadwiga Piątek

POCZUCIE KOHERENCJI A ROZWIĄZYWANIE KRYZYSÓW PRZEZ OSOBY PO INTERWENCJI KRYZYSOWEJ¹

Poczucie koherencji to jedno z najczęściej opisywanych i weryfikowanych pojęć w badaniach empirycznych z zakresu psychologii stresu i radzenia sobie oraz psychologii zdrowia w ostatnich latach (Sęk 2005). Większość tych badań wskazuje na pozytywny wpływ poczucia koherencji na radzenie sobie ze stresem i zdrowie człowieka (Sęk 2005, Zwoliński 2000).

Aaron Antonovsky, przedstawiciel koncepcji salutogenetycznej, kierującej uwagę badaczy na poszukiwanie i analizowanie czynników wspomagających radzenie sobie ze stresem i zdrowie, stworzył konstrukt poczucia koherencji do opisu osób, które zachowały dobry stan zdrowia mimo skrajnie stresogennych warunków życia. Uważał, że o skutecznym radzeniu sobie ze stresem współdecydują: rodzaj i poziom stresorów, uogólnione zasoby odpornościowe biologiczno-konstytucjonalne i psychospołeczne oraz poczucie koherencji (Sęk, Ścigala 2000).

Poczucie koherencji to, według Antonovsky'ego (1995), „globalna orientacja człowieka, wyrażająca stopień, w jakim człowiek ten ma dojmujące, trwałe, choć dynamiczne poczucie pewności, że (1) bodźce napływające w ciągu życia ze środowiska wewnętrznego i zewnętrznego mają charakter ustrukturuwany, przewidywalny i wytłumaczalny; (2) dostępne są zasoby, które pozwolą mu sprostać wymaganiom stawianym przez te bodźce; (3) wymagania te są dla niego wyzwaniem wartym wysiłku i zaangażowania” (s. 34). Trzy wyodrębnione w definicji czynniki nazwał kolejno: poczuciem zrozumiałości, poczuciem zaradności i poczuciem sensowności, przy czym za najważniejsze uznał poczucie sensowności – jako składnik motywacyjny

¹ Praca naukowa finansowana ze środków Komitetu Badań Naukowych w latach 2004-2006 jako projekt badawczy.

– oraz poczucie zrozumiałości. Zastrzegł jednocześnie, że wszystkie trzy są równie istotne dla zrozumienia poczucia koherencji jako całości.

Poczucie koherencji kształtuje się w toku rozwoju ontogenetycznego, by w okresie dorosłości stać się silnie utrwaloną, stabilną dyspozycją, podlegającą jednak zmianie, na przykład pod wpływem zdarzeń życiowych lub oddziaływań psychoterapeutycznych.

Stwierdzono wszechstronne znaczenie poczucia koherencji dla procesu radzenia sobie ze stresem i dobre przystosowanie psychospołeczne (Antonovsky 1995, Sęk, Ścigała 2000, Zwoliński 2000, Dolińska-Zygmunt 2001, Poprawa 2001, Sęk 2005). Uważa się, że uczestniczy ono w procesie oceny pierwotnej, „kwalifikującej” napływające do człowieka bodźce jako obojętne, pozytywne lub stresujące. Ludzie o silnym poczuciu koherencji rzadziej postrzegają bodźce jako stresujące, a jeśli już jakieś bodźce uznają za stresujące, częściej traktują je jako wyzwanie niż stratę lub zagrożenie. W sytuacji stresu wybierają w sposób elastyczny najbardziej adekwatną do danego stresora strategię radzenia sobie, a przez to lepiej rozwiązują swoje problemy. Postępują bardziej realistycznie, a napięcie rzadziej przeradza się u nich w stres. Skuteczne radzenie sobie ze stresem prowadzi do zachowania zdrowia. Osoby o silnym poczuciu koherencji postępują w sposób sprzyjający zdrowiu, cieszą się lepszym stanem zdrowia, a gdy zachorują, radzą sobie skuteczniej z chorobą niż osoby z drugiego końca kontinuum koherencji (Antonovsky 1995, Dolińska-Zygmunt 2001, Poprawa 2001, Hobfoll 2006).

Tak ścisły związek poczucia koherencji z radzeniem sobie ze stresem skłania do zbadania jego związku z rozwiązywaniem kryzysów życiowych. Definicja kryzysu pozwala wprost odnieść go do kategorii stresu psychologicznego o ściśle określonych charakterystykach (Jasiecka 1997). Można zatem spodziewać się istnienia związku pomiędzy poczuciem koherencji a rozwiązywaniem kryzysów.

Cel pracy

Celem opracowania była analiza związku poczucia koherencji z rozwiązywaniem kryzysów wywołanych przez wydarzenia życiowe u osób, które korzystały z pomocy Ośrodka Interwencji Kryzysowej w Krakowie. Zmierzono związek poczucia koherencji z problemami, jakie wywołały wydarzenia krytyczne (przejawy kryzysu), i nasileniem kryzysu ocenianym przez badanych. Zbadano także zależność poczucia koherencji i stopnia rozwiązania kryzysu oraz poziomu zadowolenia z uzyskanej pomocy. Tę ostatnią zmienną uważa się za znaczącą dla uzyskania wiedzy o skuteczności pomocy i jakości świadczonych usług w tym zakresie. Duży stopień zadowolenia klientów jest związany z subiektywnym poczuciem poprawy zdrowia (Pascoe 1983, Attkisson, Greenfield 1996).

Narzędzia badawcze

W badaniach wykorzystano następujące narzędzia:

- 1) autorski wywiad dotyczący charakterystyki przeżywanego kryzysu, sposobów radzenia sobie z nim i jego rozwiązania,
- 2) polską akceptację kwestionariusza orientacji życiowej A. Antonovsky'ego (SOC-29) o wysokich właściwościach psychometrycznych,
- 3) kwestionariusz poziomu zadowolenia klienta (CSQ-8) z otrzymanej pomocy w instytucjach podstawowej opieki medycznej, psychiatrycznej, poradniach (opracowany w Uniwersytecie Kalifornijskim).

Opis badanej grupy

Zbadano 191 osób wybranych losowo spośród klientów Ośrodka Interwencji Kryzysowej (OIK) w Krakowie, którzy z powodu przeżywanego kryzysu korzystali z pomocy w postaci interwencji kryzysowej. Badania odbywały się w siedzibie Ośrodka po wcześniejszym zaproszeniu telefonicznym lub listownym. Osoby badane proszone były o retrospektywny opis przeżywanego kryzysu oraz jego ocenę z perspektywy czasu, jaki upłynął od zakończenia kontaktu z OIK (od 6 do 48 miesięcy).

W badaniach wzięło udział 169 kobiet (88,8%) i 22 mężczyzn (11,5%) w wieku od 18 do 76 lat, którzy zgłosili się do OIK z powodu kryzysów wywołanych przez następujące wydarzenia krytyczne:

Utrata (śmierć bliskiej osoby) – 16 osób (8,4%)

Przemoc ze strony partnera – 78 osób (40,9%)

Przemoc ze strony innego członka rodziny – 24 osoby (12,6%)

Próba samobójcza – 19 osób (9,9%)

Zdarzenie traumatyczne – 27 osób (14,1%)

Zdrada, rozstanie – 27 osób (14,1%)

Interwencja kryzysowa w stosunku do klientów to od 1 do ponad 15 kontaktów, przy czym aż 40,3% z nich po odbyciu 1 lub 2 spotkań zrezygnowała z zaplanowanej na dłuższy czas pomocy.

Nasilenie kryzysu a poczucie koherencji

Badani oceniali nasilenie przeżywanego w chwili zgłoszenia się po pomoc kryzysu w skali od 1 do 5. W badanej grupie średnia ocen nasilenia kryzysu wyniosła 4,66, a więc pomiędzy oceną: o dużym a bardzo dużym nasileniu.

Badanie związku nasilenia kryzysu z poczuciem koherencji za pomocą współczynnika ρ Spearmana nie wykazało współzależności między tymi zmiennymi. Zarówno osoby o silnym, jak i niskim poczuciu koherencji oceniały nasilenie przeżywanego kryzysu podobnie – jako właśnie *duże* i *bardzo duże*.

Problemy wywołane przez zdarzenie krytyczne (przejawy kryzysu) a poczucie koherencji

a) rodzaje problemów kryzysowych u badanych

Każdego z badanych proszono o wybranie z przygotowanej listy problemów, które wystąpiły u niego w związku z wydarzeniem krytycznym. Problemy te obrazowały przejawy kryzysu w sferach (Myer 2001): fizycznej (zdrowie, bezpieczeństwo fizyczne i socjalne), psychologicznej (samopoczucie psychiczne, samoocena, przekonania na temat siebie), społecznej (relacje z osobami bliskimi i dalszym otoczeniem społecznym), duchowej (przekonania na temat innych ludzi i świata, wiara). Badani wybierali od 1 do 17 problemów (na 18 możliwych), które pojawiły się u nich po wydarzeniu krytycznym, średnio po 8–9 problemów. Lista problemów według częstości wyboru przez badanych przedstawia się następująco:

- Pr. H – 182 osoby, 95,29% (pogorszenie samopoczucia psychicznego)
- Pr. G – 147 osób, 76,96% (poczucie nieudolności i braku wiary we własne siły)
- Pr. L – 135 osób, 70,68% (pogorszenie relacji z bliską osobą)
- Pr. J – 124 osoby, 64,92% (załamanie się przekonań na temat siebie)
- Pr. I – 120 osób, 62,83% (przekonanie o własnej bezwartościowości)
- Pr. D – 118 osób, 61,78% (zagrożenie ze strony pewnej osoby)
- Pr. O – 117 osób, 61,26% (utrata poczucia sensu życia)
- Pr. P – 116 osób, 60,73% (załamanie się ich przekonań na temat innych ludzi i świata)
- Pr. A – 113 osób, 59,16% (problemy zdrowotne)
- Pr. Ł – 100 osób, 52,36% (pogorszenie stosunków w obrębie rodziny)
- Pr. B – 92 osoby, 48,17% (problemy finansowe)
- Pr. K – 84 osoby, 43,98% (zerwanie relacji z bliską osobą)
- Pr. M – 54 osoby, 28,27% (pogorszenie związków z przyjaciółmi)
- Pr. F – 48 osób, 25,13% (problemy prawne lub urzędowe)
- Pr. N – 36 osób, 18,85% (pogorszenie stosunków w pracy, dalszym otoczeniu)
- Pr. C – 33 osoby, 17,28% (brak miejsca zamieszkania)
- Pr. E – 29 osób, 15,18% (brak żywności)
- Pr. R – 25 osób, 13,09% (zmiana przekonań duchowo-religijnych)

Po wydarzeniu krytycznym osoby badane najczęściej borykały się z problemami natury psychologicznej, a więc z pogorszeniem samopoczucia psychicznego (Pr. H), poczuciem własnej nieudolności i bezwartościowości (Pr. G, Pr. I), załamaniem się ich przekonań na swój temat (Pr. J), oraz sfery społecznej: pogorszeniem relacji z bliską osobą (Pr. L). Częsty wybór problemu zagrożenia ze strony pewnej osoby (Pr. D) był związany z dużą liczbą osób (40,9%), których kryzys został wywołany przemocą ze strony partnera. Z kolei duża częstotliwość wyboru problemów utraty poczucia sensu życia (Pr. O) i załamania przekonań na temat innych ludzi i świata (Pr. P) odpowiada rozumieniu kryzysu jako okresu wyczerpania, bezradności, braku nadziei, zagubienia. Interesujące jest pojawienie się wśród badanych często doświadczanych

problemów ze zdrowiem (Pr. A), mimo że żadna z osób nie doznała uszczerbku na zdrowiu jako bezpośredniego skutku wydarzenia krytycznego. Wydaje się zatem, że problemy zdrowotne są skutkiem przeżywanego w związku z kryzysem dystresu.

b) związek pomiędzy problemami kryzysowymi a poczuciem koherencji

Zbadano zależność pomiędzy poczuciem koherencji a występowaniem problemów kryzysowych u osób badanych za pomocą współczynnika korelacji r Pearsona. Wyniki analizy przedstawia tabela 1.

Tabela 1. Związek występowania problemów kryzysowych a poczucie koherencji

	PZR	PZ	PS	PK
Pr. A	-,122	-,100	-,127	-,128
Pr. B	-,131	-,098	-,052	-,106
Pr. C	-,058	-,103	-,073	-,087
Pr. D	-,125	-,170*	-,131	-,158*
Pr. E	-,053	-,050	-,013	-,044
Pr. F	-,116	-,025	-,037	-,067
Pr. G	-,175*	-,226**	-,203**	-,224**
Pr. H	-,176*	-,108	-,208**	-,179*
Pr. I	-,284**	-,417**	-,348**	-,389**
Pr. J	-,298**	-,360**	-,290**	-,352**
Pr. K	-,001	-,017	-,060	-,014
Pr. L	-,064	-,075	-,001	-,054
Pr. Ł	-,004	-,058	-,065	-,000
Pr. M	-,119	-,027	-,004	-,057
Pr. N	-,157*	-,210**	-,203**	-,210**
Pr. O	-,265**	-,312**	-,340**	-,337**
Pr. P	-,283**	-,259**	-,220**	-,283**
Pr. R	-,076	-,027	-,117	-,078

* Korelacja jest istotna na poziomie 0.05 dwustronnie.

** Korelacja jest istotna na poziomie 0.01 dwustronnie.

PZR – poczucie zrozumienia

PZ – poczucie zaradności

PS – poczucie sensowności

PK – poczucie koherencji

Uzyskane wyniki wskazują na korelację poczucia koherencji i jego składowych z problemami ze sfery psychologicznej: G, H, I, J, sfery duchowej: O, P oraz sfery społecznej: N i fizycznej: D. Po wydarzeniu krytycznym u osób z niskim poczuciem koherencji częściej wystąpiły: poczucie nieudolności i braku wiary w swoje siły (Pr. G), pogorszenie samopoczucia psychicznego (Pr. H), przekonanie o własnej

bezwartościowości (Pr. I), załamanie przekonań na swój temat (Pr. J), pogorszenie stosunków w pracy i dalszym otoczeniu (Pr. N), utrata sensu życia (Pr. O) i załamanie przekonań na temat innych ludzi i świata (Pr. P). Osoby te częściej niż osoby z wysokim poczuciem koherencji doznawały też zagrożenia ze strony pewnej osoby (Pr. D); dotyczyło to w szczególności kryzysów związanych z przemocą domową. Wymienione kategorie problemów wydają się wprost ilustrować znaczenie niskiego poziomu poczucia koherencji i jego składowych: niskiego poczucia zrozumiałości (Pr. O, Pr. N, Pr. P), niskiego poczucia zaradności (Pr. G, Pr. I, Pr. J) i niskiego poczucia sensowności (Pr. O), a w końcu także niskiego poczucia koherencji.

Rozwiązanie problemów kryzysowych a poczucie koherencji

a) stopień rozwiązywania problemów kryzysowych

Badani oceniali z perspektywy czasu, który upłynął od kryzysu, stopień, w jakim każdy z przeżywanych przez nich problemów został rozwiązany. Możliwa była pięć ocen od 1 do 5, gdzie 1 oznaczał, że problem w ogóle nie został rozwiązany, 2 – został rozwiązany częściowo, w 25 %, 3 – został rozwiązany w połowie, w 50 %, 4 – większa część problemu została rozwiązana, zaś 5 – problem został rozwiązany całkowicie. Rozwiązanie poszczególnych problemów uszeregowanych wg średniej stopnia rozwiązania przedstawia tabela 2.

Tabela 2. Rozwiązanie problemów kryzysowych

	Średnia	Odch.Std.	Mediana
R. Pr. E	4,300	1,264	5
R. Pr. C	4,088	1,401	5
R. Pr. O	3,863	1,203	4
R. Pr. M	3,839	1,385	4
R. Pr. K	3,824	1,373	4
R. Pr. N	3,816	1,270	4
R. Pr. J	3,774	1,066	4
R. Pr. G	3,769	1,159	4
R. Pr. H	3,758	1,111	4
R. Pr. I	3,733	1,128	4
R. Pr. R	3,731	1,430	4
R. Pr. L	3,634	1,449	4
R. Pr. D	3,602	1,315	4
R. Pr. A	3,442	1,343	4
R. Pr. P	3,431	1,196	4
R. Pr. Ł	3,330	1,422	3
R. Pr. B	3,315	1,325	3
R. Pr. F	3,143	1,528	3

W opinii badanych najlepiej zostały rozwiązane problemy związane z bezpieczeństwem socjalnym: brakiem żywności (Pr. E) i miejsca zamieszkania (Pr. C) – stosunkowo prosto im było zaradzać, a także problemy związane z utratą sensu życia (Pr. O) oraz problemy relacji z przyjaciółmi (Pr. M), bliską osobą (Pr. K), w pracy i dalszym otoczeniu (Pr. N). W następnej dopiero kolejności znalazło się rozwiązanie problemów ze sfery psychologicznej, które, jak wynika z wcześniejszej analizy, wystąpiły najczęściej wśród badanych: pogorszenie samopoczucia psychicznego (Pr. H), poczucie nieudolności i bezwartościowości (Pr. G, Pr. I), załamanie przekonań na swój temat (Pr. J). Umieszczenie się rozwiązania tych problemów mniej więcej pośrodku skali, a nie na jej szczycie (czego można by oczekiwać w ograniczonym czasowo kryzysie), wynikać mogło z ich istotnego statystycznie związku z poczuciem koherencji. Ich średni stopień rozwiązania mógł być związany z niskim poczuciem koherencji u badanych.

Najsłabiej rozwiązane zostały problemy: prawno-urzędowe (Pr. F), finansowe (Pr. B) i związane z pogorszeniem stosunków w obrębie rodziny (Pr. L), których rozwiązanie, jak się wydaje, wymaga zazwyczaj dłuższego czasu.

b) rozwiązywanie problemów kryzysowych a poczucie koherencji

Zależność poczucia koherencji i stopnia rozwiązania problemów zbadano za pomocą współczynnika korelacji ρ Spearmana. Wyniki analizy przedstawia tabela 3.

Tabela 3. Poczucie koherencji a stopień rozwiązania problemów kryzysowych

	PZR	PZ	PS	PK
R. Pr. A	,305**	,299**	,332**	,341**
R. Pr. B	,364**	,391**	,357**	,423**
R. Pr. C	-,062	,046	-,027	-,046
R. Pr. D	,220*	,069	,089	,150
R. Pr. E	-,221	-,141	-,219	-,234
R. Pr. F	-,142	-,148	,006	-,121
R. Pr. G	,425**	,470**	,438**	,487**
R. Pr. H	,326**	,292**	,301**	,330**
R. Pr. I	,443**	,425**	,520**	,516**
R. Pr. J	,391**	,394**	,392**	,436**
R. Pr. K	,102	,223*	,110	,183
R. Pr. L	,278**	,326**	,323**	,336**
R. Pr. Ł	,267**	,266**	,277**	,311**
R. Pr. M	,318*	,281*	,301*	,345**
R. Pr. N	,452**	,471**	,371*	,447**
R. Pr. O	,425**	,437**	,530**	,519**
R. Pr. P	,383**	,275**	,454**	,410**
R. Pr. R	,168	,220	,266	,205

** Korelacja jest istotna na poziomie 0.01 dwustronnie.

* Korelacja jest istotna na poziomie 0.05 dwustronnie.

Analiza wspomnianej korelacji pozwoliła na stwierdzenie istnienia współzależności pomiędzy poczuciem koherencji i stopniem rozwiązywania przeważającej większości problemów. Dotyczy to w szczególności problemów ze sfery psychologicznej (Pr. G, Pr. H, Pr. I, Pr. J) i sfery duchowej (Pr. O, Pr. P, ale bez Pr. R), gdzie współzależność jest znacząca statystycznie (współczynnik korelacji od 0,3 do 0,53). Nieco słabszą współzależność z poczuciem koherencji (współczynnik korelacji od 0,26 do 0,47) wykazały problemy ze sfery społecznej, z pominięciem Pr. K (zerwanie relacji z bliską osobą). Im wyższe zatem poczucie koherencji, im wyższe są jego składowe, tym lepiej rozwiązane zostały problemy kryzysowe ze sfer: psychologicznej, duchowej, społecznej oraz niektóre problemy ze sfery fizycznej, czyli problemy zdrowotne (Pr. A) i finansowe (Pr. B).

Nie wykazano natomiast zależności między poczuciem koherencji a rozwiązywaniem problemów związanych z: brakiem miejsca zamieszkania (Pr. C), zagrożeniem ze strony pewnej osoby (Pr. D), brakiem żywności (Pr. E), problemów prawno-urzędowych (Pr. F), a także zmianą przekonań duchowo-religijnych (Pr. R). Ten ostatni wynik jest szczególnie interesujący, gdyż pozostałe problemy z tej sfery były znacząco związane z poczuciem koherencji. Być może stwierdzony wcześniej brak zależności między wystąpieniem tego problemu a poczuciem koherencji stanowi wyjaśnienie.

Zadowolenie z uzyskanej pomocy a poczucie koherencji

Zmierzono zależność poziomu zadowolenia z uzyskanej w OIK pomocy (kwestionariusz CSQ-8, wynik liczbowy o rozpiętości od 8 do 32) i poczucia koherencji. Wynik analizy przedstawia tabela 4.

Tabela 4. Związek poczucia koherencji i zadowolenia z uzyskanej pomocy

	Zadowolenie z pomocy
PZR	,147*
PZ	,155*
PS	,154*
PK	,168*

* Korelacja jest istotna na poziomie 0.05 (dwustronnie).

Uzyskane wyniki wskazują na istnienie współzależności między poczuciem koherencji i zadowoleniem z uzyskanej pomocy. Osoby z wyższym poczuciem koherencji i jego składowymi były bardziej zadowolone z uzyskanej pomocy, co jest zgodne z przypuszczeniem Antonovsky'ego o bardziej skutecznym korzystaniu z pomocy przez te osoby (uczenie się nowych strategii radzenia sobie i czerpanie ze wsparcia społecznego).

Podsumowanie

Poczucie koherencji odegrało znaczącą rolę w rozwiązywaniu kryzysów:

- 1) Wpłynęło na przejawy kryzysu w postaci problemów, jakie pojawiły się po wydarzeniu krytycznym. U osób z niskim poczuciem koherencji częściej wystąpiły problemy ze sfery psychologicznej i duchowej.
- 2) Miało istotny związek z rozwiązywaniem kryzysu, czyli problemów kryzysowych. Im wyższe poczucie koherencji i jego składowe, tym wyższy stopień rozwiązywania problemów ze sfery: psychologicznej, duchowej i społecznej, a także problemów zdrowotnych i finansowych.
- 3) Miało znaczenie dla oceny uzyskanej pomocy dokonywanej przez klientów. Osoby z wyższym poczuciem koherencji były bardziej zadowolone z pomocy.

Poczucie koherencji nie wpłynęło natomiast na ocenę nasilenia przeżywanego przez badanych kryzysu.

Bibliografia

- Antonovsky A. (1995), *Rozwikłanie tajemnicy zdrowia*, Fundacja IPN, Warszawa.
- Attkisson C. G., Greenfield T. K., (1996), *The Client Satisfaction Questionnaire (CSQ) Scales and Service Satisfaction Scale-30 (SSS-30)*, [w:] *Outcomes Assessment in Clinical Practice*, red. L. I. Sederer, s. 120-127.
- Hobfoll S. E. (2006), *Stres, kultura i społeczność*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Kubacka-Jasiecka D. (1997), *Z psychologii kryzysu*, [w:] *Oblicza kryzysu psychologicznego i pracy interwencyjnej*, red. D. Kubacka-Jasiecka, A. Lipowska-Teutsch, Wydawnictwo ALL, Kraków, s. 11-31.
- Pascoe G. C. (1983), *Patient Satisfaction in Primary Health Care*, „Evaluation and program planning” 6, s. 185-210.
- Podstawy psychologii zdrowia*, (2001), red. G. Dolińska-Zygmunt, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Poprawa R. (2001), *Zasoby osobiste w radzeniu sobie ze stresem*, [w:] *Podstawy psychologii zdrowia*, red. G. Dolińska-Zygmunt, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 103-143.
- Sęk H. (2005), *Orientacja patogenetyczna i salutogenetyczna w psychologii klinicznej*, [w:] *Psychologia kliniczna*, red. H. Sęk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 39-54.
- Sęk H., Ścigala I. (2000), *Stres i radzenie sobie w modelu salutogenetycznym*, [w:] *Człowiek w sytuacji stresu*, red. I. Heszen-Niejodek i Z. Ratajczak, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 133-150.
- Zwoliński M. (2000), *Systemowe zasoby rodziny a poczucie koherencji u dorosłego dziecka*, „Przegląd Psychologiczny” 2, s. 139-156.

Bożena Kania

WZÓR OJCA I OJCOSTWA U MŁODYCH MĘŻCZYZN PLANUJĄCYCH ZAŁOŻENIE RODZINY*

Ojcostwo to złożona struktura. Z jednej strony ojcowie postrzegani są jako konkretne osoby, tworzące z dzieckiem niepowtarzalną więź, która może być realizowana w wieloraki sposób, z drugiej zaś ocenia się ich, porównując do idealnego dwubiegowego modelu. Pierwszy to dobry ojciec bohaterski i niezastąpiony; drugi natomiast to ojciec sprawujący władzę, zimny i egoistyczny¹. Coraz trudniej też zrozumieć mężczyźnie istotę ojcostwa². Jednak najważniejsze jest, „aby sam mężczyzna był zainteresowany i zaangażowany w budowanie swojego ojcostwa”³.

Celem przeprowadzonych badań było zbadanie, jaki wzór ojca i ojcostwa mają zakodowany młodzi mężczyźni i czy jest on przedmiotem ich refleksji. W literaturze pedagogicznej i psychologicznej znalazłam wiele analiz, które w przeważającej mierze dotyczyły mężczyzn już posiadających dzieci. Natomiast niewiele odnosiło się do tych, którzy przygotowują się do podjęcia roli ojca. Problem ten wydaje się istotny, zważywszy na rosnącą liczbę rodzin monoparentalnych, w których to najczęściej kobieta samotnie wychowuje dziecko. Uważam, że zasługuje on na zainteresowanie, a wyniki analiz mogą być przydatne dla osób prowadzących zajęcia przygotowujące młodych ludzi do małżeństwa.

* Praca licencjacka napisana pod kierunkiem dr Anieli Kaczanowskiej na Wydziale Nauk o Rodzinie KSW.

¹ Por. J. Delumeau, D. Roche, *Historia ojców i ojcostwa*, Warszawa, 1995, s. 418. Zob. też B. Lachowska, S. Lachowski, *Psychologiczne aspekty ojcostwa*, [w:] *Oblicza ojcostwa*, red. D. Kornas-Biela, Lublin, 2001, s. 490; A. Jankowska, *Ojcostwo końca wieków*, „Forum Oświatowe” 2000, nr 1, s. 103–133.

² J. Witczak, *Ojcostwo bez tajemnic*, Warszawa, 1987, s. 14.

³ *Ojcostwo*, red. J. Augustyn, Kraków 1998, s.39.

Problem badawczy. Pytania badawcze

W badaniach chciałam uzyskać odpowiedź na dwa zasadnicze pytania:

- 1) Jaki wzór ojca i ojcostwa mają młodzi mężczyźni?
 - 2) Czy ten wzór ojcostwa jest przedmiotem refleksji młodych ludzi?
- Tak postawione pytania skłaniają do sformułowania pytań szczegółowych.
- 1) Czy zbliżające się narodziny dziecka mogą wpływać na zachowania mężczyzn?
 - 2) Czy u młodych mężczyzn istnieje potrzeba dzielenia trudu związanego z porodem i opieką nad dzieckiem?
 - 3) Jak badani rozumieją ojcostwo i kontakt z dzieckiem?
 - 4) Czy badani odczuwają potrzebę współuczestnictwa w wychowaniu dziecka?
 - 5) Jaka jest opinia badanych na temat metod wychowawczych?
 - 6) Jakie znaczenie i jaką wartość stanowiłoby dla badanych ojcostwo?

Metody badawcze

W badaniach posłużyłam się dwiema ankietami i metodą zdań niedokończonych. Pierwsza z ankiet zawierała dwadzieścia jeden pytań.

Drugą ankietę składającą się z trzech części wykorzystałam w celu sprawdzenia, jakie cechy osobowości badani uważają za najbardziej pożądane, najbardziej utrudniające pełnienie roli ojca. Druga część dotyczyła wzajemnych relacji: ojciec – dziecko. Ostatnia koncentrowała się na środkach i metodach wychowawczych.

Metodę zdań niedokończonych (sześć zdań) zastosowałam, by uzyskać informacje na temat wartości ojcostwa, zarówno dla dziecka, jak i badanych mężczyzn, a także, by sprawdzić znajomość potrzeb dziecka przez ankietowanych.

Wszystkie wymienione powyżej kwestionariusze badani wypełniali podczas jednego spotkania, a czas przeznaczony na ich odpowiedzi był nieograniczony.

Charakterystyka badanej grupy i przebieg badań

Badaniami objęłam grupę 34 mężczyzn w wieku od 21–38 lat. Wszyscy respondenci uczestniczyli w spotkaniu dla narzeczonych w Brzesku. Spotkania takie organizowane są cyklicznie w celu przygotowania młodych ludzi do zawarcia związku małżeńskiego w Kościele katolickim. Średnia wieku badanych to nieco powyżej 29 lat. Ankietowani mieszkający na wsi przeważali nad mieszkającymi w mieście. Najwięcej osób posiadało wykształcenie wyższe, mniej zawodowe i średnie. Wśród badanych mieszkających na wsi przeważa wykształcenie zawodowe, następne w kolejności jest wyższe i średnie.

Analiza wyników badań

Analiza wyników badań obejmuje następujące zagadnienia:

- 1) przygotowanie do roli ojca w okresie oczekiwania na narodziny dziecka,
- 2) uczestnictwo w narodzinach i opieka nad małym dzieckiem,
- 3) znaczenie wzajemnych kontaktów ojca i dziecka oraz ich wpływ na rozwój dziecka,
- 4) wychowanie dziecka,
- 5) metody wychowawcze,
- 6) wartość ojcostwa.

Przygotowanie do roli ojca w okresie oczekiwania na narodziny dziecka

Opinie badanych o wpływie ciąży partnerki na zachowanie przyszłych ojców były podzielone. Ponad połowa badanych stwierdziła, że czas oczekiwania na narodziny dziecka ma wpływ na zachowanie mężczyzny. Jednakże większości nie potrafili oni wykazać, na czym ten wpływ miałby polegać. Według nich dotyczyć miałby większej troski o zdrowie żony, poprawy sytuacji materialnej rodziny, wiązałby się ze zmianą stanu emocjonalnego przyszłych ojców, a także większą jego dojrzałością i odpowiedzialnością. Ci badani, którzy nie mieli pewności co do istnienia takiego wpływu, wybrali odpowiedź „chyba tak” lub „raczej tak”. Badani, którzy wybrali odpowiedź „nie”, byli w zdecydowanej mniejszości, podobnie jak ci, którzy wybrali odpowiedź „nie wiem”. Zapytani o to, w co najczęściej angażuje się mężczyzna oczekujący dziecka, odpowiedzieli, że w prace i sprawy dotyczące prowadzenia i utrzymania domu. Zdecydowanie mniejsza grupa żywiła przekonanie, iż jest to zaangażowanie w pracę zawodową lub zdobycie środków na dodatkowe wydatki. Najmniejszą procentowo grupę stanowili respondenci, którzy uważali, że czas oczekiwania na narodziny dziecka nie powoduje żadnych zmian w aktywności życiowej przyszłych ojców. Jeden z badanych napisał o pogłębieniu więzi emocjonalnej z żoną.

Większość badanych nie miała żadnych wyobrażeń dotyczących dziecka, twierdzili, iż byliby w stanie zaakceptować je takim, jakie ono by było. Tylko dziesiąty badany miał oczekiwania w stosunku do dziecka.

Uczestnictwo przy narodzinach i opieka nad małym dzieckiem

Wyniki analiz pokazują, że znaczny procent badanych stanowią mężczyźni skłonni uczestniczyć w narodzinach swojego dziecka. Tylko niewielu potrafiło jednak uzasadnić tę decyzję. Uważali, iż jest to wsparcie dla żony w trudnych chwilach, traktowali poród jako ważną i wspaniałą chwilę w życiu rodziny, sądzili też, że ma to pozytywny wpływ na więzi rodzinne.

Co trzeci badany nie odczuwał takiej potrzeby, najczęściej wyrażał obawę, że będą to zbyt silne emocje, powodujące ogromny stres, z którym nie umiałby sobie poradzić i w związku z tym raczej by przeszkadzał. Pojawiła się także opinia, że poród

jest sprawą wyłącznie kobiety. Także w tej grupie badanych nie wszyscy uzasadnili udzielone przez siebie odpowiedzi. W kategorii odpowiedzi „inne” umieściłam odpowiedzi „nie wiem, jak postąpiłbym w tej sytuacji”.

Aby zająć się dzieckiem, znaczna większość badanych zdecydowałaby się na urlop wychowawczy. Niewielu spośród badanych mężczyzn całkowicie odrzuciło taką możliwość. Niezdecydowani, którzy udzielili odpowiedzi „nie wiem”, stanowili 20,6%.

Na uwagę zasługuje fakt, iż tę dość liczną grupę stanowili mężczyźni z wyższym wykształceniem. Jednocześnie badani mężczyźni uznali, że mogliby równie dobrze jak kobieta zajmować się dzieckiem. Mężczyzn posiadających odmienne zdanie i tych, którzy nie mieli skryształowanego poglądu, było niewiele. Ankietowani mężczyźni uznali ponadto, że nieobecność ojca w domu ma negatywny wpływ na rozwój dziecka. Z tą opinią nie zgodziło się zaledwie 5,9% respondentów. Byli też tacy, którzy na pytanie nie odpowiedzieli. Stanowili oni jednak stosunkowo nieliczną grupę.

Znaczenie wzajemnych kontaktów ojca i dziecka oraz ich wpływ na rozwój dziecka

W odpowiedzi na pytanie dotyczące wpływu więzi emocjonalnej (ojciec – dziecko) na rozwój psychiczny, społeczny i moralny dziecka ankietowani byli prawie jednomyślni. Niemal wszyscy utrzymywali, iż dzięki kontaktowi z ojcem dziecko otrzymuje wsparcie, poczucie bezpieczeństwa, pomoc, miłość, co określiłam jako korzystne warunki rozwoju. A ponadto, zadaniem badanych, otrzymuje wzór, ojciec staje się autorytetem. Ankietowani prezentujący takie poglądy stanowili 61,4% ogółu badanych. Niepokojący wydaje się fakt, że ponad połowa badanych z tej grupy udzieliła jedynie odpowiedzi „tak”, bez dalszego komentarza czy wyjaśnienia. A niewielka procentowo grupa mężczyzn nie udzieliła żadnej odpowiedzi.

Odpowiadając na pytanie, co ojciec zyskuje dzięki kontaktowi z dzieckiem?, badani uznali, że jest to: odpowiedzialność, satysfakcja, wrażliwość, poczucie wartości.

Ankietowani uważali, że płęć dziecka nie ma wpływu na kontakty z nim.

Przy okazji pytania o wzajemne kontakty ojca i dziecka postanowiłam również dowiedzieć się, jakie cechy charakteru pomagatyby lub utrudniały pełnienie w przyszłości roli ojca.

Najbardziej pożądanymi cechami charakteru, wskazanymi przez badanych, są: wyrozumiałość, uczciwość, szczerowość, konsekwencja i opanowanie. Do wad natomiast respondenci zaliczyli: egoizm (despotyzm), nadmierny krytycyzm, mściwość i złośliwość. Natomiast takie cechy, jak: stanowczość, uprzejmość, towarzyskość, takt, wesołość, nie znalazły uznania w oczach badanych. Również tylko nieliczni wybrali konserwatyzm, kłótniowość, niezdyscyplinowanie, zazdrość, drażliwość.

Według badanych dobry ojciec to taki, który wychowuje i rozumie swoje dzieci. Nieliczni byli zdania, że dobry ojciec nie tylko nagradza, ale i karze, pomaga,

kocha i daje przykład. Na ten piękny obraz dobrego ojca, jaki przedstawili badani, kładzie się cieniem to, że co piąty badany nie udzielił żadnej odpowiedzi.

Natomiast badani mężczyźni zapytani o znajomość potrzeb dziecka, w większości uznali, że dziecko najbardziej potrzebuje uczucia, poczucia bezpieczeństwa, obojga rodziców. Zdecydowanie mniejsza grupa badanych wskazała jako istotne: wzorzec rodziny, pomoc, rozmowę, zrozumienie oraz zainteresowanie. 14,7% ankietowanych nie potrafiło odpowiedzieć na to pytanie.

Wychowanie dziecka

W opinii prawie połowy badanych mężczyzn wychowywać to znaczy uczyć, kształtować, być przykładem, przekazywać wartości, wskazywać drogę. Aż 55,9% mężczyzn nie potrafiło wyjaśnić pojęcia „wychowanie”. Prawdopodobnie członkowie tej grupy nie wiedzieli też, co chcieliby przekazać lub czego nauczyć swoje dziecko. Pozostali preferowali zachowania umożliwiające dziecku prawidłowe funkcjonowanie w społeczeństwie oraz miłość i wiarę. Niektórzy ankietowani chcieliby nauczyć swoje dziecko wszystkiego, co sami potrafią.

Chociaż prawie połowa badanych nie wiedziała, co znaczy wychowywać, czego chciałaby nauczyć swoje dziecko i jakie wartości mu przekazać, to jednak wszyscy chcieliby uczestniczyć w wychowaniu i podejmować decyzje z tym procesem związane.

Blisko połowa badanych chciałaby powtórzyć model swojego wychowania. Znacznie mniej zdecydowanie odrzuciło taką możliwość. Badani mężczyźni dla swoich dzieci chcieliby być najczęściej partnerami, którzy pomagają i oczekują pomocy. W następnej kolejności: przyjaciółmi, towarzyszami zabaw, powiernikami największych tajemnic. Niewiele ponad 10% chciałoby być autorytetem, przewodnikiem.

Badani zapytani o najważniejsze wartości w życiu wymienili: uczciwość, miłość, dobroć, pracowitość, wiarę w Boga. Zdecydowanie mniej ankietowanych wskazało natomiast: odpowiedzialność, lojalność, szczerość. Wśród wymienionych wartości pojawiły się także zdolności, poczucie własnej wartości oraz honor, które umieściłam w kategorii „inne”.

Badani uznali ponadto, że w relacjach ojca z dzieckiem najważniejsze są: zainteresowanie sprawami dziecka, okazywanie troski i czułości, okazywanie zaufania, więzi emocjonalne, zrozumienie dzieci i młodzieży; docenienie samodzielności, a także dbałość o dziecko, jak i akceptacja jego prywatności nie okazały się sprawami na tyle istotnymi, aby wskazać je jako ważne.

Jednocześnie ankietowani uznali, że w relacji ojciec – dziecko najbardziej niepożądane są: poświęcenie zbyt małej ilości czasu dla dziecka, niesprawiedliwa ocena dziecka, niechętnie słuchanie dziecka, brak zaufania, niezaspokojenie potrzeb psychicznych dziecka, straszenie i łajanie, niezbyt jasne tłumaczenie pewnych spraw dziecku. Natomiast krzyk i pouczanie oraz podejrzliwość w stosunku do dziecka nie zostały wskazane przez badanych jako cechy niepożądane w tychże relacjach.

Metody wychowawcze

Wśród badanych mężczyzn, przekonanie o skuteczności kar miało tyle samo zwolenników, co przeciwników. Znaczny procent badanych nie poradził sobie z tym pytaniem i nie udzielił żadnej odpowiedzi.

Zwolennicy karania uważali, że można/należy stosować kary, gdy: dziecko jest niegrzeczne, łamie zasady, nie spełnia poleceń. W kategorii „inne” znalazły się stwierdzenia: „kiedy wszystko inne zawiedzie”, „kiedy zasłuży”.

Większość badanych opowiedziała się za skutecznością nagrody jako środka wychowawczego. Badani, którzy nie udzielili odpowiedzi, stanowili zdecydowaną mniejszość. Mimo że ankietowani w zdecydowanej większości uznali skuteczność nagród, to często nie potrafili antycypować sytuacji, w których mogliby je stosować. Badani nagradziliby za: zachowanie, wyniki w nauce, pomoc w pracach i obowiązkach oraz gdy dziecko „czyni dobro”.

Badani podkreślili, że stworzenie atmosfery zrozumienia, bezpieczeństwa, szacunek i dowartościowanie dziecka stanowią w ich odczuciu najbardziej skuteczne metody wychowawcze. Nieco mniejszy odsetek ankietowanych uważał dążenie do kształtowania podstawowych wartości moralnych i etycznych u dzieci za priorytet w wychowaniu. Pokazanie dziecku jego wartości za pomocą odkrywania i rozwoju jego talentów, umiejętności nie znalazło uznania w oczach badanych.

Wśród niewłaściwych metod wychowawczych ankietowani na pierwszym miejscu umieścili stosowanie przymusu zewnętrznego (stosowanie zakazów i nakazów bez uwzględniania głosu dziecka) oraz kar fizycznych, a następnie niewłaściwe traktowanie dziecka (głównie traktowanie „jak dziecko”), nadmierną troskliwość.

Wartość ojcostwa

Uzyskane wyniki dotyczące „wartości ojcostwa” bardzo wyraźnie pokazują, że ojcostwo ma wpływ na samoocenę mężczyzny. Ankietowani byli prawie jednomyślni, stwierdzili, że podnosi ono samoocenę mężczyzny. Tylko bardzo nieliczni uznali, że nie ma żadnego wpływu, lub udzielili odpowiedzi „nie wiem”.

Zdecydowana większość badanych uważała, iż wiadomość o ojcostwie byłaby dla nich powodem do radości. Pojawiło się także stwierdzenie, że byłoby to zaskoczenie. Nikt z ankietowanych nie twierdził, że z tego powodu mógłby odczuwać lęk czy przygnębienie.

W związku z tak optymistycznymi i pozytywnymi opiniami badanych zaskakujący wydaje się fakt, że aż prawie połowa badanych nie potrafiła odpowiedzieć na pytanie, jak rozumie stwierdzenie: „ojcostwo jest testem dojrzałości mężczyzny”. Pozostali wskazali, że chodzi tu o: odpowiedzialność, sprostanie obowiązkom, sprawdzian własnych możliwości oraz dojrzałość psychiczną. Nieliczni odpowiedzieli, że nie rozumieją, dlaczego ojcostwo jest testem dojrzałości mężczyzny. Swoją niewiedzę w tej kwestii ci ankietowani potwierdzili, nie udzielając odpowiedzi na następujące pytania: dlaczego ojcostwo powinno stanowić dla mężczyzny wartość?, dlaczego ojciec powinien kochać swoje dziecko? Pozostali badani uważali, że ojcostwo powinno

stanowiąc dla mężczyzny wartość, ponieważ jest darem, celem małżeństwa, mężczyzna może sprawdzić dzięki niemu swoje możliwości, kształtuje ono jego charakter. Dla innych ojcostwo to źródło szczęścia.

Liczna grupa ankietowanych stwierdziła także, że ojciec powinien kochać swoje dziecko, ponieważ jest rodzicem, i to jest zrozumiałe. Natomiast dla pozostałych miłość ojca do dziecka wypływa stąd, że dziecko jest jego częścią, to on dał mu życie, a także, że dziecko potrzebuje miłości i jest wartością.

Przeprowadzone badania umożliwiły zebranie dużej ilości bardzo ciekawych opinii i poglądów. Wiele kwestii zaskoczyło badanych i nie udzielili oni odpowiedzi albo też były one powierzchowne. Zebrane wyniki pozwoliły na sformułowanie odpowiedzi na wszystkie postawione pytania. Sądzę jednak, że wiele kwestii wymaga dalszych, bardziej szczegółowych badań i analiz, a to ze względu na ich złożony charakter.

Bezsporną korzyścią z przeprowadzonych przeze mnie badań może być to, że zachętą biorących w nich udział do refleksji, rozmów, szukania informacji i sprawią, że ojcostwo, budzące tak wiele emocji, będzie stanowić źródło ich osobistej satysfakcji.

Niepokój budzi dość liczna (bo w niektórych przypadkach aż 50%) grupa mężczyzn, którzy posiadają nie tylko bardzo słaby poziom wiedzy na interesujący nas temat, ale także brak motywacji do działań, by to zmienić. Domniemywać można, że jeżeli mężczyźni ci nie podejmą wysiłku w celu zdobycia dodatkowych informacji czy też nie podejmą refleksji, to pozostając na aktualnym poziomie wiedzy, nie będą prawdopodobnie w przyszłości prawidłowo pełnić roli ojca.

Bibliografia

- Delumeau J., Roche D. (1995), *Historia ojców i ojcostwa*, red. D. Kornas-Biela, WSiP, Warszawa.
Lachowska B., Lachowski S. (2001), *Psychologiczne aspekty ojcostwa*, [w:] *Oblicza ojcostwa*, red. D. Kornas-Biela, TN KUL, Lublin.
Jankowska A., *Ojcostwo końca wieków*, „Forum Oświatowe” 2000, nr 1.
Ojcostwo, (1998), red. J. Augustyn, WAM, Kraków.
Witczak J. (1987), *Ojcostwo bez tajemnic*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa.

Justyna Młynek

FUNKCJONOWANIE OSÓB OSIEROCONYCH PRZEZ OJCA W DZIECIŃSTWIE*

Jednym z poważniejszych zagadnień w psychologii jest wpływ doświadczeń jednostki na jej dalsze życie. Szczególnie istotne wydają się fakty biograficzne z dzieciństwa. Wiadome jest, że największe sukcesy odnosi dziecko wychowywane w dobrym klimacie, mające wsparcie osób bliskich, dorastające w pełnej i kochającej rodzinie (Izdebska, 2000). Zdarzają się jednak sytuacje losowe, które całkowicie odmieniają świat dziecka. Taką jest na pewno śmierć ojca.

Śmierć jednego z rodziców zazwyczaj wywołuje okresowe lub trwałe trudności z wypełnianiem przez rodzinę swoich funkcji. Rodzice są takim ogniwem w układzie rodzinnym, że nie ma możliwości, by utrata któregośkolwiek z nich nie odbiła się na jej funkcjonowaniu. System rodzinny może zareagować na kilka sposobów: może nastąpić przystosowanie, radykalna zmiana, może powrócić do poprzedniego stanu bądź też rozpaść się całkowicie. Zachowania w takich sytuacjach są następujące:

- 1) funkcje zmarłego członka rodziny pozostają nie obsadzone i nie wykonywane,
- 2) funkcje zostają przejęte przez jednego lub podzielone między pozostałych członków rodziny,
- 3) znaleziony zostaje zastępczy członek rodziny,
- 4) system się rozpada.

Adaptacja do nowej sytuacji zależy od wielu czynników, takich jak:

- 1) śmierć rodzica w określonym cyklu życia rodziny,
- 2) przyczyna śmierci – konsekwencje, które niesie ze sobą nagła śmierć, różnią się od skutków powiązanych z długotrwałą chorobą,

* Praca licencjacka napisana pod kierunkiem prof. KSW dr hab. Grażyny Makiełło-Jarży na Wydziale Nauk o Rodzinie KSW.

- 3) otwartość systemu rodzinnego, obecność dalszej rodziny, osób zaprzyjaźnionych, pomoc sąsiedzka, zdolność członków rodziny do komunikowania swoich odczuć,
- 4) pozycja osoby zmarłej w rodzinie, pełnione przez nią funkcje w rodzinie, stopień emocjonalnej zależności łączącej poszczególnych członków rodziny z osobą zmarłą (Herbert 2005, Ostoja-Zawadzka 1994).

Przeżywając żałobę, dorośli często zapominają o dzieciach. Tłumaczyć to można brakiem wiedzy na temat reakcji dzieci na śmierć i o ich odczuciach, gdy się z nią stykają. Jeśli nie umieją lub nie mogą wyrazić smutku, żalu, w przyszłości zwykle przesadnie reagują na wszelkie, nawet najmniejsze starty.

W swoich badaniach zajęłam się funkcjonowaniem osób, które w dzieciństwie zostały osierocone przez ojca. A dokładniej, wpływem tego wydarzenia na ich działalność w różnych sferach życia. Chciałam dowiedzieć się, jak żyją te osoby, jakie podejmują decyzje, jak się oceniają i czy uważają się za szczęśliwe. Skupiłam się na kilku podstawowych dziedzinach życia. Zebrane dane dotyczą takich zagadnień, jak:

- 1) aktualna sytuacja materialna,
- 2) osiągnięte wykształcenie,
- 3) wykonywany zawód,
- 4) stan cywilny,
- 5) liczba dzieci,
- 6) relacje w rodzinie,
- 7) jakość kontaktów z matką i rodzeństwem,
- 8) samoocena badanych,
- 9) poczucie własnej wartości,
- 10) kontakty społeczne,
- 11) ocena swoich osiągnięć.

Badania miały dostarczyć odpowiedzi na następujące pytania:

- 1) Jaki wpływ ma utrata ojca na relacje z matką i otoczeniem?
- 2) Czy brak ojca wpływa na poczucie własnej wartości?
- 3) Czy następuje zmiana sytuacji materialnej po śmierci ojca i czy w znaczący sposób wpływa ona na uzyskane przez badanych wykształcenie?
- 4) Czy utrata ojca w dzieciństwie ma wpływ na decyzje materialne?
- 5) Czy osierocenie przez ojca warunkuje w jakikolwiek sposób decyzje w zakresie prokreacji, stylu wychowywania dzieci i relacji ze współmałżonkiem?
- 6) Czy istnieją różnice w funkcjonowaniu osób osieroconych przez ojca mieszkających na wsi i w mieście?
- 7) Czy występują różnice w funkcjonowaniu kobiet i mężczyzn osieroconych przez ojca?

Badani znajdowali się w przedziale wiekowym między 35 a 40 rokiem życia. Wszyscy stracili ojca nie wcześniej niż w dziesiątym roku życia i nie później niż w wieku 15 lat. Badane osoby dokonały retrospekcji, mówiąc o swoich przeżyciach i reakcji na to traumatyczne wydarzenie. Nie ulega wątpliwości, iż po śmierci ojca następuje zmiana relacji między dzieckiem a matką (Pospiszyl 1980, Kołbik 1994). Dokonuje się również zmiana w kontaktach społecznych dziecka ze swymi rówieśnikami. Bazując na zebranych informacjach, można postawić hipotezę, iż

zmiany te nie były drastyczne, głębokie. Dotyczy to zarówno badanych będących w dobrych kontaktach, jak i tych, którzy oceniali je raczej negatywnie. Znaczna część respondentów stwierdza, że nastąpiło wtedy zacieśnienie więzi z matką. Jednak nie w każdym przypadku miało ono taki sam wydźwięk. Niekiedy depresja matki po śmierci męża wpłynęła tak na jej zachowanie, że uzależniła się od dziecka. Wtedy to ono zostało zmuszone do przejęcia części obowiązków matki, do opieki nad nią, do podjęcia odpowiedzialności za funkcjonowanie całej rodziny. Osoby te znakomicie poradziły sobie z zadaniem, jakie na nie spadło. W kolejnym przypadku więź z matką przekształciła się, ale w nieco inny sposób. Matka z córką stały się przyjaciółkami, w sensie wspólnych zainteresowań i posobnego stylu życia. Relacje między nimi odznaczały się dość dużym liberalizmem, co można też uważać za przejaw wzajemnego zaufania. Z kolei niektórzy z badanych podnoszą problem izolacji i wycofania się matki z życia rodziny, odsunięcia się od dzieci. Na niektórych respondentów podziało to motywująco. Mimo że w tak ważnym i trudnym okresie dorastania nie mieli oparcia w matce, to jednak potrafili sami sterować swoim życiem w sposób odpowiedzialny, przejmując równocześnie kontrolę nad rodziną i poniekąd opiekę nad matką. Były też sytuacje, gdy odsunięcie się matki, brak oparcia, odrzucenie i ciągle wyrzuty z jej strony doprowadziły do kryzysu wartości i zaniku motywacji u dziecka.

Relacje z rówieśnikami w przeważającej mierze nie zmieniły się, czasem ulegały poprawie. Śmierć jednego z rodziców utrudnia spełnianie przez rodzinę funkcji ekonomicznej. Wiąże się to najczęściej ze zmniejszeniem dochodów rodziny i koniecznością podjęcia przez drugiego z rodziców dodatkowej pracy zarobkowej, co wpływa zazwyczaj na samopoczucie dziecka w rodzinie, które ograniczenie czasu spędzanego razem z rodzicem odbiera jako celowe unikanie z nim kontaktu. Zdarza się również, iż pogarszająca się sytuacja finansowa staje się powodem przyspieszenia decyzji dziecka o podjęciu pracy zarobkowej, a także o jak najszybszym zakończeniu edukacji. Ta ostatnia decyzja nie jest najczęstsza.

Istotny jest raczej mobilizujący wpływ coraz gorszej sytuacji materialnej na badanych i ich aspiracje edukacyjne. Prawie połowa respondentów oceniających sytuację materialną w rodzinie jako ciężką zaznaczyło jednocześnie, iż ta działała na nich dopingująco. Większość z nich to osoby ze średnim i wyższym wykształceniem. Dobre wykształcenie miało zapewnić lepszy byt badanym i ich rodzinom. Nie można jednak zaprzeczyć, iż wiele osób podkreśla, że zakończyły edukację dość wcześnie właśnie ze względu na sytuację w rodzinie (osoby te mają wykształcenie podstawowe). Zdecydowała konieczność pozostania w domu, pomocy matce i pracy w gospodarstwie. Wielu podkreśla, iż sytuacja rodzinna, zarówno przed, jak i po śmierci ojca (tu szczególnie alkoholizm rodziców) zablokowała jakiegokolwiek ambicje edukacyjne, a nawet życiowe. Skutkowała bardzo niską samooceną, poczuciem beznadziejności, bezradności.

Zmiana, a konkretnie pogorszenie układów rodzinnych przekłada się równocześnie na odczuwane przez badanych poczucie własnej wartości. Utrata bliskiej osoby może zaburzyć nie tylko relacje w rodzinie czy w grupie rówieśniczej, ale także obraz własnej osoby, swoich możliwości i wpływać na samoocenę.

Przeżycie tak głębokie i trudne jak śmierć jednego z rodziców wywołuje w dziecku strach o życie drugiego rodzica, poczucie bezradności i beznadziejności, braku wpływu na otaczającą rzeczywistość. To z kolei blokuje, odbiera wiarę w siebie i w możliwość sterowania własnym życiem. Jednak wyniki moich badań nie potwierdziły tych tez. U większości badanych mamy do czynienia z poczuciem wartości, które można by określić jako przeciętne, prawidłowe, w normie. W badanej grupie większość z respondentów bardzo dobrze poradziła sobie z kryzysem, jaki nastąpił po śmierci ojca. Przy czym zaznaczyć należy, iż o wiele korzystniej wypadają tu kobiety. Mamy wśród nich więcej osób optymistycznych, otwartych, śmiało patrzących w przyszłość. Mężczyźni oscylują bardziej ku realizmowi życiowemu, krytycznemu spojrzeniu na rzeczywistość i siebie. Zdecydowanie sytuacja ta podziałała mobilizująco na badanych, zmusiła do wcześniejszego przejścia w dorosłość. I chociaż niekoniecznie było to dla nich korzystne z punktu widzenia ich rozwoju emocjonalnego, to jednak sami respondenci ustosunkowują się do tego faktu raczej pozytywnie.

Warto także zwrócić uwagę na kwestię poczucia własnej wartości w kontekście jakości relacji społecznych. Zagadnienie to zobrazuję na przykładzie czworga badanych, dwojga z niskim i dwojga z wysokim autowartościowaniem. Katarzyna, osoba niezwykle otwarta, optymistyczna, uśmiechnięta, z poczuciem humoru, ma o sobie bardzo dobre mniemanie, nie boi się problemów, śmiało stawia im czoła. Swoje relacje z matką od zawsze ocenia bardzo dobrze, bez względu na okoliczności i trudności. Relacje z ojcem również wspomina pozytywnie. Podobnie kontakty z rówieśnikami nigdy nie budziły jej zastrzeżeń, jest osobą lubianą, ma wartościowych znajomych. Analogicznie przedstawia się sytuacja Piotra. To człowiek o bardzo wysokiej samoocenie, otwarty, lubiący wyzwania, radzący sobie w życiu. Relacje ze swoją matką określa jako bardzo dobre, te z ojcem również pamięta jako dobre. W ten sam sposób mówi o kontaktach z rówieśnikami. Twierdzi, że zawsze tak było. Zupełnie inaczej siebie i swoje możliwości opisuje Maria. Relacje z ojcem wspomina jako złe. Ma bardzo niskie poczucie własnej wartości. Ta pochodząca z rodziny alkoholowej kobieta nigdy nie miała w matce oparcia, ich relacje przebiegały na bardzo niskim poziomie. Do dnia dzisiejszego nic się w tej kwestii nie zmieniło. Całkiem podobnie przedstawiają się kontakty z rówieśnikami. Maria twierdzi, że nigdy nie miała i nie ma prawdziwych przyjaciół. Bardzo trudno było jej zbudować jakiegokolwiek trwalsze relacje, gdyż blokowała ją świadomość beznadziejności sytuacji, w jakiej się znajdowała. Do tej pory Maria nie widzi dla siebie szans na lepsze i bardziej wartościowe życie. W bardzo podobny sposób postrzega siebie Michał. Również pochodzi z rodziny z problemem alkoholowym, relacje z ojcem wspomina złe. Relacje z matką, które w dzieciństwie były dość dobre, stanowczo się teraz pogorszyły, matka nie stanowi już dla niego oparcia. Kontaktów z rówieśnikami nie uważa za zbyt udane, zarówno w dzieciństwie, jak i teraz w dorosłym życiu. Jako bardzo nieśmiała osoba miał problemy z nawiązywaniem jakichkolwiek relacji, zwłaszcza że zazwyczaj czuł się przez innych nieakceptowany ze względu na sytuację w rodzinie.

Kolejną kwestią, jaką zajmowałam się w moich badaniach, było występowanie bądź brak zależności między osieroceniem przez ojca a decyzjami matrymonialnymi respondentów. Nie dało się zauważyć żadnego ścisłego związku między tymi zdarzeniami. Natomiast faktem wartym podkreślenia jest zależność wieku zawarcia małżeń-

stwa od wykształcenia. W przeważającej mierze osoby z wykształceniem wyższym wstąpiły w związki małżeńskie po zakończeniu studiów, tj. po ukończeniu 25 roku życia. Z kolei wśród osób, które zawarły związek małżeński przed ukończeniem 25 lat, połowa uzyskała wykształcenie średnie. Najczęściej respondenci wstępowali w związek małżeński po ukończeniu edukacji (bez względu na jej stopień). Żadna z osób nie kontynuowała nauki później.

W parze z zachowaniami matrymonialnymi powinny iść decyzje prokreacyjne. Uzyskane informacje nie dają podstaw do wnioskowania o wpływie osierocenia na tę sferę.

Zagadnieniem łączącym się z zachowaniami matrymonialnymi i prokreacyjnymi są relacje badanych ze współmałżonkiem, a także styl wychowywania własnych dzieci, a zwłaszcza wykorzystanie wzoru rodziców. W przeważającej większości badani wychowują dzieci w całkiem odmienny sposób, niż sami byli wychowywani. Zastanawiające, że odnosi się to zarówno do badanych mających z rodzicami dobre relacje, jak i relacje niezbyt dobrej jakości. Tylko kilka osób odwołuje się w swoim postępowaniu do autorytetu i wzoru rodziców. Trudno generalizować, twierdząc, że badani uważają zasady rodziców za błędne. Wyjaśnieniem, według mnie, są zmiany w funkcjonowaniu rodzin współczesnych; indywidualizacja, przejście od familio-centryzmu do atomizacji jednostki. Wniosek ten znajduje oparcie w opiniach wielu autorów zajmujących się przemianami współczesnej rodziny (Doniec 2001, Kocik 2000, Słany 2000). Myślę, że duże znaczenie ma też tutaj pewna kwestia, pojawiająca się w wypowiedziach osób pochodzących z rodzin alkoholowych. Mianowicie, osoby te sygnalizowały ulgę po śmierci ojca, choć oczywiście nie mówiono o tym wprost. A jego niekorzystny obraz zaowocował bardziej refleksyjnym stosunkiem do własnych dzieci i sposobu ich wychowania.

Określenie relacji ze współmałżonkiem wśród badanych nie nastrecza trudności. Wszyscy oni będący aktualnie w stałym związku, oceniają interesujące nas relacje jako bardzo dobre i niewymagające zmiany.

Bardzo ważnym problemem, którego nie możemy pominąć, jest wsparcie społeczne, a dokładnie jego wpływ na działania jednostki po utracie bliskiej osoby (Herbert 2005). Badani, którzy po śmierci ojca uzyskali wsparcie, łatwiej i szybciej otrząsnęli się, prawidłowo przeżyli żałobę. Udało im się pogodzić ze stratą. Nie wpłynęła ona znacząco na ich mniemanie o sobie, nie zburzyła równowagi emocjonalnej, nie odbiła się negatywnie na ich poczuciu własnej wartości. W dużej mierze dzięki temu osoby te oceniają się bardzo dobrze, uważają się za szczęśliwe, są otwarte na innych.

Ważnym problemem, który podjęłam w badaniach, była próba odpowiedzi na pytanie czy istnieją różnice w funkcjonowaniu osób osieroconych ze wsi i z miasta, a także kobiet i mężczyzn, zebrane informacje nie dają podstaw do wnioskowania o takich zależnościach. Płeć ani miejsce zamieszkania nie determinują w żaden zauważalny sposób funkcjonowania badanych, ich życiowych sukcesów czy też porażek.

Utrata jednego z rodziców jest dla dziecka przeżyciem trudnym i ciężkim. Bez względu na to, jakie były relacje z rodzicem, zawsze odbija się ono na ich funkcjonowaniu w życiu. Choć nie ma silnego destruktywnego wpływu, to rzutuje

na późniejsze losy, na umiejętność radzenia sobie z problemami, ze stratą. Wyzwała lub blokuje chęć do życia, otwiera bądź też zamyka na kontakty społeczne, może wzmacniać lub osłabiać wiarę w siebie i własne możliwości, dwa najpoważniejsze źródła motywacji człowieka. Sposób wypełnienia pustki emocjonalnej po śmierci ojca wywiera niemały wpływ na dalsze życie dzieci. Dlatego tak ważnym, choć nie zawsze docenianym i uświadamianym dobrem, jest wsparcie emocjonalne udzielane dziecku, zrozumienie jego problemów, niwelacja lęków, zapewnienie poczucia wiary we własne siły. Siła motywacyjna wsparcia jest nie do przecenienia. Wprost idealnie byłoby, gdyby każdy z nas uświadamiał sobie jego znaczenie. Wówczas może przynajmniej próbowałby pomóc osobie przeżywającej stratę otrząsnąć się z traumy i podjąć nowe życiowe zadania.

Bibliografia

- Doniec R. (2005), *Rodzina wielkiego miasta*, WUJ, Kraków.
- Herbert M. (2005), *Żałoba w rodzinie*, GWP, Gdańsk.
- Izdebska J. (2000), *Dziecko w rodzinie u progu XXI wieku. Niepokoje i nadzieje*, Trans Humana, Białystok.
- Kocik L. (2002), *Wzory małżeństwa i rodziny. Od tradycyjnej jednorodności do współczesnych skrajności*, KSW, Kraków.
- Kolbik I. (1994), *Procesy emocjonalne w rodzinie*, [w:] *Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny*, red. B. de Barbaro, CMUJ, Kraków.
- Ostoj-Zawadzka K. (1994), *Żałoba w rodzinie*, [w:] *Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny*, red. B. de Barbaro, CMUJ, Kraków.
- Pospiszyl K. (1980), *Ojciec a rozwój dziecka*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Slany K. (2002), *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Nomos, Kraków.

Anna Dudek

WIELOKULTUROWY WYMIAR STAROŚCI*

1. Wprowadzenie

Przemiany demograficzne końca XX i początku XXI wieku doprowadziły do tego, że ludzie starzy stają się obecnie najliczniejszą populacją w społeczeństwach. Inne przemiany następują w wyniku postępującej globalizacji. W globalnej wiosce, oprócz nowych zjawisk politycznych, ekonomicznych, gospodarczych, kulturowych, widoczna jest też edukacja modeli określonych ról społecznych, tj. roli mężczyzny, kobiety, męża, żony, ojca, matki itd. Zmieniają się normy, a w konsekwencji również wzory zachowań: sposób spędzania wolnego czasu, ubierania się, uczestnictwa w kulturze¹. Możemy poczuć się zagubieni w tej wielkiej ogólnoludzkiej społeczności, która sprzyja rozwojowi poczucia alienacji, zagubienia, niesprawiedliwości, braku bezpieczeństwa, i stać się zaciekłymi antyglobalistami, albo przyjąć inną postawę, np. opartą na założeniu, że ojczyzną człowieka jest cały świat. Postawa ta niekiedy skutkuje kosmopolityzmem i wówczas mamy do czynienia z biernym i często pogardliwym stosunkiem do tradycji, kultury oraz żywotnych interesów własnego narodu i innych narodów.

W takim właśnie kontekście postaramy się spojrzeć na starość, aby:

- wskazać korelaty pomiędzy kulturowym dziedzictwem jednostki a obecnym stylem życia i postawą wobec własnej starości,
- udzielić odpowiedzi na pytanie, czy starość osiągana przez emigrantów ma wymiar kosmopolityczny czy zdeterminowany kulturą kraju pochodzenia.

* Praca licencjacka napisana pod kierunkiem prof. KSW dr Zofii Szaroty na Wydziale Nauk o Rodzinie KSW.

¹ E. Śliwa, *Proces zmiany w modelowym pełnieniu ról społecznych*, „Forum Młodych Pedagogów. Zeszyty Naukowe”, red. A. Domagała-Kręcioch, Z. Szarota, z. 8, Kraków 2004, s. 88.

2. Społeczeństwa multikulturowe a starość emigrantów

W dobie globalizmu pojawiły się takie zjawiska społeczne, jak ruchy migracyjny i emigracyjny, którymi jako jednymi z ważniejszych problemów zajmują się obecnie politycy społeczni państw, gdzie zjawiska te są nasilone. Będą to przede wszystkim kraje Ameryki Północnej, Europy i Australia.

Wachlarz przyczyn migracji jest szeroki – od ekonomicznego przymusu, bezrobocia, politycznych prześladowań, skutków środowiskowych kataklizmów, wymierania przemysłowych struktur, do wewnątrz krajowych czy międzynarodowych konfliktów. Konstelacja motywów migracji jest bardzo zróżnicowana i zindywidualizowana, natomiast jednymi z wielu wyraźnie widocznych konsekwencji tego procesu są: postępująca wielokulturowość, globalizacja i kosmopolityzm. To relatywnie nowe zjawiska, które mają swoje pozytywne i negatywne strony. Wpływają one na to, jak żyjemy, myślimy, działamy oraz starzejemy się. Doprowadzają do często skrajnych zmian na wielu płaszczyznach życia.

Do tego dochodzi jeszcze nierówny układ sił politycznych i gospodarczych w świecie, co skutkuje masowymi migracjami, a przez to i dyfuzją kultur. Dyfuzja kultur zaś implikuje refleksję nad tożsamością kulturową. Zmiana norm, wartości, modeli zachowań, sposobu myślenia przekłada się już na sposób spędzania starości i na postawy wobec niej.

Utrzymanie i edukacja dzieci, młodzieży i dorosłych imigrantów to nie jedyny problem społeczeństw wielokulturowych w globalnej wiosce. Również starzenie się stało się w tych społeczeństwach przedmiotem rozważań tak politycznych, jak i naukowych.

Wielokulturowość i mniejszości etniczne jako zjawiska społeczne rodzą nieustannie nowe problemy i pytania badawcze², a samo wyrażenie „społeczeństwo multikulturowe” stanowi przedmiot szerokiej dyskusji na całym świecie³. Wielokulturowość znacząco wpływa na zmianę norm, wartości, modeli zachowań, sposobu myślenia, co będzie miało też odniesienie do starości.

Coraz więcej dyskutuje się o specyficznych i potrzebach seniorów mniejszości narodowych społeczeństwach wielofunkcyjnych. Organizowane są sympozja, konferencje. Jedno z takich spotkań odbyło się w październiku 2003 r. w Melbourne, w Australii. Pod hasłem: „Ageing Well. The Multicultural Challenge” gerontolodzy, między innymi z USA, Australii i Izraela, omawiali wyzwania, jakie niesie za sobą starzenie się w społeczeństwach wielokulturowych⁴. W tej sprawie występują już zresztą nie tylko badacze gerontolodzy czy przedstawiciele służb społecznych, ale i sami seniorzy. Przykładem może być seminarium ENAE⁵, podczas którego seniorzy emigranci przedstawili wzruszające wspomnienia na temat migracji do krajów im

² J. Nikitorowicz, *Pluralizm i ekumenizm orientacji badawczych z perspektywy społeczeństwa wielokulturowego i tożsamości kulturowej*, [w:] *Problemy współczesnej metodologii*, red. J. Krajewski, T. Lewowicki, J. Nikitorowicz, Olecko 2001, s. 129.

³ B. Bartz, *Wzrost ruchu migracyjnego jako wyzwanie dla pedagogiki interkulturowej w kontekście niemieckim*, [w:] *Edukacja międzykulturowa. W kregu potrzeb, oczekiwań i stereotypów*, red. J. Nikitorowicz, Białystok 1995, s. 135.

⁴ *Ibidem*.

⁵ The European Network on Ageing and Ethnicity, www.cerlim.ac.uk, stan z 5 stycznia 2006.

wówczas nieznanych, wspomnienia z czasów ich młodości. Odkryło się ono w 1996 roku w Gandawie w Belgii. Raport z tego spotkania napisała Ellen Klinkers⁶. Za najważniejsze uznała to, że starsi przedstawiciele mniejszości etnicznych sami podjęli wyzwanie stworzenia odpowiednich społecznych i kulturalnych służb, które odpowiadałyby na ich specyficzne potrzeby w krajach, niebędących ich ojczyznami. Potrzeby te to przede wszystkim pokonanie barier językowych i przystosowanie się do warunków życia w obcym kraju, przezwyciężenie izolacji, uprzedzeń, z jednocześnie zachowaniem szacunku dla współistniejących odmienności.

Spotkania te są dowodem świadomości współczesnych społeczeństw, jeśli chodzi o zadania związane ze starzeniem się w świecie różnorodności kulturowej. Populacja ludzi starzejących się w społeczeństwach wielokulturowych jest heterogeniczna w zakresie wzorów migracyjnych, składu i potrzeb. Sam proces starzenia się i jego specyficzne wymagania mogą różnić się w zależności od okresu zamieszkania w kraju imigracji, statusu imigracyjnego, powodów migracji, doświadczeń sprzed i po przeprowadzeniu się, stopnia opanowania języka, spraw kulturowych i religijnych, finansowej niezależności i poziomu wsparcia socjalnego w danym kraju.

Te czynniki niewątpliwie wpłynąć mogą na jakość starzenia się pod każdym niemal względem, od sprawności w korzystaniu z usług socjalnych (np. brak płynnej znajomości języka może stać się barierą w zdobywaniu informacji na temat proponowanych praw i przywilejów), do kondycji psychicznej człowieka starego (alienacja, brak poczucia bezpieczeństwa itd.)⁷.

Można stwierdzić, że starzenie się w społeczeństwach wielokulturowych stawia wyzwania tak dla samego społeczeństwa, jak i dla starzejącej się jego części.

3. Metoda pracy

Nauki humanistyczne, takie jak psychologia i pedagogika, badają postawy ludzi starszych wobec różnych kwestii, poziom ich sprawności w różnych sferach funkcjonowania, stałość lub zmienność cech osobowości wraz z wpływem czasu. Owocem tych badań są teorie biologiczne, psychologiczne, społeczne wyjaśniające zmiany, jakim podlega starzejący się człowiek. Moje poszukiwania badawcze koncentrują się na pytaniu, czy kultura, tradycja, miejsce urodzenia również determinują te zmiany.

Interesuje mnie m.in. wpływ aktywności jednostki w dorosłym życiu na przystosowanie się do okresu emerytalnego i wybór stylu spędzania tego czasu, wpływ kultury kraju pochodzenia seniora, środowiska dorastania na kształtowanie się cech osobowości, które z kolei determinują postawę badanego wobec własnej starości.

Wybraną metodą badawczą była metoda biograficzna, techniką – wywiad narracyjny. Aby zbadać wpływ doświadczeń życiowych jednostki na wybór stylu życia w starości, niezbędne stało się skupienie uwagi na szczegółach jej życia i poddanie

⁶ E. Klinkers, *Growig Old in a Multicultural Society: The Elderly from Minority Ethnic Groups Meet Experts in the Field of Ageing*, www.eweb.org, stan z 5 stycznia 2006, s. 1-2 (strona internetowa ENAE).

⁷ E. D'Urso, *Help me to understand. Ageing in a Multicultural Society: Moving forward Together*, www.aag.au, stan z 5 stycznia 2006, s. 5 (strona internetowa Australijskiego Towarzystwa Gerontologicznego, NSW Notes).

ich pogłębianym studiom. Metoda biograficzna „dostarcza informacji o indywidualnym postrzeganiu świata, siebie i innych, informacji o przeżyciach i znaczeniach im nadawanych”⁸. Tam, gdzie problemem badawczym jest korelacja doświadczeń życiowych ze stylem życia w ostatniej jego fazie, chodzi o głęboką analizę okoliczności rozwojowych jednostki, a wszystko po to, by „powiązać” poszczególne etapy życia i odpowiedzieć na postawione pytania.

W badaniach wzięło udział osiem osób różnych ras i narodowości, w wieku powyżej 60 lat. Kryterium doboru pod względem wieku była periodyzacja według WHO⁹. Czwooro moich respondentów to obywatele Niemiec z urodzenia. Są to: Sabine Dey urodzona w Berlinie, która w czasach przed upadkiem muru berlińskiego mieszkała przez pewien czas po wschodniej jego stronie; Gudrun Emmerich, urodzona w Rumunii; Helmut Grosch, który związek z pracą przez krótki okres mieszkał z rodziną w Japonii; Gunter Stolle mieszkający obecnie we Francji. Swoją czas zechcieli poświęcić mi również: Sunder Dey (Indie), Kazuju Ishi (Japonia), Kadir Karabiyik (Turcja), którzy przyjechali do Niemiec i osiedlili się tutaj na stałe, oraz Leszek P. z Polski (Kraków). Sabine i Sunder Dey są małżeństwem. Wszyscy respondenci zgodzili się na publikację ich nazwisk.

Tabela 1. Narratorzy autobiografowie

l.p.	Nazwisko i imię	Data urodzenia	Miejsce urodzenia	Kraj zamieszkania
1.	Dey Sabine	17 lutego 1938 r.	Berlin, Niemcy	Niemcy
2.	Dey Sunder	1 maja 1933 r.	Howrah, Bengal, Indie	Niemcy
3.	Emmerich Gudrun	10 lipca 1940 r.	Siedmiogród, Rumunia	Niemcy
4.	Grosch Helmut	20 listopada 1934 r.	Berlin, Niemcy	Niemcy
5.	Ishi Kazuyo	18 grudnia 1944 r.	Yokosuka, Japonia	Niemcy
6.	Karabiyik Kadir	21 grudnia 1936 r.	Warna, Bułgaria	Niemcy
7.	Leszek P.	6 stycznia 1938 r.	Lutcza, Polska	Polska
8.	Stolle Gunter	12 lutego 1929 r.	Laubach, Niemcy	Francja

Badana grupa to osoby z mojego otoczenia lub takie, do których dotarłam poprzez kontakty nieformalne, bowiem jak wiadomo, w wywiadach tego typu ważne jest zaufanie. Zaleca się, aby docierać do badanego przez osoby trzecie, które mogłyby zarekomendować badacza, a wszystko po to, by nie był postrzegany jako ktoś zupełnie obcy¹⁰. Zbudowanie atmosfery zaufania jest jednym z ważniejszych zadań badacza podczas przeprowadzania tego typu badań, ułatwia budowanie kontaktu z badanym, który w konsekwencji zaowocuje szczerą rozmową, a co za tym idzie, wartościowym, łatwiejszym do analizy materiałem badawczym.

⁸ A. Krawczyk-Bocian, *Zdarzenia krytyczne w narracjach dorosłych dzieci alkoholików – projekt badań*, Kraków, s. 112.

⁹ Z. Szarota, *Gerontologia społeczna i oświatowa. Zarys problematyki*, „Zeszyty Naukowe. Forum Młodych Pedagogów”, z. 8, Kraków 2004, s. 27.

¹⁰ T. Pilch, T. Bauman, *Zasady badań pedagogicznych*, Warszawa 2001, s. 327.

Wszystkie badania (wywiady, obserwacje, analiza dokumentów), oprócz przeprowadzonych z panem Leszkiem, zostały wykonane w Niemczech. Odbyły się w językach angielskim i niemieckim, po czym przetłumaczone zostały na język polski.

Osią wywiadów narracyjnych były: 1) dzieciństwo, z uwzględnieniem uwarunkowań historycznych (wojna, tułaczka, powojenny niedostatek), dom rodzinny, edukacja, 2) dorosłość z jej punktami zwrotnymi, niezbywalnymi wartościami religii i kultury kraju pochodzenia, 3) starość w kulturze kraju pochodzenia, jej wymiar w obecnym stylu życia, postawa wobec własnej starości.

4. Wyniki

Kilkadziesiąt godzin spędzonych na rozmowach z badanymi to prawie 100 stron materiału badawczego, niepowtarzalne jak linie papilarne dłoni historie bogate w doświadczenia, ważne spotkania, punkty zwrotne... Każdy z okresów życia badanych – dzieciństwo, młodość, dorosłość, starość – dzieje się na tle skomplikowanych przemian społeczno-politycznych. XX wiek to przecież wiek dwóch wojen światowych i wiek dwóch systemów społecznych: kapitalizmu i komunizmu. Zjawiska te pojawiają się w narracji respondentów bardzo wyraźnie i tak samo wyraźnie determinują ich aktywność, wpływając na dokonywane wybory¹¹. Niejednokrotnie badani konfrontowani byli z sytuacjami wymagającymi od nich szybkich reakcji, decyzji, podjęcia natychmiastowej akcji. Te z kolei wpłynęły znacząco nie tylko na bieg ich życia, ale i na to, kim są i czym się zajmują dziś.

4.1. Pochodzenie – wymiar kulturowy

Żyjemy w czasach „globalnej wioski”, w której „inna tożsamość kulturowa imigrantów jest czynnikiem polaryzującym stanowiska teoretyków rozwoju społecznego w państwach imigracyjnych”, a sama wielokulturowość intryguje, dodając życiu „szczególnego blasku tajemniczości i zaciekawienia”, stając się jednocześnie „prawdziwym twórczym wyzwaniem badawczym”¹². Moi respondenci byli różnych narodowości, zostali wychowani w różnych kulturach, wyznawali różne religie. Zanim niektórych z nich połączyła Europa, mieszkali w Azji, Afryce, Ameryce Płd., studiowali, zakładali rodziny, pracowali, podróżowali, uczyli się obcych języków, poznawali inne tradycje, mentalności. Elastyczność, otwartość, konsekwencja, umiejętność przewidywania, podejmowania ryzyka, zdrowy rozsądek, wiara w siebie to cechy decydujące o sukcesie przetrwania respondentów. Na pytanie, gdzie według nich uformowały się ich cechy pozwalające podjąć te wszystkie wyzwania, badani odpowiadali, że w rodzinie.

Przyjazd tutaj był jak skok na głęboką wodę bez umiejętności pływania¹³. Musiałem wszystkiego uczyć się od początku – jak pływać. Musiałem sprawdzić się w wielu sytuacjach. Jedni ludzie w podobnych

¹¹ Chodzi przede wszystkim o emigrację lub migrację, które to doświadczenie jako punkt krytyczny w życiu łączą badanych.

¹² J. Nikitorowicz, *op. cit.*, s. 129.

¹³ Pan S. Dey przyjechał z Indii do Niemiec na studia.

sytuacjach, przegrywali, inni wygrywali. Dużo Hindusów z bogatych domów przyjechało tutaj na studia i oni się zgubili. Być może było im za łatwo, bo dostali pieniądze od swoich ojców (Sunder Dey, Indie).

Jedyny kapitał, jaki pan Dey otrzymał od swoich rodziców, to wychowanie.

Rodzina jest dla Hindusów wielką wartością. Matka jest ważna, nie ojciec. My mówimy Matka Ganges, Matka India, nie Ojciec India. Oboje rodzice są ważni, ale szczególnym szacunkiem otacza się matkę. Matka jest wielką sprawą. W Europie wszyscy myślą, że kobieta w Indiach nie ma nic do powiedzenia, ale to nie jest prawda. Matka odgrywa dużą rolę w rodzinie, a ojciec nie przeszkadza. Ona decyduje, bo w Indiach kobieta matka ma wszystkie „klucze na kole”, nie ojciec. Ona wie, jaki klucz jest do jakich drzwi, a ojciec to szanuje. Jego obowiązkiem jest zarabianie pieniędzy. Ona decyduje, kto do jakiej pójdzie szkoły, jak zrobić to czy tamto itd. Czasami pyta ojca, co myśli w jakiejś sprawie, i tyle, i to działa. Rodzina zawsze formuje charakter. Wszystko zawdzięczasz wychowaniu rodziców. Bez matki nie możesz zobaczyć na tym świecie swoich własnych oczu. Opiekuje się tobą, jak jesteś mały, i to jest bezcenne, i dlatego powinno się pozostać wiernym matce. Tego ludzie tutaj nie rozumieją, tego matriarchatu – Matka Ganges. Ojciec to akceptuje, bo on sam uczył się tego od swojej matki. Jego matka działała tak samo, a jego ojciec to akceptował. Matki są dyplomatyczne. Oczywiście są wyjątki, ale generalnie jest właśnie tak. To jest starożytna filozofia i pochodzi z Wed (Sunder Dey, Indie).

To myślenie pozytywne mojej mamy inspirowało mnie bardzo. Jak padało, ona na to: „Ale widzisz, tam daleko w tle jest już trochę jaśniej”. Z tego, co mówię, na pewno da się zauważyć, że naprawdę uwielbiam moją matkę, i jest dla mnie znaczącą osobą. Moja matka żyła 97 lat. Miała ogromną siłę woli. Należę do Wolnej Łoży Masońskiej od 1984 roku. Mottem masonów jest: naprawić świat przez naprawę siebie. To jest dla mnie jak mała rama, w której egzystuję i której jak wszyscy potrzebuję. Mój dziadek był wolnomularzem. Był zawsze bardzo zasadniczy, dokładny i zdyscyplinowany – moja matka po prostu go uwielbiała, była bardzo zafascynowana w swojego ojca (Sabine Dey, Niemcy).

Rodzina dla Turka jest najważniejsza. Rodzina turecka to rodzina konserwatywna, trzyma się swojej religii i wiary, i swojej narodowości. Człowiek musi mieć kierunek, drogę. Czy jest to dobra droga czy zła, to można dyskutować, ale ważne, żeby to była droga, i tą drogą jakoś trzeba iść. Najpierw Bóg, potem Mahomet, potem ojciec i matka – ich trzeba szanować jak nikogo na świecie. Uczniowie szkolni uczą się u nas Koranu każdego dnia¹⁴. Dzieci muszą mieć mocną podstawę. Muszą wiedzieć, gdzie należą i co mają z sobą zrobić. Powinny się tego nauczyć (Kadir Karabiyik, Turcja).

W Japonii atmosfera wychowawcza jest teraz bardzo trudna. Uprościł się też styl życia, dzięki technologii: pralki, zmywarki, matki mają więcej czasu. To wpłynęło na styl życia rodzinnego. Dawniej nie było pralek czy innych aparatów, wszystko robiło się samemu. Moja matka dużo pracowała w domu, to budziło respekt. Bardziej szanowało się rodziców niż teraz. Jak do domu przychodziła gazeta, to ojciec czytał ją zawsze pierwszy. Teraz życie jest prostsze: matki się rozleniwily, więc dzieci też się rozleniwily. Dawniej wieczorami bawiliśmy się z rodzicami, rozmawialiśmy, a teraz zastąpiła to telewizja [Kazuyo Ishi, Japonia].

Ojciec wprowadził nas w historię i religie z całego świata. Sam był bardzo tolerancyjny, tak tolerancyjny, że będąc pastorem, nigdy nie zabraniał nam, jak chcieliśmy pójść do jakiegos innego kościoła czy na mszę innego wyznania. To była dla mnie ogromna lekcja tolerancji. (...) Prowadzili¹⁵ przy plebanii centrum młodzieżowe, gdzie odbywały się spotkania przy muzyce i tańce, rekolekcje chrześcijańskie, okolicznościowe przedstawienia teatralne, międzynarodowe spotkania młodzieży. Przyjeżdżali wtedy z Grecji, Anglii, Włoch, Polski (Gudrun Emmerich, Niemcy).

¹⁴ „U nas”, tzn. w meczecie w Darmstadt.

¹⁵ Oboje rodziców pani Emmerich było nauczycielami, pan Roth był również pastorem.

Rodzice uczyli nas i wymagali szacunku dla starszych. Kościół protestancki wybrał dziadka na kościelnego, miał on tam swoje obowiązki. Jak odwiedzaliśmy dziadków w Bad Bertrich na wakacjach, to dziadek po kościele zabierał nas do ogrodowego źródła przy kurorcie SPA. Kuracjusze przychodzili tam pić wodę, słuchać muzyki. Kiedy wchodziliśmy do ogrodu, orkiestra grała coś specjalnie dla dziadka. Zawsze byliśmy z tego bardzo dumni (Gunter Stolle, Niemcy).

Kultura kraju mojego pochodzenia i środowisko, w którym dorastałem, oczywiście ukształtowały mnie takim, jakim dziś jestem. Widzisz, mój ojciec miał 44 lata, jak się urodziłem, moja mama była 13 lat młodsza. Byli relatywnie starzy, jak się urodziliśmy, ale byli ogromnie wyzwoleni, choć konserwatywni, to zarazem wciąż wolni. Nigdy nikogo nie nienawdzili, zawsze starali się pozyskiwać przyjaciół. Nawet jak mieliśmy trudne czasy wojenne, bombardowania itd., i powojenne, zawsze trzymaliśmy się razem. Wtedy nasz dom zawsze pełen był krewnych i przyjaciół, którzy u nas „pomieszkowali”. Moi rodzice akceptowali wszystkich i dzielili się też wszystkim, co mieli. Też nic nie mieliśmy, ale i tak troszkę więcej niż inni. Niemiecka kultura opiera się przede wszystkim na chrześcijaństwie, a moi rodzice żyli tymi zasadami. Mówiąc o wartościach, to w zasadzie kontynuuję, jak zacząłem (Helmut Grosh, Niemcy).

Generalnie mówiąc o wartościach, to chciałem ci zwrócić uwagę na rzecz następującą. Pierwszą rzeczą, jaką inżynierowie wymyślili, była miara długości. Dlatego metr jest taki, jaki jest. To jest kwestia umowy, te wielkości, jeżeli chodzi o miary. Z tym tylko, że inżynierowie ściśle tego przestrzegają. Natomiast wszystkie inne wartości, łącznie z etycznymi, one również powstały w wyniku umowy ludzi: że nie mordujemy, nie kradniemy, jeden drugiemu „świntucha” nie podkłada, tylko żeby ten drugi postępował tak, jak ja bym chciał, żeby on w stosunku do mnie postępował. A ja postępuję w stosunku do niego tak, aby on mógł żyć. Na starość kultura wyniesiona z domu decyduje o zachowaniach, o samopoczuciu, umiejętnościach znalezienia się (Leszek P., Polska).

4.2. Obecny styl życia

Moi rozmówcy mieli w swoim życiu wzloty i upadki. Kim są dziś?

Miałam swoje studio¹⁶ od samego początku w tym domu. Robię to do dziś i mam nadzieję kontynuować. Pytają mnie, ile jeszcze, a ja na to: „Dopóki przychodzą tu do mnie ludzie z pieniędzmi w kieszeni” (śmiech). Lubię podróżować. To moja pasja (Sabine Dey, Niemcy).

Podróżowanie jest moim hobby. Lubię Francję, Holandię, Meksyk, Chiny. Interesuję się polityką, moje drugie hobby to czytanie. Spotykam przyjaciół (Sunder Dey, Indie).

Ze względu na pieniądze muszę jeszcze pracować na czarno. Uwielbiam spędzać czas z wnukami. Mój dom jest otwarty. Przychodzi do mnie dużo ludzi. Rozmawiamy, uwielbiam to. Modlę się, medytuję, czytam Biblię, to pozwoliło mi przetrwać najcięższe chwile mojego życia, było terapią (Gudrun Emmerich, Niemcy).

Czym się interesuję? Alea!¹⁷ Ona jest moim hobby (śmiech). Lubię z nią przebywać. Zajmuję się nią, jak Janina ma popołudniowe zajęcia na uczelni. Pomagam w ten sposób Janinie. Poza tym lubimy z żoną podróżować (Helmut Grosh, Niemcy).

Jeździmy do Turcji. Mam dom nad morzem, w małej wiosce daleko od cywilizacji. W Turcji mam dużo do zrobienia. Uprawiam ogród, zajmuję się domem. Czasami wieczorami przychodzi syn z wnukami, jest i moja córka. Siadamy,jemy razem kolację, rozmawiamy. Chodzę do meczetu. Modlę się 5 razy dziennie (Kadir Karabiyik, Turcja).

¹⁶ Zakład kosmetyczny.

¹⁷ Alea Fengel – pięcioletnia wnuczka pana Grosha, córka Janiny.

Czasami kolejarzy uczyć na kursach z zakresu logistyki, gospodarki materiałowej, szkoleń kontrolerów do spraw inwentaryzacji. Daje mi to ogromną satysfakcję, szczególnie te spotkania z ludźmi. Jestem wędkarzem. Chodziłem, żeby się zapytać, gdzie jakie ryby mogą łowić. W telewizji najczęściej oglądam programy wędkarskie, podróżnicze. Interesuje mnie to, warto to zobaczyć, nawet siedząc w chałupie, można mieć pojęcie, co się w świecie dzieje (Leszek P., Polska).

Studiowałem go jako postać¹⁸ i myślę, że rozumiem jego charakter, uczucia i sposób myślenia. Zebrałem fakty i daty z jego życia i zrobiłem go bohaterem – narratorem mojej historii, tak jak ja myślę, że on by myślał i pisał. Książka pisana jest w pierwszej osobie. Napisałem tę historię, aby dać mu możliwość obrony, bo często był atakowany przez historyków. Oglądam często telewizję. Lubię programy kulturalne, oglądam je i oceniam. Myślę, że ostatnio poprawia się na świecie. Nie mogę pomóc, mogę tylko siedzieć i patrzeć, jak w kinie (Gunter Stolle, Niemcy).

Tabela 2. Obecny styl życia badanych

Respondenci	Obecny styl życia
Sabine Dey	Praca we własnym zakładzie kosmetycznym, medycyna niekonwencjonalna, podróże; styl hobbystyczno-domocentryczny
Dey Sunder	Czytelnictwo, polityka, podróże; styl hobbystyczno-domocentryczny
Emmerich Gudrun	Praca „na czarno”, opieka nad wnukami, klub dyskusyjny pań, modlitwa; styl religijny
Grosch Helmut	Wnuczka, podróże; styl rodzinno-hobbystyczny
Ishi Kazuyo	Udzielanie lekcji gry na pianinie, podróże; styl hobbystyczno-domocentryczny
Karabiyik Kadir	Uprawa ogrodu w Turcji, historia, geografia, czytelnictwo, modlitwa; styl religijny
Leszek P.	Prowadzi kursy, sędzia zawodów wędkarskich, czytelnictwo, aktywność sąsiedzka; styl hobbystyczno-domocentryczny
Stolle Gunter	Historia i polityka, autor powieści biograficznej; styl hobbystyczno-domocentryczny

Praca, sposób spędzania wolnego czasu, realizacja zainteresowań (hobby), preferencje w wyborze miejsca i osób, z którymi ten czas chcemy spędzić – to wszystko składa się na styl życia. Badani seniorzy to jednostki relatywnie zdrowe, niezależne finansowo (skarżący się w tym względzie Leszek P. wciąż sam zaspokaja swoje potrzeby; wspierana przez rodzinę pani Emmerich również). Kondycja zdrowotna i finansowa determinuje wybór stylu życia w starości, bowiem decyduje o tym, na co i na ile stać badanego. Zainteresowania są kontynuacją dotychczasowych (czytanie, podróże, czasami nawet praca zawodowa). Kształtowały się one na przestrzeni całego

¹⁸ W archiwum swojego domu w Oetzbergu pan Stolle natrafił na Carla Theodora Kurfusta (1724–1799). Tej postaci poświęca on większość swojego czasu.

¹⁹ *Ibidem*, s. 19–24.

życia. W badaniach znalazłam potwierdzenie słów O. Czerniawskiej, że „Starość jest losem indywidualnym, (...) wzrasta i narasta na dorosłości, na naszej przeszłości, na tym, kim byliśmy w naszej młodości i tzw. wieku średnim”²⁰.

4.3. Postawa wobec starości

Moi respondenci to seniorzy w przedziale wiekowym od 62 do 77 roku życia. Z ich wypowiedzi wynika, że akceptują swój wiek i są świadomi tego, co niesie on ze sobą jako zadanie, starają się temu zadaniu sprostać. Tak wyrażają się o własnej starości:

Być może dzięki mojej pracy nie czuję się staro. Jestem szczęśliwa. Na początku, kiedy siostry mi dokuczały, chciałam umrzeć. Nie zależało mi na życiu i dziś też myślę, że jeśli ktoś powiedziałby mi, że jutro koniec – OK, w porządku. Jeśli miałabym żyć trochę dłużej, to po to może, żeby się trochę więcej nauczyć. Być może moja „czarna księga” nie jest jeszcze do końca wypełniona. Życie to nauki (Sabine Dey, Niemcy).

Starość mi nie dokucza. Jest normalną kolejną życia i ja to akceptuję. Nie lamentuję nad nią. Tak jest po prostu i ja to akceptuję. To jest koło życia. Im bardziej się starzejesz, tym mniej jesteś przywiązany do rzeczy i tym bardziej oddajesz się Bogu. W młodości o tym tak nie myślisz. Myślenie takie zaczyna się właśnie w starości, i masz na to więcej czasu. Mam 14 garniturów, 14 koszul, 14 krawatów, 14 par butów – tych rzeczy potrzebowałam, jak pracowałam, teraz potrzebuje ich tylko czasami. Te rzeczy nie są już teraz takie ważne – ważny jest Bóg (Sunder Dey, Indie).

Starość jest wspaniała, jest piękniej, niż wcześniej mogłam sobie to wyobrazić. Ten wiek jest taki bogaty i szczęśliwy. Teraz, jak patrzę wstecz, to widzę dobre i złe, ale uważam, że wszystko to było bardzo ważne (Gudrun Emmerich, Niemcy).

Życie jest podzielone na etapy, które od nas czegoś wymagają. Wszyscy musimy pamiętać, że się starzejemy i każdy wiek ma swoje prawa, każdy etap swoje znaczenie. W ten sposób kontynuuję moje życie (Helmut Grosh, Niemcy).

Starych ludzi trzeba szanować i obchodzić się z nimi jak z dziećmi. Człowiek urodził się jako dziecko, idzie na szczyt, a potem schodzi powoli i znów jak dziecko wymaga opieki, podania wody. Tak jest w Koranie, i tak sam to widziałem. Ja akceptuję to prawo (Kadir Karabiyik, Turcja).

Lubię być na emeryturze, to jest dobre. Jest coś, co jeszcze chciałabym robić: malować, grać na harfie, rzeźbić, ale teraz nie mam czasu (Kazuyo Ishi, Japonia).

Tu głównie decyduje samopoczucie człowieka. Na piąte piętro wychodzę powolutku. Ja sobie z tego zdaję sprawę, ale człowiek musi się zgodzić na to, że już nie jest młody. Jak się nie zgadza, to znaczy, że jest upośledzony umysłowo (Leszek P., Polska).

Dla mnie starość to wspaniały okres. Nie muszę rano wstawać i iść tam czy owam. Starość to doświadczenie, które uczy, i musisz się do tego przyzwyczaić, że czegoś nie możesz zrobić, a nie płakać (Gunter Stolle, Niemcy).

²⁰ O. Czerniawska, *Styl życia ludzi starszych*, [w:] *Styl życia w starości*, red. O. Czerniawska, Łódź 1998, s. 17.

Starość narratorów to starość pogodna. To starość ludzi, którzy w swoim życiu przeżyli „upadki i wzloty, ciesząc się i smucąc, buntując się i zawierając kompromisy”²¹. Ich starość pogodzona jest z upływem czasu, zmianami własnego ciała. Respondenci mają pozytywny bilans życiowy, cechowała ich altruistyczna postawa wobec otoczenia we wcześniejszych okresach życia, teraz są życzliwi i wyrozumiali.

Wnioski

Z przeprowadzonych wywiadów ułożyły się biografie ośmiu ludzi starszych, urodzonych i wychowanych czasem w skrajnie różnych kulturach, w różnych warunkach społecznych, materialnych. Ci ludzie są też wyznawcami różnych religii. Na podstawie tych biografii stwierdzam, że pomimo różnic kulturowych postawa i styl życia moich respondentów w starości są do siebie podobne.

Według badanych to wychowanie wyniesione z domu i atmosfera, w jakiej wzrastali, jest najcenniejszym kapitałem w życiu człowieka. Rodzina, spełniając swoje funkcje (m.in. socjalizacyjną), zapewnia poczucie bezpieczeństwa i realizuje potrzebę akceptacji, przynależności, miłości. Identyfikujemy się potem z wartościami wyniesionymi z domu, dzięki nim mamy „mocny grunt pod nogami” i niezależnie od tego, gdzie i z kim jesteśmy, pomagają nam przetrwać. Dają jednostce poczucie własnej wartości, godności, co jest ważne w krytycznych momentach. Każdy z badanych szczęśliwie miał możliwość dorastania w rodzinie, która bez względu na warunki historyczne, społeczne czy kulturowe wypełniała swoje funkcje. Badane jednostki wskazują korelację między tym, co przeżyły, a ich obecną sytuacją. Dzieciństwo jest dla nich szczególnym okresem formowania osobowości, postaw. Rodzice są dla nich autorytetem. Doświadczenie życiowe wpływa na przeżywanie starości. Pochodzenie kulturowe, wartości religijne odgrywają znaczącą rolę w kształtowaniu się postawy wobec starości.

W bilansie życia dokonywanym w starości niewątpliwie ważne miejsce zajmują efekty aktywności badanego (praca, rodzina), a pozytywna bądź negatywna ich ocena jest ważnym komponentem postawy wobec starości, zdecydowanie wpływa na podejście do niej.

Nie można, posługując się kryterium narodowościowym, zidentyfikować autorów cytatów np. o obecnym stylu życia lub o postawie wobec swojego wieku. Czasami są wręcz uderzająco podobne. Stąd pytanie: Czy starość faktycznie jest „kulturowa”, czy raczej kosmopolityczna, podobna u wielu w stylach i postawach?

Każdy człowiek jest odpowiedzialny za siebie, a co za tym idzie, również za jakość późnej fazy życia – „ludzie starzeją się po prostu tak, jak żyli”²². Urodziliśmy się w rodzinie, która na całym świecie pełni takie same funkcje. Jeśli pełni je prawidłowo, to jednostka wychowuje się w „zdrowym” klimacie. Również jeśli role rodziców, nauczycieli itd. są pełnione prawidłowo niezależnie od warunków historycznych i społecznych, to stają się rolami modelowymi, godnymi naśladowania dla

²¹ G. Makiełło-Jarża, *Oblicza starości – refleksje psychologa*, [w:] *Seniorzy w społeczeństwie XXI wieku*, red. M. Krobicki, Z. Szarota, Kraków 2004, s. 81.

²² Z. Szarota, *op. cit.*

każdego, w tym dla moich respondentów. Wartości i zasady wyniesione z domu, ze szkoły są ważne w strategiach przetrwania trudności.

W różnych fazach życia człowiek ma różne zadania i obowiązki, ważne jest, jak jednostka do nich podchodzi, jak się z nich wywiązuje. Realizacja zadań rozwojowych wpływa na bilans życiowy dokonywany w starości, a jego kształt na przystosowanie się do tej fazy życia. To jest prawo uniwersalne, bowiem gdziekolwiek się rodzimy, porządek fazowy życia jest zachowany.

Rodzina jako podstawowa grupa społeczna zaspokaja 80% ludzkich potrzeb, zapewnia ramę i strukturę wartości, w jakiej każdy z nas funkcjonuje. Rodzinę jako podstawową instytucję formowania osobowości, wartości i postaw wskazuje zdecydowana większość badanych. W formowaniu postawy wobec starości biorą więc udział rodzice, środowisko, w którym dzisiejszy senior dorastał, niezależnie od tego, gdzie się urodził.

Styl życia zależy raczej od czynników zewnętrznych, takich jak stopień rozwoju cywilizacyjnego, zasobność ekonomiczna kraju docelowego osiedlenia się, i wewnętrznych związanych z warunkami finansowymi, stanem zdrowia, wykształceniem jednostki.

Jeśli chodzi o zainteresowania, które decydują o preferencjach spędzania czasu wolnego na emeryturze (podróże, czytanie, edukacja permanentna, zaangażowanie na rzecz otoczenia – rodzina, społeczność lokalna), to ich narodzin szukać należy znów w domu rodzinnym, w zaangażowaniu rodziców bądź opiekunów, w środowisku dorastania (np. szkole).

Nie ma znaczenia, w jakim czasie żyjemy, pod jaką szerokością geograficzną przyszlismy na świat, nie mają znaczenia warunki ekonomiczne, historyczne, społeczne. Bezsprzecznie, najważniejsza dla człowieka jest rodzina, rodzina dobrze wypełniająca swoje funkcje, gdzie podstawą wychowania jest prawda, piękno i dobro. Taka rodzina jest gwarantem równowagi biopsychicznej, wewnętrznej harmonii człowieka, co z kolei przełoży się na jego życie w grupie, społeczeństwie, państwie. Jak zauważa jeden z respondentów: „Jak w rodzinie jest pokój, to jest i w gminie, jak w gminie jest pokój, to jest i w państwie...” (Kadir Karabiyik, lat 70, Turek mieszkający w Niemczech).

Bibliografia

- Ageing Well, The Multicultural Challenge*, International Symposium, Alma Unit for Research on Ageing (AURA) and Inner Western Region Migrant Resource Centre, 9-10 October 2003, Melbourne, Australia, www.surrey.ac.uk.
- Bartz B. (1995), *Wzrost ruchu migracyjnego jako wyzwanie dla pedagogiki interkulturowej w kontekście niemieckim*, [w:] *Edukacja międzykulturowa. W kręgu potrzeb, oczekiwań i stereotypów*, J. red. Nikitorowicz, Białystok.
- D'Urso E., *Help me to understand. Ageing in a Multicultural Society: Moving Forward Together*, NSW Notes, www.aag.au (strona internetowa Australijskiego Towarzystwa Gerontologicznego).
- Czerniawska O. (1998), *Style życia ludzi starszych*, [w:] *Style życia w starości*, red. O. Czerniawska, Łódź.

- Domagała-Kręcioch A., Szarota Z., red. (2004), „Zeszyty Naukowe Forum Młodych Pedagogów”, z. 8, Kraków.
- Klinkers E., *Growig Old in a Multicultural Society. The Elderly from Minority Ethnic Groups meet Experts in the Fiedel of Ageing*, www.eweb.org (strona internetowa ENAE).
- Krawczyk-Bocian A. (2004), *Zdarzenia krytyczne w narracjach dorosłych dzieci alkoholików – projekt badań*, [w:] „Zeszyty Naukowe Forum Młodych Pedagogów”, red. A. Domagała-Kręcioch, Z. Szarota, z. 8, Kraków.
- Makiello-Jarża G. (2004), *Oblicza starości – refleksje psychologa*, [w:] *Seniorzy w społeczeństwie XXI wieku*, red. M. Krobicki, Z. Szarota, Kraków.
- Nikitorowicz J. (2001), *Pluralizm i ekumenizm orientacji badawczych z perspektywy społeczeństwa wielokulturowego i tożsamości kulturowej*, [w:] *Problemy współczesnej metodologii*, red. J. Krajewski, T. Lewowicki, J. Nikitorowicz, Olecko, s. 129.
- Pilch T., Bauman T. (2001), *Zasady badań pedagogicznych*, Warszawa.
- Problemy współczesnej metodologii*, (2001), red. J. Krajewski, T. Lewowicki, J. Nikitorowicz, Olecko.
- Squires B., Centre of Ageing, Agendas in ageing and aged care policy, research and practice. NSW Notes, www.aag.au (strona internetowa Australian Association of Gerontology).
- Szarota Z. (2004), *Gerontologia społeczna i oświatowa. Zarys problematyki*, Kraków.
- Śliwa E. (2004), *Proces zmiany w modelowym pełnieniu ról społecznych*, [w:] „Zeszyty Naukowe Forum Młodych Pedagogów”, red. A. Domagała-Kręcioch, Z. Szarota, z. 8, Kraków.
- The European Network on Ageing and Ethnicity, www.cerlin.ac.uk.

Alina Gardyla

POLSKIE WDOWY. STUDIUM PRZYPADKU*

Wprowadzenie

Życie ludzkie wydłuża się. Jednocześnie przemiany gospodarki w Polsce, bezrobocie sprawiają, iż ludzie w pełni sił fizycznych skracają swoją aktywność zawodową – średni wiek przechodzenia na emeryturę wynosi 57 lat u mężczyzn i 52 lata u kobiet. Rośnie rzesza rencistów i emerytów, którym zostaje od kilkunastu do kilkudziesięciu lat do „zagospodarowania”.

Brak możliwości kontynuowania pracy zawodowej sprawia, że urywają się kontakty, przestrzeń społeczna osób dojrzałych i starszych zawęża się do kręgu rodzinnego i kilku osób znajomych. To wszystko powoduje, że społeczeństwo przedwcześnie się starzeje, a jeżeli przypomnimy o nim demograficznym, to będziemy mieć obraz społeczeństwa z przewagą osób starszych (w tym wdów)¹.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest problem wdowieństwa kobiet w *young old age* (wg WHO) – a więc we wczesnej starości, tj. od 60 do 74 roku życia.

Wśród starszych kobiet wdowy stanowią najliczniejszą grupę – co druga reprezentuje ten stan cywilny. Problem wdowieństwa jest zjawiskiem o szerokim zasięgu – jak wskazują badania NSP z 2002 r., owdowiałych kobiet było ponad 5 razy więcej (2445 tys.) niż mężczyzn (425 tys.). Proporcja ta nie uległa istotnym zmianom w przeciągu 30 lat (zob. tabela 1 i wykres 1).

* Praca licencjacka napisana pod kierunkiem prof. KSW dr Zofii Szaroty na Wydziale Nauk o Rodzinie KSW.

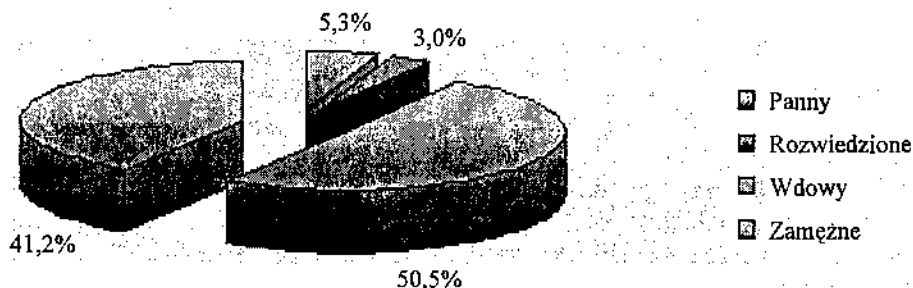
¹ B. Synak, *Ludzie starzy w nowej rzeczywistości*, [w:] *Polska starość*, red. B. Synak, Gdańsk 2002, s. 14-19.

Tabela 1. Odsetek owdowiałych seniorów według płci w latach spisowych 1970-2002

Płeć	1970	1978	1988	1995	2002
W wieku 60 lat i więcej					
Kobiety	49,8	52,0	50,1	50,5	50,4
Mężczyźni	11,7	13,3	13,8	13,2	13,2
W wieku 60-74 lat					
Kobiety	43,0	43,6	39,2	40,7	39,2
Mężczyźni	8,4	8,9	8,8	9,1	8,7
W wieku 75 lat i więcej					
Kobiety	75,7	74,4	74,2	77,4	74,1
Mężczyźni	31,1	29,5	29,3	30,4	28,3

Źródło: dla lat 1970–1995 (GUS, 1999: 20), dla 2002 r. obliczenia własne na podstawie GUS, 2003: 128-129².

Wykres 1. Stan cywilny kobiet w wieku 60 lat i więcej



Źródło: L. Dyczewski, *Więź między pokoleniami w rodzinie*, Lublin 2002, Towarzystwo Naukowe KUL, s. 57.

Śmierć współmałżonka niesie ze sobą zmianę dotychczasowego stylu życia. Wiąże się to z niekorzystnymi zmianami, które wpływają na jakość życia. Wśród wdów narasta poczucie osamotnienia, lęk o przyszłość, pogorszeniu ulega sytuacja finansowa.

Populacja wdów nie jest homogeniczna, wdowy mają różną wydolność funkcjonalną, różną odporność psychiczną, zamiłowania czy hierarchię wartości, mieszkają same lub z rodziną.

Starsze wdowy natrafiają na mur obojętności, niechęci, brak zainteresowania. Rozwijająca się obecnie myśl andragogiczna oraz gerontologiczna uświadamia nam,

² P. Szukalski, *Wdowieństwo w starszym wieku w Polsce jako problem demograficzny*, [w:] *Samodzielność ludzi starych z perspektywy medycyny i polityki społecznej. Materiały konferencyjne*, Warszawa 2004.

że istnieje dyskryminacja (tzw. ageizm) ze względu na wiek. Z powodu wieku oraz stanu cywilnego wdowy są niejako odsuwane od życia społeczno-politycznego, kulturalnego, a bywa, że i rodzinnego. Daje tu o sobie znać stereotypowe nastawienie do ludzi starszych. W tym artykule spróbujemy te stereotypy przynajmniej naruszyć.

Spróbujemy udowodnić, iż wdowy to kobiety mające bogate wnętrze, pomimo ciężkiej i traumatycznej przeszłości. Prowadzą ciekawe życie, przechowują rodzinne tradycje, kulturę, mają plany i aspiracje.

Starość i wdowieństwo są zjawiskami mało efektownymi i niekomercyjnymi. Problem wdowieństwa jest właściwie nieobecny w społecznej komunikacji, w mediach, w świadomości młodszych pokoleń. W literaturze gerontologicznej można wskazać tylko nielicznych autorów dotyczących tego zagadnienia, np. Małgorzatę Halicką, Adama Kurzynowskiego, Piotra Szukalskiego, Brunona Synaka, Leona Dyczewskiego. Wdowieństwo nie było w Polsce eksplorowane. Celem utylitarnym tego artykułu jest wskazanie jeszcze dotąd nieznanymi obszarów wdowieństwa.

Postawiliśmy sobie trzy pytania: Jakie zmiany zaszły w życiu wdów po stracie mężów? Jaką rolę w ich życiu odgrywa rodzina? Jak wyglądają aktualne wymiary przestrzeni życiowej wdów? W pracy wykorzystano badania własne, poparte literaturą gerontologiczną. Badania własne na przełomie 2005/2006 r. w Krakowie przeprowadzono metodami: biograficzną, zbiorowego studium przypadków, obserwacją własną jawną i ukrytą. Objęto nimi sześć wdów w wieku 67-74 lat. Wywiady biograficzno-narracyjne przeprowadzono w miejscu zamieszkania wdów.

Wdowieństwo jako faza życia

Utrata małżonka po trwającym dziesiątki lat małżeństwie jest zwykle przeżyciem szczególnie traumatycznym. Jak twierdzi B. Tobiasz-Adamczyk, „poczucie straty i przeszywającego bólu” wiąże się nie tylko z utraconą „miłością, ale także z utratą całej koncepcji życia, niemożnością realizowania planów życiowych, niechęcią do aktywności”³.

Dla kobiety doświadczenie wdowieństwa jest źródłem stresu. Samotność obciąża wdowieństwo najbardziej, niezależnie od wieku.

H. Z. Lopata identyfikuje dziesięć rodzajów osamotnienia. Dobrze ilustrują one stres doświadczany przez wiele wdów:

1. brak tej konkretnej osoby,
2. brak poczucia bycia kochaną,
3. brak możliwości kochania innych,
4. brak głębokiego związku,
5. brak obecności drugiej osoby w domu,
6. brak wspólnych zajęć,
7. brak małżeńskiego stylu życia,
8. brak statusu osoby, której ktoś towarzyszy,

³ B. Tobiasz-Adamczyk, *Wybrane elementy socjologii zdrowia i choroby*, Kraków 1999, s. 153.

9. zwiększenie nacisku na inne związki,
10. trudności ze znalezieniem nowych przyjaciół⁴.

Poczucie osamotnienia i stresu pogłębiają dodatkowe czynniki:

1. obniżają się dochody wdów, pogarsza się ich sytuacja materialna,
2. niejednokrotnie szybka, nagła śmierć powoduje, iż mężczyźni nie pozostawiają testamentu, co skutkuje żmudną procedurą sądową, wyczerpującą dla wdów,
3. wdowy niejednokrotnie szukają winnego śmierci męża, co w rezultacie prowadzi do przedłużania żałoby,
4. kobiety, które pełniły tradycyjne role gospodyni domowej i żony, zazwyczaj doświadczały poczucia zagubienia i bezradności, gdyż musiały one przejąć obowiązki zarządzania domem, co do tej pory leżało w gestii męża,
5. kobiety, których mężowie odnosili finansowe i społeczne sukcesy, po ich śmierci doświadczały obniżenia swojego statusu i zmniejszenia się poczucia bezpieczeństwa,
6. kobietom towarzyszy depresja, będąca reakcją na śmierć, która z kolei ogranicza możliwości radzenia sobie z trudną sytuacją,
7. śmierć męża może prowadzić do zerwania kontaktów społecznych,
8. wiele wdów ma poczucie winy, gdy stwierdza, że w dalszym ciągu ma potrzeby seksualne; czują się nielojalne w stosunku do swoich zmarłych mężów,
9. wdowieństwo jest zjawiskiem na tyle powszechnym (w pewnym przedziale wiekowym przybiera rozmiary „epidemii”), że nie wywołuje takich reakcji wsparcia, jakich wymaga,
10. kobiety po śmierci męża, niejednokrotnie ze względów praktycznych i ekonomicznych, zmuszone są do przeprowadzenia się np. do domu swoich dzieci albo do domu opieki społecznej, co oznacza zmianę w rytmie życia, nieznaną otoczenia, brak sąsiedzkiego systemu wsparcia, odizolowanie od przyjaciół itd.⁵

Znaczenie rodziny

Rodzina staje się ważnym źródłem wsparcia, gdyż życie rodzinne jest dla człowieka naturalne – od kołyski aż do śmierci. Żal, udręka i smutek przeżywane wspólnie z rodziną czy z gronem przyjaciół mają szczególną moc, jak twierdzi K. Ostoja-Zawadzka: „Zwiększając świadomość śmierci, zwiększamy zarazem świadomość wyjątkowości i wartości życia”⁶.

Rodzina odgrywa najważniejszą rolę w życiu wdów. Najpierw ich matki, które wspominają jako osoby scalające rodzinę, dające moralne i duchowe oparcie, kształtujące kulturę uczuć. Jak twierdzą wdowy – śmierć matek dotkliwiej przeżywały niż śmierć mężów. Obecnie najważniejszymi osobami z kręgu rodziny są dzieci, wnuki, zaś wdowy bezdzietne wskazują na swoje rodzeństwo oraz grupę przyjaciół, tych samych od 50 lat.

⁴ G. Witkin, *Stres kobiety*, Poznań 1998, s. 323.

⁵ *Ibidem*, s. 324-325

⁶ K. Ostoja-Zawadzka, *Żałoba w rodzinie*, [w:] *Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny*, red. B. de Barbaro, Kraków 1999, s. 96.

Analizując sytuację wdów i ich rodzin dotykamy takich kwestii, jak: wspólnota zamieszkania, jakość relacji rodzinnych, ocena stosunków z dziećmi, pomoc wzajemna, osamotnienie.

Z badań wynika, że wdowy mieszkające samotnie nie czują się osamotnione – mają bogate życie towarzyskie, spotykają się z innymi wdowami. Są to spotkania nieformalne (przy kieliszku gruszkówki czy nalewki babuni), a tematy wiodące to polityka, dzieci, rodzina, choroby.

Wdowy mieszkające z rodziną świadczą usługi na jej rzecz: gotują, opiekują się wnukami, sprzątają, piorą i nie mają na nic czasu. Z obserwacji wynika, że są przemęczone, znerwicowane. Ponadto wdowy przekazują zasady moralne, wiarę religijną, historię rodziny.

W niekorzystnej sytuacji są wdowy, które muszą zamieszkać z dziećmi i zmienić miejsce zamieszkania. Stara zasada mówi, że „nie przesadza się starych drzew”; wdowy cierpią, tęsknią za swoimi koleżankami, ośrodkiem zdrowia, resztą rodziny, swoim kościołem, ból sprawia im to, że nie mogą iść na cmentarz, gdzie pochowani są najbliżsi, w tym mąż.

Wdowy mieszkające samotnie deklarują, iż nie czują się osamotnione, zaś wdowy mieszkające z rodziną czują, że są zbędne lub niedoceniane, nieraz osamotnione.

Jak twierdzi Maria Susułowska, „intymność na dystans”, czyli intymność na odległość, jest najbardziej konstruktywna, choć nie zawsze realna ze względów finansowych. Osobista niezależność nie oznacza zaniku więzi uczuciowych, jest znacznie lepszą formą współżycia starszych kobiet z dziećmi i wnukami niż wspólne mieszkanie. Ludzie starsi pragną utrzymać fizyczny dystans z dorosłymi dziećmi, nie będąc jednocześnie w społecznej izolacji z nimi⁷.

Styl i jakość życia

Styl życia to określony typ zachowania ludzi i względnie trwała organizacja aktywności, obejmująca pracę, wypoczynek i działalność społeczną jednostki, czyli zespół codziennych zachowań typowych dla danej jednostki, a zarazem wybór określonej drogi zaspokojenia potrzeb oraz sposobu, w jaki człowiek uporządkował swoje życie codzienne⁸.

Styl życia zależy od indywidualnych wzorów zachowań, zdeterminowanych przez czynniki społeczno-kulturowe i cechy osobiste, od hierarchii potrzeb jednostki oraz warunków, w jakich przebiega jej życie, a także od sposobu komunikacji interpersonalnej i dróg zaspokajania potrzeb kulturalnych.

Styl życia powinien być rozważany w relacji do indywidualnych doświadczeń i warunków życia. Styl życia nie jest ustalony raz na zawsze, podlega zmianom⁹.

Nie ma optymalnego dla wszystkich ludzi stylu życia, decydują o nim takie czynniki, jak: tradycja, kultura, wiek, dochód, środowisko życiowe czy status.

⁷ M. Susułowska, *Psychologia starzenia się i starości*, Warszawa 1989, s. 199.

⁸ A. A. Zych, *Słownik gerontologii społecznej*, Warszawa 2001, s. 206.

⁹ *Ibidem*.

Jakość życia – dotyczy sfery psychicznej, określana bywa jako zaspokojenie potrzeb typu egzystencjalnego („mieć”), zaspokojenie potrzeb bezpieczeństwa („być”) oraz zaspokojenie potrzeb kontaktu społecznego („kochać”). Jest to suma przejawów codziennego życia, które czynią je satysfakcjonującym i przyjemnym¹⁰.

Jakość życia oznacza poczucie zadowolenia jednostek bądź grup społecznych, wynikające ze świadomości zaspokojenia potrzeb własnych, takich jak potrzeba samorealizacji, potrzeby emocjonalne i społeczne.

Zadowolenie z życia w wieku podeszłym zmniejsza się, gdy zachwianiu ulega stabilizacja życiowa spowodowana przejściem na emeryturę, odejściem dzieci z domu, pogarszającym się stanem zdrowia, wdowieństwem, gorszą sytuacją ekonomiczną, zwiększającą się izolacją społeczną, rezygnacją oraz poczuciem osamotnienia, odrzucenia i zbędności. Po 65 roku życia wzrasta skłonność do idealizowania przeszłości i pogarsza się postrzeganie przyszłości¹¹.

Jak wynika z obserwacji oraz wywiadów, wdowy przeżywają „starość powszechną”, czyli, jak twierdzi G. Makiełło-Jarża, „starość właściwą dla większości ludzi, którzy przeżyli życie, ciesząc się i smucąc, buntując i zawierając kompromisy”¹².

Wdowy, mimo aktywności na rzecz rodziny, pisania wierszy, oglądania telewizji, uprawiania ogródka, czytania, szycia, prowadzą życie, które można uznać za pasywne, rodzinne, domocentryczne, pobożne (wg Olgi Czerniawskiej). Dokuczają im brak kontaktów z ludźmi, osamotnienie, czasami bezczynność.

„Ludzie czasu wolnego” to termin określający nową „klasę społeczną”, jaką są emeryci i renciści (a wśród nich wdowy). Ich liczba gwałtownie rośnie na skutek demograficznego starzenia się ludności¹³.

Czas wolny w ogóle ma różne funkcje: regeneracyjną, ludyczno-przyjemnościową (rozrywkową), autokreacyjną (twórczość, samorealizacja)¹⁴. Formy spędzania czasu wolnego przez osoby starsze, w tym wdowy, obrazuje wykres 2.

Brak wsparcia ze strony rodziny, niepewność, czy podoła się stawianym wymaganiom, strach przed ośmieszeniem, lęk związany z obcowaniem z nowymi technologiami informatycznymi sprawiają, iż wdowy w większości nie decydują się na uczestnictwo w zajęciach UTW. Nie korzystają z klubów seniora, nie uczestniczą w życiu kulturalno-oświatowym, nie chodzą do teatrów, kin, muzeów – jak same twierdzą – ze względów finansowych – nie stać ich na bilet oraz nie stać ich na strój wizytowy. Ich życie zdeterminowane jest sytuacją finansową, stanem zdrowia, poczuciem osamotnienia oraz zagubienia.

¹⁰ *Ibidem*, s. 93.

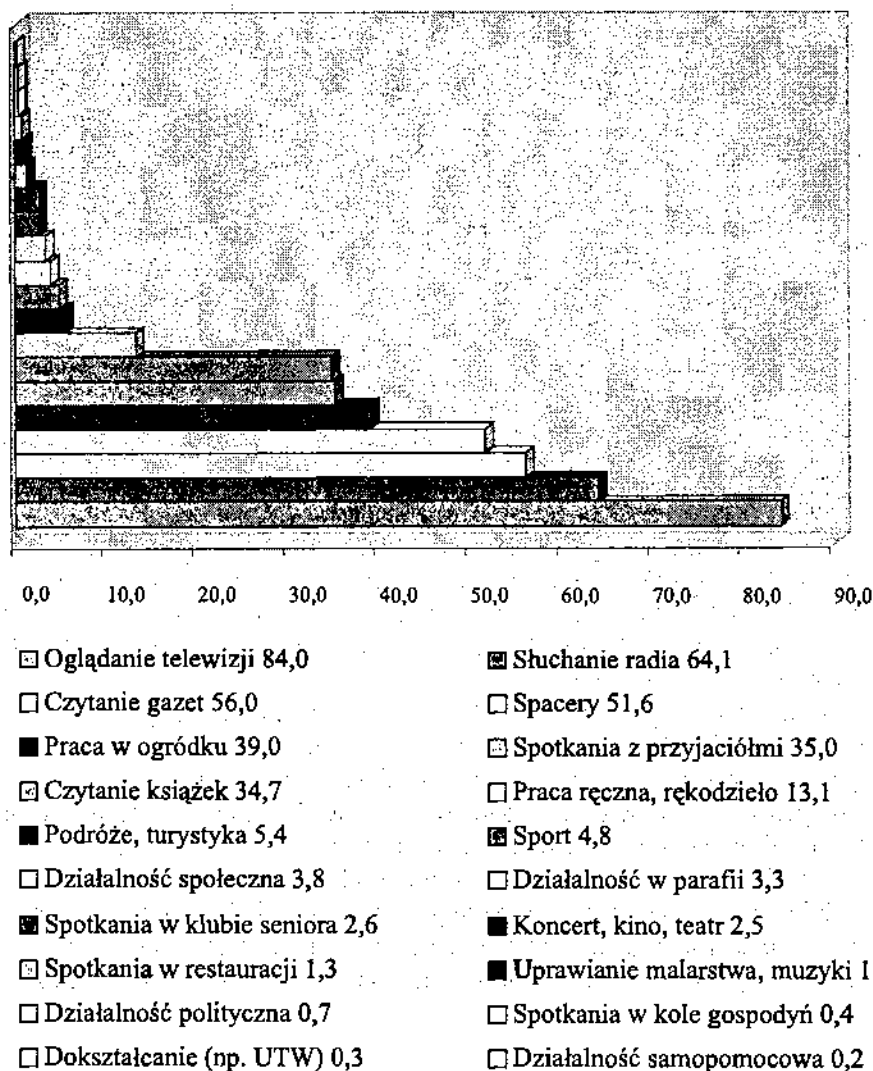
¹¹ *Ibidem*, s. 253.

¹² G. Makiełło-Jarża, *Oblicza starości – refleksje psychologa*, [w:] *Seniorzy w społeczeństwie XXI w. Galicyjskie Spotkania Medyczne*, red. M. Krobiński, Z. Szarota, Kraków 2004, s. 81.

¹³ A. Zych, *op. cit.*, s. 39.

¹⁴ W. Cieczkowski, *Czas wolny*, [w:] *Elementarne pojęcia pedagogiki społecznej i pracy socjalnej*, red. D. Lalak, T. Pilch, Warszawa 1999, s. 42.

Wykres 2. Formy aktywności ludzi starych w czasie wolnym (%)



Źródło: M. Halicka, J. Halicki, *Integracja...*, s. 206.

Zakończenie

Szybkie zmiany cywilizacyjne sprawiają, że wdowy tracą orientację w sytuacji zewnętrznej, zaś nadmiar bodźców sprawia, że gubią się, tracą poczucie rzeczywistości, są przekonane, że „świat oszalał”.

Przyspieszone zmiany kulturowe, obyczajowe, społeczne, moralne powodują u wdów brak poczucia stabilności i obawę o przyszłość. Trudno jest się wdowom identyfikować ze współczesnymi czasami, dlatego najlepiej czują się w domu, w rodzinie, wśród rówieśniczek lub w kościele.

Na ich oczach dokonuje się przełamanie patriarchalnego modelu rodziny na rzecz modelu partnerskiego. Kult kobiecości – matki Polki, a raczej „matki gastronomicznej”, w którym wzrastały i żyły wdowy – usankcjonowany kulturowo i historycznie, odchodzi do lamusa¹⁵.

Jak twierdzą same wdowy, nowa rodzina, która się kształtuje dzisiaj, oraz moralność Zachodu, która zaczyna u nas obowiązywać, jest nie do przyjęcia: związki homoseksualistów, poligamia, eutanazja, adopcja dzieci przez pary tej samej płci, wszechogarniający erotyzm i brutalizacja – to szok kulturowy dla wdów.

Ich przesłanie do młodych więc brzmi: miłość, przyjaźń, uczciwość, pracowitość, prawdomówność, obowiązkowość, szacunek dla osób starych i niepełnosprawnych, szacunek i miłość do ojczyzny – to wartości w życiu najistotniejsze.

Wdowy uważają, iż utrwalony system wartości powinien być dalej przekazywany, podtrzymywany w procesie kulturowym. Ten ogólnonarodowy, tradycyjny system wartości: „Bóg, Honor, Ojczyzna” nadaje życiu sens.

Obok ugruntowanego systemu wartości wdowy mają także swoje marzenia. Są to: nie trafić do DPS, znaleźć pracę, mieć środki finansowe na wygodne buty, fryzjera, kosmetyczkę, na sprawianie przyjemności rodzinie, wycieczki do ciepłych krajów. I marzenie każdej z nich: „nie umierać w samotności i w szpitalu, długo nie cierpieć i nie być ciężarem dla rodziny”.

Wdowy oceniają swoje małżeństwa jako udane. Bez względu na to, czy motywem zamążpójścia był rozsądek czy miłość, czy też jedno i drugie – miały one kochających mężów i przeżyły z nimi po kilkadziesiąt lat. Związki te nie były wolne od burzliwych kłótni, czasem od alkoholizmu mężów. Bywało jednak i tak, że wspólnie wykonywali prace domowe, wychowywali dzieci lub biesiadowali przy dźwiękach bałajki, akordeonu, fortepianu, na którym grał mąż.

Niemniej jednak, refleksja jednej z narratorek, którą pozostawiamy bez komentarza, brzmi tak: „Każda mężatka ma prawo na trzy lata przed swoją śmiercią zostać wdową”. Narratorka uważa, że starość jawi się jako faza życia, w której można odpocząć.

Bibliografia

- Bartosz B., Zierkiewicz E. (2005), *Starość w narracjach kobiet młodych i starszych*, [w:] *Starsze kobiety w kulturze i społeczeństwie*, red. E. Zierkiewicz, A. Łysiak, MarMar, Wrocław.
 Ciczkowski W. (1999), *Czas wolny*, [w:] *Elementarne pojęcia pedagogiki społecznej i pracy socjalnej*, red. D. Łalak, T. Pilch, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa.
 Dyczewski L. (2002), *Więź między pokoleniami w rodzinie*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin.

¹⁵ Por. B. Bartosz, E. Zierkiewicz, *Starość w narracjach kobiet młodych i starszych*, [w:] *Starsze kobiety w kulturze i społeczeństwie*, red. E. Zierkiewicz, A. Łysiak, Wrocław 2005, s. 12.

- Elementarne pojęcia pedagogiki społecznej i pracy socjalnej*, (1999), red. D. Lalak, T. Pilch, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa.
- Makiełło-Jarza G. (2004), *Oblicza starości – refleksje psychologa*, [w:] *Seniorzy w społeczeństwie XXI w. Galicyjskie Spotkania Medyczne*, red. M. Krobicki, Z. Szarota, KSW, Kraków.
- Ostoja-Zawadzka K. (1999), *Żaloba w rodzinie*, [w:] *Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny*, red. B. de Barbaro, Wydawnictwo UJ, Kraków.
- Polska starość*, (2002), red. B. Synak, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.
- Samodzielność ludzi starych z perspektywy medycyny i polityki społecznej. Materiały konferencyjne*, (2004), Warszawa.
- Seniorzy w społeczeństwie XXI w. Galicyjskie Spotkania Medyczne*, (2004), red. M. Krobicki, Z. Szarota, KSW, Kraków.
- Łysiak A., Zierkiewicz E. red., (2005), *Starsze kobiety w kulturze i społeczeństwie*, MarMar, Wrocław.
- Susulowska M. (1989), *Psychologia starzenia się i starości*, PWN, Warszawa.
- Synak B. (2002), *Ludzie starzy w nowej rzeczywistości*, [w:] *Polska starość*, red. B. Synak, Wydawnictwo UG, Gdańsk.
- Szukalski P. (2004), *Wdowieństwo w starszym wieku w Polsce jako problem demograficzny*, [w:] *Samodzielność ludzi starych z perspektywy medycyny i polityki społecznej. Materiały konferencyjne*, Warszawa.
- Tobiasz-Adamczyk B. (1999), *Wybrane elementy socjologii zdrowia i choroby*, Wydawnictwo UJ, Kraków.
- Witkin G. (1998), *Stres kobiecy*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań.
- Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny*, (1999), red. B. de Barbaro, Wydawnictwo UJ, Kraków 1999.
- Zych A. (2001), *Słownik gerontologii społecznej*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa.

Anna Panek

POZYCJA BABCI W TRÓJPOKOLENIOWEJ RODZINIE. ANALIZA WYBRANYCH PRZYPADKÓW

Istotny i bardzo ważny w rodzinie jest charakter więzi pomiędzy poszczególnymi jej członkami. Każdy z członków rodziny odgrywa istotną rolę w społeczności rodzinnej. Relacje pomiędzy poszczególnymi osobami w rodzinie mają wpływ na ich samopoczucie, chęć życia, zadowolenie czy też jego brak.

Proces zmiany rodziny wielkiej na małą, rozproszoną jest dominujący, nie oznacza to jednak automatycznego rozpadu czy też zaniku więzi międzypokoleniowej.

W opracowaniu, by prawidłowo określić pozycję babci-teściowej we współczesnej rodzinie, nie mogę nie przywołać paru pojęć, ukazujących wielowątkowość tej problematyki.

Więź rodzinna jest szczególnym rodzajem więzi społecznej¹. Więź rodzinna to „cały kompleks sił przyciągających jej członków nawzajem do siebie i wiążących ich ze sobą, a siły te wynikają ze związku małżeńskiego, świadomości związków genetycznych, przeżyć emocjonalnych, stosunków zależności, współdziałania, czynników prawnych, religijnych i obyczajowych, a także podobnych postaw członków rodziny wobec uwarunkowań społecznych, kulturowych i gospodarczych, w jakich żyje dana rodzina”².

Różnorodne stosunki w rodzinie, na których opiera się więź rodzinna, podzielić można, według L. Dyczewskiego, na trzy zespoły:

- 1) stosunki między członkami rodziny oraz między pokoleniami, powstające na skutek pełnienia różnych ról przez jej członków i pokolenia, ukierunkowane

¹ A. Kotlarska-Michalska, *Więź rodzinna jako szczególny rodzaj więzi społecznej*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. 4, Warszawa 1992, s. 17-32.

² L. Dyczewski, *Więź między pokoleniami w rodzinie*, Lublin 2002, s. 11-23.

- głównie na prowadzenie gospodarstwa domowego, które generują więź strukturalno-przedmiotową,
- 2) stosunki bazujące przede wszystkim na sferze poznawczej oraz emocjonalnej, ich treścią są uczucia, pragnienia czy wzajemne aspiracje członków rodziny. Na bazie tych stosunków tworzy się szczególnie rodzaj więzi, tzw. osobowa, koncentrująca się na konkretnej osobie, nie na konsumpcji czy produkcji,
 - 3) stosunki międzyosobowe, treścią których są wspólne wzory zachowań, norm czy wartości, rodzą one więź kulturową.

Niezwykle ważna, szczególnie we współczesnym świecie, jest więź między pokoleniami w rodzinie. Obecnie obserwuje się tendencję do bardzo szybkiego uniezależniania materialnego oraz kulturowego dzieci od rodziców. Ponadto rzadko spotyka się, aby więcej niż jedno dorosłe pokolenie mieszkało wspólnie. Rodzin wielopokoleniowych, składających się z dzieci, wnuków, prawnuków jest niewiele; nie ma badań nad istniejącą między nimi więzią. Temat ten współcześnie ustępuje miejsca pozornie ważniejszym tematom rodzinnym, jak choćby przemoc w rodzinie, problemy samotnych rodziców. Niepodejmowanie badań nad więzią międzypokoleniową wynika również z faktu, że w nowych teoriach, jak choćby w teorii rodziny nuklearnej, akcentuje się niezależność pokoleń. Z kolei w popularnej obecnie teorii tzw. singli (z ang. *single life*), za naturalne uznaje się życie w pojedynkę. Wielu jednak badaczy zadaje sobie pytanie, czy można temat więzi międzypokoleniowej odłożyć do lamusa? Przecież społeczeństwo, a w nim rodzina prawidłowo funkcjonuje tylko w warunkach niezerwanej więzi między pokoleniami.

Kontakty i więź emocjonalna między dorosłymi dziećmi, ich małżonkami, potomstwem i starszymi rodzicami, ukształtowane w dzieciństwie, trwają całe życie, nawet gdy członkowie rodziny mieszkają osobno. W rodzinie trójpokoleniowej więzi rodzinne są szczególnie.

Dziadkowie mogą w różny sposób oddziaływać na rozwój indywidualny wnuków:

- 1) wpływają na kształtowanie się doświadczeń wnuków,
- 2) przekazują im część swoich doświadczeń życiowych,
- 3) przekazują im swoją kulturę, poglądy, wartości.

W publikacji pod redakcją L. Dyczewskiego *Wartości w kulturze polskiej* znajdujemy czternaście grup polskich wartości kulturowych, stanowiących niejako rdzeń więzi międzypokoleniowej. Znalazły się tu m.in.:

- 1) rodzina – rodzinność – dom,
- 2) więź pokrewieństwa,
- 3) dziecko – żona – matka,
- 4) uczuciowość,
- 5) gotowość do poświęceń³.

Wymienione wartości silnie oddziałują na więź między pokoleniami, a niektóre z nich, jak zobaczymy, przekładają się na pozycję babci-teściowej w trójpokoleniowej rodzinie.

³ *Wartości w kulturze polskiej*, red. L. Dyczewski, Lublin 1993, s. 33-37.

W niniejszym opracowaniu w polu zainteresowania znalazła się rodzina wielopokoleniowa (trójpokoleniowa). Jawi się ona jako zespół funkcjonalnie powiązanych ze sobą rodzin dwupokoleniowych, które są od siebie ekonomicznie zależne, powiązane wspólną pracą oraz zamieszkaniem, nad którymi pieczę sprawuje jedna, z reguły najstarsza osoba (senior rodu).

W polskiej telewizji serial „Klan” gromadzi codziennie przed telewizorami około 9 milionów widzów, o milion mniej niż „Złotopolscy”. Możemy zadać sobie pytanie, co skłania tak dużą liczbę Polaków do oglądania właśnie takich seriali? Okazuje się, iż to pokazywana w nich rodzina wielopokoleniowa wzbudza w nas przyjemne, czasami skrywane pragnienia ciepła ogniska domowego. Tutaj pod jednym dachem mieszkają pradiadkowie, dziadkowie, rodzice, dzieci, wnuczeta oraz prawnuki. Dodatkowo jeszcze pojawia się rodzina nuklearna, w skład której wchodzi dzieci oraz ich małżonkowie. Wszyscy oni prowadzą jedno gospodarstwo domowe. Mimo że mają swoje interesy, wykonują różne zawody, czasami zupełnie czym innym się interesują, łączy ich niezwykle silna więź. Owa więź łączy wszystkie pokolenia, nie pozostawiając nikogo z boku z uwagi na wiek. Kontakty między osobami nacechowane są życzliwością, ciepłem oraz bezgraniczną chęcią niesienia pomocy w najtrudniejszych nawet chwilach.

Ta krótka analiza pokazuje, jak ważne są prawidłowe stosunki w rodzinie oraz jak wspaniałym doświadczeniem oraz darem jest uczestniczenie w życiu rodziny wielopokoleniowej. Wspólne zamieszkiwanie pokoleń uważa się za niezwykle ważny wskaźnik więzi międzypokoleniowej. Jeśli tylko pobytu w domu osób starszych nie wymuszają czynniki zewnętrzne, a wynika on z ich wolnego wyboru, to sytuacja taka przyjmowana jest jako przejaw ścisłych i dobrych związków między członkami w rodzinie.

Obecnie zjawisko wspólnego zamieszkiwania trzech lub więcej pokoleń nie jest tak częste jak w okresie międzywojennym w tradycyjnej rodzinie rolniczej.

Badania przeprowadzone w 1997 r. pokazują, iż co trzeci respondent w dzieciństwie mieszkał na stałe z dziadkami, z czego 38% to mieszkańcy wsi, a 21-22% małych i średnich miast (CBOS 1998). W 2000 r. Polskie Towarzystwo Gerontologiczne opublikowało dane, z których wynika, że z osób powyżej 65 roku życia 43,6% respondentów spoza rolnictwa oraz 54,4% zajmujących się rolnictwem mieszkało wspólnie z innymi osobami (poza współmałżonkiem). Z osób mieszkających w gospodarstwach wielopokoleniowych najczęściej żyje w gospodarstwach: jednorodzinnych, dwurodzinnych, trójródzinnych i więcej, nierodzinnych.

Jak wynika z powyższych danych, rodzin trójpokoleniowych, będących przedmiotem analizy, jest niewiele w polskim społeczeństwie. Tym bardziej należy im poświęcić więcej uwagi w badaniach socjologicznych. Przede wszystkim należy odpowiedzieć na pytanie, czy liczna w Polsce wspólnota mieszkaniowa osób dorosłych spowodowana jest trudnościami natury ekonomicznej, czy też wynika z przekonań natury osobistej, a może uwarunkowań kulturowych.

Można sądzić, iż w przypadku społeczeństwa polskiego ważniejszymi kwestiami od zagadnień materialnych są silna więź między rodzicami, dziećmi, wnukami, wychowanie w kulturze silnego zjednoczenia oraz szacunek dla osób starszych.

Chociaż współczesne babcie często pracują zawodowo i nie poświęcają swoim wnukom zbyt wiele uwagi, to z powodu ciężkich warunków mieszkaniowych oraz ekonomicznych żyją z nimi i swoimi dziećmi pod jednym dachem. Taki model rodziny określamy mianem generacyjnej, trójpokoleniowej. Babcie muszą godzić pracę z opieką nad dziećmi i wnukami. Nie jest to łatwe zadanie, szczególnie jeśli chce się mieszkać w harmonii oraz dawać współmieszkańcom ciepło rodzinne, z którym właśnie utożsamiane są babcie.

Mając powyższe uwarunkowania na względzie, wykorzystałam metodę *indywidualnych przypadków i podjęłam próbę określenia pozycji babci-teściowej* w stosunku do pozostałych członków rodziny, z którymi współzamieszkuje, tworząc trójpokoleniową rodzinę wiejską. Badaniami objęłam dwanaście rodzin zamieszkujących na terenie gminy Brzesko. Analizując materiał bogaty jakościowo, zwracałam uwagę na następujące problemy:

- 1) rolę babci w rodzinie (dominująca, neutralna, zmarginalizowana),
- 2) wpływ obecności babci-teściowej na innych członków rodziny,
- 3) jak wspólne zamieszkiwanie wpływa na kondycję psychiczną członków rodziny oraz samej babci,
- 4) jak obecność babci-teściowej wpływa na rozwój emocjonalny dzieci,
- 5) jak członkowie rodziny oceniają (czy cenią) obecność babci w domu,
- 6) na ile wspólne zamieszkiwanie może stać się pomocne w przeżywaniu stresów i w rozwoju indywidualnym każdej ze stron.

Szczegółowej analizie poddano sytuacje trzech z dwunastu zbadanych rodzin, najbardziej wyrazistych, jeśli chodzi o podstawowy problem.

Analiza wybranych przypadków

Pozycja babci-teściowej w rodzinie pierwszej

Rodzina pierwsza składa się z babci, syna, synowej, wnuka (lat 3). Zamieszkuje w domu babci, posiada dobre warunki mieszkaniowe. Pomimo że dom jest domem jednorodzinnym, liczba pomieszczeń użytkowych jest wystarczająca, aby każdy z domowników czuł się swobodnie (każdy ma swój pokój). Jedyne kuchnia jest wspólna, korzysta z niej zarówno babcia, jak i małżonkowie.

Dom jest wyremontowany, urządzonej nowocześnie, pokój babci również nie odbiega od pozostałych pomieszczeń, jest czysty i przytulny.

Babcia (54 lata) ma wykształcenie zasadnicze zawodowe, pracuje w swoim gospodarstwie domowym, jej źródłem dochodów jest renta w wysokości nieprzekraczającej jeden tysiąc złotych. Większość swoich dochodów przeznacza na utrzymanie domu.

Syn (34 lata) ma wykształcenie średnie, jest pracownikiem branży handlowej, jego dochód miesięczny nie przekracza dwóch tysięcy złotych, uzyskane dochody przeznacza w większości na utrzymanie domu.

Synowa (34 lata), wykształcenie wyższe, pracuje jako nauczycielka. Jej dochód miesięczny nie przekracza dwóch tysięcy złotych, pieniądze przeznacza na utrzymanie domu.

Analiza rodziny pierwszej

Przebywanie w otoczeniu rodziny swojego syna jest wyborem matki oraz syna i synowej, istotną rolę odegrał tu czynnik finansowy i chęć wzajemnej pomocy w codziennym życiu. Cytat z wypowiedzi babci: „Zaproponowałam synowi i synowej, aby zamieszkali ze mną, bo nie mieli warunków finansowych, aby osobno mieszkać, nie stać ich było na kupno mieszkania czy domu. Ja też uważałam, że będę się lepiej czuła, mając przy sobie syna i synową. W razie potrzeby mogłabym liczyć na ich pomoc”. Osoba ta dzieli się dorobkiem swojego życia. Babcia, otoczona rodziną, ma duże możliwości, aby służyć radą i okazać jej swoją życzliwość, chętnie opiekuje się wnukiem, interesuje się problemami młodych małżonków, pomaga im w prowadzeniu domu, przygotowywaniu posiłków. Wnuczek wyczuwa życzliwość babci, jej miłość. Chętnie z nią zostaje, nawet tęskni, kiedy jej dłuższy czas nie widzi. Jak sama zaznacza, „z dziećmi i wnukami jest mi wesoło, nie odczuwam dzięki temu samotności”.

Babcia może podzielić się swoim dużym życiowym doświadczeniem z dziećmi w licznych rozmowach, a tym samym pomóc im rozwiązywać problemy.

Synowa darzy zaufaniem swoją teściową, często prosi ją o radę, zwierza się jej. Dystans do życia i refleksyjność, które są bogactwem starszego wieku, zwiększają efektywność tego rodzaju pomocy. Babcia może także liczyć na opiekę i pomoc ze strony syna i synowej. W rodzinie tej istnieje podział pracy w gospodarstwie i w domu. Sama babcia odczuwa zadowolenie i satysfakcję z faktu, że zamieszkała z dziećmi i wnukiem. Pomoc babci jest dostrzegana przez syna i synową: „Ciężko byłoby nam, gdyby nie pomoc babci, szczególnie w opiece nad wnukiem, bo oboje z żoną pracujemy”. Syn jednak dostrzega pewne wady wspólnego zamieszkania: „[babcia] powinna być bardziej krytyczna i nie rozpieszczać naszego synka, nie pozwalając mu na wszystko”. Nie wydaje się to jednak złe babcie powinny rozpieszczać wnuki, robią to tylko z miłości.

W prezentowanej rodzinie obecność babci jest bardzo ceniona, szczególnie jej pomoc i zaangażowanie w opiekę nad wnukiem. Babcia jest wsparciem dla młodej matki i żony. Również obecność synowej i wnuka jest powodem radości dla babci, która nie tylko realizuje się w rodzinie, ale również czuje się w niej bezpiecznie.

Pozycja babci, teściowej w rodzinie drugiej

Wywiad przeprowadzony został w wiejskiej rodzinie trójpokoleniowej z teściową-babcią, córką oraz zięciem. Rodzina mieszka w kupionym wspólnie domu na wsi. Wcześniej mieszkali osobno. Dom jest duży, nowocześnie urządzony. Decyzja wspólnego zamieszkania została podjęta ze względu na potrzebę opieki nad 9-miesięcznym dzieckiem. W domu panuje ład i porządek.

Babcia (66 lat), posiada wykształcenie średnie, pracowała jako pracownik umysłowy, w domu ma oddzielny pokój. Jej obecne źródło utrzymania to emerytura w wysokości nieprzekraczającej dwóch tysięcy złotych. Większość swoich dochodów przeznaczają na utrzymanie domu.

Dziadek (68 lat) posiada wykształcenie zawodowe, pracował jako pracownik fizyczny w firmie budowlanej, obecnie przebywa na emeryturze, dodatkowo pracuje jako stróż. Swoje dochody przeznaczają na utrzymanie domu oraz własne potrzeby.

Córka (28 lat), matka 9-miesięcznego syna, wykształcenie wyższe, pracuje jako pracownik umysłowy. Uzyskane dochody (około dwa tysiące złotych) przeznacza w większości na utrzymanie domu.

Zięć (32 lata) wykształcenie średnie, pracuje w handlu, swoje dochody (około dwa tysiące złotych) przeznacza na utrzymanie domu.

Analiza rodziny drugiej

Teściowa czuje się potrzebna, odczuwa satysfakcję, że młodzi małżonkowie postanowili zamieszkać wspólnie z rodzicami, co oznacza, że mają do niej zaufanie. Powierzą jej dziecko, nad którym sprawuje opiekę, szczególnie pod nieobecność rodziców. To zapewne dodaje jej sił – pomaga w wychowaniu dziecka. „Czuję się dobrze, bo córka, zięć często ze mną rozmawiają, żartujemy wspólnie, dużo mi pomagają, a wnuk wnosi w moje życie dużo radości, której brakowało mi, kiedy mieszkalam tylko z mężem”. Obecność babci-teściowej daje poczucie bezpieczeństwa i spokoju rodzinie. Rodzice dziecka mogą pracować, liczą na pomoc babci w opiece nad dzieckiem. Sami również dostrzegają potrzebę opiekowania się babcią, niesienia jej pomocy w razie potrzeby. Taka bliskość pozwala dostrzegać wzajemnie swoje potrzeby.

Z wypowiedzi zięcia wynika, że teściowa wnosi ciepło pod dach ich domu i zwraca się do młodego małżeństwa z miłością – tym samym pomaga w rozwiązywaniu problemów wynikających z różnicy zdań. Szczerłość, dobroć i pracowitość ze strony tej starszej osoby zacieśniają więzi rodzinne.

Babcia nie pracuje zawodowo, więc w porównaniu z młodymi bardziej skupia się na dziecku, może pozwolić sobie na skrupulatność w tym, co robi.

Wnuk (w opinii babci) odwzajemnia jej zaangażowanie swoją miłością, zaufaniem i radością. Takie zachowanie dziecka świadczy o tym, że babcia daje mu miłość i ciepło.

Można sądzić, że opieka nad dzieckiem, angażowanie się w życie rodziny jest dla babci pewnego rodzaju pasją, wypełnia jej czas wolny, daje zadowolenie. Babcia w tym domu jest przyjacielem, zawsze gotowym, by wysłuchać i podzielić się swoją radą naznaczoną mądrością życiową.

„Decyzje w naszym domu podejmujemy zawsze po uprzednim przeanalizowaniu problemów wraz z teściową i teściem. Staramy się liczyć z ich zdaniem. Uwagi teściów są dla nas ważne i nigdy ich nie lekceważymy”.

Równie pozytywnie życie swej rodziny po wspólnym zamieszkaniu z teściami ocenia zięć. „Na pewno wiele zmieniło się w moim życiu. Przede wszystkim nasz dom jest bardziej wesoły, bo jest w nim więcej osób. Nauczyłem się na wiele spraw patrzeć inaczej, poza tym mam komfort psychiczny i wiem, że nikt nie skrzywdzi mojego dziecka. A mogłoby tak być, jeżeli opiekę powierzylibyśmy osobie obcej”.

Pozycja babci, teściowej w rodzinie trzeciej

Wywiad przeprowadzony został z babcią, córką oraz wnukiem (19 lat).

Rodzina zamieszkuje w domu rodzinnym babci, jest to niewielki drewniany domek, w którym są dwa pokoje i kuchnia. Jeden z pokoi zajmuje córka i jej córka,

której często nie ma, ponieważ studiuje w Krakowie i tam mieszka w akademiku, drugi pokój zajmuje syn, królestwem babci jest kuchnia, gdzie również śpi. Warunki mieszkaniowe oceniam jako nie najlepsze, przede wszystkim nie ma tu łazienki.

Babcia (77 lat) mieszka w domu rodzinnym. Ma podstawowe wykształcenie, z zawodu była rolnikiem, obecnie nie prowadzi gospodarstwa rolnego. Jej źródło utrzymania to renta w wysokości ok. tysiąca złotych. Większość swoich dochodów przeznacza na własne potrzeby.

Córka – wdowa (56 lat) wychowuje dwoje dzieci w wieku 19 i 24 lata. Wykształcenie niepełne wyższe, pracuje jako pracownik umysłowy, swój dochód w wysokości do dwóch tysięcy złotych przeznacza na utrzymanie domu.

Matka jest osobą niepełnosprawną, co ma zapewne wpływ na jej samopoczucie i poziom życia. „Zamieszkałam z córką i zięciem, który obecnie nie żyje, zmarł trzy lata temu. Nie wszystkie czynności mogę wykonywać sama. Mam odjętą lewą nogę, poruszam się za pomocą protezy”. Jej sytuacja życiowa jest kreowana głównie poprzez środowisko, w którym przebywa. Znaczącą rolę odgrywa tutaj rodzina. W niej ma możliwość służenia pomocą. Nie brak jednak w jej życiu cierpienia. Sama mówi o przykrościach, jakie spotykają ją ze strony wnuka, który nie okazuje jej szacunku. Uważa, że jest przez niego okradana. „Dopóki żył zięć, wnuki okazywały mi więcej szacunku, obecnie niejednokrotnie sprawiają mi przykrość, a córka nie zawsze na to reaguje. Wnuk, który jest z nami, zabiera mi pieniądze z renty bez mojej zgody. Nie ma też szacunku dla swojej matki. Wnuczka, która jest w Krakowie na studiach i przyjeżdża raz w tygodniu, jest dla mnie bardziej serdeczna, porozmawia ze mną”. Jest w pewnym sensie samotna także w towarzystwie swojej córki, która przeżywa śmierć swojego męża. „Zięć, jak żył, był dla mnie bardzo dobry, córka jest czasem w stosunku do mnie arogancka, nie dzieli się ze mną swoimi problemami, czy też radościami. Odsuwa się od życia domowego”. Kobieta chce być dla niej pomocą i wsparciem. Córka czuje się dzięki jej bliskości bezpieczna – w tym poczuciu bezpieczeństwa może „wyrzucić z siebie” agresję, która jest w niej po śmierci męża. Babcia nie jest zadowolona ze wspólnego zamieszkania, nikt nie liczy się z jej zdaniem, jej samopoczucie pogarsza się, czuje się wykorzystywana, okradana, wnuk nie darzy jej szacunkiem.

Zastanawiający jest brak odpowiedzi córki na wiele pytań, co może świadczyć o zamknięciu w sobie. Córka nie radzi sobie ze swoją samotnością wynikającą z utraty męża. Nie oczekuje wsparcia od matki. Zauważa brak szacunku dla babci ze strony wnuków, jednak nie jest to dla niej zbyt dużym problemem. Córka ma zbyt wiele problemów, z którymi sobie nie radzi, dlatego poprawa relacji wewnątrzrodzinnych nie jest dla niej rzeczą najważniejszą. Nie zauważyłam w tej rodzinie zbyt mocnych więzi rodzinnych, tak naprawdę każda z osób w rodzinie chciałaby mieszkać sama, gdyby było to możliwe.

Wnioski końcowe

Zarówno osobom starszym, dorosłym, jak i dzieciom potrzebna jest wzajemna obecność. Coraz częściej młodzi ludzie preferują rodzinę małą, niezależną, ale nie moż-

na zapominać o osobach starszych, szczególnie śledząc prognozy demografów. Nie można nie zauważyć, że funkcjonują w naszym społeczeństwie liczne rodziny wielopokoleniowe. Młode małżeństwa wciąż dość często mieszkają wspólnie z rodzicami. Dyktują to trudne warunki mieszkaniowe. Młodych małżeństw nie stać na samodzielne mieszkanie, stąd decyzja o pozostaniu w domu rodzinnym i o rodzinie trójpokoleniowej. W takich rodzinach dziadkowie to część świata społecznego wnuków, chociaż w wielu przypadkach rodzice decydują o stosunkach między wnukami a dziadkami, szczególnie w pierwszym okresie życia.

W przypadku rodzin trójpokoleniowych kontakty wnuków z dziadkami są częścią życia rodzinnego, tu kształtują się ich wzajemne stosunki. Zależność wnuków od dziadków zmniejsza się w okresie dorastania, jednak czasem stosunki dorastających wnuków z dziadkami bywają kontynuacją więzi powstałych w dzieciństwie. Jeżeli więzi takie nie powstały w dzieciństwie, szansa na ich nawiązanie w późniejszym okresie jest mniejsza. Z drugiej jednak strony, okres dorastania jest okresem poszukiwania własnej tożsamości, własnych korzeni. W procesie tym kontakty z dziadkami, poznanie ich przeszłości odgrywają istotną rolę. Dziadkowie mogą w różny sposób oddziaływać na rozwój indywidualny wnuków:

- 1) na kształtowanie osobowości wnuków,
- 2) mogą przekazywać część swoich życiowych doświadczeń,
- 3) mogą przekazywać swoją kulturę, poglądy i wartości,
- 4) wzajemne obcowanie może stanowić wsparcie w przeżywaniu stresów.

Obcowanie z babcią, dziadkiem jest źródłem wielu przeżyć. Ważne doświadczenia wynoszą też wnuki ze wspólnych czynności. Rozmowy prowadzone przez dorastające wnuki mają dla obu stron szczególne znaczenie. Często zapracowani rodzice nie mają wystarczająco dużo czasu ani cierpliwości dla swoich dzieci, nie dostrzegają ich problemów ani potrzeb.

Z przeprowadzonych badań wynika, że wnuki często w rozmowach z babcią poruszają sprawy, o których nie chciałyby informować rodziców.

Babcia spełnia rolę psychoterapeutyczną, nie tylko w stosunku do wnuków, ale również do ich rodziców, którym nie brakuje problemów. Kontakty z babcią, wspólne wykonywanie różnych czynności dostarcza wnukom wiele przeżyć i doświadczeń. Kontakt ten często odbywa się poprzez zabawę, słuchanie bajek. Uczestnicząc w zabawach z babcią, dziecko uczy się zasad współżycia, pełnienia ról społecznych. Babcie dają wnukom poczucie bezpieczeństwa – wnuki akceptują je i kochają. To, że ktoś czeka na nich w domu, jest bardzo ważne.

Babcie mieszkające wspólnie z dziećmi i wnukami często też przyjmują postawy negatywne, takie jak: nadmierna opiekuńczość, ingerencja w sprawy małżeńskie swoich dzieci i świat młodego pokolenia. Cechy te szczególnie ujawniają się w okresie dorastania wnuków, stając się powodem konfliktów i osłabienia więzi. Wnukowie często zarzucają babciom, że są staromodne, niedzisiejsze. Z badań wynika, że wysoką pozycję zajmują babcie, które rozumieją potrzeby wnuków, nie negują zachowań wynikających z rozwoju młodych ludzi, np. podążania za modą. Pozytywnie oceniane są babcie, które jako jednostki rozwijają się, rozumieją postępowanie młodych małżonków oraz wnuków. Wiele babć, które są aktywne, zaangażowane w życie rodzinne oraz podejmują działalność społeczną, cieszą się zdrowiem

fizycznym, jak i psychicznym. Ważne, by babcie były pozytywnie nastawione do starości, zadowolone z życia, by umiały się nim cieszyć, przyjaźnie odnosiły się do ludzi, chętnie im pomagały, miały szerokie zainteresowania i nie sprawiały swoją osobą kłopotów.

Szczególnie trudno o dobre relacje między teściową a synową. Wynika to stąd, że dwie kobiety kochają tego samego mężczyznę, a on kocha je obie.

Rodziny, w których przeprowadziłam badania, są rodzinami zgodnymi, babcia odgrywa w nich bardzo ważną rolę. Młodzi małżonkowie często liczą się ze zdaniem babci, jej doświadczenie życiowe jest cenione i brane pod uwagę przy podejmowaniu decyzji oraz gdy trzeba rozwiązywać problemy życiowe dorastających wnuków. Sama obecność babci jest bardzo ceniona. We wszystkich wypadkach młodzi małżonkowie pracują zawodowo, babcia pomaga w wychowywaniu wnuków oraz w codziennych obowiązkach domowych. Pomimo że niektóre rodziny mieszkają osobno, to jednak nie wyrzekają się pomocy ze strony babci, chętnie korzystają z przygotowanych przez nią posiłków, szczególnie dzieci po przyjściu ze szkoły. Obecność babci daje pozostałym członkom rodziny poczucie bezpieczeństwa, babcia wspiera ich, sama też może liczyć na wsparcie.

Oczywiście zdarzają się wypadki, kiedy to babcia czuje się wykorzystywana, członkowie rodziny nie okazują jej szacunku, a nawet swoim postępowaniem sprawiają przykrość. We wspólnym mieszkaniu jest samotna, nie odczuwa satysfakcji ani zadowolenia. W moich badaniach taki wypadek wystąpił tylko raz.

Kulturę społeczeństwa rozpoznaje się i ocenia na podstawie stosunku do ludzi starszych.

Analizując pozycję babci-teściowej w wybranych rodzinach, nie można nie zauważyć, że ważna jest tu taka cecha jak wspólnotowość. Rodzina to szczególna wspólnota najbliższych sobie emocjonalnie ludzi. Jest ona początkiem i źródłem autentycznych kontaktów, relacji, pierwszych więzi emocjonalnych. Chcąc budować i chronić rodzinę „zdrową”, musimy pamiętać o budowie trwałych więzi wewnątrzrodzinnych, komunikacji między członkami rodziny, którą będzie charakteryzowała otwartość myśli i uczuć, spontaniczność, respektowanie różnic i granic pomiędzy pokoleniami, autorytet rodziców.

Starsze pokolenia mają do odegrania ważną rolę, jeśli chodzi o stabilizację czy kontynuację rodziny oraz społeczeństwa, choćby dzięki ogromnemu bagażowi doświadczeń życiowych z tego powodu, że są dłużej członkami tych społeczności. Jako osoby doświadczone, z refleksją oraz dystansem odnoszą się do zdarzeń, których były świadkami. Pomagają więc młodemu pokoleniu ustrzec się przed pomyłkami. Tylko ich wspólne oddziaływanie może kształtować odpowiednie warunki do rozwoju społeczeństw.

Bibliografia

- Dyczewski L. (2002), *Więź między pokoleniami w rodzinie*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- Fastowiec B. (1996), *Mój dom*, [w:] idem, *Ścieżek żółty piach*, Wydawnictwo Zwierciadło, Chetm.

- Kotlarska-Michalska A. (1992), *Wież rodzinna jako szczególny rodzaj więzi społecznej*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. 4, Warszawa.
- Kuryłowicz T. (1984), *Konflikt kulturowy czy kulturowa kontynuacja pokoleń w rodzinie miejskiej*, [w:] *Z badań nad rodziną*, KUL, Lublin.
- Panek A. (2004), *Rodzina XXI wieku w opinii studentów Nauk o Rodzinie*, [w:] *Państwo i społeczeństwo XXI wieku. Rodzina wobec zagrożeń XXI wieku*, red. M. Leśniak, Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków.
- Sytuacja polskich rodzin – oceny i postulaty*. Komunikat z badań, CBOS, Warszawa, marzec 2000.
- Tyszk Z. (1970), *Przeobrażenia rodziny robotniczej w warunkach uprzemysłowienia i urbanizacji*, wyd. II, PWN, Warszawa.
- Wartości w kulturze polskiej*, (1993), red. L. Dyczewski, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- Zaborowski Z. (1980), *Rodzina jako grupa społeczno-wychowawcza*, Biblioteka Psychologii Wychowawczej, Nasza Księgarnia, Warszawa.

Małgorzata Kubas

WPLYW ZASPOKOJENIA POTRZEB NA ADAPTACJĘ DO STAROŚCI ORAZ BILANS ŻYCIOWY*

Obszar moich zainteresowań to postawy wobec starości oraz bilans życiowy starszych kobiet wiejskich. W badaniach wykorzystałam teorię potrzeb A. Masłowa.

Abraham Maslow (1990)¹ układa hierarchię potrzeb, obejmującą:

- 1) fizjologiczne,
- 2) bezpieczeństwa: opieki, wolności od strachu, lęku,
- 3) przynależności i miłości,
- 4) szacunku do siebie: osiągnięć i prestiżu,
- 5) samourzeczywistnienia – samorealizacji,
- 6) wiedzy i rozumienia świata,
- 7) estetyczne i religijne.

Badaniem objęłam całe dotychczasowe życie dwudziestu mieszkanek średniej wielkości wsi w Małopolsce. Podzieliłam je na dwie grupy: grupę kobiet młodszych (60–70 lat) oraz grupę kobiet starszych (71–88 lat).

Materiał badawczy pozwolił mi odpowiedzieć na pytania, jakie potrzeby dominują w poszczególnych okresach życia oraz czy istnieje związek między zaspokojeniem potrzeb w całym życiu a postawami wobec starości oraz bilansem życiowym.

W psychologii potrzeby wiąże się z odczuwaniem napięcia fizjologicznego lub psychicznego wywołanego jakimś brakiem. Potrzeby człowieka zmieniają się w cyklu życia. By uzyskać wyczerpujący materiał do analizy interesującego mnie zagadnienia, podzieliłam życie moich respondentek na trzy etapy: dzieciństwo, młodość i wiek dojrzały oraz starość.

* Praca licencjacka napisana pod kierunkiem prof. KSW dr hab. Grażyny Makiello-Jarzy na Wydziale Nauk o Rodzinie KSW.

¹ A. Maslow, *Motywacja i osobowość*, Warszawa 1990.

Zaspokojenie potrzeb w dzieciństwie

Jak wynika z badań, respondentki doznały frustracji potrzeb fizjologicznych, siedem badanych stwierdziło, że głód towarzyszył im przez całe dzieciństwo.

Brak mieszkania skutkowało brakiem stabilizacji życiowej i poczucia bezpieczeństwa. Wiele moich respondentek musiało ciężko pracować w gospodarstwie, nadmiar obowiązków przyczyniał się do ograniczenia swobody, beztrojski, która zazwyczaj towarzyszy dzieciństwu.

Brak afiliacji zaobserwowałam tylko u dwóch respondentek, które od najmłodszych lat służyły u zamożniejszych gospodarzy i miały rzadki kontakt z rodziną. Służba była związana z brakiem szacunku i uznania, które w tym wieku może zapewnić jedynie rodzina.

Jak wynika z wywiadów, większość respondentek z obu grup doznała frustracji potrzeb poznawczych. Wiele z nich deklaroowało chęć dalszej nauki, lecz napotykały na liczne przeszkody, związane z wojną oraz brakiem pieniędzy.

Zaspokojenie potrzeb w młodości i w wieku dojrzałym

Potrzeby bezpieczeństwa w młodości i wieku dojrzałym mają inny wymiar niż w dzieciństwie, dlatego nieco zmieniałam ich typologię. Dla zaspokojenia potrzeb bezpieczeństwa w młodości i w wieku dojrzałym istotne jest oparcie w mężu. Większość badanych przyznało, że mają lub miały takie oparcie. Pozostałe twierdzą, że mąż dla nich oparciem nie był. Dwie z nich miały mężów, którzy nadużywali alkoholu i nie interesowali się domem, jedna była w dodatku ofiarą przemocy fizycznej i psychicznej.

Bezpieczeństwo finansowe miało zaspokojone tylko dziewięć respondentek, natomiast jedenaście z nich borykało się z trudnościami finansowymi przez większą część życia. Kłopoty te spowodowane były budową domu i jego wyposażeniem.

Poczucie stabilizacji ma związek z sytuacją rodzinną. Połowa respondentek twierdzi, że ich sytuacja była unormowana. Przypuszczam, że na takie stwierdzenie wpłynęła satysfakcja ze związku oraz poczucie bezpieczeństwa, jakie zapewniali im mężowie. W przypadku pozostałych osób, z obu grup, poczucie braku stabilizacji wiązało się z brakiem satysfakcji ze związku, z pogarszającym się stanem zdrowia, pijaństwem mężów, złą sytuacją finansową, chorobami członków rodzin, śmiercią dzieci.

Wszystkie respondentki zadeklarowały, że są kochane przez dzieci, jednak tylko czternaście uważało, że były kochane przez mężów.

Potrzeba szacunku jest bardzo istotna, gdyż przyczynia się do wysokiej oceny samego siebie. Podzieliłam ją na dwie grupy. W pierwszej umieściłam pełną swobodę, niezależność, i tutaj tylko trzy osoby zadeklarowały brak zaspokojenia tej potrzeby. Te respondentki były ofiarami przemocy ze strony swoich mężów, nie mogły samodzielnie podejmować decyzji ani dysponować pieniędzmi. W drugiej grupie umieściłam poważanie, szacunek innych oraz docenienie. Podobnie jak w poprzedniej grupie, cztery osoby czuły się niedoceniane, zwłaszcza przez swoich mężów.

Odnosnie do potrzeby samorealizacji A. Maslow twierdzi, że „człowiek powinien być tym, kim może być”. Realizacja tej potrzeby ma więc wymiar bardzo indywidualny. W grupie dwudziestu respondentek aż piętnaście twierdzi, że realizowały się jako matki i żony, co może być konsekwencją ich marzeń z młodości o założeniu rodziny i chęci posiadania dzieci. Tylko dwie respondentki mogły realizować się w pracy zawodowej, która dawała im satysfakcję, a pięć respondentek twierdzi, że mogły realizować się w pracy w gospodarstwie, którą kochały i osiągnęły w niej mistrzostwo.

Osoby dorosłe pochłonięte są dniem codziennym i nie zawsze znajdują czas na modlitwę, na odkrywanie prawd religijnych. W miarę upływu lat wzrasta zainteresowanie religią. U czternastu z dwudziestu moich respondentek mogłam zaobserwować potrzebę kontaktu z Bogiem, wyrażającą się w modlitwie oraz zaufaniu Bożej Opatrności.

Zaspokojenie potrzeb w starości

Życie człowieka ze swoimi etapami: dzieciństwem, młodością, dojrzałością i starością, stanowi dopełniającą się całość.

Do najważniejszych potrzeb w starości należą potrzeby bezpieczeństwa, stabilizacji, miłości, szacunku i użyteczności. Jedną z istotniejszych jest pogłębiona religijność oraz poszukiwanie transcendencji.

Z badań wynika, że dla moich respondentek najważniejsze są: zaspokojenie potrzeb bezpieczeństwa, dobry stan zdrowia oraz dobra sytuacja finansowa. Większość deklaruje dobry stan zdrowia, dobrze też ocenia swoją sytuację finansową.

W starości istotne są również opieka oraz wsparcie, nie tylko materialne, ale i duchowe, ze strony rodziny. W tym przypadku osiemnaście badanych ma zapewnione takie wsparcie, dwie badane doświadczają frustracji tych potrzeb.

Swoją sytuację jako ustabilizowaną postrzega dwanaście osób. Pozostałe odczuwają brak stabilizacji, do czego przyczyniają się problemy zdrowotne, brak środków finansowych, brak oparcia w rodzinie, problemy rodzinne, odejście dzieci z domu, śmierć najbliższych – określane pojęciem „strata”, które jest bardzo charakterystyczne dla okresu starości.

Siedemnaście respondentek deklaruje zaspokojenie potrzeby miłości i przynależności za strony rodziny i przyjaciół oraz sąsiadów. Frustracja tych potrzeb może wpływać na negatywną ocenę całego życia, i tak jest w przypadku trzech badanych, które prezentują postawę autoagresji wobec własnej starości. Wszystkie twierdzą, że czują się zbędne. To poczucie wpływa na globalną ocenę życia i skutkuje negatywnym bilansem życiowym.

Osiemnaście respondentek cieszy się szacunkiem dzieci. Istotne jest również to, że ludzie starsi dzięki inteligencji skryzalizowanej oraz osiągnięciu mądrości transcendentnej potrafią z łatwością rozstrzygać dylematy i trafnie przewidywać zdarzenia, mogą udzielać młodym rad i cennych pouczeń. Jak wynika z moich danych, młodzi ludzie chętnie korzystają z doświadczenia starszych osób, szanują je, uważają za autorytety.

Jedną z istotniejszych potrzeb w starości jest pogłębiona religijność oraz poszukiwanie transcendencji. Wzrost atrakcyjności religii w tym okresie pomaga w akceptacji swojego przemijania i zarazem integracji z wiecznością.

Z badań wynika, że wszystkie wyżej wymienione potrzeby są bardzo istotne w przeżywaniu starości. Stopień ich zaspokojenia z pewnością ma wpływ na adaptację do starości oraz na globalną ocenę życia.

Zaspokojenie potrzeb a postawy wobec starości

Na potrzeby pracy wykorzystałam typologię postaw wobec starości Denisa B. Bromley (1969)². Wymienia on postawę konstruktywną, postawę zależności, postawę obronną, postawę wrogości oraz postawę autoagresji.

Z dobrą adaptacją do starości mamy do czynienia wtedy, gdy zaspokojone są potrzeby: bezpieczeństwa, miłości i przynależności, szacunku, niezależności, użyteczności oraz zachowanie ciągłości pomiędzy przeszłością, teraźniejszością i przyszłością, bez względu na zmiany fizjologiczne, społeczne i psychiczne ludzi starszych.

Zaspokojenie potrzeb miłości i przynależności oraz szacunku umożliwia pojawienie się takich cech, jak czułość, poczucie bezpieczeństwa, życzliwość, pogoda ducha, szczęście i zadowolenie, które w znacznej mierze przyczyniają się do właściwej postawy wobec własnej starości.

Dwanaście badanych, według mnie, prezentuje konstruktywną postawę wobec własnej starości. Dziesięć z nich miało względnie zaspokojone potrzeby w całym swoim życiu. Wszystkie osoby prezentujące postawę konstruktywną są nadal bardzo aktywne, pracują w gospodarstwie, pomagają w prowadzeniu domu. To poczucie użyteczności wpływa na pozytywną postawę wobec własnego przemijania.

W grupie młodszych respondentek pięć osób prezentuje postawę zależności. Jak wynika z badań, osoby te miały częściowo zaspokojone potrzeby w swoim życiu, a obecny stan zdrowia, podporządkowanie małżonkowi, brak aktywności przyczyniły się do przyjęcia takiej postawy.

Trzy kobiety z grupy starszych respondentek prezentują postawę autoagresji. Taka postawa jest najprawdopodobniej konsekwencją niemożności zaspokojenia potrzeby miłości, poczucia osamotnienia i zbędności oraz utraty niezależności. Śmierć traktują jako wyzwolenie.

Z dokonanych analiz wynika, że prezentowana w badaniach postawa wobec własnej starości jest uzależniona od zaspokojenia potrzeb bezpieczeństwa, miłości, przynależności, szacunku, niezależności oraz od takich czynników, jak: stan zdrowia, sytuacja ekonomiczna, poczucie przynależności oraz subiektywna ocena życia.

² D. B. Bromley, *Psychologia starzenia się*, Warszawa 1969.

Bilans życiowy badanych

Ważnym czynnikiem wpływającym na satysfakcję życiową człowieka jest bilans życiowy, jakiego dokonuje u progu starości. Ocenie podlegają wszystkie etapy życia.

Osoby przeze mnie badane dzieciństwo wspominają jako czas ciężkiej pracy w gospodarstwie, często przerastającej ich fizyczne możliwości. Ta ciężka praca będzie im towarzyszyć w późniejszym życiu, do starości włącznie.

Dzieciństwo moich respondentek przypadło na czas wojny, co u starszych z nich wywołuje przykre wspomnienia głodu, lęku oraz braku poczucia bezpieczeństwa.

W ocenie młodości i wieku dojrzałego ważną rolę odgrywały rozczarowania związane z małżeństwem. Powodem niezadowolenia bywało wyjście za niewłaściwego człowieka, brak zrozumienia ze strony męża oraz brak swobody w podejmowaniu decyzji.

Stopień zadowolenia z życia, który wpływa na jego globalną ocenę, często łączy się z poczuciem stabilizacji życiowej lub jej brakiem, spowodowanym pogarszającym się stanem zdrowia, trudnościami finansowymi, brakiem zrozumienia ze strony męża, czy też utratą bliskich osób.

Badane osoby można było podzielić na trzy grupy: osoby mające bilans życiowy pozytywny, negatywny i niejednoznaczny³. Osoby mające pozytywny bilans życiowy to te, które z całego swojego życia są zadowolone, uważają, że przeżyły je dobrze i gdyby mogły przeżyć je od nowa, niczego by w nim nie zmieniały. Negatywny bilans życiowy mają te osoby, które całe swoje życie lub jego ostatni okres uważają za zmarnowany i przegrany, które na pytanie, co zmieniłyby w swoim życiu, gdyby mogły przeżyć je od nowa odpowiadają, że nie chciałyby się urodzić.

U osób z bilansem życiowym niejednoznacznym nie można mówić o ciągłości pomiędzy poszczególnymi okresami życia. Na pytanie, co zmieniłyby w swoim życiu, gdyby mogły przeżyć je jeszcze raz, odpowiadały na przykład: „Gdybym mogła przeżyć swoje życie jeszcze raz, nigdy nie wyszłabym za mąż!”, „Zmieniłabym tylko męża, a poza tym wszystko zostawiłabym tak, jak było”.

Podsumowanie

Przeprowadzone badania pokazują, jak trudne było życie kobiet na wsi. Dzieciństwo i wczesna młodość niektórych badanych przypadły na okres II wojny światowej. Bieda, głód, niemożność zdobywania wykształcenia, brak poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji, ciężka praca w gospodarstwie od najmłodszych lat to ich wspomnienia z tego okresu. Młodość moich respondentek to czas ciężkiej pracy w gospodarstwie i dodatkowo, w niektórych przypadkach, pracy zawodowej. Niewiele czasu pozostawało im na życie towarzyskie. Młodość to również czas podejmowania decyzji dotyczących małżeństwa. Trafny wybór małżonka gwarantuje satysfakcję z pożycia małżeńskiego. W przypadku badanej grupy większość osób (13) odczuwa taką sa-

³ M. Susułowska, *Psychologia starzenia się i starości*, Warszawa 1989.

tysfakcję, są szczęśliwe w małżeństwie. Życie nie skąpiło im również negatywnych doświadczeń. Zdarzenia traumatyczne związane z utratą dzieci, ich chorobą, chorobą małżonków lub nieszczęśliwymi wypadkami przyczyniały się do braku stabilizacji życiowej oraz wywierały negatywny wpływ na życie całych rodzin. Te kryzysy miały jednak także pozytywny wpływ na badane kobiety, gdyż w niektórych wypadkach umacniały wzajemną miłość.

Starość to czas zbierania plonów, czyli owoców poprzednich etapów życia. Większość badanych ocenia swoje życie pozytywnie. Na tę ocenę z pewnością wywiera znaczny wpływ obecna sytuacja, a więc poczucie stabilizacji, opieka i wsparcie ze strony najbliższych, szacunek, jakim są otaczane oraz poczucie użyteczności. Praca w gospodarstwie w starszym wieku pozwala na aktywność, daje poczucie użyteczności oraz jest źródłem zadowolenia. Jedna z respondentek tak wypowiada się na ten temat: „To jest moja pasja, nawet dzisiaj, mimo moich 79 lat, nadal pracuję w polu, zapominam wtedy o moich dolegliwościach. To mnie cieszy. Dopóki chodzę i mam trochę siły, będę pracować w polu. Jest we mnie tyle energii!”. Powyższa wypowiedź świadczy o tym, że praca w gospodarstwie to nie tylko przymus, lecz w wielu przypadkach źródło samorealizacji i radości.

W dzieciństwie u moich respondentek dominowały potrzeby fizjologiczne, których zaspokojenie warunkuje pojawienie się potrzeb wyższych, np. potrzeby bezpieczeństwa, miłości, przynależności, wiedzy i rozumienia świata. W tym okresie nie zaobserwowałam, by wystąpiły potrzeby estetyczne i duchowe oraz potrzeba samorealizacji.

W młodości i wieku dojrzałym u badanych dominowały potrzeby bezpieczeństwa, stabilizacji życiowej, miłości i szacunku. W tych okresach nasiliła się też potrzeba samorealizacji, natomiast potrzeby wiedzy i rozumienia świata praktycznie zanikły lub zaledwie dawały znać o sobie. Wystąpienie potrzeb duchowych odnotowałam u większości badanych.

Do najważniejszych potrzeb w starości należą potrzeby bezpieczeństwa, stabilizacji, miłości, szacunku i użyteczności, pogłębionej religijności, transcendencji. Zaspokojenie tych potrzeb pozwala na pogodne przeżywanie starości oraz skutkuje pozytywnym bilansem życiowym. Nie zauważyłam, by w tym okresie życia wystąpiły potrzeby wiedzy i rozumienia świata oraz samorealizacji, które były tak ważne w okresach poprzednich.

Przeprowadzona analiza wyników badań pozwala na wskazanie tych potrzeb, które zaspokojone bądź niezaspokojone w poprzednich okresach życia mają wpływ na przystosowanie się do starości oraz na postawę wobec niej. Zauważyłam, że zaspokojenie potrzeb bezpieczeństwa, miłości i przynależności, szacunku, niezależności, użyteczności we wcześniejszych okresach życia oraz obecna sytuacja życiowa są ważne w akceptacji starości. Frustracja tych potrzeb w niektórych okresach życia nie odegrała jednak większej roli w przystosowaniu się do starości. Jedna z badanych, która miała frustrowane potrzeby bezpieczeństwa praktycznie w całym swoim życiu, właściwie przystosowała się do starości i prezentuje postawę konstruktywną. Natomiast niektóre badane mimo zaspokojenia potrzeb od najmłodszych lat prezentują postawę zależności bądź autoagresji. Należy więc wyrazić przekonanie, że największy wpływ na postawę wobec starości ma aktualna sytuacja życiowa i zaspokojenie

potrzeb w starości. Zaspokojenie potrzeb łączy się nierozzerwalnie z globalną oceną życia, czyli bilansem życiowym. I tak, zaspokojenie potrzeb: bezpieczeństwa, miłości, akceptacji, przynależności przyczynia się do pozytywnej oceny życia i skutkuje pozytywnym bilansem życiowym. Inne czynniki, które wpływają na pozytywny bilans życiowy, to: zadowolenie ze związku małżeńskiego, dobry stan zdrowia, bezpieczeństwo finansowe, poczucie użyteczności, kontakty społeczne oraz samorealizacja. Na negatywny bilans życiowy wpływa frustracja potrzebą miłości, osamotnienie, zła sytuacja finansowa, zły stan zdrowia, rozczarowanie związane z małżeństwem oraz rozczarowania związane z dziećmi.

Z badań wynika, że nie wszystkie respondentki mają jednoznaczny bilans życiowy. Tylko dziewięć z nich akceptuje swoje życie bez zastrzeżeń, takie, jakie ono jest. Niewiele z nich twierdzi, że gdyby mogły przeżyć swoje życie od nowa, chciałyby przeżyć je w ten sam sposób.

Na adaptację do starości oraz bilans życiowy kobiet na wsi istotny wpływ ma zaspokojenie potrzeb w całym życiu, a zwłaszcza w jego ostatnim okresie. W ocenie życia istotną rolę odgrywa również system wartości badanych. Jednak najbardziej istotna jest aktualna sytuacja życiowa badanych.

Bibliografia

- Bee H. (2004), *Psychologia rozwoju człowieka*, Poznań.
Bromley D. B. (1969), *Psychologia starzenia się*, Warszawa.
Dyczewski L. OFM Conv. (1994), *Ludzie starzy i starość w społeczeństwie i kulturze*, Lublin.
Grodzicki T. (2004), *Geriatrya ma przyszłość*, „Biuletyn Okręgowej Izby Lekarskiej” nr 1, Kraków.
Harwas-Napierała B., Trempała J. (2003), *Psychologia rozwoju człowieka*, Warszawa.
Kępiński A., 1985, *Melancholia*, Lublin, 1985.
Kłuzowa K., Slany K. (2004), *Obraz polskiej starości w świetle wyników narodowego spisu powszechnego 2002*, [w:] *Seniorzy w społeczeństwie XXI w.*, red. M. Krobicki, Z. Szarota, Kraków.
List Ojca Świętego Jana Pawła II do osób w podeszłym wieku, Watykan, 1999.
Makiełto-Jarża G. (2004), *Oblicza starości*, [w:] *Seniorzy w społeczeństwie XXI wieku*, red. M. Krobicki, Z. Szarota, Kraków.
Makselon J. ks. (1990), *Psychologia dla teologów*, Kraków.
Maslow A. (1990), *Motywacja i osobowość*, Warszawa.
Piotrowski J. (1973), *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie*, Warszawa.
Susulowska M. (1989), *Psychologia starzenia się i starości*, Warszawa.
Szarota Z. (2004), *Gerontologia społeczna i oświatowa*, Kraków.
Zych A. (1999), *Człowiek wobec starości*, Katowice.

Barbara Józefik

PSYCHOTERAPIA WOBEC PRZEMIAN KULTUROWYCH

Wprowadzenie

Ostatnie dziesięciolecie to czas szczególnie szybko zachodzących zmian w stylu życia i relacjach międzyludzkich, technologii i szeroko rozumianej kulturze. Próby opisanego zachodzących przemian cywilizacyjnych doprowadziły do powstania takiego pojęcia, jak „ponowoczesność” zastąpionego ostatnio przez Baumana pojęciem „płynna nowoczesność” (Bauman i Tester 2001). W jego definicji z jednej strony znajdziemy kontynuację idei nowoczesności, z drugiej – ewolucję i brak ciągłości w rzeczywistości społecznej.

Psychoterapia, dziedzina na styku nauk medycznych i humanistycznych, jest niezwykle wrażliwa na zmieniające się konteksty kulturowe i podlega ewolucji równoległej do procesów zachodzących w skali makro. Pluralizm wartości, modeli życia, będący wyzwaniem dla osób i ich rodzin, znajduje odzwierciedlenie w wielości podejść i modeli psychoterapeutycznych. Psychoterapia w coraz większym stopniu otwiera się na problemy rozpoznane społecznie stosunkowo niedawno, takie jak przemoc w rodzinie, molestowanie seksualne, zagadnienia związane z bliskimi i odległymi konsekwencjami traumy. Jest szczególnie uwrażliwiona na mniejszości i osoby wykluczone. Jednocześnie psychoterapia, działania psychoterapeutów w coraz większym stopniu stają się przedmiotem społecznego zainteresowania, a sama psychoterapia wykracza poza ramy leczenia, pomagania i wspierania rozwoju.

Psychoterapia kontekście w społeczno-historycznym

Psychoterapia jest dziedziną młodą, mającą niewiele ponadstuletnią historię. Niewątpliwie jej początek wiąże się z pracami Freuda, ojca jednego z głównych nurtów

psychoterapii: psychoanalizy. Znaczenie jego myśli i proponowanej terapii zasadza się na odkryciu kilku istotnych zasad psychicznego funkcjonowania. Kluczowe zwłaszcza okazało się wprowadzenie nieświadomości jako istotnej siły motywującej ludzkie zachowania, zwrócenie uwagi na popędowe aspekty natury ludzkiej, opisanie źródeł konfliktów intrapsychicznych oraz opisanie faz rozwoju psychoseksualnego. Przełomowe okazało się odkrycie wagi problematyki seksualnej dla rozwoju osobowości oraz powstawania zaburzeń nerwicowych, dzięki czemu psychoanaliza i nawiązujące do niej inne podejścia, takie jak psychoterapia psychodynamiczna stały się ważnym modelem ich terapii. Poglądy Freuda podważyły racjonalność natury ludzkiej, przyczyniając się do przełamania wiktoriańskich zasad kultury europejskiej, represjonującej szczególnie seksualność kobiet, stąd ich szerokie oddziaływanie i ogromna nośność. Inny ważny aspekt poruszany w pracach Freuda to dostrzeżenie relacji, jakie zachodzą pomiędzy jednostką i jej problemami psychicznymi, a obszarami tabu w rodzinie i kulturze.

Stuletnia historia psychoterapii to czas niezwykle intensywnego rozwoju dziedziny asymilującej zdobycze psychologii, w tym psychologii klinicznej, medycyny, antropologii, filozofii i innych nauk humanistycznych. Efektem rozwoju są takie główne podejścia, jak:

- 1) psychoanaliza i ewoluujące z niej neopsychoanaliza, teorie relacji z obiektem oraz podejście psychodynamiczne,
- 2) podejście behawioralno-poznawcze,
- 3) podejście humanistyczno-egzystencjalne,
- 4) podejście systemowe,
- 5) podejście integracyjne.

W ramach każdego z podejść występuje wielość szkół, zróżnicowanie metod i technik terapii. Z perspektywy historycznej wyraźnie widać, że każde z podejść, wyłaniając się w określonym kontekście kulturowym, formułuje własne odpowiedzi na identyfikowane w kulturze dylematy. Nie przypadkiem w latach sześćdziesiątych XX wieku w Europie doświadczonej traumą II wojny światowej i zagłady Żydów rozwija się psychoterapia antropologiczno-egzystencjalna. Nawiązująca do fenomenologii Husserla i filozofii egzystencjalnej Heidegera i Sartra, jako centralne stawia pytania o indywidualny sens ludzkiej egzystencji.

Doświadczenia traumy i utraty zwracają także uwagę na znaczenie wczesno-dziecięcych więzi. Badania Spitz'a (1946) i Bowlby'ego (1973) nad osieroconymi dziećmi pozwoliły udokumentować konsekwencje wczesnych deprivacji kontaktu i traumatycznych doświadczeń (Bomba 2004). Sformułowana przez Bowlby'ego teoria przywiązania, czy teorie wskazujące na znaczenie relacji z obiektem, uświadamiają wpływ znaczących relacji na rozwój osobowości i na jakość związków w dorosłym życiu (Bowlby 1982). Z drugiej strony, pokazują także rolę rodziny jako matrycy relacji z innymi.

Wyłonienie się paradygmatu rodzinnego było niewątpliwie rewolucją w psychoterapii. Analiza trudności osób w kontekście funkcjonowania systemu rodzinnego i propozycja pracy z całą rodziną było *novum*, szczególnie w pierwszej fazie rozwoju terapii rodzin, gdyż kwestionowało zasady wypracowane w powszechnie stosowanej psychoterapii indywidualnej. Rozwój systemowego myślenia o rodzinie,

możliwy dzięki asymilacji do psychoterapii takich dziedzin wiedzy, jak cybernetyka, informatyka, teoria gier czy teoria systemów, z czasem doprowadził do poszukiwań możliwego oddziaływania na inne systemy znaczące dla jednostki, m.in. stał się podstawą podejścia ekosystemowego, wykorzystującego pracę z wieloma systemami ważnymi dla rozwiązania danego problemu. Dostarczył także modelu dla konsultacji systemowej wykraczającej poza kontekst terapii.

Wyodrębnienie się nurtu behawioralno-poznawczego w psychoterapii koresponduje z kolei z pragmatyzmem, z poszukiwaniem metod przynoszących szybkie, mało kosztowne rozwiązania i sprawdzaniem efektywności terapii. Jest spójne z wyraźną tendencją obecną generalnie w leczeniu, a odwołującą się do badań nad skutecznością procedur leczniczych, do tzw. medycyny opartej na dowodach. Koncentrowanie się na metodach i technikach terapii prowadzących do szybkiej zmiany odpowiada kierunkowi rozwoju postindustrialnych społeczeństw, nastawionych na optymalizację działań, zysk, generowanie wąskich specjalizacji, poszukiwanie specjalistycznych procedur. Jest też zbieżne z filozofią współczesnego człowieka, oczekującego sukcesu i szybkich rozwiązań.

Warto zwrócić uwagę, że psychoterapia z jednej strony stara się integrować podejścia, poszukiwać teorii łączących, z drugiej jest bardzo otwarta na nowe koncepcje i modele. Wyrazem tej pierwszej tendencji jest psychoterapia integracyjna, proponująca eklektyczny model łączący znaczące osiągnięcia myślenia psychodynamicznego, poznawczego i egzystencjalnego. Renesans teorii przywiązania w odniesieniu do koncepcji psychoanalitycznych, systemowych, poznawczych można także rozpatrywać w tym kontekście.

Otwarcie się psychoterapii na inne dziedziny sprzyja intensywnemu jej rozwojowi. Warto tutaj szczególnie wymienić wpływ konstrukcjonizmu społecznego, teorii narracji, neuronauki.

Psychoterapia a współczesne nurty w humanistyce i naukach społecznych

Istotne znaczenie społecznego konstrukcjonizmu¹ dla psychoterapii wiąże się z założeniem, iż rzeczywistość społeczna konstruowana jest przez dyskursy i wspólne działania, a wiedza dotycząca dziedzin społecznych nie ma charakteru uniwersalnego. Ten ważny nurt współczesnej humanistyki, łączący w sobie orientacje socjopsychologiczne, społeczno-polityczne i filozoficzne, stał się bogatym źródłem inspiracji dla nowych teorii i praktyk psychoterapeutycznych. W dziedzinie psychoterapii indywidualnej czy rodzinnej uwarścił psychoterapeutę na problematykę władzy, także w terapii, na proces nadawania znaczeń oraz na kulturowy charakter przekonań podzielanych przez pacjenta i terapeuta (Józefik 2003).

Społeczny konstrukcjonizm zajmuje szczególne miejsce w terapii rodzin. Przyjęcie założenia o wielowersyjności świata społecznych relacji pozwala za równoprawne uznać różne rozumienia, prawdy, czy jakbyśmy powiedzieli, „mapy”, jakimi

¹ Korzeni społecznego konstrukcjonizmu należy szukać w socjologicznych ideach Bergera i Luckmana (1983), Brunnera (1992), hermeneutyce Gadamera (1993) i Gergena (1996), w pracach Foucaulta (1987; 1999), w teorii dekonstrukcji Derridy (1992).

dysponują członkowie rodziny, o ile nie wynikają z nich przemoc i destrukcja. Owe mapy mogą być zbieżne lub przeciwstawne, wspólnie podtrzymywane bądź wzajemnie zwalczane. W terapiach bazujących na konstrukcjonizmie społecznym przedmiotem refleksji staje się z jednej strony, obraz świata wzajemnych relacji członków rodziny, z drugiej – obraz rodziny tworzony przez terapeutę. Pytania, jakie pojawiają się w tym kontekście, to: jak członkowie rodziny konstruują swoje widzenie relacji rodzinnych, w oparciu o jakie doświadczenia? Jak interpretują swoje zachowania, jakie nadają im znaczenie? Równie ważna grupa pytań dotyczy osoby terapeuty, tego, jak on buduje swoją wiedzę na temat relacji w rodzinie, z którą pracuje.

Istotną cechą konstrukcjonizmu jest to, że pojawia się w nim nowe spojrzenie na osobę terapeuty. Założenie, iż terapeuta jest jedynie obserwatorem, który nie ma bezpośredniego dostępu do zjawisk, a jedynie dysponuje własnym opisem, kwestionuje przypisywaną mu we wcześniejszym okresie metapozycję. Podważa to rolę psychoterapeuty jako eksperta od rozwiązywania problemów, zamienia ją na pozycję eksperta od prowadzenia rozmów wprowadzających nowe znaczenia, czy też od „sztuki zadawania pytań” (de Barbaro 1999). Jest to bardzo znacząca zmiana, we wcześniejszych podejściach bowiem psychoterapeuta był osadzony w klasycznym modelu medycznym, z całym sztafżem władzy, hierarchii i tajemnicy, teraz zakwestionowanym. Co więcej, konstrukcjonizm obnaża uwikłanie tradycyjnej psychoterapii. Warto tutaj przytoczyć prace Foucaulta (1987, 1999), który analizując praktyki współczesnej psychiatrii i terapii, wskazuje, iż profesjonaliści zostali upoważnieni przez kulturę do używania wiedzy naukowej poprzez diagnozowanie i klasyfikowanie. Jego zdaniem to „używanie” staje się „nadużywaniem” z powodu totalizujących efektów etykietowania i praktyk wykluczających, które towarzyszą etykietom. Konsekwencją przenikania konstrukcjnistycznych idei do psychoterapii jest więc także pewna rezygnacja z modernistycznych modeli terapii, odchodzenie od teorii rodziny na rzecz postawy zaciekawienia raczej niż zmieniania, otwarcia się na doświadczanie rodziny i na jej opowieści.

Wraz z pojęciem opowieści wkracza do psychoterapii drugi znaczący nurt, a mianowicie teoria narracji. Bardzo pojemna, swoim zasięgiem wykracza daleko poza ramy, w jakim korzysta z niej psychoterapia, gdyż obejmuje wiele dziedzin, aby wymienić tylko: teorię literatury, filozofię, socjologię, antropologię, nauki społeczne. Wywodząc się z literatury, teoria narracji znalazła zastosowanie w odniesieniu do różnych zjawisk. W psychologii odnajdujemy ją m.in. w opisie zjawiska budowania własnej tożsamości poprzez odwołanie się to pojęcia autonarracji jako procesu konstytuującego życie jednostki i jej relacje z innymi, czy w pojęciach schematów narracyjnych w teorii poznawczej. W psychoterapii stała się ona podstawą podejść analizujących trudności pacjentów rozumianych jako tzw. dominujące opowieści (White, Epston 1990; Józefik 2003). Terapia narracyjna opiera się na przekonaniu o ścisłym związku między sposobem, w jaki osoba opowiada o sobie i o własnym życiu, a rozumieniem i doświadczaniem siebie. Zakłada się, że ludzie doświadczają problemów, wtedy, gdy opowieści, jakie mają na swój temat, stworzone przez nich lub przez inne osoby, nie oddają w pełni ich życiowych doświadczeń. Stąd proces terapii ma być pisaniem na nowo historii życia, poprzez wcześniejsze zakwestionowanie, podważenie „obowiązujących” opisów (Freedman, Combs 1996). Psychoterapeuci narracyjni

wykorzystują w terapii m.in. techniki zaczerpnięte z analizy i dekonstrukcji tekstu literackiego. Stosują metafory, pisanie listów, zadają tzw. pytania eksternalizujące i komplementarne, wydają zaświadczenia (White, Epston 1990).

Jeszcze inne znaczenie dla psychoterapii ma trzeci nurt: neuronauka (*neuro-science*). Intensywny rozwój metod i technik obrazowania pracy mózgu stworzył nowe możliwości częściowego weryfikowania przynajmniej niektórych teorii będących podstawą psychoterapii. Dotyczy to m.in. znaczenia wczesnodziecięcych relacji dla rozwoju psychicznego, a zwłaszcza dla możliwości tworzenia związków uczuciowych. Zarówno teorie psychoanalityczne, jak i rozwojowe wskazujące na ważność wczesnych doświadczeń dla kształtowania się osobowości stawiały przed badaczami trudne wyzwanie empirycznej weryfikacji założeń. Tu neuronauka daje przynajmniej częściowe odpowiedzi. Warto podkreślić, iż np. wspomnianą już wcześniej koncepcję przywiązania Bowlby'ego wspierają wyniki badań z dziedziny neuronauki, ilustrujące, jak na skutek synchronizowanych interakcji zachodzących pomiędzy dzieckiem a matką rozwijają się połączenia pomiędzy obszarami mózgu istotnymi dla emocjonalnego rozwoju dziecka (Bomba 2004). Tak więc bazujący na obserwacji i eksperymencie psychologicznym model wskazujący na cztery wzory przywiązania pomiędzy dzieckiem a matką: bezpieczny, lękowo-unikający, lękowo-ambiwalentny i zdeorganizowany, zyskuje uzasadnienie poprzez pokazanie, jak jakość relacji stymuluje rozwój mózgu dziecka. Podobnie wiele znaczących informacji dostarczają badania nad dziećmi z zaburzeniami rozwojowymi.

Neuronauka pomaga też ocenić skuteczność psychoterapii. Badania pokazujące, iż efektem psychoterapii są zmiany pracy mózgu (m.in. zmiany połączeń pomiędzy obszarami mózgu), stanowią ważny argument na rzecz jej stosowania.

Psychoterapia wobec mniejszości i wykluczonych

Chociaż psychoterapia od początku swojego istnienia zajmowała się mniejszościami i osobami marginalizowanymi, to dopiero w ostatnich 3 dekadach, m.in. za sprawą nurtu feministycznego i konstrukcjonizmu społecznego, problematyka ta stała się ważnym obszarem refleksji. Niewątpliwie przełomowe okazały się prace wymienionego już wcześniej Michela Foucaulta, który w swoich historycznych analizach precyzyjnie dowodzi, iż rozumienie zjawisk społecznych w danych okresach historycznych jest zdeterminowane przez obowiązujące dyskursy (Foucault 1987, 1999). Dyskurs rozumie Foucault jako społecznie ustaloną formę wiedzy na temat rzeczywistości, a więc wydarzeń, uczestników, związanych z nimi akcji oraz interpretacji. Autor zwraca uwagę, że budowanie dyskursu o rzeczywistości nie tyle tworzy jej proste nazwanie, ile stanowi jej projektowanie, współkonstruowanie. I dalej podkreśla, że systemy przekonań danej kultury mogą stanowić swoistą opresję dla jej uczestników lub wyodrębnionych grup.

Dobłą ilustracją tej tezy jest analiza postaw dotyczących homoseksualizmu. Upraszczając tę złożoną problematykę, historycznie można wyodrębnić kilka zasadniczych dyskursów:

- 1) akceptacja hoseksualizmu, a nawet uznanie relacji homoseksualnej pomiędzy mężczyznami jako najwyższej formy miłości w starożytnej Grecji,
- 2) zakaz kontaktów homoseksualnych pod karą śmierci, homoseksualizm jako sprzeczny z naturą staje się przestępstwem od ok. 1300 roku w obszarze kultury chrześcijańskiej,
- 3) wprowadzenie w 1869 r. przez węgierskiego psychiatrę Benkerta pojęcia homoseksualizmu w miejsce takich pojęć, jak pederastia i sodomia, oraz domaganie się zniesienia sankcji karnych dla osób utrzymujących kontakty homoseksualne – bezskutecznie,
- 4) represje homoseksualistów: zsyłanie do obozu koncentracyjnego, pobyty w więzieniu, zmuszanie do kontaktów seksualnych z kobietami więźniarkami, kastracja w okresie panowania nazizmu,
- 5) znoszenie sankcji karnych, np. w Niemczech w 1968 r., podobnie w większości krajów europejskich – w latach 60. ubiegłego wieku,
- 6) homoseksualizm pojawia się w klasyfikacji psychiatrycznej DSM I jako patologia psychiatryczna w 1954 r.,
- 7) wyodrębnia się ruch wyzwolenia gejów,
- 8) homoseksualizm usunięty z klasyfikacji chorób i zaburzeń psychicznych DSM III w 1975 r., odtąd traktowany jako jedna z orientacji seksualnych.

Krytycy kultury zwracają uwagę, że współcześnie możemy wyodrębnić szereg dyskryminujących czy wykluczających dyskursów, które związane są z płcią, rasą, religią, wiekiem, pochodzeniem etnicznym i przynależnością do grupy społecznej.

Feminizm, krytycznie analizujący społeczny kontekst życia kobiet, zwrócił uwagę na dyskursy wykluczające czy pomniejszające rolę kobiety w rodzinie i w kulturze, związane z patriarchalnymi aspektami tej kultury. Jednocześnie współczesna krytyka feministyczna pokazuje, iż wcześnie prace feministyczne, pisane z perspektywy białych kobiet, pochodzących z klasy średniej, generalnie dobrze wykształconych, heteroseksualnych, nie uwzględniały doświadczeń innych kobiet: biednych, niemających dostępu do edukacji, pochodzących z odmiennych kultur, z rodzin emigrantów, czy mających homoseksualną orientację. Niewątpliwie przełomem było dostrzeżenie, iż opresja w większym stopniu związana jest z rasą niż płcią, a także, że w rodzinach, w dyskursie społecznym problematyka ta nie zajmuje wystarczająco ważnego miejsca.

Co więcej, nurt postfeministyczny bada feministyczne teorie w kontekście kultury, zwracając uwagę na ich możliwy opresyjny charakter. Opowiadając się za wartością różnicowania i wielogłosowości, odchodzi od budowania uniwersalnej, wspólnej dla wszystkich kobiet teorii feministycznej, na rzecz opisu i badania tego co różne i wspólne w doświadczeniu bycia kobietą w różnych kulturowych kontekstach. Swoim zainteresowaniem obejmuje również mężczyzn, eksplorując ich doświadczenia w kontekście kultury, rodziny, terapii. Opisuje to dobrze nowo wyodrębniona dziedzina, *gender studies*, analizująca kobiecość i męskość w kulturze.

Psychoterapia może być także rozumiana jako dyskurs społeczny ze swoimi założeniami dotyczącymi: rozumienia „inności”, istoty „leczenia”, technik „leczenia”, roli „innego”, roli „psychoterapeuty”.

Współcześnie psychoterapia podkreśla znaczenie dialogu w przełamywaniu opresji i ujawnianiu tego, co zrepersjonowane w kulturze. Stąd w polu jej zainteresowania pojawiła się przemoc w rodzinie i molestowanie seksualne. Psychoterapia, mając dostęp do skrywanych tajemnic rodzinnych, dekonstruuje fasadowe, idealne funkcjonowanie rodzin na rzecz przerywania zmywu milczenia, ujawniania sekretów rodzinnych i przełamywania społecznego tabu. Pokazuje zarazem złożoność i wielowątkowość świata rodzinnych i społecznych relacji. Wyznacza podstawy etyki psychoterapeutów, zwraca uwagę na ich uwrażliwienie na słabszych, na systemy opresji kultury, w jakiej znajduje się osoba.

Podsumowanie

Trudno nie dostrzec, jak bardzo psychoterapia i praktykujący psychoterapeuci są częścią kultury swoich czasów. Zależnie od kontekstu kulturowego, nowych zdobyczy naukowych modyfikują oni swoje teorie i rozwijają nowe praktyki. Jednocześnie warto zauważyć, że psychoterapia wyszła poza gabinet psychoterapeuty. Bywa wykorzystywana do tłumaczenia złożonych zjawisk społecznych, a psychoterapeuci są jedną z tych grup zawodowych, które często obecne są w mass mediach. Wiąże się to z popularyzacją wiedzy psychologicznej i psychoterapeutycznej, często zresztą w jej nadmiernie uproszczonym wydaniu. Bycie osobą, która „wie, jak żyć” jest kuszące, ale praktykowanie takiej postawy stoi w sprzeczności z istotą teorii i praktyki psychoterapii. Zadaniem psychoterapeuty jest pozostawanie w niepewności, nieprzyjmowanie dogmatycznych założeń, otwartość na to, co wnosi druga strona, i podążanie za pacjentem w procesie odkrywania siebie i dokonywania zmian.

Bibliografia

- American Psychiatric Association, Diagnostic Statistical Manual of Mental Disorder I DSM I. APA, Washington DC 1954.
- American Psychiatric Association, Diagnostic Statistical Manual of Mental Disorder DSM III, Washington DC 1975.
- Barbaro B. de (1999), *Schizofrenia w rodzinie*, WUJ, Kraków.
- Bauman Z., Tester K. (2001), *O pożytkach z wątpliwości*, Sic!, Warszawa.
- Bomba J. (2004), *Przywiązanie a rozwój mózgu*, „Przegląd Lekarski”, t. 61, z. 11, s. 1271-1274.
- Bowlby J. (1982), *Attachment and Loss: Retrospect and Prospect*, „American Journal of Orthopsychiatry” 52, s. 664-678.
- Flaskas C. (2002), *Family Therapy beyond Postmodernism*, Brunner-Routledge and M. Hove, New York.
- Foucault M., (1987), *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, PIW, Warszawa.
- Foucault M., (1999), *Narodziny kliniki*, Wyd. KR, Warszawa.
- Freedman J., Combs G. (1996), *Narrative Therapy*, WW Norton & Company, New York-London.
- Józefik B. (2003), *Terapia jako proces współtworzenia nowych znaczeń i opowieści. Idee i praktyki narracyjne*, [w:] *Ewolucja myślenia systemowego w terapii rodzin. Od metafory cybernetycznej do dialogu i narracji*, red. L. Górniak, B. Józefik, WUJ, Kraków.
- Józefik B. (2004), *Feminizm w terapii rodzin* [w:] *Terapia rodzin a perspektywa feministyczna*, red. B. Józefik, B. de Barbaro, WUJ, Kraków.
- White M., Epston D. (1990), *Narrative Means to Therapeutic Ends*, Norton, New York.



ISSN 978-83-7188-010-0

BIBLIOTEKA KSW
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
CZASOPISMO

Dar *KG2*

Prenumerata

Data wpływu *22.06.2007*